

UNIwersytet WarMińsko-Mazurski w Olsztynie
UNIVERSITY OF WARMIA AND MAZURY IN OLSZTYN

ECHA PRZESZŁOŚCI

II



WYDAWNICTWO UNIwersytetu WarMińsko-Mazurskiego
OLSZTYN 2001

Komitet Redakcyjny

Stanisław Achremczyk, Tadeusz Filipkowski, Sławomir Kalembka (przewodniczący),
Andrzej Kopiczko, Bohdan Łukaszewicz, Jan Sobczak, Józef Śliwiński

Recenzent

Andrzej Sepkowski

Redaktorzy tomu

Andrzej Korytko, Edward A. Mierzwa

Sekretariat Redakcji

Witold Gieszczyński, Norbert Kasperek

Adres Redakcji

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM, Aleja Obrońców Tobruku 3,
10-057 Olsztyn, tel. (0-89) 527-36-12
e-mail: kasperek@human.uwm.edu.pl
<http://human.uwm.edu.pl/historia/index.htm>

Projekt okładki

Barbara Lis-Romańczukowa

Redakcja wydawnicza i korekta

Danuta Jamiolkowska

Tłumaczenie na jęz. angielski

Aleksandra Poprawska

PL ISSN 1509-9873

© Copyright by Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie
Olsztyn 2001

SPIS TREŚCI

Od redaktora	7
--------------------	---

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Edward A. Mierzwa, <i>Henryk Zins – Badacz. Esteta. Mistrz</i>	9
<i>Bibliografia prac prof. Henryka Zinsa – zestawil Andrzej Korytko</i>	23
Henryk Zins, <i>International context of the creation of Bechuanaland Protectorate in 1885</i>	33
Barbara Krysztopa-Czupryńska, <i>Interlopersi – kupcy czy szmuglerzy?</i>	49
Andrzej Korytko, <i>Angielska mediacja w polsko-szwedzkich rokowaniach w 1635 roku</i>	65
Edward A. Mierzwa, <i>Polsko-angielskie stosunki dyplomatyczne w epoce rewolucji purytańskiej i restauracji Stuartów</i>	83
Stanisław Achremczyk, <i>Szlachta Prus Królewskich w latach 1660–1720</i>	117
Antoni Krawczyk, <i>Lektury Samuela Pepysa</i>	129
Janusz Hochleitner, <i>Warmińskie nowożytnie księgi chrztów jako źródło historyczne</i>	139
Zdzisław Taźbierski, <i>Bezskuteczne zabiegi Stanisława Augusta o pomoc Wielkiej Brytanii w okresie pierwszego rozbioru Polski</i>	153

MATERIAŁY

Alojzy Szorc, <i>Artykuły zaprzysiężone biskupa warmińskiego Andrzeja Batorego z 1585 roku</i>	179
Maria Bieniek, <i>Materiał kartograficzny w polskich podręcznikach historii doby międzypowstaniowej (1831–1863)</i>	199

RECENZJE I OMÓWIENIA

<i>Teki Dworzaczka. Materiały historyczno-genealogiczne do dziejów szlachty wielkopolskiej XV–XX w.</i> (Krzysztof Narojczyk)	209
Richard Mackenney, <i>Europa XVI wieku. Ekspansja i konflikt</i> (Paweł Letko) ..	214
Władysław Andrzej Serczyk, <i>Na płonącej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny 1646–1651</i> (Sławomir Augustusiewicz)	216
Jan Sobczak, <i>Cesarz Mikołaj II. Młodość i pierwsze lata panowania 1868–1900</i> , cz. I: <i>Młodość</i> , cz. II: <i>Na tronie</i> (Stanisław Łaniec)	218
Trendafiła Angelowa, <i>Selskijaj internacjonal i edinodejstwieto na BKP i BZNS (1923–1931)</i> (Henryk Cimek)	221
Henryk Zins, <i>Przez epoki i kontynenty</i> (Edward A. Mierzwa)	226
<i>Przegląd angielskojęzycznych wydawnictw historycznych dotyczących epoki nowożytnej</i> (Edward A. Mierzwa)	228

Spis treści

KRONIKA NAUKOWA

Izabela Lewandowska, <i>Nowa humanistyka a podmiotowość ucznia</i>	237
Jan Sobczak, <i>Wykłady i odczyty gości Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych</i>	243
Andrzej Szmyt, <i>Nowy program studiów na kierunku historia w Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie</i>	248

TABLE OF CONTENTS

Editorial	7
---------------------	---

ARTICLES AND PAPERS

Edward A. Mierzwa, <i>Henryk Zins – Explorer. Esthete. Master</i>	9
<i>Bibliography of the Works by Henryk Zins</i> – Compiled by Andrzej Korytko . . .	23
Henryk Zins, <i>International Context of the Creation of Bechuanaland Protectorate in 1885</i>	33
Barbara Krysztopa-Czupryńska, <i>Interlopers – Merchants or Smugglers?</i>	49
Andrzej Korytko, <i>English Mediation During the Negotiations with Sweden in 1635</i>	65
Edward A. Mierzwa, <i>Polish-English Diplomatic Relations in the Epoch of the Puritan Revolution and Stuart Restoration</i>	83
Stanisław Achremczyk, <i>Nobility of Prussia in the Years 1660 – 1720</i>	117
Antoni Krawczyk, <i>Samuel Pepys; Favorite Books</i>	129
Janusz Hochleitner, <i>Modern Baptism Registers of the Warmia District as a Historical Source</i>	139
Zdzisław Taźbierski, <i>Failure of Stanisław August's Endeavors to Get Great Britain's Assistance During the First Partition of Poland</i>	153

MATERIALS

Alojzy Szorc, <i>Articles of Adjuration of Warmian Bishop Andrzej Batory from 1585</i>	179
Maria Bieniek, <i>Cartographic Material in Polish History Textbooks in the Insurrection Period (1831 – 1863)</i>	199

REVIEWS AND REPORTS

Teki Dworzaczka, <i>Materiały historyczno-genealogiczne do dziejów szlachty wielkopolskiej XV – XX w.</i> (Krzysztof Narojczyk)	209
Richard Mackenney, <i>Europa XVI wieku. Ekspansja i konflikt</i> (Paweł Letko) . .	214
Władysław Andrzej Serczyk, <i>Na płonącej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny 1646 – 1651</i> (Sławomir Augustiewicz)	216
Jan Sobczak, <i>Cesarz Mikołaj II. Młodość i pierwsze lata panowania 1868 – 1900, cz. I: Młodość, cz. II: Na tronie</i> (Stanisław Łaniec)	218

Spis treści

Trendafiła Angelowa, <i>Selskijat internacionał i edinodejstwieto na BKP i BZNS (1923–1931)</i> (Henryk Cimek)	221
Henryk Zins, <i>Przez epoki i kontynenty</i> (Edward A. Mierzwa)	226
<i>Przegląd angielskojęzycznych wydawnictw historycznych dotyczących epoki nowożytnej</i> (Edward A. Mierzwa)	228

SCIENTIFIC CHRONICLES

Izabela Lewandowska, <i>New Humanities Versus Student's Subjectivity</i>	237
Jan Sobczak, <i>Lectures and Talks Delivered by Guests of the Institute of History and International Relations</i>	243
Andrzej Szmyt, <i>New Course of Studies in the Field of History, University of Warmia and Mazury in Olsztyn</i>	248

Od redaktora

Przekazujemy do rąk Szanownego Czytelnika drugi tom czasopisma Instytutu Historii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, którego zadaniem jest zaprezentowanie problematyki z zakresu dziejów nowożytnych uprawianej w naszym Instytucie. Zeszyt ów jest jednocześnie wyrazem skromnego hołdu, jaki autorzy chcieliby złożyć Henrykowi Zinsowi, Profesorowi Uniwersytetów: Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie, Laurentian University w Sudbury (Kanada), Kenyatta University w Nairobi (Kenia), Sokoto University (Nigeria), University of Zimbabwe w Harare (Zimbabwe) i University of Botswana w Gaborone (Botswana), znakomitemu badaczowi dziejów Prus Książęcych i Warmii, kontaktów polsko-angielskich w XVI w., Polonii kanadyjskiej i Afryki – z okazji 50-lecia Jego pracy naukowej.

Są co najmniej dwa powody, które skłaniają nas do tego. Pierwszy – to fakt, że Profesor swoje pierwsze zainteresowania naukowe poświęcił naszemu regionowi, badając dzieje Warmii na przełomie XV i XVI stulecia oraz losy biskupa warmińskiego Maurycego Ferbera w okresie reformacji. Jego książka *Powstanie chłopskie w Prusach Książęcych w 1525 r. Ruchy społeczne w Prusach w początkach reformacji i ich geneza*, która miała być podstawą przewodu habilitacyjnego w 1953 r., weszła do klasyki powojennej historiografii polskiej, a to w pełni uzasadnia niniejszą dedykację, mimo że Profesor nie był bezpośrednio związany z naszym Uniwersytetem.

Powód drugi – osobisty. Profesorowi zawdzięczam zainteresowania problematyką angielską XVI-XVII stulecia, historią gospodarczą i metodologią historii, i może przede wszystkim to, że dziś moi uczniowie mogą badać dzieje stosunków polsko-angielskich.

Niniejsza publikacja zawiera artykuł Profesora Henryka Zinsa o zmaganiach angielsko-niemieckich w opanowaniu Botswany, napisany przez Niego w języku angielskim. Chciałem w ten nietypowy dla tego rodzaju wydawnictw sposób przedstawić próbkę przebogatych zainteresowań Mistrza, elegancję i prostotę narracji. To dzięki Profesorowi, którego uczniem mam zaszczyt być, w Instytucie Historii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego uprawiana jest problematyka polsko-angielska XVI-XVII w., a którą zainteresowania staram się rozwijać u moich doktorantów i magistrantów. Moi uczniowie finalizują prace doktorskie, wyróżnione grantami Komitetu Badań Naukowych. Pierw-

sza – autorstwa Barbary Krysztopy-Czupryńskiej – traktuje o działalności angielskiej Kompanii Wschodniej w Polsce, a druga – o udziale dyplomacji angielskiej w rokowaniach w 1635 r. w Sztumskiej Wsi, przygotowywana jest przez Andrzeja Korytkę. W latach 1995 – 2000 w naszym Instytucie Historii, jako rezultat badań nad stosunkami gospodarczymi polsko-angielskimi, powstało pod moim kierunkiem ponad 30 oryginalnych prac magisterskich, stanowiących *novum* w polskiej historiografii, z których 6 zostało opublikowanych w czasopismach historycznych. W bieżącym roku oddałem do druku książkę o polsko-angielskich kontaktach w epoce rewolucji purytańskiej i restauracji Stuartów, zamykającą moje badania nad polsko-angielskimi problemami w XVII w., zaś dla jednego z wydawnictw brytyjskich przygotowałem obszerną monografię pt. *Polska a Anglia w XVII w.*, stanowiącą przegląd stosunków Polski i Anglii w tamtym okresie. Wszystko to ma swoje źródło w inicjatywie i pracy Profesora Henryka Zinsa.

Profesor Antoni Krawczyk, którego pracę publikujemy w niniejszym tomie, jest także uczniem Profesora Zinsa. Chcę wyrazić tu wdzięczność: Profesorom Stanisławowi Achremczykowi, Alojzemu Szorcowi, Doktorom Zdzisławowi Taźbierskiemu i Januszowi Hochleitnerowi oraz innym Kolegom z Instytutu Historii UWM za to, że bez wahania przyjęli propozycję przedstawienia swoich efektów badawczych, prezentując problematykę uprawianą przez olsztyńskich „nowożytników”, oraz moim uczniom, którzy są dopiero na początku żmudnej drogi naukowej.

Edward A. Mierzwa

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Edward A. Mierzwa

Akademia Świętokrzyska
Filia w Piotrkowie Trybunalskim

HENRYK ZINS – BADACZ. ESTETA. MISTRZ

Pisanie biogramu Mistrza jest powinnością wdzięczną, bo choć w taki sposób mogę spłacić odrobinę długu wdzięczności, ale też powodowany tym uczuciem nie chciałbym napisać lukrowanej laurki, bowiem taki konterfekt byłby fałszywy.

Profesora poznałem podczas pierwszego październikowego wykładu z historii powszechnej średniowiecznej w 1959 r., będąc studentem II roku studiów historycznych na Uniwersytecie Marii Skłodowskiej-Curie. Na katedrze usiadł elegancki, szpakowaty docent Zins. Musiał być wysportowany, o czym świadczyła postawa, którą oddaje trywialnie powiedzenie: chodzi jakby kij połknął. Profesor rozłożył teczkę, z której wyjął plik notatek i rozpoczął lekko nosowym, dźwięcznym głosem wykład o kulturze średniowiecza, często wprowadzając dygresje dotyczące angielskiej architektury, galerii, muzeów, zachwyty nad starymi uniwersytetami Oxford i Cambridge, gdzie studenci w wolnych chwilach pływają płaskodennymi łódkami, a raz do roku urządzają sobie słynne wyścigi „ósemek” na Tamizie. No tak, wrócił był właśnie z dwuletniego stypendium w Anglii. Kultura osobista, nienaganne maniere i fascynacja Profesora angielską historią i kulturą udzieliły się mi na tyle, że wybrałem Jego seminarium, a potem zostałem Jego asystentem.

Profesor Henryk Zins urodził się w Lublinie w 1922 r. i z Lublinem związał się na dużą część swego życia, dopóki ciekawość świata nie uczyniły zeń pielgrzyma, dzielącego się wiedzą ze studentami Kanady, Kenii, Nigerii, Zimbabwe i Botswany. „Moje przywiązanie do Lublina – pisał Profesor – ma charakter wielowarstwowy i wielowątkowy. Jest czymś więcej niż tylko sentymentem do miasta, w którym się urodziłem i spędziłem znaczną część swego

życia. Rozwijałem się naukowo i wrastałem w życie akademickie, kochałem się i przeżywałem różne fascynacje, ale też i cierpiałem i byłem w czasie okupacji świadkiem najstraszniejszych chwil w jego dziejach. Łączą mnie z grodem nad Bystrzycą różne radości i smutki. W swoim odczuciu stanowiłem jakby jego organiczną część składową, i to do tego stopnia, że zawsze przeżywałem osobistą satysfakcję i dumę z rozwoju Lublina, jego kulturalnego, naukowego i gospodarczego awansu w życiu Polski”. Rozumiem mojego Mistrza, ponieważ sam wracam do Lublina myślami i wspominam z nostalgią lata studiów i początki drogi naukowej pod Jego kierunkiem.

Ojciec Profesora, też Henryk – oficer armii austriackiej, a następnie Wojska Polskiego, uczestnik wojny antybolszewickiej w 1920 r., ułan, był miłośnikiem Mickiewicza, Goethego i skrzypiec. Germanista, lektor lubelskiej Akademii Medycznej i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, wywarł ogromny wpływ – jak sam Profesor pisze we wspomnieniach *Przez epoki i kontynenty* – na zainteresowania syna historią, literaturą, muzyką i językiem niemieckim. „Bez muzyki życie byłoby pomyłką” – cytował synowi maksymę Fryderyka Nietzschego, ucząc Go od dzieciństwa gry na skrzypcach. Jedynie nie potrafił Mu wpoić swej nostalgicznej miłości do Wiednia. „Wiedeń mnie rozczarował – wspomina Profesor – miasto baroku [...] ze wszystkimi przesadnie wszechobecnymi ozdobami, ornamentami, złoceniami, rzeźbami, kolumnami itd., miasto egzaltowanego patosu”.

Matka – Julia z Jabłonowskich, wielbicielka Szopena i literatury rosyjskiej, nie pozbawiona talentów literackich i malarskich, z pietyzmem kultywowała w domu tradycje arystokratyczne, choć czasem ironizowała mówiąc: „Co mi po tytule, gdy pusto w szkatule”.

W latach 1929-1939 rodzina Zinsów mieszkała w Przemyślu, gdzie ojciec Profesora, po zakończeniu kariery wojskowej i przejściu w stan spoczynku otrzymał stanowisko dyrektora Ubezpieczalni Społecznej. Były to lata spędzone w Gimnazjum i Liceum im. J. Słowackiego, gdzie uczyło wielu wybitnych nauczycieli, późniejszych profesorów uniwersyteckich, m. in.: dr Franciszek Persowski, historyk, profesor UJ, dr Mirosław Mochnacki, matematyk, profesor Politechniki Śląskiej, dr Mieczysław Ziemnowicz, nauczyciel łaciny, późniejszy profesor pedagogiki KUL i UMCS (którego również miałem zaszczyt znać osobiście najpierw jako student, a potem asystent na Wydziale Humanistycznym UMCS), obok którego Profesor Zins zasiadał w końcu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych w Radzie Wydziału UMCS, gdzie obydwaj mieli katedry.

Początek okupacji spędził Profesor w Przemyślu, a następnie w Lublinie, gdzie pracował jako bileter w kinie. Dzięki temu uniknął co najmniej wywiezienia na przymusowe roboty, jeśli nie gorzej. Kiedy został zatrzymany podczas

ulicznej łapanki, tylko dziwny traf zdarzył, że sprawdzający kenkartę esesman był kinomanem i rozpoznał kinowego biletera, puszczając go wolno. Podczas okupacji mój Mistrz zajął się studiowaniem dzieł historycznych i literatury angielskiej, co po wojnie zaowocowało studiami anglistycznymi, obok historii na KUL-u. „Studiowanie kultury Grecji Peryklesa oraz romantycznej poezji angielskiej było nie tylko wyrazem moich zainteresowań – wspominał po latach – ale również w jakimś stopniu przejawem psychologicznego mechanizmu kompensacji, intelektualnej ucieczki od horroru hitlerowskiego barbarzyństwa”. Poczucie patriotycznego obowiązku i tradycje rodzinne nie pozwoliły mu beczynnie zajmować pozycji obserwatora rozgrywających się wydarzeń. Na początku 1943 r. został zaprzysiężony przez Zbigniewa Flisowskiego, literata, kolegę ze studiów, jednego z dowódców działającej w Lublinie Armii Krajowej, dostając przydział do tamtejszego Biura Informacji i Propagandy, gdzie współredagował podziemną prasę i biuletyny AK. Pod koniec okupacji, poszukiwany przez gestapo, został na rozkaz organizacji wysłany do Komaszyc koło Opola Lubelskiego, gdzie doczekał wejścia Armii Czerwonej.

W 1944 r. zapisał się jako jeden z pierwszych na studia historyczne w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, który stał się silnym ośrodkiem naukowym w okresie powojennym. „W wyborze studiów nie kierowałem się, podobnie jak w wielu późniejszych decyzjach życiowych, żadnymi względami praktycznymi. Nie brałem pod uwagę swojej przyszłej kariery zawodowej, nie myślałem nawet o tym, co będę robić po ukończeniu studiów, chociaż po cichu marzyłem o poświęceniu się pracy naukowej. Wybrałem historię, ponieważ interesowałem się nią od lat szkolnych oraz dlatego, że zaspokajała moją ciekawość intelektualną. Fascynował mnie trud i urok pracy historyka, wydobywającego mozolnie ze starych, pożółkłych dokumentów wiedzę o minionych epokach, wydarzeniach i cywilizacjach, badającego naszą genealogię, źródła naszej współczesnej historii i jej rodowód.

Dopiero po latach zacząłem zastanawiać się, jaki jest pożytek z historii? Czy jej znajomość pomaga uniknąć błędów przeszłości? Czy ułatwia lepsze rozumienie teraźniejszości? Czy wiedza o tym, skąd idziemy, pomaga odpowiedzieć na pytanie: dokąd zmierza ludzkość, ostrzec przed niebezpieczeństwem i pomóc człowiekowi? Czy miał rację lord Byron, gdy pisał: »The best prophet of the future is the past«? Czy istnieją jakieś prawa historii?”

Studiował też równolegle anglistykę i przez dwa lata ekonomię, „głównie w celu zrobienia przyjemności mojej ówczesnej sympatii” – pisał po latach. Sądzę, że ten epizod miał jednak dla późniejszych dokonań Profesora duże znaczenie, ponieważ w pracy naukowej zajmował się także historią gospodarczą, szczególnie badaniem stosunków handlowych Anglii ze strefą bałtycką w epoce elżbietańskiej. Na filologii angielskiej był studentem znawcy

i wydawcy dzieł Szekspira, tłumacza Witolda Chwalewika i znakomitego krakowskiego anglisty Przemysław Mroczkowskiego, którym zawdzięcza swoje fascynacje Szekspirem, łącząc dodatkowo studia z pracą nauczyciela języka angielskiego, co jest dzisiaj tak powszechne w najbogatszych nawet krajach zachodnich ze Stanami Zjednoczonymi, Kanadą czy Wielką Brytanią na czele. A dziś moi studenci narzekają na brak czasu i złe warunki studiowania. „Połączenie studiów z pracą zawodową sprawiło, że musiałem wypracować sobie pewien styl postępowania, który zresztą służył mi dobrze przez całe życie, umożliwiając maksymalne wykorzystanie czasu i sprawne szafowanie siłami. Stał się on moim sojusznikiem w pracy naukowej, chociaż niósł jednocześnie ze sobą ograniczenie wieczornego życia towarzyskiego. Idzie mi tutaj o system pracy w bardzo wczesnych godzinach rannych, kiedy umysł jest świeży i wypoczęty, a otoczenie nie zakłóca spokojnej atmosfery tak potrzebnej w nauce i badaniach naukowych”.

Miał Profesor szczęście do wybitnych nauczycieli i pedagogów. Na KUL-u wykładali w owym czasie wybitni profesorowie: filolog Juliusz Kleiner, historycy: Andrzej Wojtkowski, Leon Białkowski i ks. Mieczysław Żywczyński, znany pisarz Jan Parandowski, filozof Stefan Świerżawski, filolog klasyczny Marian Plezia, językoznawca Władysław Kuraszkiwicz i wielu innych ówczesnych luminarzy polskiej nauki. Patronem naukowym Henryka Zinsa był przybyły z Poznania do Lublina profesor Wojtkowski, który prowadził seminarium z historii kultury i u którego obronił pracę magisterską, a następnie rozprawę doktorską. Wraz z Profesorem studiowało w tym czasie na KUL-u wielu późniejszych wybitnych ludzi polskiej kultury i nauki: Ryszard Bender, Zbigniew Góralski, Julia Hartwig, Anna Kamińska, Zygmunt Kałużyński, Anka Kowalska, o. Albert Krapiec, Jerzy Krzysztoń, Zygmunt Mikulski, Eugeniusz Pauksza, Jerzy Pleśniarowicz, Anna Tatarkiewiczowa, Igor Sikirycki i in.

Będąc jeszcze studentem ostatniego roku, prowadził Profesor zajęcia zleczone przez prof. Wojtkowskiego z neografii niemieckiej oraz ćwiczenia na anglistyce. Po ukończeniu studiów Henryk Zins zrealizował swoje ciche marzenia. Został asystentem na uniwersytecie i rozpoczął jakże owocną działalność pedagogiczną i naukową. Zaczynał od wykładania historii Anglii na anglistyce, historii Polski na polonistyce oraz wczesnej historii nowożytnej na historii. To nie wszystko, prowadził proseminarium, a po ukończeniu studiów historycznych w 1948 r. i uzyskaniu prawie „z marszu” w 1949 r. doktoratu na podstawie drukowanej tezy o gdańskiej gałęzi rodu Ferberów – seminarium magisterskie z historii Polski XVI w. i stosunków polsko-krzyżackich, przy czym miał zwykle do przeegzaminowania ponad pięćset osób rocznie. To ostatnie, jak Profesor wspomina „nie należało do przeżyć najbardziej rados-

nych i pokrzepiających”. Trudno zaprzeczyć! W 1952 r. otworzył w KUL-u przewod habilitacyjny na podstawie wydanej w 1953 r., wysoko cenionej monografii *Powstanie chłopskie w Prusach Książęcych w 1525 r. Ruchy społeczne w Prusach w początkach reformacji i ich geneza*. Jednakże na skutek reformy ustawy o tytułach i stopniach naukowych i zniesieniu polskiego systemu awansów naukowych, a wprowadzeniu wzorców sowieckich oraz dyskredytowania KUL-u, przewod habilitacyjny stał się nieaktualny. Dotknęło to wówczas zresztą nie tylko mojego Mistrza, ale wielu wybitnych ówczesnych młodych uczonych.

Po jedenastu latach związków z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, w 1955 r. przenosi się do sąsiadującego z KUL-em przez ulicę Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Był to okres szczególnie represyjnej polityki władz wobec KUL-u, okres zawieszania zajęć wybitnych profesorów, likwidacji kierunków studiów i całych wydziałów, m. in. prawa, co spowodowało odpływ do UMCS-u i innych uczelni wielu wybitnych naukowców. Do UMCS-u odeszli profesorowie: historyk wychowania Jan Dobrzański, wspomniany Mieczysław Ziemnowicz, prawnicy Leon Halban i Józef Mazurkiewicz, Juliusz Kleiner odszedł do Krakowa, Władysław Kuraszkiwicz i Kalikst Morawski do Poznania.

W UMCS docent Zins objął, wakującą po rezygnacji dojeżdżającego z Krakowa prof. Józefa Garbacika, Katedrę Historii Powszechnej Średniowiecznej. Profesor początkowo kontynuował rozpoczęte na KUL-u zainteresowania dziejami XV-XVI-wiecznej Warmii i problemami reformacji oraz problematyką kopernikańską. Problematyka warmińska wymagała częstych wyjazdów do Olsztyna, do tutejszego Archiwum Diecezjalnego i spowodowała zadzierzgnięcie kontaktów naukowych z tutejszym środowiskiem historycznym: z Emilią Sukertową-Biedrawiną, ks. dr. Teodorem Bensem i ks. prof. Janem Obląkiem. Utrzymywał też Profesor bliskie związki z czasopiśmem „Komunikaty Warmińsko-Mazurskie”, kierowanym przez jego lubelskiego studenta, a potem profesora PAN i olsztyńskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Janusza Jasińskiego. Był też Profesor związany z innymi redakcjami: „Odrodzeniem i Reformacją w Polsce”, przyjaźniąc się z jej redaktorem, profesorem Januszem Tazbirem, z prof. Marianem Biskupem, redaktorem toruńskich „Zapisków Historycznych” i prof. Bogusławem Leśnodorskim, redaktorem „Kwartalnika Historycznego”, z którym podzielał warmińsko-kopernikańskie zainteresowania naukowe. Wśród tych przyjaźni i związków naukowych należy wymienić takie znakomitości polskiej historiografii jak: Antoni Mączak, Maria Bogucka, Henryk Samsonowicz, Zofia Libiszowska, Bohdan Baranowski i Kazimierz Lepsi. Ten ostatni namawiał Profesora do przeniesienia się do Krakowa.

W 1957 r. Profesor otrzymał stypendium Forda w Anglii, co pozwoliło mu na ugruntowanie swych angielskich zainteresowań i podjęcie problematyki badawczej, która w gruncie rzeczy pasjonowała go od dawna. Podczas pobytu w Londynie, Oxfordzie i Cambridge zajmował się nie tylko pracą naukową, ale wreszcie mógł *ad oculos* poznać życie i kulturę angielską, jej historię i współczesność. Poznał tam też wielu wybitnych ludzi z kręgów polskiej emigracji: Jerzego Zdzisława Kędzierskiego, autora *Historii Anglii*, Jerzego Pietrkiewicza (Peterkiewicz), profesora literatury polskiej w School of Slavonic Studies and East European Studies Uniwersytetu Londyńskiego, generała Mariana Kukiela, Józefa Jasnowskiego, profesora Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie, któremu piszący te słowa też wiele zawdzięcza – bowiem właśnie dzięki Profesorowi Zinsowi spotkałem go na swojej drodze podczas kwerend archiwalnych w Londynie, a ja z kolei skierowałem doń swoich asystentów. Poznał też Profesor wielu wybitnych przedstawicieli angielskiego świata kultury i luminary angielskiej historiografii: R. W. K. Hinton – znakomitego badacza stosunków gospodarczych Anglii i kontaktów angielskich z Bałtykiem, R. W. Tawney’a – chyba najwybitniejszego marksizującego znawcę angielskiej i europejskiej historii gospodarczej XVI i XVII w. i polityka w jednej osobie, G. M. Trevelyan – autora *Historii Anglii* i *Historii społecznej Anglii*, M. D. Knowlesa – znakomitego znawcę historii średniowiecznej Anglii, G. R. Eltona – badacza historiografii tudorskiej, profesora Clare College w Cambridge, M. M. Postana – znakomitego mediewistę, J. B. Namiera mającego polski rodowód – znawcę epoki Jerzego III (Ludwik Bernstein Namierowski, urodzony w Woli Okrzejskiej), czy mającego doskonałe kontakty z polskimi historykami i zajmującego się dziejami Polski i Europy Wschodniej, znającego język polski Roberta Leslie. W Instytucie Historii Uniwersytetu Londyńskiego w latach 1957 – 1959 gromadził Profesor materiały naukowe i uczestniczył w seminariach takich znawców epoki elżbietiańskiej jak: Sir John Neale, S. T. Bindoff, J. J. Scarisbrick i J. Hurtsfield. Duże wrażenie – jak pisze – wywarło nań spotkanie z laureatem literackiej Nagrody Nobla, poetą T. S. Eliotem, którego poznał dzięki uprzejmości pewnego zakonnika, przyjaciela poety.

Innym wymiernym profitem pobytu i kontaktów Profesora w Anglii był dar British Council dla Jego Katedry w postaci wspaniałego, liczącego ponad 30 tys. tomów księgozbioru *anglicanów*. Były w nim całe serie wydawnictwa *Calendar State Papers*, z serii: *Domestic*, *Foreign* i *Venetian*, rejestry *Acts of Privy Council*, ponad stutomowa edycja wiktoriańskiej *Historii hrabstw* i wiele wartościowych publikacji do historii Wielkiej Brytanii. Takiego zbioru nie miała nawet Biblioteka Narodowa.

Po powrocie z Anglii Profesor w 1961 r. założył rodzinę. Od początku brał aktywny udział w życiu naukowym środowiska lubelskiego – w Oddziale

Lubelskim Polskiego Towarzystwa Historycznego, a potem w Lubelskim Towarzystwie Naukowym i wydawał kolejne książki (bibliografia prac Profesora Zinsa, opracowana przez Andrzeja Korytkę, znajduje się w niniejszym tomie), pełnił funkcję prodziekana Wydziału Humanistycznego i przez pewien czas dojeżdżał do Warszawy, prowadząc za namową Stanisława Arnolda wykłady zleczone z historii doktryn politycznych średniowiecza i epoki nowożytnej w Wyższej Szkole Nauk Społecznych. Był to zapewne jedyny bezpartyjny, wierzący, apolityczny wykładowca w dziejach tej uczelni, który usiłował kształcić tam kadrę partyjnej wkładać do głowy coś innego niż teorię marksizmu i historię ruchu robotniczego. W 1965 r. ukazała się kolejna większa rozprawa Profesora *W kręgu Mikołaja Kopernika*, zawierająca studia o Warmii na przełomie XV i XVI wieku, o kapitule fromborskiej i o kontrowersjach wobec problemu wyższych święceń kapłańskich kanonika i astronoma z Fromborka, których – jak udowodnił Profesor – Kopernik nie miał. Teza o braku wyższych święceń naszego astronoma spowodowała polemikę wśród historyków, których większość poparła Profesora. Podobne zainteresowanie i kontrowersje wzbudził artykuł, opublikowany w „Zapiskach Historycznych”, o nieznanym polskim historykom fackie przyznania w 1450 r. Kazimierzowi Jagiellończykowi Orderu Podwiązki. Autor przedstawił w nim wyniki kwerendy archiwalnej w znajdującej się w oksfordzkiej Bodleyanie księdze kapituły Orderu Podwiązki (tzw. *Black Book*). A przecież w galerii przy kaplicy św. Jerzego w zamku w Windsorze znajdują się portrety kawalerów Orderu, umieszczone w chronologicznym porządku. Tam, gdzie miał być umieszczony konterfekt Kazimierza Jagiellończyka, jest puste miejsce obramowane szarfą, na której wypisana jest słynna dewiza wypowiedziana w 1348 r. podczas balu przez Edwarda III, gdy jego partnerce podczas tańca spadła podwiązka: „Niech będzie wstyd temu, kto o tym źle pomyśli” i u dołu podpis: „Casimir Jagiello, King of Poland”. Brak owego konterfektu, a jest takich przypadków parę, świadczy o tym, że przyznany Order Podwiązki nie został odebrany.

Z zapalem zabrał się za organizację studiów anglistycznych w UMCS. Zapraszał do współpracy znakomitych filologów angielskich z prof. Jackiem Fisiakiem z Poznania na czele oraz dzięki pomocy British Council (British Institut) sprowadził do Lublina kilkoro Wyspiarzy, m. in. lektora British Council, starszego już pana Butlera z żoną, którzy w tym charakterze zjeździli pół świata, wspomagając tworzenie nowych placówek anglistycznych. W zasadzie pani Butler nie prowadziła zajęć, czasem konwersacje, ale czekała zawsze cierpliwie gdzieś w kącie sali, aż mąż skończy zajęcia, robiąc w tym czasie na drutach swetry lub szale. Dodam, że pan Butler był wówczas człowiekiem mocno po sześćdziesiątce i po przebytej chorobie Heinego-Medina, która odcisnęła na nim swe okrutne piętno, a jego niewiele młodsza żona, mimo

okularów o astronomicznej ilości dioptrii, nie widziała dalej niż koniec laski, którą podpierał się jej mąż.

W 1967 r. Profesor został prezesem lubelskiego oddziału PTH i położył duże zasługi na polu integracji lubelskiego środowiska historycznego: UMCS-u, KUL-u, Wojewódzkiego Archiwum Państwowego oraz nauczycieli i miłośników historii. Profesor zorganizował cykl cieszących się dużą popularnością wykładów publicznych „Polska w epoce jagiellońskiej”, na które zapraszał znakomitych prelegentów, a na 650-lecie nadania praw miejskich Lublinowi pod jego redakcją wyszły: *Zarys dziejów Lublina 1317 – 1967* oraz *Lublin 1317 – 1967*. W rok później z Jego inicjatywy został wydany tom studiów pt. *Polska w Europie*, zawierający rozprawy lubelskich historyków o dziejowych związkach Polski z Europą. W kilka lat później zredagował kolejną książkę: *Historia Lublina w zarysie* (1972). Jednocześnie lubelski oddział PTH zaczął wydawać czasopismo historyczne „Rocznik Lubelski”, zawierające wiele cennego dorobku naukowego do dziejów Lublina i regionu, którego pomysłodawcą był przyjaciel Profesora, wspomniany Jan Dobrzański.

Na wniosek Profesora lubelskiemu oddziałowi Zarząd Główny PTH powierzył organizację X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, który odbył się we wrześniu 1969 r.

Innym polem działania Profesora było Lubelskie Towarzystwo Naukowe, skupiające uczonych pięciu lubelskich uczelni wyższych: dwu uniwersytetów oraz Akademii Medycznej, Wyższej Szkoły Rolniczej i Wyższej Szkoły Inżynierskiej. Po zorganizowaniu LTN Profesor był jego sekretarzem, a potem wiceprezesem, zastępcą prezesa prof. Tadeusza Krwawicza – znakomitości polskiej i światowej okulistyki. To wówczas LTN otrzymało od władz miasta siedzibę po położonym w sercu miasta, odremontowanym Pałacu Czartoryskich. Pod auspicjami LTN, a z inicjatywy Profesora Zinsa zostało wydane dwutomowe dzieło zbiorowe, efekt badawczy ponad 30 lubelskich naukowców różnych specjalności. Dzieło to pt. *Dzieje Lubelszczyzny* ukazało się pod redakcją mojego Mistrza i prof. J. Mazurkiewicza.

W 1968 r. Profesor otrzymał propozycję wykładów jako *visiting professor* w Laurentian University w Sudbury w Kanadzie, dokąd wyleciał 13 grudnia tegoż roku, zlecając mi, Jego doktorantowi, wykłady z historii Anglii na UMCS-owskiej anglistyce. Do obowiązków Profesora na kanadyjskim uniwersytecie należało wykładanie dziejów średniowiecznej i renesansowej Europy oraz Anglii okresu Tudorów. „Były one połączone – wspomina – z seminariami w sposób przypominający nieco strukturę zajęć na naszych uniwersytetach. Na tym kończą się jednak porównania i analogie, albowiem zwyczajem uniwersytetów brytyjskich i amerykańskich, studenci kanadyjscy posiadali znacznie większą swobodę i możliwości w układaniu sobie programu studiów. Istniała

tam pod tym względem duża elastyczność, łatwość w kompilowaniu zajęć pod kątem zainteresowań, a nie sztywnych programów ministerialnych, jednakowych we wszystkich uczelniach i obowiązujących wszystkich studentów, niezależnie od ich zdolności i zamiłowań naukowych. Moi kanadyjscy słuchacze mieli szerokie możliwości wyboru okresów i zakresów historii, oczywiście poza kilkoma głównymi kursami, które wszyscy powinni byli przerobić. Do ich wyboru wszakże pozostawała szeroka skala kursów bardziej specjalistycznych na historii oraz możliwość łączenia ich z dość odległymi nieraz, innymi dziedzinami, jak językoznawstwo, literatura klasyczna, sztuka renesansowa, biologia itp., zgodnie z zainteresowaniami i planami studenta na przyszłość (sprawa drugiej specjalizacji)”.

Trzyletnia praca w Kanadzie pozwoliła Profesorowi na poznanie części kraju, specyfiki uczelni zachodniej, innego cyklu i toku pracy ze studentami oraz na zaznajomienie się z problemami Polonii kanadyjskiej i licznej w tym kraju diaspory ukraińskiej. Ale przede wszystkim był to okres wytężonej pracy naukowej nad kolejnymi pracami naukowymi.

„Wracałem z Kanady po blisko trzech latach bez cienia zawodu czy rozczarowania. Kraj Klonowego Liścia spełnił w pełni moje oczekiwania, dał mi odczuć smak i urodę tego pięknego państwa, przeżyć zafascynowanie jego przyrodą oraz poznać przyjaznych ludzi [...] Byliśmy w Kanadzie naprawdę szczęśliwi i w późniejszych latach często wspominaliśmy naszą kanadyjską przygodę z największym sentymentem i przyjemnością”.

Po powrocie z Kanady w 1971 r. Profesor został dyrektorem Instytutu Filologii Angielskiej UMCS i ponownie objął funkcję wiceprezesa LTN, a także był członkiem zarządu powołanego w Lublinie, z inicjatywy rektora UMCS Grzegorza Leopolda Seidlera, Polonijnego Centrum Kulturalno-Oświatowego UMCS. Ponadto dojeżdżał z wykładami do kieleckiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej i naturalnie kierował zorganizowanym tuż przed wyjazdem do Kanady Zakładem Historii Krajów Anglosaskich UMCS. Na anglistyce działał teatr studencki, którego duszą był Butler, a studenci lubelscy sztuki autorów angielskich i amerykańskich wystawiali w różnych ośrodkach akademickich. Efektem sesji naukowych, organizowanych na anglistyce przez Profesora, był tom *Studia anglistyczne lubelskiego ośrodka naukowego* (1975), a On sam zaczął pracować nad dorobkiem Josepha Conrada-Korzeniowskiego. W tym czasie wydoktoryzował kilku obecnych profesorów lubelskiej i warszawskiej anglistyki, m. in.: Michała Rozbickiego, Macieja Krupika, Andrzeja Blaima.

W tym krótkim epizodzie lubelskim pomiędzy powrotem z Kanady a kolejną eskapadą, która już na trwałe oderwała Go od ukochanego Lublina, Profesor napisał lub wydał kilka dalszych rozpraw naukowych. Był to chyba

najbardziej płodny okres w naukowej twórczości Profesora, jeśli chodzi o liczbę napisanych i opublikowanych książek.

Wyjazd do Afryki był po trosze pomysłem żony Profesora, który zaczął z zainteresowaniem studiować „The Times Higher Education Supplement” o vacatach na afrykańskich uniwersytetach. „Wkrótce znalazłem coś, co pasowało jak ulał. Uniwersytet w Nairobi w Kenii, a właściwie jego Kenyatta University College, poszukiwał profesora historii Europy ze wczesnonowożytną specjalnością. Wysłałem podanie, życiorys naukowy, bibliografię swoich publikacji oraz listy polecające od trzech brytyjskich profesorów i w niedługim stosunkowo czasie otrzymałem kontrakt, angażujący mnie na to stanowisko. Tak zaczęła się nasza afrykańska przygoda, która miała trwać znacznie dłużej niż mogłem to być przewidzieć w 1975 r.”

Profesor został kierownikiem kierunku historii. „Sekcja historii na Kenyatta University College była niewielka, a jej obsadę stanowili głównie Amerykanie. Wśród obcych wykładowców był [...] historyk brytyjski Slater, [...] Amerykanin, dr Ralph Herring, [...], a także Amerykanka z dyplomami z Harvardu i Oksfordu, dr Nancy Murray”. Ponadto wykładali tam Kenijczycy: *associate professor* James Shiroya, dr Nyariki Orwenyo, Maina-wa-Kenyatti, Nat Mudoga i uciekinier z Afryki Południowej Lucas Mudoga.

„Muszę przyznać – pisał Profesor – że w czasie pierwszych spotkań ze studentami kenijskimi z przerażeniem myślałem, iż nie będę w stanie prowadzić zajęć. Nie mogłem zrozumieć ich afrykańskiej wymowy, dziwnej kakofonii bełkotliwych dźwięków. Sporo minęło czasu, zanim zdołałem się wsłuchać w tak odmienną od oksfordzkiej fonetykę, w której wyraźnie przebijają właściwości wymowy afrykańskiej i melodia języków szczepowych. Nie tylko zresztą wymowa, ale i styl oraz gramatyka języka angielskiego, używane przez moich studentów w Kenii, a później w Nigerii, nastęrczały wiele trudności. W tych warunkach czytanie i poprawianie prac studenckich było jednym wielkim koszmarem”.

Po nieudanym zamachu stanu, którego celem było obalenie prezydenta Kenii Daniela Moi 1 sierpnia 1982 r., w którym uczestniczyło wielu studentów, uniwersytet został zamknięty na wiele miesięcy. Kenia pogrążyła się w chaosie i gospodarczej recesji. Zagranicznym wykładowcom nie przedłużono kontraktów, zaczęli więc opuszczać kraj. W grudniu wygasł kontrakt Profesora. Skorzystał z zaproszenia nigeryjskiego uniwersytetu w Sokoto, położonego w północnej Nigerii, na progu Sahary, dokąd wyjeżdżał z Kenii w połowie grudnia 1982 nie bez żalu. „Nie zdecydowaliśmy się jeszcze na powrót do Polski w sytuacji utrzymującego się tam nadal dużego kryzysu politycznego i gospodarczego, wprowadzonego przed rokiem stanu wojennego oraz występowa-

nia tych różnych trudności, które – narastając od dawna – doprowadziły na początku lat osiemdziesiątych do tak drastycznych wstrząsów i przesilen”.

Sokoto, jedno z młodszych centrów transsaharyjskiego handlu karawanowego, okazało się być „prowincjonalnym miastem, głęboko przesiąkniętym zwyczajami i kulturą islamu, w miejscu bardzo gorącym, niemal pustynnym”, gdzie kalendarz muzułmański wyznacza rytm i styl życia.

Na kierunku historycznym uniwersytetu w Sokoto pracowało 10 wykładowców o niewielkim dorobku naukowym, bowiem ogromną większość kadry uniwersytetów nigeryjskich stanowili zaledwie asystenci i adiunkci. Profesor prowadził tam wykłady obejmujące kilka cykli tematycznych: historię Europy XVI-XVIII w., dzieje Europy od rewolucji francuskiej 1789 r. do I wojny światowej, historię historiografii, historię starożytną, historię ustroju Anglii, Francji, ZSRR i Japonii i in., dopóki nie przeniósł się na sekcję nauk politycznych. „Od razu jednak warto wyjaśnić – pisze – że wyniesiona przez studentów ze szkoły średniej bardzo mała znajomość historii Europy sprawiała, że musiałem prowadzić zajęcia na dość ogólnym poziomie, tłumacząc podstawowe nawet pojęcia i zjawiska, które nie były wcześniej znane moim afrykańskim studentom [...] Brak podstawowych książek i map szalenie utrudniał pracę dydaktyczną i zmuszał do mówienia jedynie o sprawach podstawowych. O żadnej satysfakcji pedagogicznej nie mogło w tych warunkach być mowy. [...] A może jestem trochę niesprawiedliwy dla studentów nigeryjskich i nie pamiętam, że dla naszego studenta niewielka jest chyba różnica pomiędzy Paragwajem a Urugwajem, Mali a Malawi. Przez lata jedyną dla mnie cechą odróżniającą Urugwaj od Paragwaju był wyższy poziom urugwajskiej piłki nożnej”.

Praca w uniwersytecie w Sokoto nie przyniosła Profesorowi ani satysfakcji, ani większych efektów badawczych, jak to miało miejsce w Nairobi. Trzeba dodać, że zdrowie również nie dopisywało i przez wiele miesięcy był wyłączony z intensywnego życia naukowego, dydaktycznego i towarzyskiego. Mimo że Profesor sam go określił jako „niewypał”, to chyba nie był to wszakże okres stracony. Ograniczenia wynikające z faktu, iż Sokoto nie należało do centrów życia kulturalnego i naukowego, nie przeszkodziły Profesorowi w przeprowadzeniu szerokich studiów nad tym regionem tzw. Afryki Francuskiej, jak i obserwacji o charakterze socjologicznym. Tym razem nie odczuwał żalu, kiedy opuszczał Nigerię w połowie 1985 r., kierując się do Zimbabwe, dawnej brytyjskiej kolonii Rodezji Południowej, gdzie czekała nań (po krótkim *interview*) Katedra Historii Gospodarczej w University of Zimbabwe w Harare.

„Od razu wszedłem też głębiej w życie naukowe i organizacyjne uczelni w Harare jako członek rady Wydziału Humanistycznego oraz Senatu” – pisał

we wspomnieniach. W stolicy Zimbabwe znalazł Profesor klimat naukowy i doskonale warunki do pracy. Uczelnia była doskonale wyposażona, posiadała znakomicie urządzoną i świetnie wyposażoną bibliotekę, posiadającą ponad półmilionowe zbiory, w tym około 7 tysięcy tytułów czasopism naukowych z całego świata. Władze uniwersyteckie zaproponowały Profesorowi współpracę w przygotowywanej trzytomowej historii Rodezji-Zimbabwe, lecz – jak autoironicznie stwierdził – „zdezterował”, ponieważ nie był to krąg jego zainteresowań naukowych. Profesor jednak dał się namówić do napisania dziejów kraju, w którym pracował. Napisał *Historię Zimbabwe* dla Ossolineum, zaś na zamówienie Polonijnego Centrum UMCS przygotował inną książkę *Polacy w Zimbabwe*, a Wydawnictwu Morskiemu w Gdańsku zaproponował druk *Rabusie i džentelmeni: Cecil Rhodes i ekspansja brytyjska w Afryce pod koniec XIX wieku*.

We wrześniu 1989 r. Profesora znowu „poniósł” – mimo angielskiej flegmy i niesłuchanego opanowania – duch eksploratora i poszukiwacza intelektualnej przygody – tym razem do sąsiedniej Botswany.

W stolicy Botswany, w Gaborone, dokąd zaprosił Profesora pracujący na miejscowym uniwersytecie Leonard Ngcongco, wykladał Profesor historię gospodarczą Europy i Afryki. „Polubiłem Botswanę – pisze Profesor – również i z tego powodu, że spokojny i powolny rytm jej życia znakomicie odpowiadał stanowi psychicznemu »jesieni« mojego życia, gdy wytracone przez ząb czasu emocje i porywy lat wcześniejszych przeszły już w stan pogodnej kontemplacji i filozoficznej zadumy”. Przygotował do druku nowe wydanie *Historii Anglii* oraz ukończył dla gdańskiego Wydawnictwa Nordpol *Rabusiów i džentelmenów*, a dla Oxford University Press rozprawę o stosunkach polsko-angielskich w XVI w., którą wydano w „Renaissance Studies”.

Gdy czytam po raz pierwszy czy też kolejny raz książki mojego Mistrza, zawsze mi sprawia przyjemność obcowanie z Jego eleganckim stylem narracji. Nic dziwnego, miłośnik Szekspira i Conrada inaczej pisać nie może. Pamiętam, jak podczas naszych spotkań analizował pisarstwo niemieckie i angielskie, wychwalając eseistyczny, literacki styl G. M. Trevelyana, A. L. Rowse’a i innych brytyjskich historyków, nie skrywając też swego uznania dla pisarstwa Fernanda Braudela. „Braudel – mówił Mistrz – łączy w swej twórczości naukowej rozległą erudycję, nowoczesny warsztat i szerokość patrzenia z troską o formę, niepoślednim talentem pisarskim oraz umiejętnością stawiania źródeł historycznym nowych i ważnych pytań. W naszej epoce pewnego niechlujstwa językowego i zbanalizowanego stylu, żargonu pseudonaukowego i bełkotu intelektualnego, potrafił Braudel uratować to, co kiedyś w starożytności, w epoce renesansu i później jeszcze było akcentowane jako niezbędny walor dzieła historycznego – jego formę i język”.

Cenię również prace Braudela, zalecam je studentom i sądzę, że to samo co On o Braudelu mogę powiedzieć o Nim, a nawet więcej: nie znam badacza, który by tak jak Profesor Zins dotknął każdego badanego problemu własnym palcem, przeżył go osobiście i przetworzył doświadczenia w intelektualną refleksję.

ABSTRACT

The author of the paper presents the profile of his educator and master – Prof. Henryk Zins. Prof. Zins was born in Lublin in 1922 and spent most of his life in this city. He studied English philology and history at the Catholic University of Lublin. After studies he engaged in pedagogical and scientific activity at this University. His brilliant career began with receiving a doctoral degree (1949) after the defense of a dissertation entitled: *The House of Ferbers and Its Role in the History of Gdańsk in the 15th and 16th c.* Due to repressive policy of the government towards the Catholic University, in 1955 Prof. Zins decided to continue his academic work at the Maria Curie-Skłodowska University in Lublin. After several years he went to Canada as a visiting professor. He came back three years later and soon emigrated to Africa, where he spent over twenty years teaching at universities in Kenya, Nigeria, Zimbabwe and Botswana. The paper includes numerous quotations from an autobiographical novel written by Prof. Zins, *Through the Epochs and Continents* (Lublin 1996). It shows how fascinating can be a life of a researcher who – guided by a thirst for knowledge – explored continents unreachable for many others.

Andrzej Korytko

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
UWM w Olsztynie

BIBLIOGRAFIA PRAC PROF. HENRYKA ZINSA*

1951

1. *Ród Ferberów i jego rola w dziejach Gdańska w XV i XVI w.*, Lublin 1951, ss. 131, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

1953

2. *Powstanie chłopskie w Prusach Książęcych w 1525 r. Ruchy społeczne w Prusach w początkach reformacji i ich geneza*, Warszawa 1953, ss. 216, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
3. *Warmia w dobie hołdu pruskiego*, „Sprawozdania z posiedzeń naukowych i czynności wydawniczych KUL”, Lublin 1953, ss. 60-61.

1955

4. *Potrzeba badań nad walką klasową mas chłopskich na Ziemiach Odzyskanych*, w: *Odrodzenie w Polsce*, t. 1, Warszawa 1955.
5. *Położenie ludności chłopskiej na Warmii w pierwszej połowie XVI w.*, „Kwartalnik Historyczny”, 1955, t. 62, nr 4-5, ss. 56-79.

* W bibliografii uwzględniono wyłącznie prace naukowe i popularnonaukowe. Ponadto Prof. Zins opublikował ponad 350 artykułów i recenzji w następujących czasopismach i dziennikach: „The Botswana Gazette”, „Botswana Guardian”, „Daily Nation”, „Nairobi”, „Kamena”, „Kultura”, „Kultura i Życie”, „Midweek Sun”, „Mmegi”, „Gaborone”, „Moto”, „Harare”, „The Nairobi Times”, „Newslink”, „Gaborone”, „Polityka”, „Przekrój”, „Sztandar Ludu”, „Trybuna Ludu”, „The Weekly Review”, „Nairobi”, „Wszechświat”.

1957

6. *Początki Reformacji na Warmii*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, 1957, t. 2, ss. 52-90.
7. *Z dziejów walk społecznych na Pomorzu Wschodnim w początkach Reformacji (Elbląg, Królewiec)*, „Annales UMCS”, 1957, Sectio P, t. 9, ss. 253-267.

1958

8. *Rewolta w Elblągu w 1525 r.*, „Zapiski Historyczne”, 1958, t. 22, ss. 7-50
9. *Nieznany testament biskupa warmińskiego Maurycego Ferbera*, „Rocznik Olsztyński”, 1958, t. 1, ss. 223-233.
10. *Studia historyczne w Anglii*, „Życie Szkoły Wyższej”, 1958, nr 7-8, ss. 146-152.
11. *Instytut Badań Historycznych Uniwersytetu Londyńskiego*, „Kwartalnik Historyczny”, 1958, t. 65, ss. 1001-1014.

1959

12. *Z nowszych badań nad historią Anglii w okresie Reformacji*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, 1959, t. 4, ss. 157-173.
13. *Kapituła fromborska w czasach Mikołaja Kopernika*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1959, nr 4, ss. 399-434.
14. *Aspects of the Peasant Rising in East Prussia in 1525*, „The Slavonic and East European Review”, 1959, t. 28, ss. 178-187.
15. *Grabia Mikołaj*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 8, Wrocław 1959, s. 461.
16. C. Will, *Economic Problems of the Church from Archbishop Whitgift to the Long Parliament*, Oxford 1956, [Rec.: „Kwartalnik Historyczny”, 1959, t. 66, nr 2, ss. 539-541].
17. *The New Cambridge Modern History*, t. 1: *The Renaissance, 1493-1520*, Cambridge 1959, [Rec.: „Kwartalnik Historyczny”, 1959, t. 66, nr 1, ss. 166-171].
18. G. D. Ramsay, *English Overseas Trade during the Centuries of Emergence*, London 1957, [Rec.: „Kwartalnik Historyczny”, 1959, t. 66, nr 4, s. 1310].
19. C. Read, *Mr. Secretary Cecil and Queen Elizabeth*, London 1959, [Rec.: „Kwartalnik Historyczny”, 1959, t. 66, nr 4, s. 1309].
20. L. Stone, *An Elizabethan: Sir Horatio Palavicino*, Oxford 1956, [Rec.: „Kwartalnik Historyczny”, 1959, t. 66, nr 4, ss. 1309-1310].

21. *Kardinal Stanislaus Hosius Bischof von Ermland und Herzog Albrecht von Brandenburg*, Munster 1957, [Rec.: „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1959, nr 1, ss. 131-132].

1960

22. *Walka Polski o obsadę biskupstwa warmińskiego na przełomie XV i XVI w. na tle polityki zjednoczeniowej*, „Annales UMCS”, 1960, Sectio F, t. 12, ss. 49-102.
23. *Political and Economic Background of the Early Reformation in Ermland*, „The English Historical Review”, 1960, t. 75, ss. 589-600.
24. *Grot Lukasz*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 8, Wrocław 1960, ss. 18-19.
25. *Grot z Ostrowa*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 9, Wrocław 1960, ss. 14-15.
26. E. M. Werbter, *Herzog Albrecht von Preussen und die Bischöfe von Ermland (1525-1568)*, [Rec.: „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1960, nr 2, ss. 262-263].
27. „Rocznik Olsztyński”, 1960, t. 1, [Rec.: „Rocznik Lubelski”, 1960, t. 3, ss. 314-316].

1961

28. *The Tower of London – symbol Anglii średniowiecznej*, „Mówią Wieki”, 1961, nr 1, ss. 8-12.
29. *Warsztat bibliograficzny historyka brytyjskiego*, „Annales UMCS”, 1961, Sectio F, t. 13, ss. 183-202.
30. *Czy Mikołaj Kopernik miał święcenia kapłańskie?*, „Kwartalnik Historyczny”, 1961, t. 66, ss. 739-743.
31. R. H. Tawney, *Business and Politics under James I*, Cambridge 1958, [Rec.: „Kwartalnik Historyczny”, 1961, t. 68, s. 223].
32. *The Port Books of Boston 1601-1640*, Hereford 1956, [Rec.: „Kwartalnik Historyczny”, 1961, t. 68, ss. 509-510].
33. E. W. Hunt, *Dean Colet and His Theology*, London 1956, [Rec.: „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, 1961, t. 6, ss. 248-250].
34. F. E. Hutchinson, *Cranmer and the English Reformation*, London 1951, [Rec.: w: „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, 1961, t. 6, ss. 251-252].
35. D. S. Bailey, *Thomas Bacon and the Reformation of the Church in England*, Edinburgh 1952, [Rec.: „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, 1961, t. 6, ss. 245-246].
36. D. Knowles. *The Religious Orders in England*, t. 3, Cambridge 1959, [Rec.: „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, 1961, t. 6, ss. 245-246].

37. C. Matern, *Die kirchliche Verhältnisse in Ermland während des späten Mittelalters*. Pedeborn 1953, [Rec.: „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1961, nr 4, ss. 611-615].

1962

38. *Angielskie księgi portowe jako źródło do historii handlu XVI w.*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 1962, t. 23, ss. 145-157.
39. *Obrony prac doktorskich: Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie*, „Kwartalnik Historyczny”, 1962, t. 69, ss. 249-252.
40. A. G. Dickens, *Lollards and Protestants in the Diocese of York 1509-1558*, Oxford 1959, [Rec.: „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, 1962, t. 7, ss. 201-202].
41. *Res Polonicae Elisabetha I Angliae regnante conscriptae*, w: *Elementa ad fontium editiones*, t. 4, wyd. C. H. Talbot, Rzym 1961, [Rec.: „Zapiski Historyczne”, 1962, t. 28, ss. 486-489].

1963

42. *George Macaulay Trevelyan*, „Kwartalnik Historyczny”, 1963, t. 70, ss. 103-114.
43. *Richard Henry Tawney jako badacz historii społeczno-gospodarczej XVI i XVII w.*, „Przegląd Humanistyczny”, 1963, t. 7, ss. 157-162.
44. *Angielska historiografia tudorska*, „Annales UMCS”, 1963, Sectio F, t. 15, ss. 25-55.
45. *Angielska historiografia elżbietańska*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, 1963, t. 8, ss. 157-209.
46. *Richard Henry Tawney (1880-1962) – badacz historii społeczno-gospodarczej epoki Tudorów i Stuartów*. „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 1963, t. 25, ss. 171-178.
47. *Res Polonicae Elisabetha I Angliae regnante conscriptae*, w: *Elementa ad fontium editiones*. wyd. C. H. Talbot, t. 4, Rzym 1961, [Rec.: „Studia Źródłoznawcze”, 1963, t. 8, s. 234].
48. *Bibliography of British History: Tudor Period 1485-1603*, wyd. C. Read, Oxford 1959, [Rec.: „Kwartalnik Historyczny”, 1963, t. 68, ss. 833-835 oraz „Studia Źródłoznawcze”, 1963, t. 8, s. 224].
49. *Bibliography of Historical Works Issued in the United Kingdom 1946-1955*, wyd. J. C. Lancaster, London 1957, [Rec.: „Studia Źródłoznawcze”, 1963, t. 8, s. 225].

1964

50. *Geneza angielskiej Kompanii Wschodniej (Eastland Company) z 1579 r.*, „Zapiski Historyczne”, 1964, t. 29, ss. 7-42.
51. *Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddziału Lubelskiego*, „Rocznik Lubelski”, 1964, t. 6, ss. 267-275.
52. *The Tudor Constitution*, wyd. G. R. Elton, Cambridge 1960, [Rec.: „Studia Źródłoznawcze”, 1964, t. 9, s. 191].
53. *Współcześni historycy brytyjscy*, wyd. J. Z. Kędzierski, Londyn 1963, [Rec.: „Kwartalnik Historyczny”, 1964, t. 72, ss. 185-187].

1965

54. *Historia ruchów i myśli społecznej epoki feudalnej*, Warszawa 1965, ss. 226, Wyższa Szkoła Nauk Społecznych.
55. *Czy Mikołaj Kopernik był księdzem?*, „Problemy”, 1965, nr 5, ss. 267-271.
56. *Geneza i organizacja angielskiej Kompanii Wschodniej za czasów Elżbiety I*, „Folia Societatis Scientiarum Lublinensis”, 1965, Sectio A, t. 3-4, ss. 5-8.
57. *The Cambridge Economic History of Europe*, t. 3, Cambridge 1963, [Rec.: „Rocznik Lubelski”, 1965, t. 8, ss. 256-261].
58. H. Schmauch, *Um Nicolaus Copernicus*, w: *Studien zur Geschichte des Preussenlandes*, wyd. E. Bahr, Marburg 1963, [Rec.: „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, 1965, t. 10, ss. 264-266].
59. *Res Polonicae Iacobo I Angliae regnante conscriptae*, w: *Elementa ad fontium editiones*, wyd. C. H. Talbot, t. 6, Rzym 1962, [Rec.: „Studia Źródłoznawcze”, 1965, t. 10, s. 219].

1966

60. *W kręgu Mikołaja Kopernika*, Lublin 1966, ss. 335, Wydawnictwo Lubelskie.
61. *Przywilej Elżbiety I dla angielskiej Kompanii Wschodniej z 1579 r.*, „Rocznik Elbląski”, 1966, t. 3, ss. 71-104.
62. *Sprawozdanie z działalności Oddziału Lubelskiego Polskiego Towarzystwa Historycznego*, „Rocznik Lubelski”, 1966, t. 9.
63. *Kompania Moskiewska i problem Narwy w angielskim handlu bałtyckim na początku drugiej połowy XVI w.*, „Kwartalnik Historyczny”, 1966, t. 73, nr 4, ss. 833-847.
64. *Order Podwiązki Kazimierza Jagiellończyka*, „Problemy”, 1966, nr 10, ss. 620-626.

65. C. Hill, *Society and Puritanism in Pre-Revolutionary England*, London 1964, [Rec.: „Kwartalnik Historyczny”, 1966, t. 73, ss. 715-718].

1967

66. *Anglia a Bałtyk w drugiej połowie XVI w. Handel bałtycki kupców angielskich z Polską w epoce elżbietańskiej i Kompania Wschodnia*, Wrocław 1967, ss. 363, Ossolineum.
67. *Lublin 1317-1967*, pr. zb. pod red. H. Zinsa, Lublin 1967, ss. 297, Wydawnictwo Lubelskie.
68. *Zarys dziejów Lublina 1317-1967*, pr. zb. pod red. H. Zinsa, Lublin, 1967, ss. 83, Wydawnictwo Lubelskie.
69. *Sprawozdanie Lubelskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego*, „Rocznik Lubelski”, 1967, t. 10, ss. 331-336.

1968

70. *Polska w Europie. Studia historyczne pod redakcją Henryka Zinsa*, Lublin 1968, ss. 326, Wydawnictwo Lubelskie.
71. *Angielski wywóz sukna na Bałtyk w drugiej połowie XVI w.*, „Rocznik Lubelski”, 1968, t. 8, ss. 37-62.
72. *Ze stosunków polsko-angielskich w połowie XV w. Sprawa Orderu Podwiązki dla Kazimierza Jagiellończyka*, „Zapiski Historyczne”, 1968, t. 33, ss. 33-58.
73. *Znaczenie strefy bałtyckiej dla angielskiego budownictwa okrętowego w drugiej połowie XVI w.*, „Rocznik Lubelski”, 1968, t. 10.
74. *Stosunki polityczne między Anglią a Polską w pierwszej połowie XV w.*, w: *Polska w Europie. Studia historyczne pod redakcją Henryka Zinsa*, Lublin 1968, ss. 137-150, Wydawnictwo Lubelskie.
75. *Sprawozdanie Oddziału Lubelskiego Polskiego Towarzystwa Historycznego*, „Rocznik Lubelski”, 1968, t. 11, ss. 211-214.
76. *Materiały do dziejów dyplomacji polskiej z lat 1486-1516: Kodeks Zagrzebski*, wyd. J. Garbacik, Wrocław 1966, [Rec.: „Acta Poloniae Historica”, 1968, t. 17, s. 172].
77. *English Historical Documents*, t. 5, wyd. C. H. Williams, London 1967, [Rec.: „Kwartalnik Historyczny”, 1968, t. 75, ss. 986-987].

1969

78. J. Małecki, *Związki handlowe miast polskich z Gdańskiem w XV i pierwszej połowie XVI wieku*, Kraków 1968, [Rec.: „The American Historical Review”, 1969, t. 75, ss. 160-161].

79. K. Fritze, *Am Wendepunkt der Hanse. Untersuchungen zur Wirtschafts- und Sozialgeschichte Wendischer Hansestädte in der ersten Hälfte des 15. Jahrhunderts*, Berlin 1967, [Rec.: „The American Historical Review”, 1969, t. 75, ss. 476-477].

1970

80. *English Trade with Russia and the Problem of Narva in the Mid-Sixteenth Century*, „Laurentian University Review”, Sudbury (Canada) 1970, t. 2, ss. 73-83.

1971

81. *Historia Anglii*, Wrocław 1971, ss. 525, Ossolineum.
82. *Teoria Kopernika w epoce Szekspira*, „Problemy”, 1971, nr 6, ss. 16-19.
83. *Kopernik in Shakespeare's England*, „Polnische Perspektiven”, 1971, nr 11, ss. 67-76.
84. *Copernicus in Elizabethan England*, „Polish Perspectives”, 1971, nr 11, ss. 51-58.
85. *Współcześni historycy brytyjscy*, wyd. J. Z. Kedzierski, Londyn 1963, [Rec.: „Problemy Polonii Zagranicznej”, 1971, t. 6-7, ss. 277-281].

1972

86. *England and the Baltic in the Elizabethan Era*, Manchester 1972, ss. 347, University Press.
87. *Mikołaj Kopernik w angielskiej kulturze umysłowej epoki Szekspira*, Wrocław 1972, ss. 212, Ossolineum.
88. *Historia Lublina w zarysie*, pod red. H. Zinsa, Lublin 1972, ss. 263, Wydawnictwo Lubelskie.
89. *Początki recepcji teorii Kopernika w Anglii*, „Kwartalnik Historyczny”, 1972, nr 2, ss. 245-265.
90. *Leonard Coxe i kręgi erazmiańskie w Anglii i Polsce*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, 1972, t. 17, ss. 27-62.
91. *Polska czasów Kopernika*, „Kwartalnik Historyczny”, 1972, t. 79, ss. 830-831.
92. *Angielski humanista Leonard Coxe i polscy erazmiańscy*, „Roczniki Humanistyczne”, 1972, t. 20, ss. 65-84.
93. B. Bienkowska, *Kopernik i heliocentryzm w polskiej kulturze umysłowej do końca XVIII wieku*, Wrocław 1971, [Rec.: „Kwartalnik Historyczny”, 1972, t. 79, ss. 954-955].

1973

94. *Echa odkrycia Kopernika w literaturze angielskiej na początku XVII w.*, „Euhemer”, 1973, t. 17, ss. 45-57.
95. *Pierwsze tłumaczenie Kopernika na język angielski z 1576 r.*, „Kwartalnik Neofilologiczny”, 1973, t. 20, ss. 119-126.
96. *Pierwsi zwolennicy Kopernika w Anglii w epoce Szekspira*, „Rocznik Lubelski”, 1973, t. 15, ss. 25-37.

1974

97. *Polska w oczach Anglików XIV-XVI w.*, Warszawa 1974, ss. 373, Państwowy Instytut Wydawniczy.
98. *Dzieje Lubelszczyzny*, pod red. J. Mazurkiewicza i H. Zinsa, t. 1, Warszawa 1974, ss. 928.
99. *Zarys ruchów i myśli społecznej epoki feudalnej do początku XVII w.*, Lublin 1974, ss. 288, Uniwersytet M. Curie-Skłodowskiej.
100. *Poeta Philip Sidney – angielski pretendent do tronu polskiego?*, „Przegląd Humanistyczny”, 1974, nr 8, ss. 83-95.
101. *Angielski pretendent do tronu polskiego*, „Mówią Wieki”, 1974, nr 8, ss. 16-19.
102. *Philip Sidney a Polska*, „Kwartalnik Neofilologiczny”, 1974, t. 21, ss. 147-157.
103. M. Biskup, *Nowe materiały do działalności publicznej Mikołaja Kopernika z lat 1512-1537*, Warszawa 1971, [Rec.: „Zapiski Historyczne”, 1973, t. 38, ss. 153-154].

1975

104. *W świecie anglosaskim. Szkice o Anglii i Kanadzie*, Lublin 1975, ss. 364, Wydawnictwo Lubelskie.
105. *Historia Kanady*, Wrocław 1975, ss. 300, Ossolineum.
106. *Polacy w Kanadzie*, Lublin 1975, ss. 34, Polonijne Centrum UMCS.
107. *Studia Anglistyczne Lubelskiego Ośrodka Naukowego*, pod red. H. Zinsa, Warszawa 1975, ss. 172, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
108. *Zagadnienie wolności mórz w polsko-angielskich polemikach z końca XVI w.*, w: *Studia Anglistyczne Lubelskiego Ośrodka Naukowego*, pod red. H. Zinsa, Warszawa 1975, ss. 19-32, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
109. *Leonard Coxe and the Erasmian Circles in Poland*, „Annales UMCS”, 1975, Sectio F, t. 28, ss. 153-180.
110. *Sir Philip Sidney and Poland*, w: *Poland at the 14th International Congress of Historical Sciences in San Francisco*, Wrocław 1975, ss. 67-81, Polish Academy of Sciences.

1976

111. *Spór o Johna Dee*, „Annales UMCS”, Sectio F, 1976, t. 29, ss. 53-67.
112. *A Favourite of Elizabeth I – Candidate to the Polish Throne*, „Poland”, 1976, nr 12, ss. 27-29.

1978

113. *Szkice o Anglii i Afryce*, Lublin 1978, ss. 371, Wydawnictwo Lubelskie.
114. *Polacy w Afryce Wschodniej*, Lublin 1978, ss. 76, Polonijne Centrum UMCS.
115. *Jan bez Ziemi w legendzie i historiografii*, „Mówią Wieki”, 1978, nr 1, ss. 8-11.
116. *Spór o Wojnę Dwóch Róż*, „Mówią Wieki”, 1978, nr 10, ss. 30-32.
117. *Africa and the Africans in English Eyes of the Renaissance*, „Kwartalnik Neofilologiczny”, 1978, t. 25, ss. 151-166.
118. *A Polish Professor among African Students*, „Poland”, 1978, nr 4, ss. 6-7.
119. *William Szekspir a historia Anglii*, „Kwartalnik Neofilologiczny”, 1978, t. 25, ss. 433-451.

1979

120. *Historia Anglii*, wyd. 2, Wrocław 1979, ss. 582, Ossolineum.
121. *Studia z dziejów epoki Renesansu*, pod red. H. Zinsa, Warszawa 1979, ss. Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
122. *Stosunek arystokracji angielskiej do studiów uniwersyteckich w epoce Odrodzenia*, w: *Studia z dziejów epoki Renesansu*, pod red. H. Zinsa, Warszawa 1979, ss. 11-19, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

1986

123. *Historia Afryki Wschodniej*, Wrocław 1986, ss. 400, Ossolineum.

1987

124. *A Polish Historian in Africa*, „Poland”, 1987, nr 3, ss. 31-32.

1988

125. *Richard Hakluyt – elżbietkański geograf i piewca ekspansji*, w: *Richard Hakluyt, wyprawy morskie, podróże i odkrycia Anglików*, wyboru dokonał H. Zins, Gdańsk 1988, ss. 5-21, Wydawnictwo Morskie.
126. *Polacy w Zambezi*, Lublin 1988, ss. 112, Polonijne Centrum UMCS.

1994

127. *The English Humanist and the University of Cracow at the Beginning of the 16th Century: A Chapter in Anglo-Polish Relations in the Age of the Renaissance*, „Renaissance Studies”, 1994, t. 8, ss. 13-39.

1995

128. *Historia Anglii*, wyd. 3, Wrocław 1995, ss. 429, Ossolineum.
129. *Cecil Rhodes w opiniach historyków*, „Annales UMCS”, 1995, Sectio F, vol. L, ss. 205-317.
130. *Spór o Cecila Rhodesa*, „Mówią Wieki”, 1995, nr 8, ss. 14-16.

1996

131. *Przez epoki i kontynenty*, Lublin 1996, ss. 357, Wydawnictwo UMCS.
132. *Prawda i legenda o Wielkim Zimbabwe*, „Mówią Wieki”, 1996, nr 11-12, ss. 88-90.

1997

133. *Skutki handlu niewolnikami dla Afryki*, „Mówią Wieki”, 1997, nr 6, ss. 32-35.
134. *International Context of the Creation of the Bechuanaland Protectorate in 1885*, „Pula – Botswana Journal of African Studies”, 1997, vol. 11, No 1, ss. 54-62.

1998

135. *Joseph Conrad and the early British critics of colonialism in the Congo*, „Lubelskie Materiały Neofilologiczne”, 1998, nr 2, ss. 155-169.
136. *Isaac Schapera, the Tswana and British Social Anthropology*, „Annales UMCS”, 1997/1998, Sectio F, vol. LII/LIII, ss. 239-250.
137. *Cecil Rhodes i powstanie Protektoratu Bechuany w 1885 r.*, „Annales UMCS”, 1997/1998, Sectio F, vol. LII/LIII, ss. 225-237.

1999

138. *International context of the creation of Bechuanaland Protectorate in 1885*, „Africana Bulletin”, 1999, nr 47, ss. 41-53.

2000

139. *Cecil Rhodes: ekspansja brytyjska w Afryce pod koniec XIX wieku*, Gdańsk 2000, ss. 375, Wydawnictwo „Oskar”.
140. *Kupcy i kidnaperzy. Handel niewolnikami w dziejach Afryki i Ameryki*, Lublin 2000, ss. 230.

2001

141. *Polityka zagraniczna Wielkiej Brytanii*, Lublin 2001, ss. 88, Wydawnictwo UMCS.

Henryk Zins

Lublin

INTERNATIONAL CONTEXT OF THE CREATION OF BECHUANALAND PROTECTORATE IN 1885*

Introduction

In 1884 Cecil Rhodes declared: „Bechuanaland is the neck of the bottle and commands the route to the Zambesi. We must secure it, unless we are prepared to see the whole of the North pass out of our hands... I do not want to part with the key of the interior, leaving us settled on this small peninsula”¹.

For the same reason Rhodes called Bechuanaland the Suez Canal and in 1883 said: „I look upon this Bechuanaland territory as the Suez Canal of the trade of this country (sc. Cape Colony), the key of its road to the interior”². He also told the Cape parliament that that Suez Canal led to a land beyond the Transvaal (sc. later Rhodesia), which had great prospects. For him, Bechuanaland was the key to the interior and the little-known reaches beyond. „I solemnly warn this House – he said – that if it departs from the control of the interior, we shall fall from the position of the paramount state in south Africa, which is our right in every scheme of federal union in the future, to that of minor state”³.

* The topic of this article was already discussed by me in „Africana Bulletin”, nr 47, Warszawa 1999.

¹ R. I. Rotberg, *The Founder: Cecil Rhodes and the Pursuit of Power*, Oxford: University Press (dalej Univ. Pr.), 1988, pp. 163-4.

² *Ibidem*, p. 152.

³ Vindex (pseud. of John Vorschöyle), *Cecil Rhodes: His Political Life and Speeches, 1881 – 1900*, London: Chapman and Hall, 1900, pp. 62-69. For the general background see: D. M. Schreuder, *The Scramble for Southern Africa, 1877 – 1895: The Politics of Partition Reappraised*, Cambridge: Univ. Pr., 1980; A. Sillery, *Founding a Protectorate: History of Bechuanaland, 1885 – 1895*, London: Mouton and Co, 1965; P. Maylam, *Rhodes, the Tswana, and the British: Collaboration, and Conflict in the Bechuanaland Protectorate, 1885-1899*, London: Greenwood Pr., 1980. Among more recent publications of special value is K. Shillington, *The Colonisation of the Southern Tswana, 1870 – 1900*, Braamfontein: Rvan Pr., 1985.

Cecil Rhodes desperately sought to keep the road northward free of interference from the Transvaal and Germany. His political activities, together with other factors, made the Cape parliament favour Bechuanaland's annexation by the Cape Colony. Urging the Cape parliament to prevent the Transvaal from acquiring the whole of the interior, he repeated his words about the role of Bechuanaland as the Suez Canal and the neck of the bottle that commands the route to the Zambesi from the South⁴. In 1884 the British government, after some hesitations, have accepted the notion that Bechuanaland was very vital to British. In 1885 general Charles Warren's expedition to Bechuanaland took place and the Bechuanaland Protectorate was created.

The question arises what was the wider political context of those developments? How dangerous was the Transvaal and German expansionist policy to British position in Southern Africa? Was Cecil Rhodes only expressing the British fears or was he rather looking for justification of Britain's imperial plans in that area? Was the annexation of Bechuanaland mainly the British expansionist move or a defensive strategy against a possible Transvaal-German alliance?

In this short article I would like to examine the international background of British expansion which led to the creation of Bechuanaland Protectorate in 1885. First, I am going to discuss the role of missionaries in British imperialist policy in Southern Africa and then the clash of British, Transvaal and German interests in that part of Africa.

It is an interpretative article on a polemical issue. Its aim is not to discover new facts but rather to critically analyse and systematize the historiographical material from the point of view of the role of the Transvaal and German expansion in Southern Africa in the British decision to occupy Bechuanaland. The polemical edge of this article is mainly directed against the opinion of R. Robinson and J. Gallagher who thought that the danger of German-Transvaal alliance for Britain was only „imagined”⁵ and were minimizing that factor.

In this article also the missionary factor is more extensively examined than, for instance, in J. Butler's article of 1967⁶, which is practically the only earlier attempt to discuss more directly the German and Transvaal expansion from the point of view of British policy in Southern Africa.

⁴ There is among historians and writers a tendency to overemphasize the role of Cecil Rhodes in British policy at the end of the 19th century. One should agree with K. Shillington that „historians have generally followed the eulogies of Rhodes's numerous biographers in taking his political utterances at face value”. See K. Shillington, *op. cit.*, pp. 155.

⁵ R. Robinson and J. Gallagher, *Africa and the Victorians: The Official Mond of Imperialism*, London: Macmillan, 1961, pp. 208-48.

⁶ J. Butler, *The German Factor in Anglo-Transvaal Relations*, in *Britain and Germany in Africa: Imperial Rivalry and Colonial Rule*, ed. P. Gifford and W. R. Louis, Yale: Univ. Pr., 1967.

The Missionary Factor and British Imperial Interests in Southern Africa

The 19th-century Bechuanaland is a good example of the well known observation that quite often „the cross came before the flag” in European expansion in Africa at that time. Before political interests of Britain, the Transvaal and Germany clashed in that area, the missionaries had been the first to „discover” Bechuanaland for the West. They also were the first to connect religious and imperialist aims of Europeans in their African expansion.

The relationship between Christian missions, African societies and European expansion has been examined many times since the pioneer work of Roland Oliver on the missionary factor in East Africa⁷. Of similar importance are the studies of J. F. Ade Ajayi for Nigeria⁸, Robert I. Rotberg for Northern Rhodesia⁹ and many others. For Bechuanaland let me quote A. Sillery’s work on John Mackenzie¹⁰ and also a short article of Anthony J. Dachs on missionary imperialism which focuses on Bechuanaland¹¹.

There is no need here to examine the early and not very successful efforts of missionaries of the London Missionary Society who from the beginning of the 19th century (for instance James Read, John Campbell and others) were active in Bechuanaland. What is important to note is that throughout the 19th century the Tswana were showing suspicion and even hostility to radical change. In 1878 the southern Tswana even rose in arms against alien pressures on their life and customs, rejecting social and economic change which had followed missionary settlements. The Tswana were interested in developing trade with the newcomers but on condition that they would not preach the new religion and the new concept of life. They rejected any foreign attempts to change the old way of life. They easily discovered that foreign preaching was undermining the Tswana life, their social and political system and they feared that the missionaries aimed at changing their customs and beliefs. More successful than in spreading Christian religion were the missionaries in introducing better methods of irrigation and cultivation but this area is beyond our discussion here.

What should be, however, emphasized is the fact that the power to which

⁷ R. Oliver, *The Missionary Factor in East Africa*, London: Longmans, 1952.

⁸ J. F. Ade Ajayi, *Christian Missions in Nigeria, 1841 – 1891*, London: Longmans, 1965.

⁹ R. I. Rotberg, *Christian Missions and the Creation of Northern Rhodesia, 1880 – 1924*, Princeton: Univ. Pr., 1965.

¹⁰ A. Sillery, *John Mackenzie of Bechuanaland, 1835 – 1899*, Cape Town: Balkema, 1971.

¹¹ A. J. Dachs, *Missionary Imperialism – The Case of Bechuanaland*, *Journal of African Studies*: XIII, 1972, pp. 647-658.

the missionaries looked was the secular force of British imperialism¹². Already since the middle of the 19th century they called upon the British government to preserve their mission field from Boer expansion from the Transvaal. David Livingstone directed his efforts to the north to occupy the interior before the Transvaal settlers could spread their influence there. For Livingstone such a pre-occupation was the only remedy.

It was the missionary concept of the „Road to the North”¹³ that became so much connected with Rhodes’s view of Bechuanaland as the „Suez Canal” and which had such a strong appeal to the British and, first of all, Cape government. This was originally the missionary view that in terms of secular politics the road along the Bechuanaland mission stations was the key to the balance between British colonies and Boer republics¹⁴. The view that missionary settlement, imperial security and commercial interests were associated with each other had, of course a strong appeal to the British public and government. It was David Livingstone who demanded the exercise of British power to protect the „English route to the North”.

From the above remarks it is clear that British missionaries in Bechuanaland attached an imperial importance to the achievements of their missionary activities. When John Mackenzie, the celebrated humanitarian imperialist and missionary, wrote in 1876 that „the old feudal power of the native chiefs is opposed to Christianity”¹⁵, he was strengthening British imperial aims with religious argumentation. He believed that to make Bechuanaland Christian, the missionaries had to make it first British.

Of greater appeal for the British government was the discovery of gold in the Ngwato country in 1868 which made the missionaries more optimistic about the British direct involvement in Bechuanaland. John Mackenzie even called on Englishmen to fill the country and exploit its gold for imperial purposes. This celebrated missionary was thinking along economic lines when he wrote in 1868 that Bechuanaland „must and will be opened up. It contains gold”.

In his popular book „Ten Years North of the Orange River”¹⁶ Mackenzie called for the British occupation of BaTswana territory for the protection of its

¹² Ibidem, p. 649. There are some good observations about the work of missionaries in Bechuanaland in J. M. Chirenje, *A History of Northern Botswana, 1850 – 1910*, London: Associated Univ. Pr., 1977.

¹³ The old work J. A. I. Agar-Hamilton, *The Road to the North*, London: Longmans Green, 1937, is still valuable in spite of its fragmentary character.

¹⁴ For more details see A. J. Dachs, *The Road to the North: The Origins and Force of a Slogan*, „Central Africa Historical Association”, 23, 1969.

¹⁵ A. J. Dachs, *Missionary Imperialism...*, p. 650.

¹⁶ J. Mackenzie, *Ten Years North of the Orange River, 1859-1869*, London: Frank Cass, 1971.

inhabitants threatened, as he thought, by the Tati gold rush. This British missionary was also aware of another growing threat, that of Cape colonial and Boer filibuster land-grabbing. Mackenzie became very much involved in writing and lecturing to reach a British audience and in 1884 he was appointed a deputy Commissioner for Bechuanaland. Because of his opposition to the Cape Colony government he was, however, soon dismissed by the High Commissioner in the Cape Colony, Hercules Robinson. Mackenzie was of the opinion that Bechuanaland should be in future ruled by the British not from the Cape Colony but directly from London and that not local freebooters but English farmers should develop the area. He succeeded in convincing General Charles Warren to his ideas and even accompanied him in 1885 on his expedition to establish the Bechuanaland Protectorate¹⁷.

The missionaries welcomed to Bechuanaland the British expedition of Charles Warren and it was the mission press that printed the notice calling on the Tswana to surrender. They argued that the intervention of a British administration was essential to peace, to preserve order between the races, to maintain the Road to the North from the Transvaal and to promote change. Using religious arguments they maintain that the British occupation of Bechuanaland was the precondition of its Christianization. Like in other parts of Africa, religious and political factors were closely interwoven in the missionary work also in Bechuanaland.

From the 1870s the missionaries to the Tswana had concluded that they had to do all they could to bring in the imperial government to promote as well as protect their religious work. But, at the same time, to quote A. J. Dachs, „the missionaries were as much agents of alien political expansion as traders, consuls and concession hunters. By their settlement they threatened independence; by their methods they eroded custom, integrity and authority; by their connexions they invited the imperial replacement of resistant African rule”¹⁸. Their main thrust was, of course, the spreading of Christianity and Christian education. But those other aspects and by-products of their activities should not be overlooked as sometimes was the case in older historiography.

¹⁷ See A. Sillery, *John Mackenzie of Bechuanaland...* It is still the most important work on the British missionary and his political role on the eve of the founding the Bechuanaland Protectorate in 1885. An important source for that period is J. Mackenzie, *Austral Africa: Losing It or Ruling It...*, 2 vols, New York: Negro Univ. Pr., 1969 (its first edition was published in London in 1887).

¹⁸ A. J. Dachs, *Missionary Imperialism...*, p. 658.

German-Transvaal Factor and the British Expansion in Southern Africa

Cecil Rhodes, the architect of British policy in Southern Africa, declared in 1897 before the Select Committee of the House of Commons, that he was really responsible for the conspiracy to overthrow the government of the Transvaal in 1895 because he was convinced that the Transvaal was trying to introduce the influence of another foreign power into the already complicated system of South Africa. By another foreign power he meant Germany¹⁹. The analysis of Transvaal and German policy in Southern Africa in the early 1880s allows to find the answer to the question: why Britain decided to create the Bechuanaland Protectorate and the crown colony of British Bechuanaland in 1885?

The German-Transvaal danger for British domination in Southern Africa was often exaggerated in older historiography which was taking official statements of the British government without much criticism. Ronald Robinson and John Gallagher have even argued that the German threat in Southern Africa was rather „imagined” in 1884 and that German interference had never been a serious menace to British supremacy in that region²⁰. Of more moderate opinion is R.I. Lovell²¹ and those historians who think that the German factor was important only in periods of acute conflict between Britain and Germany on Southern African issues. The last opinion seems to be much closer to the truth and the short period in 1884-5, when the future of Bechuanaland was settled by the British, belonged to such periods. It was also only at the end of the 19th century that the German interests in Southern Africa became important again and induced the British government to return to the policy of intervention in the Transvaal.

¹⁹ The old work of R. R. Bixler, *Anglo-German Imperialism in South Africa, 1880-1900*, Baltimore, 1932, is still of interest. More recent is J. Butler, *op. cit.*, See also W. R. Louis, *Great Britain and German Expansion in Africa*, in *Britain and Germany in Africa: Imperial Rivalry and Colonial Rule*, ed. P. Gifford and Wm. R. Louis, New Haven, Conn.: Yale Univ. Pr., 1967, pp. 3-46. For a more general background see H. A. Turner, *Bismarck's Imperialist Venture: Anti-British Origin?*, pp. 47-82. In German historical literature quite useful is W. Westphal, *Geschichte der deutschen Kolonien*, München: Bertelsmann Verlag, 1984, pp. 2-35, 330-333. Among more recent monographic studies of special value is D.M. Schreuder, *The Scramble for Southern Africa, 1877-1895* (quoted above). For a comparative discussion of great interest is still C. W. De Kiewiet, *The Imperial Factor in South Africa: A Study in Politics and Economics*, London: Frank Cass, 1965. For a little later period see A. J. Dachs, *Rhodes's Grasp for Bechuanaland, 1889-1896*, in *Rhodesian History*, II, 1971, pp. 1-9.

²⁰ R. Robinson and J. Gallagher, *op. cit.*, p. 208.

²¹ R. I. Lovell, *The Struggle for South Africa, 1875-1899*, New York, 1934. See also D. W. Kruger, *The British Imperial Factor in South Africa from 1870 to 1900*, in *Colonialism in Africa, 1870-1914*, ed. L. H. Gann and P. Duignan, Cambridge: Univ. Pr., 1977.

In the light of more recent research one has to agree with D. M. Schreuder²² that the German factor has been rather underrated than exaggerated in studies on Southern Africa for the period before 1885, especially in British historiography dealing with the British expansion in Southern Africa in the 1880s and the German-Transvaal connection.

Let us start from the examination of the Transvaal factor. During the period under discussion Afrikaner nationalism was on the rise and the ideal of Young Afrikaner Party was a united South Africa. In the same direction was working the Afrikaner Bond founded in 1879. Its aim was the establishment of a Federal Afrikaner Republic and the expulsion of the „English usurper” by arms and with the aid of foreign powers (especially Germany), by boycotting English people and English trade, by protecting the interests of the Boer farmers and by the assertion of Afrikaans language²³. The idea was to make the Transvaal „the paramount Power” and to eliminate from there the power of Great Britain.

In search of new farms the Boers penetrated on their own hand the borders eastwards, and from 1882 onwards into Zululand, taking up land for farming. In due time they founded the New Republic there. On the western frontier they trekked into Bechuanaland, instigating the quarrels of rival Batlhaping and Barolong chiefs. They were rewarded with grants of land by those whom they supported. Since the 1840s Dutch-speaking traders and hunters from the Transvaal already moved through parts of Eastern Bechuanaland, settling in Molepolole. Some of them seized the Batlhaping land ruled by Mankurwane and created the independent Republic of Stellaland around Vryburg. They also took Barolong land near Mafikeng and called it the Republic of Goshen. In 1884 Paul Kruger, the ruler of Transvaal, tried to make Goshen part of the Transvaal.

All those movements made it clear to the British government that the Road to the North was in danger, that the expansion of the Transvaal threatened to cut the Cape Colony off from that connection – the only trade route to the North.

At the same time the German increasing interest in Southern Africa

²² D. M. Schreuder, *Gladstone and Kruger: Liberal Government and „Home Rule”, 1885 – 1895*, London: Routledge and Kegan Paul, 1969. In German historiography consult I. J. Demhardt, *Die Errichtung der deutschen Herrschaft über Südwestafrika und die Entstehung ihrer kolonialen Grenzlinien*, in *Namibia: ausgewählte Themen der Exkursionen 1988*, ed. H. Lamping, Frankfurt/M 1989.

²³ T. R. H. Devenport, *The Afrikaner Bond: The History of South African Political Party, 1880 – 1911*, Cape Town: Oxford Univ. Pr., 1966. For general background see S. Marks, *Southern Africa, 1867 – 1886*, in *The Cambridge History of Africa*, 6, ed. R. Oliver and G. N. Sanderson, Cambridge: Univ. Pr., 1985, pp. 359 ff.

gradually started to endanger the British position there. In 1880 Sir Bartle Frere, High Commissioner for South Africa, sent to the Colonial Office in London an article of Ernst von Weber, a German writer and politician in which Weber was urging the establishment of a German colony in the Transvaal²⁴. Weber suggested a German settlement in Matabeleland, where the Boers might join their German kindred in a colony free from British interference.

At the beginning of the 1800s the number of Germans in Southern Africa was still very small but already since the 1860s German entrepreneurs played an important role in the development of diamonds fields there. Of great interest is the case of F. A. E. Lüderitz²⁵, a leading German merchant from Bremen very much interested in overseas trade, who established a post at Angra Pequena in South West Africa in 1883, and a year later tried to gain concessions at St. Lucia Bay (between Durban and Delagoa Bay)²⁶.

Already in the 1870s German missionaries and merchants (especially from Hamburg and Bremen) began to take an interest in the Transvaal, encouraged by Ernst von Weber who in 1875, together with Lüderitz led a delegation to Bismarck to urge the establishment of a German colony in the Transvaal. They received, however, a discouraging reply because at the time Bismarck was not yet fully interested in German colonial expansion in Africa (gradually he changed drastically his policy in this matter)²⁷. But the idea of German colonies in Southern Africa had already an increasing number of followers in Germany. Friedrich Fabri's book *Bedarf Deutschland Kolonien?* (Does Germany Need Colonies?), published in 1879 in Berlin, caused in Germany agitation for the acquisition of colonies and brought about the intensification of the colonial spirit²⁸. In the same year German mis-

²⁴ J. Butler, *op. cit.*, p. 185.

²⁵ I. Goldblatt, *History of South West Africa from the Beginning of the Nineteenth Century*, Cape Town: Juta and Co., 1971, pp. 80ff.

²⁶ K. Mbuende, *Namibia – the Broken Shield: Anatomy of Imperialism and Revolution*, Lund: Liber, 1986, pp. 47ff.

²⁷ This topic is extensively discussed by P. M. Kennedy, *The Rise of the Anglo-German Antagonism, 1860 – 1914*, London: George Allen and Unwin, 1980, pp. 166-183. Kennedy shows that the top British ministers of that time, Gladstone and Granville, only after some time understood that Bismarck seriously intended to annex overseas territories. *Ibid.*, p. 178. See also the old work of W. O. Aydelott, *Bismarck and British Colonial Policy: The Problem of South West Africa, 1883 – 1885*, Westport, Conn., 1970. It is the reprint of the 1937 edition, pp. 19ff. Still of interest is A. J. P. Taylor, *Germany's First Bid for Colonies, 1884 – 1885*, London: Macmillan, 1938.

²⁸ Among more recent publications see K. J. Bade, *Imperial Germany and West Africa: Colonial Movement, Business Interest, and Bismarck's Colonial Policies*, in *Bismarck, Europe, and Africa: The Berlin Africa Conference 1884 – 1885 and the Onset of Partition*, ed. S. Forster, W. J. Mommsen and R. Robinson, Oxford: Univ. Pr., 1988, pp. 121ff. Still valuable is old German study by G. Königk, *Die Berliner Kongo-Konferenz 1884 – 1885: Ein Beitrag zur Kolonialpolitik Bismarcks*, Essen: Essener Verlagsanstalt, 1938. Of great importance is H. U. Wehler, *Bismarck and Imperialism*, München, 1976, which gives the contemporary German point of view. The same is true about J. A. S. Philips,

sionaries in South Africa were trying to get Bismarck to make some annexations (the problem of Damaraland)²⁹.

In 1882 the Deutscher Kolonialverein (German Colonial Society) and in 1884 the Gesellschaft für Deutsche Kolonisation (Society for German Colonisation) were organized and began to mobilize a wave of colonial enthusiasm in Germany and enlist financial support for colonial expansion. Their main argument was that German economy would be able to overcome stagnation only by securing colonial sources for raw materials and markets for German finished goods.

German intention of creating a powerful German colony in Central and Southern Africa began to appear in Berlin colonial propaganda already in 1880. It influenced early attempts to expand the German „protectorates” along the coast toward the inland regions of the African continent. It was expected – writes a contemporary German historian Helmuth Stoecker from the University of Berlin – that those German attempts of obtaining vast colonies, uniting large stretches of African territories, would offer access to the markets of the African interior³⁰. Britain’s decision to create the Bechuanaland Protectorate in 1885 was made – writes Stoecker – „to forestall Germany”³¹.

There is no need to mention about different German moves towards the acquisition of colonies in Southern Africa in the late 1870s and early 1880s. On 24 April 1884, Bismarck had instructed the consul at Cape Town that Lüderitz and his settlement were under the protection of Germany. A German warship patrolled the Cape coast. Yet the British Foreign Secretary, Lord Granville stated in the House of Lords on 12 May 1884 that Germany had not claimed sovereignty over any part of South Africa. But already a few weeks later, the German protectorate of South West Africa was declared. The danger of German-Transvaal alliance was becoming real³².

It seems that the hesitant and not very consistent character of British foreign policy in Southern Africa in the early 1880s was the result of much broader international issues. The occupation of Egypt in 1882 and rivalry with France over colonies in Africa, conflicts with Russia in Asia, etc., „had

Deutsch-englische Komödie der Irrungen um Südwestafrika: eine Studie zu Bismarcks Kolonialpolitik und deren Folgen, Pfaffenhofen: Afrika Verlag, 1986.

²⁹ I. Goldblatt, *op. cit.*, p. 80.

³⁰ H. Stoecker, *The Quest for German Central Africa*, in *German Imperialism, in Africa*, London: C. Hurst, 1986, p. 250. It is the English translation of the German edition which appeared under the title *Drang nach Afrika*, a few years earlier, Berlin 1977.

³¹ H. Stoecker, *op. cit.*, p. 250. Among studies written by German historians see also W. Windelband, *Bismarck und die europäischen Großmächte, 1879–1885*, Essen 1940, and also K. J. Bade, *Friedrich Fabri und der Imperialismus der Bismarckzeit*, Freiburg 1975.

³² I. Goldblatt, *op. cit.*, pp. 80-99.

absorbed British forces with the result that Britain was not interested in additional frictions or conflicts with Germany over comparatively unimportant matters”³³. Some historians in discussing political issues of Southern Africa at the end of the 19th century quite often forget about that broader context of British imperial policy.

From the British point of view, the real danger for the British position in Southern Africa was coming with the possible German alliance with Boers trekking west, which could form a Teutonic belt across the continent, making the future British expansion there very difficult if not impossible. The Transvaal delegation which in 1883 visited Germany, negotiated for a loan in Berlin. The German flag had been hoisted over the settlement founded by Lüderitz, Germans were preparing their interference in the Zululand. Bismarck invited the Boer delegates to Berlin and they were received by the Kaiser, to whom Kruger spoke about his own German origin. He also assured the German emperor that in case of need he would be faithful to the tradition of looking to Germany for help. The visit was followed by the conclusion of a treaty of amity and commerce between Germany and the Transvaal.

The creation of the German South West Africa (Namibia) in 1884 strengthened only the seriousness of German presence in Southern Africa for British political plans and aspirations. The very presence of Germans in South West Africa gave a new dimension to the political geography of Southern Africa and seemed to undermine the balance of power there, so much favourable earlier for Britain³⁴. „By bringing South-West Africa into the German Empire – writes D.M. Schreuder – Bismarck had soon drawn all South Africa into the vagaries of international relations and politics”³⁵. Such developments were making Britain more vulnerable to German and Boer challenge along the Indian Ocean rim of South Africa.

All these and other developments only convinced Cecil Rhodes and the British government more strongly about the need to counteract the German and Transvaal expansion. It led to a better understanding of the importance of Bechuanaland as the Suez Canal in that area³⁶. A little earlier a kind of a Monroe Doctrine for Africa was developed in England in the interest of the British monopoly there. Already in 1875 Lord Carnarvon, the British Colonial Secretary wrote: „I should not like anyone to come too near us on the South

³³ I. Geiss, *German Foreign Policy, 1871 – 1914*, London: Routledge and Kegan Paul, 1976, p. 49.

³⁴ D. M. Schreuder, *The Scramble for Southern Africa...*, pp. 155ff.

³⁵ *Ibidem*, p. 134.

³⁶ A. Sillery, *Botswana: A Political History*, London: Methuen 1974, pays very little attention to the international context of the creation of the Bechuanaland protectorate. The same is true about A. Sillery, *Founding a Protectorate: History of Bechuanaland ...*

towards the Transvaal, which must be ours; or on the North to near to Egypt... To a considerable extent if not entirely we must be prepared to apply a sort of Munro (sic – should be Monroe) doctrine for Africa”³⁷.

In Cape Colony there were in 1884 more and more voices encouraging Britain to annex the whole territory between the western Transvaal border and that of German protectorate of South West Africa³⁸. The Cape Colony pressed very hard to keep the Germans out of South West Africa and demanded the declaration of an English Monroe Doctrine for that region. Cecil Rhodes very strongly supported the idea of British expansion from the Cape towards north. He saw, as was already mentioned, in the occupation of Bechuanaland the necessary move to safeguard the Road to the North and check German and Boer expansion.

Sir Hercules Robinson, the British High Commissioner in the Cape in those years, telegraphed on 24 September 1884 to London that in view of German annexations and other moves calculated to cripple Cape Colony, decisive measures should be taken for maintenance of British authority in South Africa, though that it was necessary to annex Bechuanaland at once³⁹. Throughout the Autumn of 1884 commercial groups in England, alarmed at the prospect of a railroad from the Transvaal to German South West Africa, also urged the British government to annex Bechuanaland – the territory between them⁴⁰.

For different diplomatic reasons London showed for quite a long time its reluctance to intervene and the British government was divided on this issue. Whereas some ministers (for instance Chamberlain and Harington) supported the demand for a protectorate in Bechuanaland, the British Cabinet as a whole was against it, indicating the risk of another Boer war. At the end of 1882 Lord Derby even declared: „Bechuanaland is of no value for us... for any Imperial purposes... it is of no consequence to us whether the Boers or Native Chiefs are in possession”⁴¹. From the point of view of global imperial British policy he had a different perspective and understanding of Southern African realities than Cecil Rhodes. Future developments of the next few years had proved that it was Cecil Rhodes and not Lord Derby who was able to define more correctly British interests in Southern Africa. It was through Rhodes and Cape Colony that British interests in Southern Africa were better taken care of, especially when for different diplomatic reasons London could not act directly.

³⁷ C. F. Goodfellow, *Great Britain and South African Confederation, 1870 – 1871*, Oxford: Univ. Pr., 1966, where this problem is examined in detail.

³⁸ R. Robinson and J. Gallagher, *op. cit.*, pp. 206.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ J. A. I. Agar-Hamilton, *op. cit.*, pp. 283-95 and D. M. Schreuder, *The Scramble for Southern Africa...*, pp. 88ff, and 408ff.

⁴¹ R. Robinson and J. Gallagher, *op. cit.*, p. 203.

Basically, the British government did not want a clash with the Transvaal. It was mainly the Cape Colony government that was pressing in 1883 in London to check the absorption of Bechuanaland into the Transvaal using Cecil Rhodes's argument that through Bechuanaland ran the Road to the North, which was the only free access for the Cape Colony to the African interior. The British Government gradually accepted that argument and the decision of sending Warren's expedition to Bechuanaland in 1885 should be seen in this context⁴². The advent of Germany on the coast and her claims in the hinterland seemed to make the Transvaal more dangerous. Lord Derby, who some month earlier described Bechuanaland as worthless, now in 1884 agreed that it was of the great importance as the territorial edge between the German hinterland and the Transvaal republic.

From John S. Galbraith's studies on the early history of the British South Africa Company we have ample evidence that already Bismarck's intervention in South West Africa caused consternation in London⁴³. The assessment of his motives became a matter of great urgency in the British government. Sir Percy Anderson, the Foreign Office African expert, noted that Bismarck's Southern African policy was already in 1884 regarded in London as „direct act of hostility”. It was understood there that Bismarck's action manifested a shift in German foreign policy which might be threatening to Britain both at home and overseas. The idea was that if Germany had ambitions to use its position in South West Africa as a base for expansion into Southern African interior to link up with the Transvaal, this required Britain to take immediately action. Sir Robert Meade, the British principal negotiator on Anglo-German issues, warned even London that „it was impossible to exaggerate the importance of preventing the German government joining hand with the Transvaal”⁴⁴.

The fact that the British government had been willing to risk war and to commit itself to an expenditure of £ 1.500.000 (costs of Warren's expedition to Bechuanaland in March 1885) was impressive evidence of imperial concern. Reports of German activity on the southeast coast (German expedition in the second half of 1884 in the southeast into Zululand and Tongaland, the acquisition from Dinzulu the rights to St. Lucia Bay and to 60.000 acres of adjacent land) added to the sense of urgency. At the beginning of March 1885 Sir Charles Dilke told Count Herbert Bismarck that while the British government might not be willing to annex new territories in the neighbourhood of

⁴² K. Shillington, *op. cit.*, pp. 168ff.

⁴³ J. S. Galbraith, *Crown and Character: The Early Years of the British South Africa Company*, Berkeley: Univ. of California Pr., 1974, pp. 9ff.

⁴⁴ Meade to Granville, December 20, 1884. *Ibidem*, pp. 11.

Cape Colony, it would strongly oppose their being appropriated by any foreign power by which he meant Germany. There is no doubt that the British fear of further German expansion in Southern Africa was the decisive factor in London's decision to dispatch a force of 5.000 men under the command of Sir Charles Warren to Bechuanaland.

Conclusions

The Warren's expedition and the creation of Bechuanaland Protectorate and British Bechuanaland in 1885 were the culmination of that complex international situation that was seriously threatening British interests in Southern Africa. In the light of the state of historical research, which we have tried to examine above, it seems correct to conclude that the German threat was not – contrary to R. Robinson and J. Gallagher – „imagined” only. British decision to intervene in Bechuanaland, strongly influenced by Cecil Rhodes and Cape Colony government, was a logical political consequence of different international pressures and developments in Southern Africa which were discussed above in this article. There is no doubt that London feared the potential German-Boer connection through Bechuanaland and was afraid that the very important Road to the North might fall into alien hands. In 1888, Cecil Rhodes expressed very clearly the British motives of the occupation of Bechuanaland, saying that „if Bechuanaland was lost to us, British development in Africa was at an end”⁴⁵.

In final conclusion we must agree with D.M. Schreuder that the advance of the British empire into Bechuanaland was certainly in response to German and Boer expansion in Southern Africa⁴⁶. Of a similar opinion are Botswana scholars today. T. Tlou wrote that the reason of the British decision to create the Bechuanaland Protectorate was „not so much that the Botswana interests were really paramount in British strategy for Southern Africa, but rather they (sc. The British) feared among other things the colonisation of Botswana by the Germans from Namibia”⁴⁷. In popular *History of Botswana* T. Tlou and A. Cambell express a similar view writing that Britain feared that the Germans and the Boers „would unite against her and form a colony which would join the

⁴⁵ Vindex, *op. cit.*, p. 215.

⁴⁶ D. M. Schreuder, *op. Cit.*, p. 115.

⁴⁷ T. Tlou, „Documents on Botswana History: How Rhodes Tried to Seize Ngamiland”, *Botswana Notes and Records*, 7, 1975, p. 61. See also T. Tlou, *A History of Ngamiland, 1750 – 1906: The Formation of an African State*, Macmillan, 1985, p. 114.

German colonies in Namibia and Tanganyika and Boer republics in the Transvaal⁴⁸.

At the same time, the creation of Bechuanaland Protectorate in 1885 became the „springboard” for the British empire in Zambesia and opened a new chapter in the history of the British expansion in Southern Africa.

Acknowledgements

I would like to thank the German Embassy in Namibia, Namibian-German Foundation in Windhoek, and the National Archives of Namibia for bibliographical informations and copies of some German works on Southern Africa at the end of the 19th century.

Translated by Author

STRESZCZENIE

Autor przedstawił w niniejszym artykule genezę imperialnej polityki brytyjskiej w Południowej Afryce i brytyjsko-niemiecką rywalizację o dominację nad tą częścią świata w ostatnim ćwierćwieczu XIX stulecia. Terytorium Botswany (Bechuanaland), początkowo niedoceniane ani przez Bismarcka, ani przez Anglików, było kluczową pozycją dla sprawowania kontroli nad południową częścią kontynentu afrykańskiego. Było tym dla południa Afryki, czym kanał Sueski dla zabezpieczenia interesów angielskich w Afryce Północnej, Wschodniej, na Bliskim Wschodzie i w Azji Południowo-Zachodniej. Twórca angielskiej strefy interesów w Afryce Południowej, Cecil Rhodes, w 1884 r. charakteryzując strategiczne znaczenie Botswany dla imperialnych interesów polityki brytyjskiej, porównał ją do korka zamykającego butelkę, bowiem Botswana zamyka drogi ku Zambezi, Transvaalowi, Kongu i Północy Afryki. „Musimy – mówił Rhodes – go strzec [terytorium Botswany] dopóki nie stwierdzimy, że wszystkie szlaki wiodące z Północy są w naszych rękach. [...] Jeśli Botswana zostałaby utracona, brytyjskie interesy w Afryce byłyby skończone”. Rhodes stojąc w obliczu zagrożenia niemieckiego z Namibii, zmierzającego do zjednania i podporządkowania imperium niemieckiemu osadników burskich, przekonywał rząd brytyjski o strategicznym i żywo-

⁴⁸ T. Tlou and A. Campbell, *History of Botswana*, Macmillan, 1989, p. 148. Of a different opinion is I. Schapera, *The Tswana*, London: International African Institute, 1968, p. 16, who writes that the Boers „tried on several occasions to extend their boundary further west. These attempts led to armed conflict with such tribes as Kwená, Rolong, and Thlaping. The outcome was that in 1884 the British ultimately responded to Native appeals, and proclaimed a Protectorate over the country south of the Molopo and west of the Republic... in 1885 the Protectorate was extended to include the tribes farther north”. The emphasis on the Boer expansion is correct but it is only a part of the story. The German factor in creation of Bechuanaland Protectorate is only very briefly mentioned by T. Pakenham, *The Scramble for Africa*, Johannesburg: Jonathan Ball Publishers, 1991, pp. 216-17, 377-79.

tnym dla interesów brytyjskich znaczeniu Botswany, czynił desperackie próby niedopuszczenia do połączenia niemieckich posiadłości w Namibii przez Botswanę z zamieszkałym przez Burów Transvaalem i zablokowania niemieckich działań, mających na celu utworzenie niemieckiego protektoratu w całej Afryce Południowej.

Autor przeanalizował religijne (misje prowadzone przez Kościół anglikański jak i protestanckie, niemieckie związki wyznaniowe), polityczne i militarne (ekspedycja pła Wrena z 1885 r.) czynniki, które złożyły się na szeroki kontekst imperialnej polityki brytyjskiej i w efekcie doprowadziły do opanowania tej części Afryki przez Brytyjczyków. Artykuł H. Zinsa pozwala lepiej zrozumieć złożoność problemów polityczno-społecznych dzisiejszej Afryki Południowej i historyczne uwarunkowania chociażby niedawnych konfliktów w Zimbabwie.

Barbara Krysztopa-Czupryńska

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
UWM w Olsztynie

INTERLOPERSI – KUPCY CZY SZMUGLERZY?

Angielski handel zagraniczny zaczął się dynamicznie rozwijać w drugiej połowie XVI w. Powstało w tym czasie kilka kompanii handlowych, m. in.: Kompania Moskiewska (1555), Kompania Wschodnia (1579), Kompania Lewantyńska (1581), Kompania Wschodnioindyjska (1600). W ten sposób niemal cały zamorski handel Anglii został zmonopolizowany przez wyspecjalizowane i ściśle określone geograficznie spółki kupieckie. Naturalnie ograniczenie korzyści płynących z wymiany handlowej do określonej – choćby i znacznej – liczby osób, pociągało za sobą rozwój handlu nielegalnego, który uprawiały osoby zwane interlopers (interloper – intruz)¹. Byli to kupcy gwałcący terytorialny monopol kompanii handlowej, w której sami nie byli zrzeszeni². Edward A. Mierzwa bardzo trafnie przyrównał ich do średniowiecznych partaczy, uprawiających swe rzemiosło poza ramami cechów³. Towarzystwa kupieckie przystąpiły do bezpardonowej walki z nimi, zabiegając u monarchów o wydanie stosownych przepisów ograniczających nieuczciwy proceder. W niniejszym artykule omówię wysiłki Kompanii Wschodniej (Eastland Company), zmierzające do ukrócenia nielegalnego handlu interlopersów.

Eastland Company otrzymała przywilej inkorporacyjny od królowej Elżbiety I 17 sierpnia 1579 roku⁴. Przyznawał on członkom kompanii wyłączne

¹ Zob. T. S. Willan, *Studies in Elizabethan Foreign Trade*, Manchester 1959, ss. 34-64.

² Należy tu jednak dodać, że kompanie często tym mianem określały również kupców należących do danej spółki, ale nie respektujących wszystkich jej uregulowań prawnych.

³ E. A. Mierzwa, *Anglia a Polska w epoce Jana III Sobieskiego*, Łódź 1988, s. 57.

⁴ PRO, Patent Rolls, 21 Elizabeth, C 66/1185, fol. 21-26. Daty podaję według kalendarza juliańskiego, który obowiązywał w Anglii do 1752 r., z pewnym zastrzeżeniem: rok w Anglii

prawo do handlu z krajami nadbałtyckimi: Norwegią, Szwecją, Polską oraz ich posiadłościami w Inflantach, Prusach i na Pomorzu Wschodnim. Wyspy na Bałtyku takie, jak: Bornholm, Gotlandia i in., a także porty: Ryga, Rewel, Królewiec, Elbląg, Braniewo, Gdańsk, Kopenhaga i Helsingör miały być również wyłączną strefą wpływów kupców z Kompanii Wschodniej. Została z niej wykluczona wraz z przyległymi terytoriami Narwa, którą przyznano Kompanii Moskiewskiej. Na zachód od Odry, aż po Łabę, miało być terytorium wspólnie eksploatowane przez Eastland Company oraz Merchant Adventurers⁵. Podstawowym produktem, jaki kupcy angielscy mieli do zaoferowania mieszkańcom ziem leżących nad Bałtykiem, było sukno. Eksportowano również z Anglii różne rodzaje skór i skórek, towary kolonialne, nieco śledzi, wina, węgla kamiennego, artykułów drogerijnych i metali (głównie ołów i cyna). Z krajów nadbałtyckich kupcy zrzeszeni w Kompanii Wschodniej sprowadzali na Wyspy klepkę, deski, belki, maszty, wiosła, liny, sznury, płótno, len, konopie, smołę, dziegieć, potaż, popiół drzewny, węgiel drzewny, wosk, osmund. W zdecydowanej większości były to materiały niezbędne do budowy i wyposażania statków, część zaś potrzebna była do wykańczania tkanin oraz produkcji mydła itp. W latach, gdy w Anglii panował nieurodzaj, zaopatrywano się nad Bałtykiem również w duże ilości zboża⁶.

Już w XVI w. Anglia zaczęła odczuwać dotkliwy brak lasów, które grabieżcza gospodarka wytrzebiła niemal zupełnie; dodatkowo w związku z intensywnym rozwojem przemysłu stoczniowego istniało na wyspie stałe i rosnące zapotrzebowanie na drewno, stąd handel ze strefą bałtycką – tak bogatą w ten poszukiwany surowiec – był przedsięwzięciem dochodowym, a więc i kuszącym. Nic przeto dziwnego, że przyciągał on ludzi, którzy myśląc o zysku, nie bali podjąć się ryzyka i mimo że nie należeli do Kompanii Wschodniej, uprawiali handel z ziemiami nadbałtyckimi, gwałcąc monopol terytorialny kompanii. A ryzykowali dużo! Już w przywileju z 1579 r. grożono im konfiskatą towarów

rozpoczynał się 25 marca, jednak wzorem historyków angielskich, celem uniknięcia nieporozumień, jako początek roku przyjmując 1 stycznia.

⁵ Na temat organizacji Eastland Company zob. *The Acts and Ordinances of the Eastland Company*, ed. M. Sellers, London 1906. Zob. też: H. Zins, *Anglia a Bałtyk w drugiej połowie XVI wieku*, Wrocław 1967, s. 121-136; idem, *Geneza angielskiej Kompanii Wschodniej (Eastland Company) z 1579 r.*, „Zapiski Historyczne” 1964, t. XXIX, z. 3, s. 7-42; idem, *Przywilej Elżbiety I z 1579 r. dla angielskiej Kompanii Wschodniej*, „Rocznik Elbląski” 1966, t. III, s. 71-104; A. Groth, *Kupcy angielscy w Elblągu w latach 1583 – 1628*, Gdańsk 1986, s. 5-12; R. W. K. Hinton, *The Eastland Trade and the Common Weal in the Seventeenth Century*, Cambridge 1959, s. 5-7, 54-57. Zob. też: A. Szelągowski, *Z dziejów współzawodnictwa Anglii, Niemiec, Rosji i Polski*, Lwów 1910, s. 106-109.

⁶ Na temat handlu Kompanii Wschodniej ze strefą bałtycką w XVII w. zob. R. W. K. Hinton, op. cit.; S. E. Åström, *From cloth to iron. The Anglo-Baltic trade in the late seventeenth century*, t. I-II, Helsingfors 1963, 1965.

i statków oraz aresztowaniem⁷. Ale ten sam *Charter* z 1579 r. pozostawiał furtkę, z której bezprawnie handlujący korzystali. Obszary, gdzie handel miały uprawiać wspólnie obie kompanie, poddane były podwójnej jurysdykcji⁸, a przecież życie na każdym kroku dowodzi prawdziwości stwierdzenia, że gdzie jest dwóch gospodarzy, tam nie ma żadnego.

Pierwszy oficjalny sygnał o aktywności intruzów na obszarach objętych monopolem Kompanii Wschodniej pojawił się najprawdopodobniej już w 1580 roku. Wówczas to kompania przedłożyła dwie petycje w tej sprawie: jedna adresowana była do sekretarza stanu Francisca Walsinghama, druga – do Privy Council. Kupcy skarżyli się, że założony niedawno skład w Elblągu nie przyniósł, jak dotychczas, spodziewanych rezultatów. Winą za to obarczono handlarzy, którzy pomijając Elbląg, wyladowywali swe towary w innych bałtyckich portach⁹. Tajna Rada nie pozostawiła prośby Eastland Company bez odzewu. Odpowiedzią były wysłane do sądów królewskich listy, w których poinformowano sędziów, że osoby, które naruszyły przywileje kompanii, mogą być zatrzymane i postawione przed angielskimi sądami¹⁰. Jednak by taką osobę ściągnąć do Londynu i osądzić, potrzebny był nakaz aresztowania wydany przez Privy Council. Po kolejnych skargach Kupców Wschodnich na „różne przewrotne osoby [...], które nie chcą podporządkować się temu rządowi (kierownictwu Kompanii Wschodniej – B. K.)” w grudniu 1591 r. Tajna Rada wydała taki nakaz i wysłała posłańca do Eastland Company, który miał za zadanie dotrzeć do wszystkich kupców naruszających przywileje kompanii i skłonić ich, by udali się z nim do Anglii, gdzie mieli zostać osądzeni. W przypadku oporu ze strony takiego szmuglera, posłaniec miał zwrócić się o pomoc do odpowiednich urzędników królewskich¹¹. Jeśli przyniosło to jakiś skutek, to był on jedynie doraźny, gdyż sześć lat później Rada była zmuszona wydać ogólny nakaz dla takich egzekutorów królewskiego prawa, który miał służyć, ilekroć zajdzie ewentualna potrzeba¹².

Należy tu zaznaczyć, że interlopersi nie byli to wyłącznie pośledniejsi kupcy, nie mający nic do stracenia, którzy pragnęli jak najszybciej wzbogacić się. Nie brakowało wśród nich osób niejednokrotnie bardzo majątnych i wysoko postawionych. Przykładem tego może być Lionel Cranfield, który był zamożnym kupcem, uprawiającym handel w kilku kompaniach, oraz ministrem Jakuba I. W literaturze historycznej znajdujemy informacje, że już w 1600 r.

⁷ H. Zins, *Anglia a Bałtyk...*, s. 137.

⁸ *The Acts and Ordinances...*, s. 149-150.

⁹ *CSP Dom., Edward VI, Mary, Elizabeth*, 1547 – 1580, London 1856, s. 696.

¹⁰ *APC*, t. XII: 1580 – 1581, London 1896, s. 207.

¹¹ *APC*, t. XXII: 1591 – 1592, London 1901, s. 132-133.

¹² *APC*, t. XXVII: 1597, London 1903, s. 331.

interesował się on Gdańskiem jako potencjalnym rynkiem zbytu dla swego sukna i przez kolejne lata duże ilości tekstyliów tam właśnie za pośrednictwem faktorów sprzedawał. Ten nielegalny proceder uprawiał do roku 1608, kiedy to wstąpił do Kompanii Wschodniej. Ale i wówczas pozostawał w konflikcie z jej regulaminami, ponieważ miast wywozić swe towary do Elbląga, dalej uprawiał handel z Gdańskiem¹³.

Interlopersi nie zawsze walczyli z monopolem kompanii metodami pozaprawnymi. W roku 1604 zawisła realna groźba nad wszystkimi towarzystwami handlowymi – w Izbie Gmin uchwalono ustawę o wolnym handlu. Przeciw monopolom wystąpił między innymi Sir Edwin Sandys. Stwierdził on, że zdecydowana większość towarów znajduje się w rękach 200 osób i tylko one ciągną z handlu korzyści¹⁴. Jego zdanie podzielali wszyscy nieuprzywilejowani kupcy, wielu producentów oraz osoby należące do nowej szlachty. Natomiast przeciw wprowadzeniu wolnego handlu był rząd i naturalnie kupiectwo uprawiające handel w ramach organizacji kompanijnych. Tak silna opozycja wobec nowej ustawy spowodowała, że nie przeszła ona w Izbie Lordów. Dyskusje nad tą kwestią powtarzały się jednak w parlamencie jeszcze wielokrotnie w ciągu następnych lat.

W 1614 r. od różnych kompanii wpłynęło tak dużo skarg do Tajnej Rady na nielegalnie handlujących, że w roku następnym została powołana specjalna komisja, która miała zbadać ich zasadność. A król wydał nawet rozkaz, by wszyscy interlopersi wrócili bezzwłocznie do kraju, gdyż swą działalnością wydają złe świadectwo narodowi angielskiemu¹⁵. Nie przyniosło to jednak prawie żadnych efektów, skoro w roku 1619 Privy Council była zmuszona wydać polecenie urzędnikom celnym, by powstrzymali „pewne krzywdzące i niesłuszne praktyki intruzów”. Tym razem Rada twierdziła, jakoby zarządzenie to przyniosło jakieś pozytywne rezultaty. Jeśli nawet tak było w istocie, to były one jeszcze bardziej mizerne niż poprzednio, gdyż już dwa lata później Rada rozesłała kolejne listy do tych samych urzędników. Pisano w nich, że kupcy z Kompanii Wschodniej skarżą się na różnych sukienników i innych nie należących do ich towarzystwa, którzy „fałszywie zapisują, że wiozą swe towary do Hiszpanii, Francji czy innych miejsc, a wiozą je we wschodnie części określone w przywileju tej Kompanii, a głównie do Gdańska z wielką stratą

¹³ J. K. Fedorowicz, *England's Baltic trade in the early seventeenth century. A study in Anglo-Polish commercial diplomacy*, Cambridge 1980, s. 70.

¹⁴ S. I. Archangielski, *Rozwój ekonomiczny Anglii w pierwszej połowie XVII w.*, w: *Angielska rewolucja burżuazyjna XVII wieku*, t. I, pr. zb. pod red. E. A. Kościńskiego, A. J. Lewickiego, Warszawa 1957, s. 80.

¹⁵ J. K. Fedorowicz, *Anglo-Polish relations in the first half of the seventeenth century. A Study in commercial diplomacy*, Cambridge 1975, k. 29.

i szkodą tej Kompanii (jej miejsce składu jest w Elblągu)”¹⁶. By temu zapobiec, kupcy mieli składać odpowiednie zobowiązania, że nie będą łamać monopolu Eastland Company.

Na początku 1622 r. wpłynęła do Tajnej Rady kolejna petycja od Kupców Wschodnich – tym razem bardzo dramatyczna w tonie. Prosilili w niej o ratunek dla ich upadającego handlu oraz o pozwolenie na przeniesienie ich rezydencji z Elbląga do Gdańska¹⁷. Rzeczywiście ich sytuacja na początku lat dwudziestych XVII w. była bardzo trudna. W 1620 r. rozpoczął się kryzys w angielskim handlu na Bałtyku, który trwał kilka lat. Kompania odczuła go bardzo boleśnie – jej obroty spadły znacznie, a istniała groźba, że spadną jeszcze bardziej, gdyż rozważano możliwość zezwolenia sukiennikom na eksport ich towarów bez pośrednictwa Kompanii¹⁸. Privy Council potraktowała skargi Kupców Wschodnich jak najpoważniej i poleciła Prokuratorowi Królewskiemu przygotowanie tekstu ustawy mającej na celu odnowienie i umocnienie ich handlu¹⁹. Efektem była proklamacja Jakuba I wydana 21 lipca 1622 r. Głosiła ona, że towary (z wyłączeniem zboża i ziarna) z obszarów objętych monopolem Kompanii Wschodniej mogą przywozić tylko osoby do niej należące. Król polecił jednocześnie zaakcentować, że wszelkie artykuły importowane i eksportowane mogą być przewożone jedynie na angielskich statkach²⁰. Było to rozporządzenie wyprzedzające późniejsze Akty Nawigacyjne i sformułowane w podobnym tonie. Głównym celem tej proklamacji było wykluczenie z pośrednictwa w handlu angielskim z Bałtykiem Holendrów, przy okazji uderzała również w interlopersów. Okazało się jednak, że nie spełniała ona oczekiwań najbardziej zainteresowanych, którzy dostrzegli rażące niedociągnięcia i jeszcze w tym samym roku wystosowali prośbę o „pewne zmiany i dodatki”. Akt mówił o zakazie handlu towarami przywożonymi ze Wschodu przez osoby nie należące do Kompanii. Kupcy żądali, by dotyczyło to wszystkich towarów pochodzących znad Bałtyku – prosili o wprowadzenie zakazu importu towarów wschodnich z Hamburga i Niderlandów, a także zabronienie Holendrom importu tych towarów w stanie przetworzonym. Chcieli również, by wzmocniony został zakaz wwożenia towarów bałtyckich przez intruzów, na których celnicy często przymykali oczy ze względu na własne korzyści²¹. Jednak mimo niedoskonałości proklamacji, jej efekt był widoczny, skoro już w następnym roku wpłynęły do Tajnej Rady skargi od zachodnich miast portowych na niedostatek oraz zbyt wysokie ceny

¹⁶ *APC*, t. XXXVII: 1619 – 1621, London 1930, s. 394-395.

¹⁷ *CSP Dom*, *James I, 1619 – 1623*, London 1858, s. 344.

¹⁸ J. K. Fedorowicz, *Anglo-Polish relations...*, s. 140.

¹⁹ *APC*, t. XXXVIII: 1621 – 1623, London 1932, s. 286-287.

²⁰ *The Acts and Ordinances...*, s. 151-153.

²¹ *CSP Dom*, *James I, 1619-1623*, s. 477-478.

materiałów niezbędnych do budowy statków. Rada nie chcąc naruszyć świeżo wydanej proklamacji zasugerowała, by mieszkańcy tych miast wstąpili do Kompanii Wschodniej, wówczas sami mogliby korzystać z dobrodziejstw jej przywileju. Kupcy z portów zachodniej Anglii nie byli zachwyceni tą propozycją²².

Nie były to jedyne kłopoty, które Kupcom Wschodnim sprawiali mieszkańcy portów zachodniej Anglii i niektórych ze wschodniego wybrzeża – zwłaszcza miasta Ipswich, które zamieszkiwało wielu interlopersów. Kupcy z Ipswich wywozili nad Bałtyk duże ilości sukna. Ten intratny handel chcieli przejąć sukiennicy, którzy byli jego producentami. Na wiosnę 1622 r. wytwórcy sukna z hrabstwa Suffolk i Essex oskarżyli kupców z Eastland Company, że nie kupują od nich ich wyrobów, przez co ogromne ich ilości zalegają im magazyny. Grozili, że jeśli Kompania nie wykupi od nich natychmiast ich produktów, sami je wywożą w miejsca objęte jej przywilejem. Privy Council odpowiedziała na to dokumentem skierowanym na ręce Lorda Skarbnika, by ten wymusił na kupcach handlujących z Bałtykiem zastosowanie się do prośby sukienników, gdyby Kompania nie uczyniła tego, urzędnicy portowi mieli zezwolić producentom sukna na eksportowanie bez przeszkód ich towarów do portów wschodnio-bałtyckich²³. Kupcy z Ipswich twierdzili natomiast, że sukiennicy celowo ustalili na swe sukno wysokie ceny, ponieważ nie chcieli, by znalazł się na nie nabywca, mając nadzieję, że uzyskają dzięki temu zezwolenie od Rady na swobodny jego wywóz²⁴. Na razie sprawa zakończyła się na tym, by powrócić raz jeszcze w latach 1627 – 1629, w okresie bardzo niskiego popytu na sukno nad Bałtykiem, spowodowanego toczącą się tam wojną polsko-szwedzką. Adwersarze starali się udowodnić, że sprawcą owych kłopotów jest strona przeciwna. Sukiennicy otwarcie przyznawali się do eksportu swych wyrobów na tereny objęte przywilejem Kompanii, ale jednocześnie usprawiedliwiali się zezwoleniem Rady z 1622 r. Niełatwo było Lordom podjąć jakąkolwiek decyzję w tej kwestii. Rządowi zależało na jak największym wywozie sukna, ale z drugiej strony pragnął on również uszanować monopol Kompanii Wschodniej. Ostatecznie sprawę zakończyła nowa proklamacja królewska, która została wydana w 1630 r.

Jak już wcześniej wspomniałam, lata dwudzieste XVII w. nie były najłatwiejszym okresem w dziejach Eastland Company. W tym czasie pojawiła się również sprawa Williama Gore. Był on członkiem Kompanii i wbrew jej zakazowi sprowadzał z portów pruskich konopie, w czasie gdy panowała tam

²² *APC*, t. XXXVIII, s. 502-503.

²³ *Ibidem*, s. 223-224.

²⁴ *CSP Dom, James I, 1619 – 1623*, s. 407.

zaraza, co było szczególnie niewskazane z uwagi na możliwość „zawleczenia” choroby do portów angielskich. Został za to wykluczony ze spółki, jednak kontynuował handel suknem już jako interloper, przez co naruszał monopol Kompanii i – co gorsze – dawał fatalny przykład innym²⁵. Zarząd towarzystwa Kupców Wschodnich nie miał zamiaru przyglądać się spokojnie, jak kupiec wykluczony z jej szeregów dalej bez przeszkód korzysta z przywilejów i przedstawił swe żale Privy Council, prosząc o przykładowe ukaranie Gore’a. Lordowie zdecydowali, że Gore uzna swoją winę, zapłaci umiarkowaną grzywnę i będzie odtąd posłuszny kompanijnym regulaminom, a Kompania wybaczy mu i przywróci członkostwo²⁶. Werdykt Rady nie satysfakcjonował Kompanii Wschodniej²⁷, która nękana przez interlopersów obawiała się, że przypadek Williama Gore będzie niekorzystnym precedensem. Rzeczywiście – na kolejne podobne wykroczenie nie trzeba było długo czekać. Kiedy w 1625 r. w Elblągu wybuchła epidemia, kupcy z Yorku, należący do Eastland Company, nadal wywozili towary do Gdańska. Problem był poważny – członkowie Kompanii świadomie naruszyli jedno z fundamentalnych praw towarzystwa. Pomijanie miejsca składu w Elblągu na rzecz wrogiego Gdańska nie mogło pozostać bez kary, gdyż podkopywało to podstawy spółki. Tym razem rząd bez zastrzeżeń poparł kary nałożone przez zarząd Kompanii na łamiących jej regulaminy²⁸.

Kolejne ciosy spadły na Kompanię Wschodnią w 1628 r., kiedy to sejm polski podjął decyzję o likwidacji angielskiego składu w Elblągu. Już dwa lata wcześniej pojawiły się pierwsze symptomy nadciągającej burzy. Latem 1626 r. wojska szwedzkie wylądowały w Piławie i wkrótce w ich rękach znalazło się wiele miast pruskich. Taki los spotkał również Elbląg. Miasto, z uwagi na słabe fortyfikacje, nie miało szansy skutecznie stawić czoła wrogowi, zatem poddało się bez walki. To zaowocowało uznaniem Elbląga zdrajcą i wspomnianą już uchwałą sejmową. Nie trzeba naturalnie dodawać, że powyższe wydarzenia bardzo negatywnie odbiły się na wymianie handlowej w tym rejonie. W dodatku, jak zawsze w takich okolicznościach, wzmożła się działalność osób, które szybko, choć niekoniecznie legalnie, pragnęły się wzbogacić. Do Privy Council zaczęły napływać nowe skargi od kupców zrzeszonych w Kompanii Wschodniej. We wrześniu 1628 r. przedstawili radzie petycję, w której żalili się, że różni obcy jak i poddani króla angielskiego naruszają ich przywileje. Wymienili nawet nazwiska kupców, którzy szczególnie dali im się we znaki. Znalazł się

²⁵ *CSP Dom., James I, 1623–1625*, London 1859, s. 18.

²⁶ *APC, t. XXXIX: 1623–1625*, London 1933, s. 45-46.

²⁷ Ostatecznie Kompania zgodziła się przyjąć go z powrotem pod warunkiem, że zapłaci 56 funtów.

²⁸ *APC, t. XLI: 1626 June–December*, London 1938, s. 438-439; *CSP Dom., Charles I, 1625, 1626*, London 1858, s. 495.

wśród nich niejaki Andrew Stone, kupiec z Londynu, który importował wielkie ilości pruskiego lnu. Dalej kupcy oskarżali również Rogera Pearda i Dirricka Garreta, że len importowany z portów pruskich fałszywie deklarowali w urzędzie celnym jako surowiec moskiewski bądź holenderski²⁹. Już na początku 1625 r. Eastland Company prosiła Radę o ochronę przed Stonem i innymi, którzy szkodzili ich handlowi³⁰. Jak widać, nie na wiele się to zdało, skoro po trzech latach problem ciągle był aktualny. Aby zapobiec w przyszłości podobnym wykroczeniom, Lordowie polecieli, by celnicy dbali o ścisłe przestrzeganie królewskiej proklamacji z 1622 r. i nie pozwalali nikomu, z wyjątkiem członków Kompanii Wschodniej, importować jakichkolwiek towarów z Bałtyku. A jeśli jakiś interloper próbowałby wwieźć cokolwiek stamtąd, fałszywie podając miejsce pochodzenia ładunku, ten miał być skonfiskowany do czasu, gdy Prokurator Królewski podejmie decyzję o odpowiedniej karze³¹. Problem z Andrew Stone nie zakończył się jednak na tym. Skarga na niego znowu pojawiła się w Tajnej Radzie w listopadzie 1628 r. Okazało się, że uparty handlarz nie zastosował się do ostatniego wyroku Rady, który zalecał mu, by wywiózł z powrotem nielegalnie sprowadzone towary pod groźbą ich konfiskaty – co zresztą uczyniono. Lordowie wezwali Stone'a i przedstawicieli Kompanii Wschodniej raz jeszcze i powtórnie obie strony zostały przesłuchane. Rada zadecydowała, że Stone przywieziony przez siebie len sprzeda po okazyjnej cenie Kompanii oraz zapłaci jej podatek. Gdyby ta nie chciała odkupić ładunku, wówczas wolno mu będzie sprzedać go z zyskiem innym londyńskim kupcom. Andrew Stone miał też złożyć Eastland Company zobowiązanie, że odtąd nie będzie sprowadzał lnu ani innych towarów, na import których wyłączność miała Kompania³².

Kupcy Wschodni doznający krzywd ze wszystkich stron pragnęli czegoś więcej niż tylko połowicznych zwycięstw odnoszonych w starciach z pojedynczymi szmuglerami, dlatego w lutym 1630 r. zwrócili się z petycją do Privy Council. Skarżyli się w niej, że w ostatnich latach ich handel nękany jest przez przeróżnych interlopersów – sukienników, marynarzy i innych poddanych króla angielskiego, a także przez obcych, którzy wywożą angielskie produkty za granicę oraz importują wschodnie towary nie tylko z Bałtyku, ale też z Hamburga, Amsterdamu i innych portów. Ponieważ korzystają z dogodnego frachtu i nie płacą ceł, stanowią zatem na tyle silną konkurencję dla Kompanii,

²⁹ *APC*, t. XLIV: 1628 July – 1629 April, Londyn, s. 141.

³⁰ O ile nie popełniono błędu w datowaniu dokumentu, zob. *CSP Dom, James I, 1623 – 1625*, s. 488.

³¹ *APC*, t. XLIV, s. 141.

³² *Ibidem*, s. 226.

że ta przegrywa z nimi na rynkach. Kupcy prosili więc, by zatwierdzono dawne przywileje spółki, które skutecznie broniłyby ich przed tymi nieuczciwymi handlarzami³³. Rada, wciąż jak najbardziej zainteresowana utrzymaniem monopolu Kompanii, wyznaczyła komisję, która miała opracować raport wskazujący najefektywniejsze wsparcie dla Kupców Wschodnich. W raporcie zasugerowano, że najlepszą drogą ku temu będzie odnowienie proklamacji z roku 1622, jednak z pewnymi uzupełnieniami³⁴. 7 marca 1630 r. Karol I wydał proklamację odnawiającą i rozszerzającą akt Jakuba I. Nowa proklamacja naprawiała przede wszystkim podstawowy defekt poprzedniej, dotyczący importu towarów wschodnich – zakazywała osobom nie należącym do Kompanii nie tylko przywożenia towarów zakupionych na wschodzie, ale też nabytych gdzie indziej a pochodzących ze wschodu. Miało to zapobiec kupowaniu i sprowadzaniu przez kupiectwo nie zorganizowane w Eastland Company produktów uprzednio przewiezionych z portów wschodniobałtyckich do np. Hamburga czy Niderlandów. Innowacją był również zakaz, wobec nie stowarzyszonych w Kompanii Wschodniej, eksportu towarów angielskich nad Bałtyk – w ten sposób pozbawiono sukienników możliwości wywozu ich wyrobów. Podobnie jak poprzednia proklamacja ta również nie zezwalała na korzystanie z obcych okrętów czy to przy eksporcie, czy przy imporcie³⁵.

Jak trudno było wyeliminować Kupcom Wschodnim nieuczciwych konkurentów, dobitnie świadczy przypadek Edmunda Harnhama (lub Hanham) – kapitana statku *Philip*. Miesiąc po wydaniu wyżej wspomnianego rozporządzenia o potrzebie odnowienia proklamacji Jakuba I, w którym Lordowie podkreślali konieczność ochrony przywilejów Kompanii, wspomniany Harnham zamierzał wypłynąć na Bałtyk, a kiedy urzędnicy Kompanii Wschodniej zażądali od niego, by złożył stosowne zobowiązanie wymagane od kapitanów, ten odmówił. W dodatku zuchwale twierdził, że jeśli nie otrzyma ładunku sukna w Ipswich, weźmie go w innym porcie. Taka bezczelność naturalnie zbulwersowała Tajną Radę, która rozkazała, by dostosował się do wymagań Kompanii lub zostanie wezwany przed oblicze Lordów, by wytłumaczyć swą zuchwałość³⁶. To już nie był pokątny handel kupca nie zrzeszonego, który mając świadomość naruszania przywilejów, czyni to z nadzieją ukrycia swego postępku przed władzami Kompanii. To było jawne gwałcenie monopolu spółki w imię prywaty. Trudno więc zgodzić się z prof. Zinsem, który stwierdził: „wysiłki Eastland Company, by tylko jej członkowie uprawiali handel bałtycki,

³³ APC, t. XLV, 1629 May – 1630 May, London 1960, s. 276; CSP Dom, Charles I, 1629 – 1631, London 1860, s. 186.

³⁴ APC, t. XLV, s. 284-285; CSP Dom, Charles I, 1629 – 1631, s. 192.

³⁵ The Acts and Ordinances..., s. 153-154; CSP Dom., Charles I, 1629 – 1631, s. 206.

³⁶ APC, t. XLV, s. 305; CSP Dom., Charles I, 1629 – 1631, s. 211.

były widocznie niewielkie³⁷. Liczne skargi i prośby zanoszone wciąż do Privy Council świadczą o czymś wręcz przeciwnym. Problem polegał raczej na małej skuteczności przepisów ograniczających przestępczy proceder.

Zarząd Kompanii Wschodniej starał się przede wszystkim pozbawić interlopersów możliwości uprawiania handlu poprzez usunięcie luk prawnych w kompanijnych regulaminach. I tak na jednym z walnych zebrań spółki uchwalono akt zakazujący handlu marynarzom i kapitanom statków. Tłumaczono, że handel ich jest szkodliwy dla Kompanii, ponieważ przewożąc swe towary unikają ceł i podatków, które muszą opłacać członkowie towarzystwa. Poza tym ładunek na statku nie zgadza się z deklaracją, którą kapitan okazuje celnikom w Sundzie, Królewcu czy innym miejscu, przez co dobra kupców znajdujące się na danej jednostce narażone są na konfiskatę. Często zdarzało się też, że wraz z ładunkiem będącym własnością Kompanii, przewożone były towary dla interlopersów. Aby na przyszłość zapobiec takiemu procederowi w roku 1631 zdecydowano, że kapitanowie statków będą uiszczać 300 funtów w formie gwarancji, iż deklaracje przedstawiane celnikom pokrywają się rzeczywiście z ładunkiem przez nich przewożonym, oraz że wszystkie rzeczy znajdujące się na statku należą do kupców Kompanii Wschodniej³⁸. Na tym samym spotkaniu odczytano i potwierdzono sporządzony wiele lat wcześniej akt zabraniający użyczenia przez członków Eastland Company swych nazwisk kupcom do niej nie należącym³⁹. W praktyce wyglądało to w ten sposób, że osoba nie zrzeszona w Kompanii Wschodniej wysyłała swoje towary nad Bałtyk, bądź sprowadzała coś stamtąd, pod nazwiskiem kupca należącego do towarzystwa – naturalnie za zgodą tego ostatniego i za odpowiednią gratyfikacją. Na początku lat 30. siedemnastego wieku władze spółki skarżyły się, iż otrzymały wiele sygnałów o częstym stosowaniu takich praktyk. Niektórzy członkowie Kompanii mieli jakoby wielokrotnie wpisywać jako swoje towary należące do kapitanów statków, marynarzy i innych spoza towarzystwa. Podejrzewano także, iż podobnych oszustw dopuszczały się osoby pracujące dla kupców z Eastland Company. By jak najbardziej ograniczyć działalność interlopersów, już wcześniej powyższy akt o zakazie użyczenia nazwisk rozszerzono. Aneks głosił, że każdy członek Kompanii, który w jakikolwiek sposób wejdzie w posiadanie towarów należących do intruza, zostanie ukarany⁴⁰.

W roku 1635 dokonano nieudanej próby uszczuplenia monopolu kompanii. Osoby nie należące do towarzystwa Kupców Wschodnich zwróciły się do króla

³⁷ H. Zins, *Anglia a Bałtyk...*, s. 136.

³⁸ *The Acts and Ordinances...*, s. 61-68. Przed rokiem 1631 poręczenie składane przez szypków wynosiło 50 funtów. Ibidem, s. 15.

³⁹ Ibidem, s. 43.

⁴⁰ Ibidem, s. 66.

o wydanie licencji na wywóz skórek króliczych i innych wyrobów skórzanych. Kupcy zrzeszeni w Kompanii natychmiast zareagowali. Wnieśli prośbę do Tajnej Rady, by ta interweniowała u króla, gdyż wydanie takiej licencji byłoby gwałtem zadaniem ich przywilejom⁴¹. Rada przychyliła się do prośby Eastland Company i poleciła Prokuratorowi Królewskiemu, aby wstrzymał nowe rozporządzenie⁴².

Wraz z wybuchem w 1642 r. wojny domowej w Anglii sytuacja Kompanii Wschodniej uległa znacznemu pogorszeniu – towarzystwo utraciło poparcie władz angielskich. Rewolucyjny rząd patrzył na Eastland Company nieufnie, postrzegając ją jako organizację cieszącą się w przeszłości względami monarchów. Sprawą priorytetową dla Kompanii stało się uzyskanie od władz zatwierdzenia dawnych przywilejów. Kupcy handlujący z Bałtykiem zdawali sobie sprawę, że bez wsparcia ze strony rządu ich monopol nie może być utrzymany. Zaczęły się lata starań, które w rezultacie nic nie przyniosły⁴³. Wprawdzie w 1651 r. został wydany Akt Nawigacyjny, który cieszył się poparciem Kompanii, ale wbrew oczekiwaniom nie przyniósł on oczekiwanej poprawy⁴⁴.

W okresie bezkrólewia Kupcy Wschodni kilkakrotnie wnosili do władz petycje z prośbą o odnowienie ich przywilejów⁴⁵. Członkowie Eastland Company skarżyli się między innymi, że handel ich doznaje bolesnych krzywd z powodu osób handlujących według własnego widzimisię, które kierują się wyłącznie prywatnym interesem, za nic mając dobro ogółu⁴⁶, że z powodu niekontrolowanego handlu interlopersów oraz osób niedoświadczonych, angielskie towary tracą za granicą na wartości⁴⁷. Prosilili o zatwierdzenie dawnych przywilejów monopolistycznych lub o jakieś inne rozporządzenie, które wsparłoby handel oraz było korzystne dla ich Kompanii. Sami zresztą sugerowali pewne posunięcia. Bronili się równocześnie przed zarzutem, jakoby towarzystwo ich było monopolem. Twierdzili, że są nim w takim samym stopniu jak angielskie miasta, gdyż może wstąpić do ich spółki każdy zdolny do handlu, kto zapłaci 20 funtów. I nie ograniczają się do przyjmowania w swe szeregi mieszczan londyńskich, jak to czynią inne kompanie, ale są otwarci dla mieszkańców wszystkich miast portowych⁴⁸. Jednak dopiero po restauracji

⁴¹ *CSP Dom., Charles I, 1635*, London 1865, s. 519.

⁴² *Ibidem*, s. 531.

⁴³ B. M. Additional MS 4458, fol. 129, 132; *CSP Dom, 1649 – 1650*, London 1875, s. 462, 477; *CSP Dom, 1655 – 1656*, London 1882, s. 97-98, 346..

⁴⁴ E. Lipson, *The Economic History of England*, t. II, London 1943, s. 321.

⁴⁵ Miało to miejsce w latach 1649, 1656, 1659 i 1660.

⁴⁶ *CSP Dom., 1655 – 1656*, s. 97-98.

⁴⁷ R. W. K. Hinton, *op. cit.*, s. 196.

⁴⁸ *CSP Dom., 1659 – 1660*, London 1886, s. 283-284.

(1660 r.) Kompania Wschodnia doczekała się reakcji na swoje prośby, ale zaspokojono je połowicznie. Kupcom zależało na odnowieniu proklamacji Karola I, a otrzymali jedynie potwierdzenie ich dawnego przywileju⁴⁹, co zresztą w niewielkim stopniu poprawiło ich sytuację. W kwietniu 1662 r. kupcy z Eastland Company mieszkający w Londynie skarżyli się w liście do swych towarzyszy z Yorku, że obserwują wzrost aktywności interlopersów oraz nieuczciwych praktyk stosowanych przez członków Kompanii. Według londyńczyków niektórzy spośród Kupców Wschodnich przeprowadzali różne transakcje z gdańszczanami, naruszające przywileje spółki. Zdecydowano, że należy wysłać do Gdańska odpowiednią osobę, która obejmie urząd kierownika składu i naprawi zaistniałe zło⁵⁰.

Członków Kompanii mieszkających w Yorku nie trzeba było przekonywać o szkodliwości interlopersów, gdyż sami stale doświadczali ich podstępnej działalności. Problem polegał na tym, że wszelkie kompanijne należności kupcy z Yorku musieli wpłacać urzędnikowi w Hull. Tam również prowadzono księgi z zapisami towarów przewożonych przez Yorkmenów. Kupcy z Yorku wielokrotnie skarżyli się centrali w Londynie, że taki stan rzeczy powoduje, iż osoby nie należące do towarzystwa podają się za kupców z ich miasta, przybierając ich nazwiska. By temu zapobiec, Kompania z Londynu zalecała, aby Yorkmeni zaopatrywali spisy swych towarów w podpis tamtejszego wicegubernatora oraz pieczęć Kompanii. Londyński zarząd wymagał również, żeby każdy taki spis zaopatrzony był przez odpowiedniego kupca przysięgą, że wymienione towary należą do niego, ewentualnie do innego członka Kompanii Wschodniej⁵¹.

W 1668 r. Eastland Company zwróciła się do króla z prośbą o odnowienie proklamacji Karola I, argumentując, że w przeciwnym razie cały ich handel przejdzie w ręce obcych (jako swe największe zagrożenie wskazali gdańszczan)⁵². Odpowiedzią na petycję był raport Council of Trade and Plantation. Ta przyznała, że proklamacja jest rzeczywiście potrzebna, jednak należy wprowadzić w niej pewne ograniczenia. Po pierwsze – wpisowe należałoby obniżyć do 5 funtów. Po drugie – przez okres 2 lat wszyscy angielscy kupcy mieliby prawo importować drewno ze strefy bałtyckiej, byle wykorzystywali do tego statki z angielską załogą. Po trzecie – Kompania nie nakładałaby podatków na eksport krajowych wyrobów. Po czwarte – członkowie Kompanii Wschodniej mieli przestrzegać Aktu Nawigacyjnego. Właściwie tylko jeden punkt wywołał

⁴⁹ *Calendar of Treasury Books*, vol. I: 1660–1667, prepar. by W. A. Shaw, London 1904, s. 221-222.

⁵⁰ *The Acts and Ordinances...*, s. 80-81.

⁵¹ *Ibidem*, s. 91-92.

⁵² R. W. K. Hinton, *op. cit.*, s. 200-202.

sprzeciw towarzystwa. Kupcy twierdzili, że 20 funtów nie jest wygórowaną opłatą za przyjęcie w ich szeregi. Obniżenie jej otworzyłoby drzwi Kompanii dla osób nieudolnych⁵³. W rezultacie proklamacja nie została odnowiona, ale towarzystwo i tak mogło mówić o szczęściu, gdyż nie wprowadzono żadnych ograniczeń.

Można powiedzieć, że w latach 1670 – 1671 Kompania odniosła niewielkie zwycięstwo, uzyskując od rządu nakazy wsparcia dla swych rewizorów⁵⁴. Ale przede wszystkim towarzystwo zdecydowało się pomóc sobie samo. Stwierdzono, że kary płacone dotychczas przez interlopersów były zbyt niskie, skoro nie odstraszały ich należycie. Podniesiono je trzykrotnie, co równało się sześciokrotnej wartości podatków płaconych przez członków Eastland Company. A w celu lepszego kontrolowania działalności osób spoza Kompanii za morzami wyznaczono Francisa Sandersona jako przedstawiciela w Gdańsku⁵⁵.

W 1671 r. Richard Chiverton, gubernator Kompanii Wschodniej, zwrócił się do Sekretarza Stanu, Lorda Arlingtona, z prośbą o podjęcie na nowo zaniebanej sprawy wznowienia proklamacji⁵⁶, niestety bezskutecznie.

Nadszedł najgorszy rok w dziejach Kompanii – rok 1673. Sir George Downing przedstawił w parlamencie wniosek, by handel z krajami strefy bałtyckiej został otwarty dla wszystkich chętnych. Wniosek przyjęto. Został wydany akt, który ustanawiał wolny handel ze Szwecją, Norwegią i Danią. Otwierał on również Kompanię Wschodnią dla wszystkich kupców angielskich, którzy zapłacą 40 szylingów wpisowego⁵⁷. Tym samym towarzystwo straciło swój ekskluzywny charakter, gdyż odtąd wstąpić doń mógł praktycznie każdy. Wydawać by się zatem mogło, że skończyły się też kłopoty z interlopersami. Bynajmniej – był to problem ciągle aktualny. Na przykład w 1685 r. w Londynie było ponad sto osób, które nie trudniły się importem, lecz były wyłącznie eksporterami. Kupcy ci wysyłali swe towary głównie do Gdańska, choć nie byli członkami Eastland Company⁵⁸. W roku 1686 wypłynęła sprawa Johna Vanderhovea⁵⁹ – cudzoziemca. Wniósł on do Tajnej Rady skargę na Kompanię, która skonfiskowała jego towary, ponieważ nie płacił podatków. Występował

⁵³ *CSP Dom., January to November 1671*, London 1895, s. 209-210.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 124, 180; *CSP Dom., 1670 with Addenda 1660 to 1670*, London 1895, s. 427.

⁵⁵ *The Acts and Ordinances...*, s. 92-93.

⁵⁶ *CSP Dom., January to November 1671*, s. 209-210.

⁵⁷ *The Acts and Ordinances...*, s. 93-94.

⁵⁸ S. E. Åström, *op. cit.*, s. 170-171.

⁵⁹ W *Calendar of Treasury Books...*, s. 466 czytamy, że na początku 1663 r. do Prokuratora Królewskiego trafiła sporna sprawa między Kompanią Wschodnią a Jo. Baptistą Vanderhovenem. Wówczas spór zakończył się polubownie. Niewykluczone, że w obu przypadkach chodzi o tę samą osobę.

w imieniu swoim oraz innych obcych eksporterów. Żalił się, że podatki nakładane na jemu podobnych są bezprawne, gdyż przywilej Kompanii nie gwarantuje jej jurysdykcji nad cudzoziemcami. Rada jednak wydała wyrok na korzyść towarzystwa Kupców Wschodnich. Stwierdziła, że skoro takie obciążenia muszą płacić poddani króla Anglii handlujący na terenie objętym monopolem Kompanii, a nie należący do niej, nie widzi powodu, dla którego obcy mieliby być traktowani lepiej⁶⁰.

Na tym właściwie można zakończyć relację dotyczącą nieformalnego handlu na terenach objętych monopolem Eastland Company. Kompania istniała wprawdzie dalej⁶¹, jednak wzmianki o niej w dokumentach organów państwowych pojawiają się coraz rzadziej. Jak widać z powyższego, Kompania Wschodnia praktycznie przez cały okres swego istnienia borykała się z problemem kupiectwa niezrzeszonego. Pomimo wsparcia rządu, którym cieszyła się przynajmniej przez pewien okres swej działalności, mimo surowych kar nakładanych na łamiących jej przywileje, mimo wytaczanych im procesów, działalność interlopersów wciąż była jednakowo intensywna. Musiały to być osoby rezolute, rzutkie, odważne, skoro decydowały się na naruszenie monopolu organizacji, nad którą parasol ochronny rozpościerali królowie. Być może Eastland Company popełniła poważny błąd – miast walczyć z nimi przez dziesiątki lat, może lepszym dla niej rozwiązaniem byłoby przyjęcie ich do swoich szeregów.

ABSTRACT

Intensive development of overseas trade took place in England in the second half of the 16th century. There appeared commercial companies which almost completely monopolized English foreign trade. Limiting the exchange of goods to a certain group of people led to the development of illegal trade. Merchants who used to violate the territorial monopoly of corporations they did not belong to were known as interlopers. Trading companies started to struggle against them, trying to persuade monarchs to introduce regulations that would allow to control this shady business. One of commercial partnerships which from the moment of its establishment in 1579 had to contend with the problem of constant violation of its monopoly was Eastland Company. Its numerous appeals to the English authorities resulted in two very important kings' proclamations issued in 1622 and 1630. They preceded the Navigation Acts and were formulated in a similar way. Their main aim was to exclude Dutchmen from agency in trade between England and the Baltic states, but they also threatened interlopers' interests. The

⁶⁰ *The Acts and Ordinances...*, s. 122-123.

⁶¹ Można znaleźć o niej wzmianki jeszcze w roku 1741, zob. *Journal of the Commission for Trade and Plantations, from January 1734-5 to December 1741*, London 1930, s. 394.

Navigation Act issued in 1651 was supported by the Company, but its implementation did not improve the situation. In the period of interregnum Eastern Merchants many times petitioned the authorities for renewal of their privileges, constantly infringed by people not belonging to the partnership. The requests made by the Eastland Company were partly satisfied after the Restoration (1660). In 1673 the Parliament promulgated an act permitting to open the Company to all English traders who paid an entrance fee of 40 shillings. However, this did not put an end to interlopers' activity – Eastern Merchants were still complaining about it to the Privy Council in the mid – 1680s.

Andrzej Korytko

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
UWM w Olsztynie

ANGIELSKA MEDIACJA W POLSKO-SZWEDZKICH ROKOWANIACH W 1635 ROKU

Problem, który zostanie zarysowany poniżej, w literaturze historycznej właściwie nie został głębiej przeanalizowany i nie doczekał się osobnej publikacji. Niejako przy okazji, o angielskiej mediacji – prawie sto lat temu – pisał Adam Szelański¹. Dość pobieżnie omówił tę kwestię Edward A. Mierzwa², jedynie wspominał – Zdzisław Taźbierski³. Jeśli chodzi o prace obcojęzyczne, głębiej fakt pośrednictwa angielskiego rozpatrywał szwedzki historyk Carl Wejle⁴. Temu zagadnieniu kilkanaście stron poświęcił też Renaud Przeddziecki⁵, a w niewielkim stopniu naświetlili je – w anglojęzycznych monografiach – Józef Jasnowski i Jan Fedorowicz⁶.

Jedyny, jak dotychczas – nie licząc szwedzkiego historyka Bengta Hildebranda⁷ – biograf George’a Douglasa, angielskiego ambasadora w rokowaniach w Sztumskiej Wsi, George Clutton również marginalnie przedstawił sprawę angielskiego pośrednictwa w owych rozmowach⁸. W innych pracach, których

¹ A. Szelański, *Rozkład Rzeszy i Polska za panowania Władysława IV*, Kraków 1907.

² E. A. Mierzwa, *Anglia a Polska w pierwszej połowie XVII w.*, Warszawa 1986, s. 146-151.

³ Z. Taźbierski, *Ceremoniał dworsko-dyplomatyczny w praktyce negocjacji Polski z Anglią w XVI-XVIII wieku*, Olsztyn 1986; idem, *Związki Polski z Anglią od schyłku XIV do połowy XVII wieku. Studium z dziejów polityki dynastycznej*, Olsztyn 1994.

⁴ C. Wejle, *Sveriges politik mot Polen 1630 – 1635*, Uppsala 1901.

⁵ R. Przeddziecki, *Diplomatic Ventures and Adventures. Some Experiences of British Envoys at the Court of Poland*, London 1953.

⁶ J. Jasnowski, *England and Poland in the 16th and 17th Centuries*, London-New York-Toronto 1948; J. K. Fedorowicz, *England's Baltic trade in the early seventeenth century. A study in Anglo-Polish commercial diplomacy*, Cambridge 1980.

⁷ B. Hildebrand, *Sir George Douglas*, w: *Svenskt Biografiskt Lexikon*, Bd. 11, utg. av B. Hildebrand, Stockholm 1945, s. 369-372.

⁸ G. Clutton, *Sir George Douglas, British Mediator in the Polish-Swedish War 1635 – 1636*,

autorzy zajmowali się rokowaniami polsko-szwedzkimi w 1635 r., sprawa mediacji Anglii była jedynie sygnalizowana⁹.

Fakt niewielkiego dotychczas odbicia w literaturze historycznej angielskiego pośrednictwa w rokowaniach w 1635 r. zwrócił naszą baczniejszą uwagę na tę akcję dyplomatyczną i skłonił do podjęcia próby oceny jej znaczenia dla siedemnastowiecznych stosunków polsko-angielskich. W niniejszym artykule nie rościmy jednak sobie praw do wyczerpania tematu, gdyż rozważania zamknęliśmy na pierwszym etapie polsko-szwedzkich rokowań, które miały miejsce w Preussisch Holland, czyli dzisiejszym Pasłęku. Dalszą i zarazem główną część rozmów zamierzamy przedstawić w odrębnej publikacji. Niniejszy artykuł jest więc jedynie wstępem do całościowego przedstawienia mediacji angielskiej w polsko-szwedzkich rozmowach pokojowych.

Najpełniejsze drukowane źródło informacji na temat roli dyplomacji angielskiej przy stole rokowań pozostawił John Fowler, który jako sekretarz towarzyszył Douglasowi podczas negocjacji pokojowych w Rzeczypospolitej¹⁰. W pamiętniku – niemal zupełnie nieznanym w Polsce – przedstawił on sylwetkę i działalność angielskiego posła. Ta próba biografii – a tak można nazwać tę część pamiętnika – spisana zapewne kilka lub kilkanaście lat po rokowaniach z 1635 r., daje nam najpełniejszy obraz życia Sir George'a¹¹. Mało tego, Fowler część swoich wspomnień poświęcił rokowaniom w 1635 r., pozostawiając nam opis pertraktacji widzianych oczami naocznego świadka¹². Dzieło to jest więc doskonałym materiałem źródłowym, odpowiednikiem pamiętnika Charlesa

„Polish Facts and Figures”, part I, No 835, 18th May 1968, p. i-iv i part II, No 837, 15 June 1968, p. i-iv. W swojej pracy Clutton nie wykorzystał polskich, szwedzkich i niemieckich archiwaliów.

⁹ Wspominali o tym: W. Czaplński, *Polska a Prusy i Brandenburgia za Władysława IV*, Wrocław 1947; idem, *Władysław IV i jego czasy*, Warszawa 1976; idem, *Na marginesie rokowań w Sztumdorffie w 1635 roku*, „Przegląd Współczesny”, 1938, R. XVII, t. LXVI, nr 8-9, s. 98-119; A. Korytko, *Polsko-szwedzkie rokowania w Sztumskiej Wsi w 1635 r.*, w: *Z dziejów Sztumu i okolic*, t. III, Sztum 1999, s. 25-35; M. Serwański, *Francja wobec Polski w dobie wojny trzydziestoletniej (1618–1648)*, Poznań 1986; W. Tomkiewicz, *Rozejm Sztumdorfski (w trzechsetną rocznicę)*, „Przegląd Powszechny”, 1935, t. 208, nr 12, s. 320-336 i 1936, t. 209, nr 1, s. 86-100; E. Wendt, *Det svenska licentvasendet i Preussen 1627–1635*, Uppsala 1933.

¹⁰ [J. Fowler], *The History of the troubles of Suethland and Poland...*, London 1656.

¹¹ Sylwetka Douglasa została przedstawiona w trzeciej, ostatniej części pamiętnika, zatytułowanej *A Brief commemoration of the Life and Death of Sir George Douglas Knight, Lord Ambassadour Extraordinary from the late King of England, For concluding of Peace or Truce between Suethland and Poland. An. 1635*, s. 215-254. Pamiętnik otwiera część dotycząca historii Polski od Bolesława Chrobrego począwszy na elekcji Władysława IV Wazy skończywszy, z uwzględnieniem stosunków polsko-szwedzkich.

¹² Druga część *The History of the troubles...* jest zatytułowana *A Brief Relation of the Passages at the Treaty of Pacification between the Crownes of Poland and Suethen, concluded at Stumbsdorff in Prussia, in the Month of September, 1635*. Na prawie siedemdziesięciu stronach Fowler dość skrupulatnie przedstawił rokowania polsko-szwedzkie.

Ogier'a, stanowiącym cenne – i w wielu miejscach w pełni wiarygodne – uzupełnienie bazy źródłowej dla interesującej nas problematyki¹³.

Angielskie pośrednictwo w Sztumskiej Wsi w 1635 r. nie było dziełem przypadku. Fakt uczestnictwa Anglii w rokowaniach polsko-szwedzkich w pewien sposób wynikał m.in. z postanowień zawartych w Starym Targu (Altmarku) we wrześniu 1629 r. Państwa, które uczestniczyły w tych rozmowach w charakterze mediatorów, a więc Anglia, Francja, Stany Zjednoczone Niderlandów, Brandenburgia, zobowiązały się uczestniczyć w dalszych rokowaniach, co jednak z góry nie przesądzało, iż przedstawiciele wspomnianych krajów na pewno zasiądą przy stole rokowań¹⁴. Jak wiadomo, rozejm altmarski miał obowiązywać 6 lat i kończył się w lipcu 1635 r., a w tym czasie na arenie międzynarodowej mogło się wiele wydarzyć, tym bardziej że Europa była obszarem zmagania toczącej się od 1618 r. wojny trzydziestoletniej.

Istotnie, w okresie trwania rozejmu wiele zmieniło się w sytuacji międzynarodowej¹⁵, znaczne zmiany zaszły także w samej Rzeczypospolitej. 30 kwietnia 1632 r. zmarł Zygmunt III Waza, a w listopadzie tego roku na trwającym od 27 września sejmie elekcyjnym dokonano wyboru królewicza Władysława na króla Rzeczypospolitej. Nowy władca przyjmował koronę polską – przypomnijmy, koronacja odbyła się w katedrze wawelskiej 6 lutego 1633 r.¹⁶ – w sytuacji niezbyt sprzyjającej Rzeczypospolitej w rozstrzygnięciu spornych kwestii polsko-szwedzkich. Co prawda Szwedzi wciąż pamiętali niedawną porażkę pod Lützen z 16 listopada 1632 r. i stratę swego najzdolniejszego władcy Gustawa II Adolfa, jednak ich sytuacja w Niemczech, mimo iż nie była już tak mocna, nie uległa zasadniczej zmianie. Z powodu małoletności późniejszej królowej Krys-tyny, ster szwedzkich rządów spoczął w rękach wytrawnego polityka, kanc-lerza Axela Oxenstierny, który nie miał zamiaru zmieniać szwedzkiej linii politycznej, a tym samym nie zamierzał ustępować w spornych kwestiach polsko-szwedzkich. Nowo koronowany polski władca wkrótce miał się o tym przekonać.

Tymczasem książę Władysław obejmując tron Rzeczypospolitej nie zapomniał o koronie i ojczyźnie dziada i ojca (mimo że praktycznie jej nie znał, tak jak nie znał języka szwedzkiego), a nawet gotów był oddać koronę Rzeczypospolitej

¹³ [Ch. Ogier], *Karola Ogiera dziennik podróży do Polski 1635 – 1636*, oprac. W. Czaplinski, tłum. E. Jędrkiewicz, t. I-II, Gdańsk 1950-1953.

¹⁴ Jeden z punktów układu mówił o wznowieniu rokowań o wieczysty pokój przy współdziałaniu mediatorów w ciągu jednego roku. M. Cichocki, *Mediacja Francji w rozejmie altmarskim*, Kraków 1928, s. 132.

¹⁵ Od 1630 r., a dokładnie od 6 lipca, kiedy Gustaw II Adolf z armią wylądował na Pomorzu w Peenemünde, rozpoczął się tzw. szwedzki okres wojny, a areną działań wojennych stały się Niemcy.

¹⁶ W. Kaczorowski, *Koronacja Władysława IV w roku 1633*, Opole 1992, s. 37.

Janowi Kazimierzowi, w razie gdyby uzyskał tron szwedzki¹⁷. Tak więc myśl o odzyskaniu korony szwedzkiej przyświecała polskiemu królowi od początku jego panowania. Jednocześnie Władysław IV zdawał sobie sprawę z tego – chociażby obserwując nieudane starania ojca – iż objęcie tronu w Szwecji i odzyskanie utraconych dziedzicznych praw będzie trudne do zrealizowania, jeśli nie całkowicie niemożliwe. Dlatego też polski władca brał pod uwagę inną ewentualność rozstrzygnięcia polsko-szwedzkiego sporu dynastycznego. Mianowicie, jak słusznie zauważył znakomity znawca epoki Władysław Czapliński, król polski rozważał zrzeczenie się swych praw w zamian za konkretną rekompensatę w postaci jednej lub kilku prowincji nadbałtyckich, które miałyby otrzymać na własność. W sferze zainteresowań Władysława znajdowały się m.in. Prusy Książęce i Inflanty¹⁸.

Rozstrzygnięcie polsko-szwedzkiego konfliktu drogą militarną w okresie pierwszych miesięcy rządów nowego władcy właściwie nie wchodziło w grę. Na wschodnich rubieżach w 1632 r. zapaliło się nowe ognisko w postaci – wymagającej ogromnego wysiłku militarno-finansowego – wojny z Moskwą, w której niektórzy historycy widzą drugi front wojny trzydziestoletniej¹⁹. Nie bez znaczenia było grożące Rzeczypospolitej niebezpieczeństwo ze strony tureckiej i krymskiej. W związku z tym Władysław IV zdawał sobie sprawę, że rozwiązań kwestii polsko-szwedzkich należy – przynajmniej na razie – szukać na drodze dyplomatycznej, a nie przy pomocy oręża. Wielką akcją dyplomatyczną król rozpoczął na przełomie 1632/1633 r. Obok poselstw Gerarda Denhoffa do Danii, Janusza Radziwiłła do Niderlandów, Piotra Gembickiego do Wiednia i Stanisława Szczuckiego do Francji, Władysław IV – na początku 1633 r. – wysłał starostę świeckiego Jana Zawadzkiego na dwór brandenburski, niderlandzki i najbardziej nas interesujący – angielski²⁰.

Na tym ostatnim wybór Władysława na króla Rzeczypospolitej został przyjęty z dużą przychylnością²¹. Jego wstąpienie na tron polski dawało

¹⁷ O tzw. projekcie Henicjusza zob. W. Czapliński, *Władysław IV...*, s. 98-99; H. Wisner, *Władysław IV Waza*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1995, s. 80.

¹⁸ W. Czapliński, *Władysław IV...*, s. 187.

¹⁹ Tak sądził m.in. Z. Wójcik (*Rzeczpospolita na arenie międzynarodowej w XVII w. (Wybrane zagadnienia dyskusyjne)*, w: *Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie 17-21 września 1968 r.*, t. 1: *Referaty. Sekcje 1-6*, Warszawa 1968, s. 231), zgadzając się z badaniami rosyjskiego historyka B. F. Porszniewa, *Moskowskoje gosudarstwo i wstąpienie Szwecji w tridcatilietniju wojnu*, „Istoriceskij Żurnal”, 1945, nr 3, s. 3-20; idem, *Politiceskije odnoszenija Zapadnoj i Wostocnoj Jewropy w epochu tridcatilietniej wojny*, „Woprosy Istorii”, 1960, nr 10, s. 56-75.

²⁰ O poselstwie Jana Zawadzkiego z 1633 r. zob.: J. U. Niemcewicz, *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce*, t. III, Warszawa 1822; Z. Trawicka, *Projekt kalwińskiego małżeństwa Władysława IV*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, 1966, t. 11; Z. Taźbierski, *Związki Polski...*; W. Czapliński, *Władysław IV...*; E. A. Mierzwa, op. cit.

²¹ Takie odczucie miał sam Zawadzki: J. U. Niemcewicz, op. cit., s. 154.

Anglikom nadzieję na pewną zmianę stosunków polsko-angielskich, których ochłodzenie można zaobserwować od początku panowania Karola I. Niemłody już władca (Władysław IV Waza w momencie obioru miał 37 lat) znany był w Europie z tolerancyjnych poglądów i w przeciwieństwie do ojca, żarliwego katolika, prowadził przychylną politykę wobec innowierców, którym nawet powierzał urzędy senatorskie²². Ponadto Władysław IV w pewnym stopniu znany był na dworze angielskim m.in. z powodu jego wcześniejszego kandydowania do ręki księżniczki Elżbiety, późniejszej żony Fryderyka V, palatyna reńskiego²³. Polski władca, jeszcze jako królewicz zrobił dobre wrażenie na przebywających wcześniej w Polsce posłach angielskich: Williamie Bruce i Thomasie Roe²⁴.

Misja Jana Zawadzkiego nie była pierwszym poselstwem wysłanym przez Władysława IV do Anglii. Wcześniej, wkrótce po elekcji, polski władca wysłał na dwór Karola I Janusza Radziwiłła z notyfikacją objęcia tronu. Poseł – który dotarł do Londynu 14 lutego – nie miał oficjalnych politycznych instrukcji. Poprzestał na zawiadomieniu Stuarta o wstąpieniu na tron Władysława IV i zapewniał angielskiego władcę o przyjaźni polskiego Wazy²⁵.

Poselstwo Jana Zawadzkiego miało już większą rangę i nieco inne cele. Nie będziemy jednak szczegółowo zajmować się tą misją. Wystarczy powiedzieć, że polski poseł – oprócz zapewnień o przyjaźni Władysława IV – miał utwierdzać Karola I o intencjach i staraniach polskiego monarchy we wprowadzeniu wolności handlu oraz pomocy siostrze króla angielskiego Elżbiecie w odzyskaniu utraconego Palatynatu²⁶. W realizacji tego zapewnienia polskiemu królowi miała pomóc rola rozjemcy między stronami walczącymi w wojnie trzydziestoletniej, o którą Władysław IV zabiegał od początku swego panowania. Polski monarcha chcąc zostać międzynarodowym mediatorem w europejskim konflikcie, liczył na zwiększenie prestiżu własnej osoby i Rzeczypospolitej na europejskiej scenie politycznej. Tego planu – jak wiadomo – polskiemu władcy nie udało się zrealizować.

Zawadzki spotkał się z przychylnością Karola I, jednak nie uzyskał,

²² W historiografii funkcjonuje powszechny pogląd o przychylności polskiego władcy wobec protestantów. Tym samym sąd Henryka Wisnera (op. cit., s. 137), że Władysław IV był „zaskakująco konsekwentnie niechętny społeczeństwu protestanckim” nie wytrzymuje krytyki.

²³ Projekt poślubienia przez księcia Władysława księżniczki Elżbiety, córki Jakuba I powstał albo w 1604 r. (jak twierdzi Z. Tażbierski, *Związki Polski...*, s. 75), albo w 1606 lub 1607 r. (tak uważa H. Wisner, *Zygmunt III Waza*, Wrocław-Warszawa-Kraków, s. 202). Przesłany królowej angielskiej przez Zygmunta III portret syna wisiał nawet w sypialni Elżbiety, co odnotował w swoich wspomnieniach Jakub Sobieski, który w 1609 r. razem z marszałkiem wielkim koronnym Zygmuntem Myszkowskim bawił z nieoficjalną wizytą na dworze królewskim w Londynie. E. A. Mierzwa, op. cit., s. 34-35.

²⁴ Ibidem, s. 141.

²⁵ J. Jasnowski, op. cit., s. 42; E. A. Mierzwa, op. cit., s. 141.

²⁶ Instrukcję Zawadzkiego z 20 I 1633 r. zob. J. U. Niemcewicz, op. cit., s. 130-136.

przynajmniej na piśmie, żadnych wiążących obietnic w sprawie pośrednictwa angielskiego. Powściągliwość Stuarta mogła być podyktowana radami niektórych doradców króla. Na przykład sekretarz stanu, James Stuart książę Lennox, mimo że potwierdzał prawa Władysława IV do korony szwedzkiej, wątpił, żeby „wdanie się króla jego, mogło się na co przydać”²⁷. Tym bardziej że – jak utrzymywał – Szwecja przedsięwzięła już pewne kroki w odzyskaniu Palatynatu dla siostry Karola I, mając zapewne na myśli interwencję Szwedów w Niemczech, za którymi poszły też zapewnienia kanclerza Oxenstierny, dotyczące pomocy w negocjacjach o restytucję²⁸. Jedynie doświadczony Thomas Roe, który pośredniczył w rozmowach w Starym Targu, prosił władcę o zdecydowaną decyzję, której podjęcie albo umożliwiłoby dokładne przygotowanie misji mediacyjnej (w przypadku zgody), albo – przy odpowiedzi odmownej – pozwoliłoby skupić uwagę na trwającej w Niemczech wojnie²⁹.

Tymczasem wizyta Zawadzkiego na dworze angielskim wywołała znaczne zaniepokojenie Szwedów³⁰ i zaktywizowała ich działania, mające na celu odciążenie angielskiego władcy od mediacji. Z Belgii i Niemiec przybyli wysłannicy szwedzcy, którzy próbowali wpłynąć na decyzję Karola I. Jak się wkrótce okaże, nie zdołali przekonać króla do swoich racji. Tymczasem Zawadzki opuszczał Anglię z uczuciem pewnego niedosytu. Tak przynajmniej pisał w jednym z listów Thomas Roe, twierdząc, że polski poseł nie był zadowolony z rozmów dotyczących kwestii polsko-szwedzkiego rozejmu³¹. Mimo tego, że misja nie była oszałamiającym sukcesem, stała się pierwszym krokiem ku zbliżeniu dworów nad Tamizą i Wisłą i jak słusznie stwierdził Edward Mierzwa: „stworzyła grunt dla rokowań w Sztumsdorfie”³².

Pozostaje w tym miejscu odpowiedzieć na pytanie: dlaczego Karol I zdecydował się na pośrednictwo w rokowaniach polsko-szwedzkich? Na pewno na jego decyzję wpłynęły kwestie gospodarcze. Anglia była żywo zainteresowana w rozstrzygnięciu sporu polsko-szwedzkiego, a przede wszystkim w ograniczeniu wszelkiej samowoli Szwedów w pobieraniu cel w Zatoce Gdańskiej. Trzeba bowiem zauważyć, iż mimo ustaleń altmarskich i późniejszych w Tiegenhofie (Nowy Dwór) z 1630 r., gdzie ustalono wysokość pobieranego przez Szwedów cła na poziomie 3,5% od wartości towarów, strona szwedzka nie przestrzegła

²⁷ J. U. Niemcewicz, op. cit., s. 155-156.

²⁸ Axel Oxenstierna do Roberta Anstruthera, Heilbronn 5/15 IV 1633, w: *Rikskansleren Axel Oxenstiernas skrifter och brefvexling* (dalej: *RAOSB*), Förra avdelningen, Bd 8: *Brev 1633 januari-maj*, Stockholm 1942, s. 390-392.

²⁹ BPAN Kr., TL, rkps 8185, k. 47-48, Thomas Roe do Karola I, Bulwick 30 VII 1633.

³⁰ A. Szelągowski, op. cit., s. 53.

³¹ Thomas Roe do Johna Fineta, Bulwick 31 VII 1633, w: *Calendar of State Papers, Domestic Series, of the Reign of Charles I, 1633-1634*, ed. by J. Bruce, London 1863, s. 161.

³² E. A. Mierzwa, op. cit., s. 142.

zawartych postanowień, szczególnie tych dotyczących wysokości cła. Celnicy już wiosną 1632 r. pobierali cło wynoszące 9-13% wartości³³, dochodząc nawet do 24%, budząc powszechne oburzenie zachodniego i gdańskiego kupiectwa³⁴.

Bardzo ważnym, jeśli nie najważniejszym, problemem dla Karola I była także, wspomniana już, sprawa palatynatu reńskiego. Mimo że w 1632 r. zmarł szwagier Stuarta król, „zimowy” Fryderyk, żyli jeszcze jego żona Elżbieta (siostra Karola I) i ich potomstwo. Karol I nie zapomniał o przywróceniu swoim krewnym utraconego dziedzictwa, wręcz przeciwnie – czynił w tym zakresie usilne starania od początku swego panowania. Zresztą sama Elżbieta nie pozwałała zapomnieć bratu o Palatynacie, raz po raz korespondencyjnie przypominając mu o swojej sprawie. Z powodu śmierci Fryderyka król Anglii formalnie sprawował opiekę nad jego dziećmi, wskutek czego był m.in. opiekunem księżniczki Elżbiety, której osoba – używając metafory – była przez pewien czas nicią, łączącą dwory angielski i polski.

To właśnie projekt małżeństwa córki Fryderyka V, księżniczki Elżbiety z Władysławem IV – wysunięty przez stronę polską – był z pewnością jednym z argumentów ściśle wiążącym się z odzyskaniem Palatynatu i jednocześnie skłaniającym angielskiego króla do mediacji w polsko-szwedzkich rokowaniach³⁵. Karol I poważnie traktował ów projekt. Można sądzić, że Władysław IV też. Gdyby doszedł do skutku, angielski władca zyskiwałby stronnika, który, jeśli nawet otwarcie nie wystąpiłby przeciwko cesarzowi, mógłby drogą dyplomatyczną dopomóc w odzyskaniu utraconego Palatynatu. W związku z owym małżeństwem pojawiały się także fantastyczne wręcz plotki, jakoby Anglia, Francja i Niderlandy „obiecały zasiłki w kwocie miliona każde, królestwo szwedzkie *in spe* w posagu za palatynównę, Oxenstierne miano ułagodzić udziałem księstwem w Rzeszy”³⁶.

Kończąc rozważania na temat przyczyn zaangażowania się dyplomacji angielskiej w polsko-szwedzkie rokowania wypada wspomnieć o jeszcze jednej kwestii. Karol na pewno zdawał sobie sprawę, że jego nieobecność podczas negocjacji osłabi wpływy dyplomacji angielskiej (jakiegokolwiek by one nie były) w północno-wschodnim regionie Europy. Każdemu władcy, mającemu możliwość – przy stosunkowo niewielkich kosztach ekspedycji poselskiej – uczestnictwa w pertraktacjach, których wynik mógłby zmienić sytuację także na arenie wojny trzydziestoletniej, powinno zależeć na udziale w rozmowach. I nie była to tylko kwestia prestiżu, ale czysty pragmatyzm i jednocześnie sposób na

³³ *Historia Gdańska*, pod red. E. Cieślaka, t. II: 1454-1655, Gdańsk 1982, s. 625.

³⁴ A. Szelągowski, op. cit., s. 53-54; E. A. Mierzwa, op. cit., s. 143.

³⁵ Szerzej na temat małżeństwa zob. Z. Trawicka, op. cit., s. 93-100; Z. Taźbierski, *Związki Polski...*, s. 93-118.

³⁶ A. Szelągowski, op. cit., s. 73.

wykorzystanie obecności przy stole rokowań do zrealizowania własnych interesów. A te, jak wspomniano wyżej, były z wielu względów dość blisko związane z Rzeczpospolitą.

Interes w nawiązaniu ściślejszych kontaktów z Anglią miała również Szwecja. Jednak jej próba zbliżenia z Anglią, o co po śmierci Gustawa Adolfa usilnie zabiegał kanclerz Oxenstierna, nie powiodła się. Znaczny wpływ na stanowisko Karola I miały wyniki wcześniejszych rozmów dotyczących restytucji Palatynatu. Wysłany w tym celu do Szwedów, jesienią 1631 r., Sir Henry Vane, po prawie rocznym pobycie w szwedzkim obozie nie uzyskał satysfakcjonujących rezultatów. W Monachium doszło nawet do kłótni między nim a królem Szwecji. Ostatecznie, Vane w lipcu 1632 r. zakończył pertraktacje nie zgadzając się na sojusz ze Szwecją w sytuacji, kiedy jej władca nie wyrażał chęci na pomoc w odzyskaniu Palatynatu. Dopiero w kwietniu 1633 r., już po śmierci Gustawa Adolfa, Szwedzi podpisali układ, który miał gwarantować prawa potomków Fryderyka V do Palatynatu³⁷. Idąc niejako za ciosem, w styczniu 1634 r. Axel Oxenstierna wysłał syna Johana Axelssona do Londynu w celu zawarcia przymierza z Anglią, dla którego szukał jednocześnie szerokiego wsparcia wśród znaczących osobistości blisko związanych z angielskim dworem (m.in. u królowej Elżbiety – siostry Karola I i u jej syna – Karola Ludwika)³⁸. Pobyt Johana stanowił doskonałą okazję do wybadania stanowiska Stuarta w sprawie ewentualnego przystąpienia Anglii do zbliżających się rokowań polsko-szwedzkich oraz do zaciągnięcia żołnierzy potrzebnych Szwecji na niemieckim froncie³⁹. Powracający do Sztokholmu w sierpniu 1634 r. wysłannik nie przywiózł ze sobą podpisanego przymierza z Anglią⁴⁰. Karol I w tym czasie był już zdecydowany pośredniczyć w polsko-szwedzkim konflikcie i snuł małżeńskie plany siostrzenicy z Władysławem IV, a tym samym nie chciał zawierać układu, który nie dawał spodziewanych korzyści.

³⁷ Z. Anusik, *Gustaw II Adolf*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1996, s. 215-217.

³⁸ Axel Oxenstierna do Karola I, Frankfurt n. Menem 25 XII 1633/4 I 1634, w: *RAOSB*, Förra avdelningen, Bd 10: *Brev 1633 oktober-december*, Stockholm 1954, s. 527-528; tenże do Elżbiety „czeskiej”, Frankfurt n. Menem 25 XII 1633/4 I 1634, w: *ibidem*, s. 529-530; tenże do Karola Ludwika, Frankfurt n. Menem 25 XII 1633/4 I 1634, w: *ibidem*, s. 530-531; tenże do Jamesa Hamiltona, Frankfurt n. Menem 25 XII 1633/4 I 1634, w: *ibidem*, s. 531-532; tenże do Thomasa Roe’a, Frankfurt n. Menem 25 XII 1633/4 I 1634, w: *ibidem*, s. 532-534; tenże do Henry’ego Vane’a, Frankfurt n. Menem 30 XII 1633/9 I 1634, w: *ibidem*, s. 556.

³⁹ A. Oxenstierna w punkcie 18 instrukcji polecał synowi, aby ten dowiedział się, czy Karol I weźmie udział w rokowaniach i nakazywał deklarowanie „propensionem administratorum regni Sueciae et ordinum in justam pacem et amicitiam”. Instrukcja dla Johana A. Oxenstierny, b.m. i b.d. (zapewne styczeń 1634), w: *RAOSB*, Förra avdelningen, Bd 10..., s. 567; zob. też Axel Oxenstierna do rządu i rady, Erfurt 7/17 I 1634, w: *RAOSB*, Förra avdelningen, Bd 11:1: *Brev 1634 januari-mars*, Stockholm 1961, s. 21.

⁴⁰ Axel Oxenstierna do Gabriela Gustavssona Oxenstierny, Frankfurt n. Menem 23 VII/2 VIII 1634, w: *RAOSB*, Förra avdelningen, Bd 12: *Brev 1634 juni-december*, Stockholm 1977, s. 210-212.

O samym fakcie pewnego już pośrednictwa Karola I w rokowaniach Polski ze Szwedami Władysław IV dowiedział się na przełomie 1633/1634 r., o czym donosił angielski agent handlowy w Polsce – Francis Gordon⁴¹. Karol I zdawał sobie sprawę, iż do rozpoczęcia rokowań było jeszcze dość dużo czasu i nie spieszył się z podejmowaniem decyzji, dotyczącej wyznaczenia osoby reprezentującej Anglię podczas zbliżających się rokowań. Jak powszechnie wiadomo, pośpiech w takich sprawach był najgorszym doradcą, tym bardziej że w każdej chwili mogła zmienić się sytuacja na arenie europejskiej wojny, a tym samym i pozycja Anglii, której władcy bardzo zależało na restytucji Palatynatu. Ponadto na dwór angielski z pewnością dochodziły wieści o królewskich zamiarach rozstrzygnięcia konfliktu ze Szwecją drogą zbrojną. W obliczu zbliżającego się upływu terminu rozejmu na dworze angielskim trwały już dyskusje dotyczące kandydata, reprezentującego Anglię w czasie polsko-szwedzkich rozmów.

Trudno jednoznacznie stwierdzić, kiedy dokładnie zapadła decyzja na dworze Karola I o desygnowaniu Sir George’a Douglasa do mediacji w polsko-szwedzkich negocjacjach pokojowych. Należy przypuszczać, iż król angielski bacznie obserwując poczynania swego wysłannika w Niemczech, o których będzie jeszcze mowa, doszedł do przekonania o jego predyspozycjach dyplomatycznych na terenie Rzeszy. Z pewnością w podjęciu decyzji pomagali angielskiemu władcy jego zaufani doradcy. Przeddziecki przypisywał tę zasługę – co wydaje się możliwe – Sir Thomasowi Roe, który sam był znakomitym znawcą spraw polsko-szwedzkich, choćby z racji wspomnianej mediacji w Altmarku⁴².

Warto dodać, że kandydatura George’a Douglasa nie była jedyną. Szkot miał godnego kontrkandydata – Sir Roberta Anstruthera, angielskiego ambasadora w Rzeszy. Wenecki ambasador w Anglii Anzolo Correr utrzymywał, że to właśnie Anstruther pierwotnie był wyznaczony do mediacji. Jednak z bliżej nie ustalonych przyczyn pozostał on w Niemczech, by kontynuować swoją misję⁴³.

Do Polski miał więc przyjechać nieznany bliżej George Douglas, który wówczas stawiał pierwsze kroki w dyplomacji. Kim był człowiek wyznaczony do tak ważnej misji dyplomatycznej? George Douglas był synem Sir George’a Douglasa Mordington, który piastował funkcję szambelana na dworze Jakuba I.

⁴¹ Public Record Office (dalej PRO), State Papers (dalej SP) 88/8, f. 199v, Francis Gordon do Johna Coke’a, Gdańsk 6 I 1634.

⁴² R. Przeddziecki, op. cit., s. 82.

⁴³ *Calendar of State Papers and Manuscripts, relating to English affairs, existing in the archives and collections of Venice and in other libraries of Northern Italy*, ed. by A. B. Hinds, vol. XXIII, 1632-1636, London 1921, s. 295, nr 375: Anzolo Correr do doży i senatu, Londyn 10 XI 10 1634.

Nasz bohater pośrednio był spowinowacony z główną linią znamienitego rodu Douglasów Angus – jego dziadek, George Douglas Parkhead był nieślubnym dzieckiem Sir George’a Douglasa Pittendriech (ok. 1490 – 1552) (w niektórych opracowaniach Pittendreich)⁴⁴. Zapewne w 1603 r. rodzice wraz z małym Georgem wyjechali za nowo obranym królem angielskim Jakubem I z rodzinnej Szkocji do Anglii. Zanim George Douglas zajął się trudną sztuką dyplomacji, rozpoczął – w latach dwudziestych XVII w. – karierę wojskową w szkockim regimencie piechoty służącym w armii szwedzkiej⁴⁵. W 1625 r. został kapitanem, a służąc w regimencie Jamesa Ramsaya (1628 – 1632) – który m.in. walczył po stronie szwedzkiej w wojnie z Rzeczpospolitą z lat 1626 – 1629 – awansował do stopnia podpułkownika⁴⁶. Ze służbą u Szwedów George Douglas rozstał się w niezbyt sympatycznych dla niego okolicznościach. Szwedzi nie wypłacili mu 5000 rikstalarów. Pieniądze te były częścią dłużnej mu pensji, a także miały zrekompensować wydatki poniesione przez Douglasa podczas jego wcześniejszej misji rekrutacyjnej w Anglii⁴⁷. Po zakończeniu służby w szwedzkiej armii Douglas wrócił do Anglii, gdzie za swoje zasługi – w maju 1633 r. – otrzymał tytuł rycerski (knight) dający mu prawo do tytułu „Sir”⁴⁸. Niedługo George Douglas przebywał na królewskim dworze. Powierzono mu bowiem misję dyplomatyczną w Niemczech. Głównym celem misji angielskiego dyplomaty było przywrócenie praw elektorskich ks. Rupertowi (synowi Fryderyka V, palatyna Renu i siostrzeńcowi Karola I) w Palatynacie⁴⁹. Do Frankfurtu nad Menem Szkot dotarł w sierpniu 1633 r. Tu razem ze wspomnianym Sir Robertem Anstrutherem reprezentował interesy angielskie i ks. Ruperta. Tu też dowiedział się o swoim nowym wyzwanium – pośrednictwie w zbliżających się rokowaniach polsko-szwedzkich. W tym miejscu warto podkreślić fakt, iż misja Sir George’a Douglasa była pierwszym oficjalnym poselstwem angielskim do Polski od czasu wstąpienia na tron Władysława IV⁵⁰.

⁴⁴ *The Scots Peerage*, vol. IX: Index, ed. J. B. Paul, Edinburgh 1914, s. 357; G. Harvey Johnston, *The Heraldry of the Douglasses with notes on all the males of the family descriptions of the arms, plates and pedigrees*, Edinburgh and London MCMVII, s. 41; W. Fraser, *The Douglas book by William Fraser, C.B., LL.D. in four volumes: Vol. II – Angus memoirs*, Edinburgh 1885, s. 168; *Dictionary of national biography*, ed. L. Stephen, vol. XV, London 1888, s. 297; H. Maxwell w swojej *A history of the House of Douglas from the earliest times down to the legislative union of England and Scotland*, vol. II, London MCMII, s. 124-125 w ogóle nie wspomina o G. Douglasie Parkhead. Trzeba jednocześnie zauważyć, że G. Douglas Pittendriech miał jeszcze kilkoro nieślubnych dzieci.

⁴⁵ J. Fowler, op. cit., s. 216.

⁴⁶ Ibidem; B. Hildebrand, op. cit., s. 369.

⁴⁷ C. Wejle, op. cit., s. 113; R. Przędziecki, op. cit., s. 83, przyp. 40; J. Fedorowicz, op. cit., s. 228; E. A. Mierzwa, op. cit., s. 146 i s. 270, przyp. 77.

⁴⁸ G. Clutton, op. cit., part I, s. 1.

⁴⁹ Ibidem.

⁵⁰ Anglia nie utrzymywała w Rzeczypospolitej stałego ambasadora, a Karol I w związku ze wstąpieniem Władysława IV na tron polski nie wysłał posła z gratulacjami, jak zwykli czynić to inni

Na rokowania przyjeżdżał więc człowiek nie mający wielkich doświadczeń w dyplomacji, człowiek, który – jak twierdził jego sekretarz, John Fowler – miał predyspozycje i usposobienie kwalifikujące go raczej do służby wojskowej niż do trudnej sztuki negocjacji. Sir George posiadał jednak inne atuty, które – być może – zaważyły na wyznaczeniu jego osoby do pośrednictwa. Władął językiem łacińskim⁵¹, być może greką i – co potwierdził Charles Ogier – niemieckim⁵². Ponadto, przebywając kilka lat na terytorium Rzeszy i służąc Szwecji, Douglas musiał się dość dobrze orientować w realiach polsko-szwedzkiego konfliktu.

Polacy dowiedzieli się o desygnowaniu do pośrednictwa w polsko-szwedzkich rozmowach pokojowych Douglasa latem 1634 r. O wyznaczeniu Szkota Karol I pisał w liście do księcia Krzysztofa Radziwiłła już w sierpniu 1634 r.⁵³ Przybycie posła do Polski zostało zapowiedziane na jesień tegoż roku⁵⁴. Jednak zanim angielski pośrednik przekroczył granice Rzeczypospolitej, polscy komisarze zaczęli wyrażać swoje zniecierpliwienie. Dość często musiał być przez nich pytany o termin przyjazdu George'a Douglasa Francis Gordon skoro pisał o tym kilka razy do Sekretarza Stanu, Johna Coke'a⁵⁵. Nie będąc wszakże dobrze poinformowanym o dacie przyjazdu ambasadora, angielski agent nie udzielał wiążących odpowiedzi. Zapewne wiedział, co robi, gdyż skarżył się w kolejnym liście do Coke'a, iż nie ma żadnych wieści od Szkota, mimo że rozpoczął się już nowy rok kalendarzowy, a komisarze polscy i szwedzcy ustalili miejsce i czas rozmów pokojowych⁵⁶.

Początkowo pertraktacje miały rozpocząć się 12 stycznia w miejscowości Preussisch Holland (dziś Pasłęk)⁵⁷. Natomiast już w listopadzie 1634 r.

władcy. Gratulacje miał złożyć przebywający w Polsce Francis Gordon – angielski agent handlowy, który miał dbać o angielskie interesy handlowe i pilnować spraw Kompanii Wschodniej. To on był świadkiem elekcji i jako jeden z ostatnich – z powodu swojej niskiej rangi – otrzymał audiencję u nowo wybranego władcy.

⁵¹ R. Przędziński (op. cit., s. 83) sądził jednak, że Douglas języka łacińskiego nie znał. J. Fowler (op. cit., s. 216) napisał, że Sir George w tym języku elegancko się wyrażał („Elegant expression”), również G. Clutton (op. cit., part II, s. 2) przypuszczał, że Douglas – co prawda nie tak wysmienicie jak jego rywal przy stole rokowań D'Avaux – posługiwał się dość dobrze językiem łacińskim.

⁵² Ogier opisał zdarzenie z 15 grudnia 1635 r., w którym poseł angielski przyprowadził do siedziby Francuzów pułkownika Krzysztofa Huwalda, który „mówił tylko po niemiecku i dlatego poseł angielski z największą uprzejmością towarzyszył mu jako tłumacz”: Ch. Ogier, op. cit., t. I, s. 361.

⁵³ British Museum (dalej BM) Additional MS. 38669, k. 27v-28, Karol I do Krzysztofa Radziwiłła, Hampton 6 VIII 1634.

⁵⁴ E. A. Mierzwa, op. cit., s. 146.

⁵⁵ PRO, SP 88/8, f. 230, Francis Gordon do Johna Coke'a, Gdańsk 13 IX/23 IX 1634; ibidem, f. 232, tenże do tegoż, Gdańsk 18 X 1634.

⁵⁶ Późną jesienią 1634 r. spotkali się subkomisarze szwedzcy i polscy w celu dokładnego ustalenia daty i miejsca rozmów pokojowych.

⁵⁷ PRO, SP 88/8, f. 244, tenże do tegoż, 25 XII 1634/4 I 1635; zob. też: Biblioteka Czartoryskich (dalej BCz), Teki Naruszewicza (dalej TN), rkps 130, s. 37-39, Jakub Zadzik do Władysława IV, Morąg 18 I 1635.

kanclerz Zadzik informował Władysława IV, że otrzymał wiadomość z Gdańska, iż angielski mediator „już usiadł był na okręt, zaczym prędkiego się jego do Gdańska przyjazdu spodziewano”⁵⁸. Nie była to informacja prawdziwa. W tym czasie – co potwierdzają źródła – Douglas bawił bowiem we Frankfurcie nad Menem⁵⁹. Jak utrzymuje Fowler, do Gdańska Douglas „po długiej i nudnej zimowej podróży z Frankfurtu nad Menem” przybył 19 stycznia 1635 r.⁶⁰ Ten fakt znajduje potwierdzenie także w liście komisarzy polskich do Władysława IV⁶¹.

Angielski dyplomata był pierwszym i – nie licząc Brandenburczyków – jedynym spośród mediatorów, którzy stawili się na miejsce rokowań⁶². Z Gdańska jednak Douglas nie przyjechał od razu do Pasłęka. Dziesięć dni przebywał w Gdańsku, żeby – jak napisał Fowler – odświeżyć się po podróży⁶³. W tym czasie obwieścił swoje przybycie, wysyłając listy do Jakuba Zadzika oraz do szwedzkich komisarzy⁶⁴. Dotarł na pierwszy etap rozmów, w których uczestniczył razem z Francisem Gordonem, dopiero 30 stycznia, a więc kilka dni po rozpoczęciu rokowań⁶⁵. Po przybyciu do Pasłęka Douglas przyjął mediatorów brandenburskich, a także złożył im rewizytę. Od nich Sir George dowiedział się, jak wyglądają sprawy dotyczące rokowań. W samych rozmowach obaj angielscy przedstawiciele wzięli czynny udział podczas trzeciego spotkania stron, 5 lutego⁶⁶.

Polscy komisarze wiązali znaczne nadzieje z pojawieniem się angielskiego posła przy stole rokowań. Sądzili, że jego autorytet – a właściwie autorytet

⁵⁸ BCz, TN, rkps 129, s. 739, Jakub Zadzik do Władysława IV, Lubawa 17 XI 1634.

⁵⁹ O pobycie Douglasa we Frankfurcie przekazywał informacje wenecki ambasador w Londynie. Anzolo Correr do doży i senatu, Londyn 10 XI 1634, w: *Calendar of State Papers and Manuscripts, relating to English affairs, existing in the archives and collections of Venice and in other libraries of Northern Italy*, ed. by A. B. Hinds, vol. XXIII, 1632-1636, London 1921, s. 295, nr 375. O tym fakcie pisał także J. Fowler, op. cit., s. 142.

⁶⁰ J. Fowler, op. cit., s. 142. Albrycht Stanisław Radziwiłł podał, że Douglas przebywał w Gdańsku już w grudniu przed świętami Bożego Narodzenia, co rzecz jasna nie było prawdą. A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 1 (1632-1636), tłum. i oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, Warszawa 1980, s. 402.

⁶¹ BCz, TN, rkps 130, s. 71, Komisarze polscy do Władysława IV, Morąg 22 I 1635.

⁶² A. Korytko, op. cit., s. 28; mylił się więc Józef Długosz, sądząc, że Douglas pojawił się jako ostatni z zagranicznych posłów, dopiero podczas drugiej fazy rozmów w Sztumsdorfie. J. Długosz, *Jakub Sobieski 1590 – 1646. Parlamentarzysta, polityk, podróżnik i pamiętnikarz*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, 1989, No 1172: „Historia”, LXXXIII, s. 133-134.

⁶³ J. Fowler, op. cit., s. 145.

⁶⁴ Ibidem, s. 142.

⁶⁵ BCz, TN, rkps 130, s. 100, Komisarze polscy do Władysława IV, Morąg 30 I 1635; A. Szelański, op. cit., s. 87. Przypomnijmy, że rokowania rozpoczęły się 24 stycznia. Fowler (op. cit., s. 145) pomylił się pisząc, że angielska delegacja przyjechała na miejsce rokowań 21/31 stycznia.

⁶⁶ Rikssarkivet w Sztokholmie (dalej RA), *Diplomatica: Polonica* (dalej Polonica), vol. 12, k. 42v, Recess sine Prothocoll wegen der Tractaten zwischen der Crowne Schweden und Polen, Holland 26 I/5 II 1635.

monarchy, którego reprezentuje – pomoże w dojściu do porozumienia między zwaśnionymi stronami. Wierzyli też, iż Douglas – mimo dyplomatycznego obiektywizmu mediatora – będzie skłaniał się ku mediacji na korzyść Rzeczypospolitej⁶⁷. Ich przypuszczenia okazały się słuszne. Stanowisko angielskiego posła podczas pierwszych rozmów wyraźnie wskazywało na przychylność dla Rzeczypospolitej. Historycy tłumaczyli ten fakt względami natury osobistej⁶⁸. Nie można tych względów bagatelizować, aczkolwiek należy sądzić, że o wiele ważniejsze w ustosunkowaniu się posła do obydwu stron sporu były wytyczne pochodzące bezpośrednio z dworu angielskiego. Wcześniejsze działania Karola I wskazywały wyraźnie na sprzyjanie Rzeczypospolitej⁶⁹, a sam Douglas nie ukrywał, że królewskie instrukcje pozwalają mu na mediowanie zgodnie z intencją Polaków. Natomiast, gdyby strona szwedzka „uporem jakim albo tergiversatiami jakimi szła, że pan jego [Karol I – A. K.] chce to sobie poczytać za wspólną krzywdę”⁷⁰. Doszło nawet do tego, że agent Gordon podczas rozmowy ze Szwedami w sprawie prokuratorów zagroził, że ich upór może doprowadzić do wojny⁷¹. Słowa te wywarły wrażenie na Szwedach, ale jak się później okaże, praktycznie były słowami bez pokrycia.

W tej fazie Douglas, jako mediator, nie uzyskał zbyt wiele. 5 lutego rozpoczął mediacyjną działalność od przyjęcia polskich komisarzy w swoim namiocie. Polacy przekazali mu swoje pełnomocnictwa, z którymi Szkot udał się do szwedzkich posłów. Douglas, najpierw sam, a później z mediatorami brandenburskimi, starał się namówić Szwedów do kontynuowania rozmów z polskimi komisarzami, jednak na nic się to zdało. Szwedzi żądali „dostatecznej” plenipotencji, gdyż w tej, którą otrzymali, Władysław IV tytułował się królem szwedzkim, a niektóre słowa – według nich – były użyte niejasno i dwuznacznie. Gdy Douglas wrócił z tymi nowinami do polskich komisarzy ci przekazali, że żadnych dodatkowych pełnomocnictw nie mają i że Szwedzi niesłusznie domagają się opuszczenia przez Władysława IV tytułu króla szwedzkiego. Szkot – jak informowali Polacy – „przyznał słuszne nasze racje, tym tylko ponieważ ich exkuzował, że talibus mandatis a Principalibus suis sunt instructi” (takiego rodzaju rozkazy przez zwierzchników naszych są sporządzone). Douglas jeszcze raz udał się razem z posłami brandenburskimi do

⁶⁷ BCz, TN, rkps 130, s. 102, Ceduła do listu z Morąga 30 I 1635; ibidem, s. 113, Komisarze polscy do Władysława IV, Morąg 4 II 1635.

⁶⁸ Pisaliśmy już wyżej, że Szwedzi nie wypłacili Douglasowi 5 tysięcy rikstalarów za jego służbę: C. Wejle, op. cit., s. 113; R. Przędziecki, op. cit., s. 83, przyp. 40; J. Fedorowicz, op. cit., s. 228; zob. też: E. A. Mierzwa, op. cit., s. 146.

⁶⁹ Karol I jeszcze w 1634 r. nakazał przygotowanie kilku okrętów, które miały zostać wysłane do Władysława IV. A. Szelągowski, op. cit., s. 98.

⁷⁰ BCz, TN, rkps 130, s. 117, Komisarze polscy do Władysława IV, bm. 7 II 1635.

⁷¹ A. Szelągowski, op. cit., s. 95.

Szwedów. Przez ponad dwie godziny mediatorzy starali się ich przekonać „aby traditis in Manus Mediatorum Procuratoriis traktowali de principali Negotio, [...] aby Protestacją uczynili przeciwko tytułowi WKM, którą Panowie Mediatorowie przyjmą, [...] aby za upewnieniem naszym, że im Plenipotencyą taką damy, jaka konkluzya traktatów będzie *conveniens* traktowali interim gdyż też i po plenipotencyach nie będzie”. Douglas miał też podczas tego spotkania powiedzieć, że w razie wojny „wielu do tej wojny przeciwko nim [Szwedom – A. K.] przyłączyć się musi”. Szwedzi jednak nie ustępowali i wyraźnie grali na zwłokę: twierdzili, że albo Polacy postarają się o nowe pełnomocnictwa, albo dadzą im półtora miesiąca na przywiezienie nowej instrukcji ze Szwecji. Taką odpowiedź przynieśli mediatorowie około ósmej wieczorem polskim komisarzom. Polacy nie byli jednak skłonni do żadnych ustępstw, sądząc – zupełnie słusznie – że Szwedzi zwlekają z podjęciem rozmów m.in. z powodu nieobecności francuskiego posła Claude’a de Mesmes hr. d’Avaux⁷².

Tak więc Douglas podczas rozmów w Pasłęku nic szczególnego nie uzyskał. Poza pogrożkami przystąpienia Anglii do wojny – które równie dobrze mogły być typową grą dyplomatyczną i których celem było zdobycie przychylności polskiego władcy – niczego wielkiego nie dokonał. Usprawiedliwieniem może być fakt, że angielski negocjator nie miał praktycznie możliwości wykazania się przy stole rokowań. Mimo jego usilnych starań oraz mimo nacisków mediatorów brandenburskich, wobec nieustępliwego stanowiska Szwedów w sprawie polskich pełnomocnictw, rokowania zakończyły się bardzo szybko, bo już w połowie lutego, a termin ich wznowienia został wstępnie ustalony na koniec kwietnia⁷³.

Po pierwszym etapie rozmów Douglas wyjechał do Warszawy, gdzie dotarł 2 marca. Przed wjazdem do stolicy witał angielskiego gościa książę Janusz Radziwiłł z liczną szlachtą. Zaprowadził on Szkota do jego kwatery, która – jak wspominał Fowler – była bogato umeblowana⁷⁴. Angielski dyplomata dość szybko się dowiedział, że nie jest jedynym posłem w Warszawie. W tym czasie – w związku z odbywającym się sejmem – w stolicy bawili m.in. przedstawiciele dyplomatyczni Moskwy i Turcji, którzy oczekiwali na ratyfikację zawartych w 1634 r. pokojowych traktatów.

Na wspomnianym sejmie udało się Władysławowi IV – który oczywiście znał już wynik rozmów w Pasłęku – przeforsować uchwalenie podatków na ewentualną wojnę ze Szwecją. Szlachta popierając dążenia polskiego króla

⁷² BCz, TN, rkps 130, s. 120, Komisarze polscy do Władysława IV, bm. 7 II 1635. Polacy przypuszczali też, że Szwedzi zwlekają z powodu „dalszych exakcyi morskich na wiosnę”.

⁷³ Polscy komisarze podawali królowi termin 22 kwietnia: BCz, TN, rkps 130, s. 136, Komisarze polscy do Władysława IV, Morąg 15 II 1635.

⁷⁴ J. Fowler, op. cit., s. 149.

zastrzegła jednak w uchwale sejmowej, że rozmowy pokojowe mają być kontynuowane. Wyznaczono komisarzy, którzy mieli reprezentować Rzeczpospolitą w drugim etapie rokowań⁷⁵.

Tymczasem Sir George w Warszawie bawił przez kilka tygodni – do 30 marca⁷⁶. W tym okresie Szkot uczestniczył w licznych przyjęciach na dworze, m.in. był na uczcie u kanclerza Zadzika, na obiedzie u Krzysztofa Radziwiłła i na kolacji u Albrychta Radziwiłła. Douglas uczestniczył też w wystawnym przyjęciu zorganizowanym przez kasztelana krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego, Stanisława Koniecpolskiego. W tym ostatnim brało udział wielu senatorów i posłów, a ucztowano od czwartej po południu do drugiej nad ranem⁷⁷.

W dniach 23 i 29 marca angielski ambasador uzyskał audiencję u Władysława IV. Podczas drugiego posłuchania polski król podarował Douglasowi – w dowód przyjaźni dla Karola I – „pierścień dużej wartości”⁷⁸. Trudno jednoznacznie ustalić, co dokładnie było przedmiotem rozmów. Najprawdopodobniej, oprócz spraw ściśle związanych z pośrednictwem Douglasa w rokowaniach, poruszano kwestię małżeństwa polskiego króla z palatynówną. Wiadomo, że ta sprawa była omawiana kilka dni wcześniej (19 marca) na tajnym posiedzeniu rady senatu, na którym Władysław IV starał się wy badać stanowisko senatorów. Według miarodajnego Albrychta Radziwiłła, który sam był przeciwny poślubieniu przez króla księżniczki Elżbiety, projekt nie uzyskał ani zdecydowanego poparcia ani sprzeciwu wśród 31 obecnych senatorów: 10 senatorów opowiedziało się „za”, 14 – „przeciw”, a reszta była niezdecydowana lub przedstawiała swoje stanowisko tak mętnie, że trudno było wywnioskować, po której stronie się opowiadają⁷⁹.

Sam poseł angielski natomiast – według wieści nuncjusza watykańskiego Honoriusza Viscontiego – „utrzymywał że interes małżeński jest tak dobrze jak ukończony, i okazywał się niewątpliwym stronnikiem króla [Władysława IV – A. K.], tak dalece iż się raz dał słyszeć, że jeżeli ze Szwecją do pokoju nie przyjdzie, Anglia złączy się z Polską”⁸⁰. Euforia Douglasa nie miała jednak poparcia w działaniach polskiego króla. Jak słusznie zauważył Czapliński,

⁷⁵ *Volumina Legum*, wyd. J. Ohryzko, t. III, Petersburg 1859, s. 402-403.

⁷⁶ A. S. Radziwiłł, op. cit., s. 441; J. Jasnowski (op. cit., s. 45), nie podając jednak źródła swoich przypuszczeń, uważał, że Douglas opuścił Warszawę już około 15 marca. Biorąc pod uwagę rzetelność pamiętnikarską Albrychta Radziwiłła data zawarta w jego pamiętniku wydaje się być bardziej wiarygodną informacją.

⁷⁷ A. S. Radziwiłł, op. cit., s. 434-435 i 439-440.

⁷⁸ Ibidem, s. 440-441.

⁷⁹ Ibidem, s. 435-439.

⁸⁰ *Relacye nuncyuszów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690*, t. II, Berlin-Poznań 1864, s. 210.

a wcześniej Szelaḡowski, Władysław IV właściwie nie zrobił nic, żeby sfinalizować w tym czasie małżeństwo z księżniczką Elżbietą, a „zaistniały warunki pozwalające królowi [polskiemu – A. K.] [...] finalizować rokowania w sprawie małżeństwa i słać odpowiednie poselstwo do Hagi [tam przebywała księżniczka Elżbieta – A. K.] czy Londynu. Jeśli nie doszło do tego [...] stanowi to najlepsze świadectwo, że Władysław traktował sprawę małżeństwa jako grę polityczną, obliczoną jedynie na pozyskanie pomocy króla angielskiego”⁸¹. Argumentów na potwierdzenie tej tezy obaj historycy podają kilka. Przekonująco pisał na ten temat także Szelaḡowski podając przykłady zachowania króla podczas rozmów na temat mariażu.

George Douglas przyjechał do Gdańska 7 kwietnia. Nie mógł jednak od razu rzucić się w wir jakichkolwiek działań, gdyż ciężko zachorował. Przez blisko trzy tygodnie leżał w łóżku i nabierał sił do zbliżających się nowych negocjacji⁸². Jego gwałtowny charakter dał mimo to znać o sobie, gdyż Douglas, jeszcze nie będąc w pełni sił, uczestniczył w rozmowach, dotyczących ustalenia dokładnego czasu i miejsca drugiego etapu rozmów. Sprawa ta nie była wcale tak prosta, jakby się wydawało. Szwedzi zaproponowali bowiem na miejsce spotkań wyspę na rzece Wiśle nazwaną przez Fowlera „Sperlings Campe”, czyli znaną nam jako „Wróbla Wyspa” niedaleko Tczewa. Mediatorów proponowali umieścić we wsi Biesterfelde (obecnie – Bystrze, u Fowlera – Pisterfeldt), polscy komisarze mieliby rezydować w Tczewie, szwedzcy zaś w trudnej do ustalenia miejscowości Lusson (Lussau). Możliwe, że chodziło o Lichnowy. Wznowienie negocjacji wyznaczono na 11 maja⁸³. Z tą ofertą nie zgadzali się jednak Polacy. Sam Władysław IV, akceptując termin rokowań, na proponowane miejsce nie wyrażał zgody. Tak tłumaczył Zadzikowi swoje racje: „Szwedowie per hanc viam [swoją drogą] wesliby na Żuławę przed czasem oddania jej według pakt, i snadnie occupowawszy miejsca opportuna [dogodnie położone] za tą okazją mogliby periculum facessere [niebezpieczeństwo zgotować] Koronie”. Jednocześnie król nalegał, aby negocjacje odbywały się w Kwidzynie⁸⁴. Douglas też nie był zadowolony z tej propozycji i nalegał na zmianę miejsca rokowań. Uważał wyspę za niezbyt szczęśliwe rozwiązanie. Wkrótce strony doszły jednak do porozumienia i ostatecznie ustalono, że miejscem negocjacji będzie Sztumska Wieś (Stuhmsdorf), polscy komisarze zamieszkają w Kwidzy-

⁸¹ W. Czaplński, *Władysław IV...*, s. 195. Podobny sąd wyraził wcześniej A. Szelaḡowski, op. cit., s. 98-99, który uważał, że negocjacje z dworem angielskim w sprawie małżeństwa wyglądały raczej na manifestację polskiego króla, a nie właściwą akcję polityczną.

⁸² J. Fowler, op. cit., s. 149; J. Jasnowski, op. cit., s. 45.

⁸³ J. Fowler, op. cit., s. 149.

⁸⁴ BCz, TN, rkps 130, s. 341, Władysław IV do Jakuba Zadzika, Płońsk 24 IV 1635.

nie (Marienwerder), szwedzcy – w Jankowcu (Jonasdorf), a mediatorzy będą rezydowali w Malborku⁸⁵. Ostatecznie drugi etap rozmów rozpoczął się w Sztumskiej Wsi 24 maja 1635 r.

ABSTRACT

The paper constitutes an attempt to present English mediation in the Polish-Swedish negotiations in 1635. The author tries to analyze, taking into consideration the international political situation, the reasons which made Charles I take part in peace negotiations. The genesis of English mediation was connected with economic conditions and the planned marriage of Princess Elisabeth (daughter of Rhenish Palatine Frederick V, known as the "winter king" of Bohemia). The author concentrates on the reconstruction of the activities of an English envoy Sir George Douglas during the talks in Pasłek (Preussisch Holland), describes the events which took place in the Republic of Poland directly after the first round of negotiations, and the mediators' preparations for their final phase in Sztumska Wieś. English mediation in the period from May to September 1635 (when an armistice was signed) will be presented in a separate publication, which will probably appear in one of the next issues of "Echa Przeszłości" ("Echoes of the Past").

⁸⁵ A. Korytko, op. cit., s. 29.

Edward A. Mierzwa

Akademia Świętokrzyska
Filia w Piotrkowie Trybunalskim

POLSKO-ANGIELSKIE STOSUNKI DYPLOMATYCZNE W EPOCE REWOLUCJI PURYTAŃSKIEJ I RESTAURACJI STUARTÓW

Po wybuchu rewolucji angielskiej dotychczas tradycyjnie przyjazne kontakty polsko-angielskie uległy zrozumiemu rozluźnieniu i zmianom jakościowym. Ograniczona została i to dość drastycznie wymiana handlowa. Kontakty osobowe i stosunki dyplomatyczne w okresie wojny domowej i w czasach protektoratu Olivera Cromwella miały charakter incydentalny. W 1647 r. należy odnotować jedynie nieoficjalną wizytę młodych wojewodzców Marka i Jana Sobieskich, których ojciec wysłał za granicę, w towarzystwie opiekuna Sebastiana Gawareckiego, dla nabrania ogłady i doświadczenia, dając im na drogę *Instrukcję daną synom jadącym do Paryża*. Sobiescy złożyli krótką wizytę w Londynie, gdzie zostali przyjęci przez uwięzionego Karola I i spotkali się z jego młodszym potomstwem¹. Uwięzienie Karola I, a następnie jego śmierć na szafocie w 1649 r. spotkała się z potępieniem ze strony polskiego szlacheckiego społeczeństwa z uwagi na jego nienawiść do tyranii, którą zaprowadził w Anglii Cromwell. Angielską rewolucję i Cromwella pogardliwie porównywano w Polsce do buntu Tomasso Masaniello², a Jan Kazimierz wydał manifest potępiający zbrodnie królobójstwa.

Obrany w 1650 r. królem Szkocji Karol II, pretendent do tronu angielskiego, przysłał do Warszawy specjalnego posła, kawalera Johna Cochrane, informując Jana Kazimierza o „straszliwej zbrodni” popełnionej na osobie jego ojca, zaś w liście wysłanym z Hagi 21 maja 1649 r. polecał sprawę Stuartów

¹ S. Gawarecki, *Dziennik podróży Jana i Marka Sobieskich, przez...*, Warszawa 1883.

² R. Przedzdiecki, *Diplomatic Ventures and Adventures*, London 1953, s. 97. Masaniello (właściwie Tomaso Aniello, 1620 – 1647) był neapolitańskim przywódcą buntu chłopskiego z 1647 r., wymierzonego przeciw nadmiernym podatkom i hiszpańskiemu wicekrólowi Neapolu.

królowi polskiemu³. Wkrótce przybył do Warszawy inny poseł Karola II, William Crofts – jeden z jego najbliższych doradców i zaufanych. Poseł wylądował w Gdańsku w końcu 1649 r., skąd ruszył do Warszawy. Podczas audjencji prosił Jana Kazimierza o finansowe poparcie dla sprawy rojalistów angielskich⁴. Jan Kazimierz, mimo iż Polska znajdowała się w wyjątkowo trudnej sytuacji, dotknięta krwawymi zmaganiem na Ukrainie, udzielił poparcia sprawie, która jego zdaniem dotyczyła wszystkich suwerenów⁵. Król dał dowód swej wielkoduszności i zrozumienia dla prośby Stuarta publikując manifest wyrażający oburzenie z powodu egzekucji Karola I, nazywając ją „ohydną zbrodnią” i zaapelował do Szkotów mieszkających w Polsce o opodatkowanie się i utworzenie funduszu na rzecz wspierania sprawy Stuartów w Anglii. Król argumentował, że Szkoci cieszą się w Polsce przywilejami i wolnościami i mogą zajmować się handlem zawdzięczając to wyłącznie przyjacielskim stosunkom panującym między monarchami Polski i Anglii⁶.

Na wniosek króla, w styczniu 1650 r., sejm uchwalił konstytucję, która nałożyła na Anglików i Szkotów, rezydujących w Polsce, obowiązek przeznaczania 10% ich majątku dla finansowania sprawy Stuartów⁷. Gdańsk zaprotestował, obawiając się represji ze strony Cromwella i ograniczenia jego obrotów handlowych z Anglią. Karol II osobiście też nie chciał, by podatek miał charakter obligatoryjny i polecił Croftsowi, aby przedstawił jego stanowisko polskiemu monarsze⁸. Crofts jednak nie zastosował się do polecenia, a zebrane znaczne sumy przeznaczył na pokrycie wydatków swej ponadtrzyletniej misji (wrzesień 1649-luty 1652) w Polsce⁹.

Polskie społeczeństwo było szczególnie wzburzone faktem, że Chmielnicki

³ Archiwum Główne Akt Dawnych (AGAD), Archiwum Koronne, f. 32; Biblioteka Narodowa (BN), Archiwum Krasieńskich, rkps 61, 172; też: ulotny druk XVII-wieczny: *Opisanie krótkie niestychanych dzieiów w Anglię. Z krolew Brytanii Wielkiej, Karolem I*, Kraków 1651; też: BN, sygn. 3.1207.

⁴ Poseł Stuarta miał prawo prosić o działania na rzecz wypędzonych z ojczyzny dzieci Karola I. Wszak w Rzeczypospolitej pamiętano zasługi Jakuba I dla sprawy polskiej w 1621 r., kiedy to zezwolił Jerzemu Ossolińskiemu na pięciotysięczny zaciąg Anglików, Szkotów i Irlandczyków i wyasygnował z własnej szkatuły 10 tys. funtów na ich opłacenie. State Papers (SP) Poland, 83/3, k. 151; też: *Elementa ad fontium editiones*, t. XVII, Romae 1972, nr 146; T. Roe, *The Negotiations of Sir Thomas Roe in his Embassy to the Ottoman Porte, from the Year 1621 to 1628*, wyd. S. Richardson, London 1740; J. Ossoliński, *A True Copy of the Latine Oration of the Excellent Lord George Ossolinski, Count Palatine of Tenzyrn, and Sendomyria, Chamberlan to the King Mayestie of Poland, and Suethland, and Embassadeur to tme most Excellent Majesty*, London 1621, s. 104 i nn.

⁵ British Museum (BM), Nicholas Papers. Egerton 2542, ff. 33, Mowa W. Croftsa do Jana Kazimierza.

⁶ AGAD, Libri Legationum, t. 35, Manifest Jana Kazimierza.

⁷ G. Lengnich, *Geschichte der Preussische Lande*, t. VII, Dantzig 1727, s. 68.

⁸ Ibidem, s. 73, 77.

⁹ *Dictionary of National Biography (DNB)*, I Supplement, William Crofts; też: R. Przeddziecki, op. cit., s. 96.

utrzymywał kontakty z Cromwellem, zyskując jego poparcie. Za szczególnie obelżywy uznano list Cromwella, w którym tytułował Chmielnickiego „odnowicielem grecko-ortodoksyjnej wiary”, „biczem bożym na Polaków”, „burzycielem papieskich błędów” itd.¹⁰. Innym powodem, dla którego stosunki Rzeczypospolitej z Cromwellem nie mogły być przynajmniej poprawne, było jego ostentacyjne, proszwedzkie stanowisko. Cromwell interesował się osobiście Polską z co najmniej dwu powodów. O pierwszym pisał Lorenzo Paulucci, sekretarz wenecki w Anglii do Giovanniego Sagredo, ambasadora weneckiego we Francji: „Z innych źródeł wiem, że jego [Cromwella – EAM] rzeczywistym celem jest wzorzec republikański podobny do polskiego, uwzględniający jego zwierzchnictwo, z uzyskaniem korony włącznie i w sposób jaki nadaje ją sejm polski, co oznacza, że zwierzchnictwo panującego ma charakter czasowy, elekcyjny z pewnymi prerogatywami dla jego własnych potomków. Traktuje to jako spoczywający na nim obowiązek narzucony z zewnątrz, a monarchiczne zasady traktuje jako nieodzowne dla dobra Anglii”¹¹. Drugim powodem była wspomniana nienawiść Cromwella do katolicyzmu i chęć zdobycia pozycji duchowego przywódcy protestantyzmu europejskiego, a jedną z dróg, która mogła go poprowadzić do tego celu upatrywał w popieraniu szwedzkich i tureckich zamysłów podboju ostoji katolicyzmu – Polski i wyeliminowaniu jej z politycznej sceny europejskiej.

Okazja zacieśnienia więzów angielsko-szwedzkich nadarzyła się, gdy w maju 1653 r. przybył do Londynu były polski podkanclerzy koronny Hieronim Radziejowski, infamis i banita, który zbiegł do Szwecji pod opiekę królowej Krystyny¹². Paulucci przekazywał do Wenecji dość szczegółowe informacje o pobycie Radziejowskiego w Londynie, o jego knowaniach antypolskich

¹⁰ *Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza*, wyd. K. Wójcicki, 1856, s. 235. Bibl. im. Stefanyka (Lwów), rkps 113, p. 831. W dokumencie pt. *Tytuł od Angielczyków Chmielnickiemu dany* przywódca powstania kozackiego nazywany jest: „...z Bożej i Jezusa łaski generalissimusem i wyznania greckiego imperatorem, wszystkich kozaków zaporoskich generałem, opoką przeciw szlacheckiej Polsce, pogromcą i prześladowcą heretyckiego antychrysta rzymskiego i Żydów”.

¹¹ *Calendar of state papers and manuscripts, relating to english affairs, existing in the archives and collections of Venice...* (CSP Ven.), vol. XXIX: 1653-1654, ed. A. B. Hinds, London 1929, s. 90, L. Paulucci do G. Sagredo.

¹² Ibidem, L. Paulucci do G. Sagredo, 26 VII 1653, s. 103: „Podkanclerzy Polski Rodzicielski [Radziejowski – EAM] przybył tu kilka dni temu i przywiózł listy uwierzytelniające od królowej Szwecji datowane na 18 maja. [...] Po przybyciu do Anglii udał się do gen. Cromwella, z którym miewa częste konferencje, a ten przyjmuje go z najwyższymi honorami. Radziejowski [...] proponuje wysłanie angielskich statków do Konstantynopola tak szybko, jak to jest możliwe. Radziejowski chce rozmawiać z weneckimi i angielskimi ministrami, by zmusić Turków do zawarcia pokoju z Wenecją i skłonić Turcję do uderzenia na Polskę i Kozaków, jeśli się z nią zjednoczą, lub do zaatakowania Polski samej”; *Journals of the House of Commons*, vol. VII, p. 299, wspomniany list królowej Krystyny do Cromwella, 18 V 1653.

z Cromwellem (Radziejowski zażądał od Cromwella zdymisjonowania propolskiego ambasadora angielskiego w Stambule), o zamiarze rokowań z Turkami, dla których „nabył wiele cennych prezentów”, i Wenecją¹³. W kolejnym liście z 26 sierpnia 1653 r. Paulucci donosił o prywatnej audiencji u Cromwella i publicznej z jednym z czterech członków Council of State, z którym omawiał sprawy szwedzkie, a który obiecał mu przekazać jak najszybciej depesze i listy dla angielskiego ambasadora w Turcji¹⁴. 3 października 1653 r. do Wenecji przez Paryż dotarła kolejna depesza Paulucciego o wyjeździe Radziejowskiego do Francji¹⁵. Po przybyciu podkanclerzego do Francji „pieczę” nad nim przejął adresat listów Paulucciego, ambasador wenecki w Paryżu Giovanni Sagredo, który tym razem bezpośrednio informował dożę i senat republiki weneckiej, że „Polski kanclerz jest w Paryżu od kilku miesięcy po przybyciu z Anglii. Planuje nakłonienie Turków do ataku na Polskę i ma mnóstwo niesprecyzowanych planów dyktowanych tylko ślepą nienawiścią [do Polski – EAM]”¹⁶.

Jednakże królowa Szwecji Krystyna nie była właściwą osobą, która mogłaby owe zamysły zrealizować. Pasjonowała ją problemy artystyczne, religijne, filozoficzne i polityczne tamtej epoki. Korespondowała z Kartezjuszem, otaczała się artystami, filozofami i uczonymi, zapraszającymi do Sztokholmu z różnych stron Europy. Studiowała filozofów antycznych i ojców Kościoła. Jej przyjaciel, francuski ambasador w Szwecji Chanut, powiedział o niej, że oddawała się całkowicie „zajęciom dojrzałego męża stanu i filozofa”¹⁷, a jej celem politycznym było dążenie do zaprowadzenia powszechnego pokoju. Nie mogła być zatem i nie była partnerem dla realizacji planów Cromwella. Dopiero abdykacja królowej w 1654 r. i wstąpienie na tron szwedzki jej królewskiego kuzyna Karola X Gustawa otworzyły przed Cromwellem realną perspektywę osiągnięcia zamierzonego celu. Angielski protektor natychmiast przystąpił do działania, wysuwając plan utworzenia ligi państw protestanckich, wymierzony głównie przeciwko hiszpańskim i austriackim Habsburgom, a także ich sprzymierzeńcowi – Rzeczypospolitej. Zaczepno-odporny traktat angielsko-szwedzki, będący wyrazem antyhabsburskiej polityki lorda protektora, zawarty został jeszcze w 1654 r. Tym aktem Anglia odrywała Szwecję od związków ze Zjednoczonymi Prowincjami Holandii i zapewniała korzystniejsze warunki

¹³ *CSP Ven.*, vol. XXIX, s. 107, L. Paulucci do G. Sagredo, 3 VIII 1653.

¹⁴ *Ibidem*, s. 116, L. Paulucci do G. Sagredo, 26 VIII 1653.

¹⁵ „Republika Angielska oddała do jego dyspozycji statek wojenny „The Elizabeth” pod kapitanem Christopherem Myngsem”. *Ibidem*, s. 134, L. Paulucci do G. Sagredo, 3 X 1653; informacje o oddaniu przez Admiralicję do dyspozycji Radziejowskiego okrętu wojennego znajdujemy też w: *Calendar of state papers, domestic series... (CSP Dom.)*, 1653–1654, ed. by M. A. E. Green, London 1897, s. 186.

¹⁶ *CSP Ven.*, vol. XXIX, s. 147, G. Sagredo do doży i senatu, 18 XI 1653.

¹⁷ I. Anderson, *Dzieje Szwecji*, Warszawa 1967, s. 155.

handlowe dla Kompanii Wschodniej na Bałtyku – co podkreślił sam Cromwell w przemówieniu do deputowanych angielskiego Parlamentu¹⁸.

Sprawy polsko-angielskie uległy dalszemu pogorszeniu, gdy Szwedzi zapowiedzieli uderzenie na Polskę w 1654 r., na kilka lat przed wygaśnięciem ważności rozejmu sztumdorfskiego. Sytuację pogarszały problemy sporne w handlu polsko-angielskim, narastające w latach 1652 – 1654 a związane z sekowaniem przez Anglików szyprów gdańskich, aresztowaniem statków, konfiskatą towarów itd.¹⁹. Jan Kazimierz interweniował listownie u Cromwella, próbował nie dopuścić do zawiązania przymierza angielsko-szwedzkiego i pozyskać przychylność angielskiego protektora, ten jednak nie przyjmował tego do wiadomości²⁰.

Gdy zawiodły próby interwencji na drodze korespondencyjnej, Jan Kazimierz zdecydował się na wysłanie z misją dyplomatyczną do Londynu mieszczanina elbląskiego, od 1635 r. polskiego agenta w Hadze, Mikołaja de Bye (de Bije, de Baye)²¹, który przybył na początku maja 1655 r. do Londynu w randze „internuncjusza nadzwyczajnego” ze specjalną misją²². Jan Kazimierz łudził się, że wspólnota holenderskich i angielskich interesów handlowych na Bałtyku pozwoli Holendrowi uzyskać jakiś wpływ na decyzje lorda-protektora. Polski monarcha nie wykazał tu wyczucia i zmysłu politycznego. Najpierw Akt Nawigacyjny z października 1651 r. wymierzony przede wszystkim w interesy holenderskie, a potem wojna angielsko-holenderska z lat 1652 – 1654, zakończona klęską Holendrów, nie mogły być pomocne w rokowaniach Holendra – przedstawiciela Polski w Londynie.

O jakże odmiennym przyjęciu polskiego posła (w kontekście przyjęcia w Londynie Radziejowskiego) informuje Paulucci swego paryskiego kolegę:

¹⁸ H. Zins, *Historia Anglii*, Wrocław 1971, s. 255; o wspomnianym traktacie donosił Sekretarz Stanu Karola II Nicholas: „słyszałem tam [w Kolonii – EAM], że zawarto długie i korzystne porozumienie pomiędzy królem Szwecji i Cromwellem i że obaj uzgodnili inwazję na Indie Zachodnie, Polskę oraz inne projekty”, w: *CSP Dom., 1655*, ed. by M. A. E. Green, London 1881, s. 315, Nicholas do J. Jane, 4/14 IX 1655 z Kolonii.

¹⁹ *CSP Dom., 1653 – 1654*, s. 287: 6 XII 1653 – *Day's Proceeding Council of State* – zamieszcza raport z procesu przed sądem Admiralicji statku „Hope of Danzig” oraz list od burmistrza i rajców Gdańska w sprawie zniesienia ograniczeń handlu gdańskiego w Anglii.

²⁰ *Acta Pacis Oliviensis*, wyd. Bohemius, t. I, s. 335.

²¹ Mikołaj Bye, w: *Polski słownik biograficzny (PSB)*, t. III; też: *Akta do dziejów Polski na morzu*, t. VII, cz. I, wyd. W. Czapliński, Gdańsk 1951, s. 56. De Bye występował oficjalnie jako rezydent królewski. Czasami określano go mianem rezydenta Korony Polskiej. A. de Wicquefort, *L'ambassadeur et ses fonctions*, t. I, Cologne s.d., s. 805 utrzymuje, że de Bye podczas „potopu” szwedzkiego reprezentował u Stanów Generalnych Holandii nie tylko Polskę, ale i Fryderyka III, księcia holendersko-gottorpskiego, teścia Karola X Gustawa. Co najmniej dziwny reprezentant.

²² BM Add. MSS. 4156. *Birch Collection. Letters & State Papers*, f. 96. Jan Kazimierz do Olivera Cromwella, Grodno 30 XI 1654. Na f. 97 – kopia tego listu w j. łacińskim; ten sam list w: BM Addenda 4106, ff. 251-252.

„Polski poseł nadzwyczajny przybył ostatnio do Londynu. Miał tu pewne kłopoty nie mogąc natychmiast uzyskać audiencji, zatem zdecydował się 26 V przedstawić swe listy uwierzytelniające Cromwellowi [poseł oczekiwał na audiencję 17 dni – EAM]. Poseł sądzi, że wyprosi jakieś działania antymoskiewskie. Ale prawdopodobnie będą na to głusi, ponieważ rząd tutejszy dobrze pamięta o polskich pieniądzach wspierających obecnego króla Anglii [Karola II – EAM], a także z tego względu, że ma wystarczająco dużo własnych problemów do rozwiązania.”²³

Poseł de Baye uzyskał w końcu audiencję u Cromwella. Po wstępnych komplementach zaczął gwałtownie oskarżać Moskwę, która „czyni wszystko dla opanowania polskiego terytorium”, chcąc wymusić angielską misję na rzecz Polski. „Ale wiem – pisał Paulucci – że odpowiedź była zupełnie inna niż oczekiwano, ponieważ Cromwell na początku zaatakował polskiego dyplomata za niewdzięczność okazywaną przez króla Polski i obrabowanie wielu Anglików i Szkotów [chodzi o 10% podatek na rzecz Karola Stuarta – EAM], mieszkających w Polsce, i za popieranie króla Karola, co nie spotyka się z dobrym przyjęciem u angielskiego rządu. Polski poseł bardziej zaskoczony niż skonfundowany jego wypominaniem i jawną kompletną ignorancją, wyszedł od Jego Wysokości bez żadnej odpowiedzi”²⁴. Poselstwo de Baye’a nie przyniosło zatem żadnego rezultatu, mimo iż starał się go wspierać w wysiłkach dyplomatycznych przybyły do Londynu Constantine Sakaum, poseł z Siedmiogrodu²⁵. Polsko-angielskie stosunki dyplomatyczne uległy na pewien czas praktycznie przerwaniu, a Cromwell zwrócił się ku Szwecji.

Znacznemu natomiast ożywieniu uległy kontakty angielsko-szwedzkie przed planowaną agresją szwedzką na Polskę w 1655 r. „Słyszeliśmy – pisał sekretarz Nicholas – o lidze pomiędzy lordem-protektorem a Szwecją przeciw Polsce i domowi austriackiemu”²⁶. Ambasador szwedzki odbywał częste konferencje z Cromwellem. „Cromwella – donosił wspomniany Nicholas – podnieca bliska zażyłość z ambasadorem Szwecji, osobą wielce szacowną, obydwaj jedli obiad, wieszerali, polowali i grali razem w kule. Cromwell nigdy nie okazywał więcej karesów nikomu, ani nie zabiegał bardziej o czyjaśkolwiek przyjaźń jak króla Szwecji. [...] Wierzę, że jedną z części tego planu jest uczynienie Szwecji panią Bałtyku, a tak czy inaczej to może doprowadzić do ruiny nasz kraj, jak i innych”²⁷.

Nowa umowa Cromwella z Karolem X Gustawem „dla obrony i wspierania

²³ *CSP Ven.*, vol XXX: 1655 – 1656, ed. by A. B. Hinds, London 1930, s. 40, L. Paulucci do G. Sagredo, 3 VI 1655.

²⁴ *Ibidem*, s. 46, L. Paulucci do G. Sagredo.

²⁵ *Ibidem*, s. 54, L. Paulucci do G. Sagredo, 7 V 1655; Też: Thurloe, *State Papers*, vol. III, s. 422.

²⁶ *CSP Dom.*, 1655, s. 347, Nicholas do J. Jane, 21 I 1655 z Kolonii.

²⁷ *Ibidem*, s. 315, Nicholas do J. Jane, 4/14 IX z Kolonii.

wiary protestanckiej”²⁸, zawarta w 1655 r., miała już charakter przede wszystkim wojskowy, aczkolwiek Anglicy nie zapomnieli o interesach Kompanii Wschodniej, śledząc wydarzenia na Bałtyku²⁹. Dyplomacja angielska miała nadzieję, że po pokonaniu Polski uda się skierować szwedzką potęgę na kontynent przeciwko katolickim książętom Rzeszy i Habsburgom austriackim. Parlament wyraził zgodę na zaciąg 2000 Szkotów w ramach pomocy dla Szwecji, a szybkie szwedzkie sukcesy w Polsce uczyniły Protektora i Anglię bardziej skłonnyymi do udzielenia wsparcia finansowego i militarnego Szwedom.

Postępami szwedzkimi w Polsce interesowano się zarówno w Londynie, jak i w kręgu Karola II, którego sekretarz Nicholas otrzymywał z Polski i przesyłał swym korespondentom m.in. dla Joshua Jane, nadchodzące informacje³⁰. Z kolei sekretarzowi Nicholasowi wieści przekazywał z Antwerpii niejaki Birford³¹. Informatorami Nicholasa bezpośrednio na polu walki byli oficerowie angielscy i szkoccy, np. generał major Edward Massey raportował o wzięciu Torunia, „który uważany jest za najsilniejszą fortecę w Prusach z 3000 ludzi. [Karol X Gustaw – EAM] zażądał od Gdańska 2 mln w gotówce i wyposażenia dla swej armii. Holendrzy w przyszłym roku będą płacić Szwedom 23 lub 24% cła”³². Innym oficerem-informatorem był generał-porucznik Middleton, dowódca oddziałów angielskich w służbie szwedzkiej, który przesłał Nicholasowi obszerny raport³³.

Postępy Szwedów w Polsce były ubezpieczane przez Cromwella nie tylko zaciągami wojskowymi, dostawami materiałów i sprzętu, jak chociażby obietnicą 30 dobrze wyekwipowanych okrętów dla złamania oporu Gdańska³⁴, ale także presją wywieraną na Holandię i Danię, by nie angażowały się na rzecz Gdańska i Polski³⁵.

²⁸ *CSP Ven.*, vol. XXX, s. 100, L. Paulucci do G. Sagredo, 29 VIII 1655.

²⁹ *CSP Dom.*, 1655, s. 499, W. Whitehorn do R. Blackborna, 3 VI 1655.

³⁰ M.in. pisał 10/20 VIII 1655: „Słyszałem, że król szwedzki, którego Cromwell potajemnie wspiera, zdobywa w Polsce przewagę i planuje zostać panem Bałtyku”. Cztery dni później: „Otrzymałem wiadomości z Wrocławia, że Szwedzi rozbili Polaków, co stawia w trudnej sytuacji cesarza i księżęta Rzeszy”. W miesiąc później (19/29 X) Nicholas raportował: „Otrzymałem wiadomości z Wiednia, że król Szwecji jest absolutnym panem Polski (której król uciekł na Śląsk) i gdy zostanie koronowany na króla Polski, Gdańsk i porty bałtyckie będą w jego władzy, która będzie gorszą [dla Anglii – EAM] niż holenderski handel”. *Ibidem*, s. 281, 336, 389.

³¹ *CSP Dom.*, 1655 – 1656, ed. by M. A. E. Green, London 1882, s. 32, Birford do Nicholasa, 26 XI/6 XII 1655 z Antwerpii: „Król szwedzki zdobył Kraków i ma całą Polskę w rękę, teraz wysłał do cesarza żądanie dostarczenia kwater dla 30 000 żołnierzy”.

³² *Ibidem*, s. 51, gen. E. Massey do Nicholasa, 10 XII 1655 z Torunia.

³³ *CSP Dom.*, 1656 – 1657, ed. by M. A. E. Green, London 1883, s. 345 i n. Raport Middletona do Nicholasa, 18/28 IV 1657.

³⁴ *CSP Dom.*, 1655 – 1656, s. 160, Nicholas do J. Jane, 1/11 II 1656 z Kolonii.

³⁵ *CSP Dom.*, 1655, s. 358, Nicholas do J. Jane, 28 IX/8 X 1655 i 2/12 X 1655 z Kolonii: „Wiadomości, że Stany Holenderskie nie odważą się pomóc Gdańskowi, co widać po tym, że wysyłają swoje statki na północ [do Norwegii – EAM], a Cromwell je rekwiruje umyślnie [...]. Słyszałem, że Cromwell

Sukcesy Karola X Gustawa w Polsce i zdobycie Warszawy zostały w Londynie uczczone przez ambasadora Szwecji „wspaniałymi fajerwerkami przed jego siedzibą, jak i na Tamizie. Tego samego dnia wydał on wspaniały bankiet dla wszystkich dyplomatów, jacy są w Londynie. [...] Anglicy mają nadzieję, że sukcesy szwedzkie będą kontynuowane, a armia szwedzka ustanowi prawdziwy, potężny puklerz i ochronę wyznania protestanckiego, umocniony ich [Anglików – EAM] przyjaźnią i traktatami. Ktoś słyszał – pisał Paulucci – że Anglicy praktycznie już się zgodzili dostarczyć dalszych 6000 własnych zaciężnych żołnierzy i 2000 Szkotów, nie tyle dla wsparcia potrzeb króla Szwecji, ale dla zamanifestowania światu ich wspólnoty i gorliwości w obronie ich wiary”³⁶. Sam Paulucci nie omieszczał złożyć gratulacji ambasadorowi szwedzkiemu z okazji tych zwycięstw w Polsce. Ambasador odpowiedział, że to tylko preludeum do dalszych postępów Szwedów w Polsce i zrewanżował się Paulucciemu okazaniem mapy [z zasięgiem sił szwedzkich – EAM] oraz warunków kapitulacji dwu wielkich prowincji polskich: Lozanii i Calisii (poznańskiego i kaliskiego)”³⁷. W liście gratulacyjnym do Karola X Gustawa z okazji urodzin syna w 1655 r. (późniejszego Karola XI) Cromwell nie opuścił okazji do skomplementowania króla Szwecji z okazji jego militarnych dokonań w Polsce, pisząc, że „wyrwał się spod polskiej dominacji”³⁸.

W tym czasie dyplomatyczne kontakty polsko-angielskie były zawieszane, a jedynym dyplomatą angielskim przebywającym w Polsce był dworzanin lorda-protektora Edward Rolt, który był oficerem łącznikowym między Londynem a Szwedami. Był on zresztą wspominany przez mieszkańców Warszawy jako ten, który – na rozkaz szwedzkiego dowództwa – został zakwaterowany i utrzymywany na koszt warszawiaków³⁹. Rolt wręczył Karolowi X Gustawowi podczas audjencji udzielonej przez króla Szwecji 6 listopada 1655 r. w Warszawie ratyfikację traktatu uprzednio zawartego pomiędzy Anglią a Szwecją, pieczętującą anglo-szwedzkie przymierze⁴⁰.

W 1656 r. toczyły się sekretne i nieprzerwane rozmowy między angielskimi komisarzami i ambasadorem Szwecji. Karol X Gustaw, przebywający w Polsce,

przygotowuje ostre upomnienie do Zjednoczonych Prowincji i Holendrów, by przestali wysyłać jakiegokolwiek statki wojenne na Bałtyk, które mogłyby przeszkadzać Szwedom w ich antypolskich posunięciach i że Zjednoczone Prowincje otrzymały delikatny rozkaz, by ich okręty zaniechały przygotowań do udzielenia jakiegokolwiek pomocy swoim przyjaciołom w Gdańsku”.

³⁶ *CSP Ven.*, vol. XXX, s. 101, L. Paulucci do G. Sagredo, 3 IX 1655; dalsze korespondencje L. Paulucciego do G. Sagredo z: 29 X, 31 X, 5 XI, 19 XI zawierają informacje o sukcesach szwedzkich w Polsce.

³⁷ *Ibidem*, s. 97.

³⁸ *Svensk Rikssarkivet, Anglica (SR Ang.)*, O. Cromwell do Karola X Gustawa, Westminster 1 II 1656.

³⁹ R. Przedziecki, *op. cit.*, s. 96.

⁴⁰ *SR Ang.*, O. Cromwell do Karola X Gustawa, 25 VII 1655, dostarczony do Warszawy 6 XI 1655.

weswał kolejnego posła zamierzając go wysłać w charakterze sekretarza ambasady do Londynu. W trakcie pertraktacji ze Szwedami Cromwell przekonał się, że Karol X Gustaw ma zupełnie inne plany polityczne, niż działanie w interesie angielskiego protektora i urzeczywistnienia jego zamiarów zostania przywódcą europejskiego protestantyzmu. Ponadto angielskie interesy handlowe na Bałtyku niszczyła tocząca się wojna polsko-szwedzka. Brak spodziewanego współdziałania ze strony szwedzkiej i straty w handlu bałtyckim skłoniły angielskiego dyktatora do szukania rozwiązania pokojowego nad Bałtykiem, bowiem Cromwell nie chciał, by ubiegli go Holendrzy, którzy zaoferowali Gdańskowi pośrednictwo w rokowaniach ze Szwecją. Nie była to jeszcze zmiana orientacji, ale już wówczas Cromwell bardziej serio zastanawiał się nad rokowaniami z Gdańskiem, a na wyspie zapanowało powszechne przekonanie, że wkrótce nastąpi zawarcie jakiegoś traktatu ze Szwedami, kończącego wojnę polsko-szwedzką⁴¹. Owe rozterki Cromwella potwierdziły jego listy przejęte w Niemczech, z których wynikało, że tym razem to protektor mocno naciskał na króla Szwecji, by zawarł pokój z Polską, „co będzie okazją do poniżenia papieżstwa jak to on nazywa i uświadomi królowi Szwecji następstwa, o jakie Karol X może być oskarżany przez wszystkich”⁴².

Nie można jeszcze w tym czasie (połowa 1656 r.) mówić o jakiejś zmianie orientacji Cromwella, raczej o jego trzeźwej ocenie sytuacji. Postępy Karola X Gustawa w Polsce straciły impet, zryw narodowy po konfederacji tyszowieckiej, partyzanckie akcje hetmana Czarnieckiego i jego zwycięstwo pod Warką, powrót hetmanów i wielu ze szlachty do obozu Jana Kazimierza zmusiły Szwedów do obrony i zaczęły stopniowo zmieniać proporcje na polskim froncie. Na poprawę sytuacji Rzeczypospolitej wpływ miało także zawarcie traktatu pokojowego z Rosją w Niemieży (3 XI 1656) i włączenie się Rosji do wojny ze Szwecją (*de facto* nastąpiło to już wcześniej). Ta zmiana sytuacji, wkroczenie na antyszwedzką arenę wojenną Rosji i wreszcie zdobycie przez siły polskie Warszawy, o czym do Londynu donosił sam Karol Gustaw⁴³, poważnie zaniepokoiły Cromwella, który wszelkimi siłami starał się utrzymać na neutralnej stopie Danię, Holandię, a Rosję i Brandenburgię próbował odwieść od działań nieprzyjaznych Szwecji, wysyłając poselstwa do Hagi i Kopenhagi, Królewca i Moskwy. Nadzwyczajny poseł angielski Philip Medow, wysłany z misją do Danii, otrzymał instrukcję, by prosić Duńczyków o powstrzymanie się z interwencją w Polsce przeciw Szwedom, „ponieważ w takim wypadku Anglia będzie zobligowana opowiedzieć się po stronie Szwecji bardziej aktywnie, broniąc jej

⁴¹ Ibidem, s. 192, G. B. Nani do doży i senatu, 18 III 1656.

⁴² Ibidem, s. 232, G. B. Nani do doży i senatu, 20 VI 1656.

⁴³ *CSP Dom.*, 1656 – 1657, s. 33, W. Grove do T. Rossa, 22 VII 1657.

interesów wszędzie i przeciw wszystkim bez żadnego zahamowania”⁴⁴. 5 marca 1657 r. wyruszył do Moskwy poseł z listami Cromwella, a w tydzień później wyjechał tam w randze ambasadora Richard Bradshaw, dotychczasowy rezydent angielski w Hamburgu, z propozycją zawarcia unii ze Szwecją⁴⁵.

Szczególnie często konferował Cromwell z ambasadorem elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma, usiłując odwieść Prusy od zamiaru pertraktowania z Polską w celu uzyskania jak najkorzystniejszych warunków zmiany aliansu i wystąpienia przeciw Karolowi X Gustawowi. Poseł elektorski uzależnił zawieszenie pertraktacji od wysłania przez Anglię floty na Bałtyk, co mogłoby zmienić sytuację na korzyść Szwecji, do czego ani „Anglicy nie wydają się być skłonni, ani też nie przejmują się zbyt projektami posłów [szwedzkiego i elektorskiego – EAM]”, ani Cromwell nie spieszył się zbyt „oczekując na rozstrzygnięcie negocjacji pomiędzy Szwecją i Polską”. Z kolei ambasador szwedzki widząc, jak chwiejnym partnerem był elektor, czynił naciski na lorda protektora o pomoc militarną (nowe zaciągi irlandzkie) i finansową⁴⁶.

Angielska próba zmontowania proszwedzkiej koalicji, w której skład weszłyby: Holandia, Dania, Brandenburgia i Rosja nie przyniosła rezultatu, bo i przynieść nie mogła. Holandia była zainteresowana powodzeniem Polski. Ta – jak mówiono – republika w służbie handlu zostałaby zrujnowana cłami szwedzkimi na Bałtyku, o których była mowa wyżej, a region południowo-wschodniobałtycki, mimo rozwoju handlu oceanicznego, pozostawał wciąż jej pierwszoplanowym partnerem. Holendrzy nie mogli zakładać sobie na szyję pętli i płacić „Szwedom pod Gdańskiem [...] po 4 złote guldeny od łasztu od każdego statku wchodzącego lub wychodzącego do portu, bo jest to wielkim ciężarem dla handlu holenderskiego”⁴⁷. W podobnej sytuacji była Dania, którą wojna na Bałtyku rujnowała nie mniej niż Holandię, poza tym Dania tradycyjnie była zainteresowana osłabieniem północnego sąsiada oraz szansą powetowania strat poniesionych w 1645 r. (na mocy pokoju w Brömsebro Dania została zmuszona do ustąpienia Szwecji Gotlandii, Ozylii, Hallandu oraz prowincji norweskich: Jamtlandu i Harjadalen). Z kolei Brandenburgia miała zbyt wiele do stracenia, by podtrzymywać przymierze z Karolem Gustawem, od którego w tym momencie fortuna się wyraźnie odwróciła, zatem wyczekiwała jedynie właściwej okazji, by na owej polsko-szwedzkiej aukcji osiągnąć jak najwyższą cenę i uzyskać pełną niezawisłość albo przez zrzeczenie się Rzeczy-

⁴⁴ *CSP Ven.*, vol. XXXI, 1657 – 1659, ed. by A. B. Hinds, London 1931, s. 29, Korespondencja F. Giavariny z 16 III i z 7 IX 1657.

⁴⁵ Ibidem, Korespondencja F. Giavariny z 30 III 1657; też., *CSP Dom.*, 1656 – 1657, s. 304, 310.

⁴⁶ Ibidem, Korespondencja F. Giavariny z 29 VI i z 2 XI 1657.

⁴⁷ *CSP Dom.*, 1655, s. 384, Nicholas do J. Jane, 21 IX/1 X 1655. Tak wysokie cło stanowiło czasem połowę wartości wiezionego towaru (np. niektórych gatunków zbóż).

pospolitej prerogatyw suwerena i zwierzchnictwa lennego, albo – gdyby fortuna sprzyjała Szwedom – z ich pomocą wyrwać się z lennej zależności od Polski⁴⁸. Plany Cromwella i Karola X Gustawa usiłowała skutecznie blokować dyplomacja hiszpańska i cesarska, wspierając te działania, których celem była obrona interesów państw katolickich, o czym donosił doży i senatowi wenecki ambasador w Niemczech⁴⁹.

Sygnaly o zmianie w stanowisku Cromwella, nadchodzące z Londynu do Sztokholmu nie zostały przychylnie przyjęte w Szwecji, która – nie zważając na naciski angielskiego protektora – kontynuowała wojnę w Polsce, rozluźniając stopniowo związki z Anglią. William Jephsson, angielski dyplomata, akredytowany przy Karolu Gustawie, chociaż trzymany – jak twierdzi Przewdziecki – z dala od dworu króla szwedzkiego, bardzo sceptycznie widział przyszłość i realistycznie oceniał tak jeszcze niedawno fetowany z wielką pompą układ o przyjaźni angielsko-szwedzkiej. Jephsson nie widząc szansy na szybkie zakończenie kampanii szwedzko-polskiej, wyjechał do Niemiec, gdzie oczekiwał na dalsze instrukcje od lorda protektora⁵⁰. Otrzymał je wkrótce wraz z poleceniem udania się do Berlina z wyrazami szacunku dla elektora, który w rokowaniach z Polską domagał się rozwiązania stosunku lennego, obiecując przejście na stronę polską. Innego posła wysłano do Kopenhagi, by czynił naciski na króla Danii o włączenie króla Polski do traktatów pokojowych ze Szwecją⁵¹.

W momencie przygotowań Jephssona do wyjazdu do Berlina rokowania z Rzeczpospolitą nie zostały jeszcze zakonkludowane, co starał się wykorzystać Cromwell, instruując posła, by skoordynował swe posunięcia z akcją hrabiego Schlippenbacha, ministra szwedzkiego, i by przekonał elektora „do postępowania we wszystkich sprawach w interesie Króla Szwecji” we wspólnym działaniu z „protestanckimi książętami i krajami, dla wspólnego dobra religii”⁵². Jephsson się jednak spóźnił, w Berlinie stwierdził, że elektor „długo wcześniej oddał się pod opiekę Polsce”⁵³, a jego akcja spaliła na panewce.

⁴⁸ BM Stowe 139, List of Treatise 1438-1681, f. 82 b – informacje o petraktacjach polsko brandenburskich.

⁴⁹ „Mansini, sekretarz króla Polski przybył w sobotę [na dwór cesarski – EAM]. Jego pierwszoplanowym zadaniem jest nakłonienie króla Węgier do włączenia się do działań toczących się na Pomorzu przeciw Szwedom. Mansiniego bardzo intensywnie wspiera ambasador Hiszpanii, ponieważ widzi w tym wspólny interes państw katolickich, a wiadomo, że gdy Szwecja zostanie przyciśnięta, wówczas Francja i Anglia będą zmuszone do udzielenia jej pomocy, osłabiając w ten sposób ofensywę przeciw Włochom i Flandrii”. *CSP Ven.*, vol XXXI, s. 139, G. B. Nani do doży i senatu, 12 XII 1657.

⁵⁰ SR Ang., Engelske beskingningars memorial och notter 1591 – 1692. 4 II 1657 z Gottorp, cyt. za R. Przewdziecki, op. cit., s. 98.

⁵¹ BM Add. MS 4280, f. 49, News-letter from Hague.

⁵² SR Ang., w. Jephsson do Karola X Gustawa, 14 IV 1658 z Hamburga

⁵³ SR Ang., w. Jephsson do Karola X Gustawa, 12 V 1658 z Berlina.

Rzeczywiście, po zawarciu traktatu w Bydgoszczy i rozwiązaniu stosunku lennego z Polską elektor zignorował akcję Cromwella, który szukał innych sposobów udzielenia pomocy szwedzkiemu sprzymierzeńcowi oferując pośrednictwo w rokowaniach z Polską. Do Sztokholmu wyjechał Philip Meadow⁵⁴, by zaoferować usługi najpierw królowi Szwecji⁵⁵, a gdy ten je zaakceptuje, królowi Polski. W związku z tym Meadow otrzymał także listy do Jana Kazimierza⁵⁶. Propozycje rokowań nie zostały zaakceptowane przez Karola Gustawa, co przyjęto chłodno w Londynie⁵⁷.

Jednocześnie Cromwell wysłał swego wysłannika rezydującego w Hamburgu, Brascio, w misji do miast hanzeatyckich i Moskwy z instrukcją wynegocjowania pokoju ze Szwecją. Brascio po przybyciu do Kurlandii wysłał na dwór carski kuriera z wiadomością o swym przybyciu, ale dwór moskiewski nie uprzedzony o inicjatywie Cromwella odesłał kuriera z niczym i odmówił przyjęcia angielskiego posła, który wrócił do Hamburga, skąd przesłał lordowi-protektorowi raport z nieudanej misji, co doprowadziło Cromwella do wściekłości. Po pewnym czasie Rosjanie zrozumieli cel posłannictwa angielskiego mediatora i posłali do Hamburga zaproszenie z przeprosinami. Brascio nie mając nowych instrukcji od swego mocodawcy nie wiedział, jak ma zareagować. Cromwell jednak nie ochłonął jeszcze po afroncie uczynionym przez Moskwę i nie reagował. Dopiero pod naciskiem Szwedów, zainteresowanych zawarciem pokoju Rosją, ponownie wydelegował Brascio do Moskwy⁵⁸.

Cromwell, widząc brak postępu w montowaniu proszwedzkiej koalicji, a także opory strony szwedzkiej uelastycznienia swego stanowiska, zaczął rozważać zmianę polityki angielskiej wobec konfliktu bałtyckiego. A gdy do wojny po stronie Danii włączyła się Holandia, zgodził się na bezpośrednie rozmowy z Gdańskiem i Polską, tym bardziej że także Portugalia zdecydowała się interweniować u Cromwella w sprawie wolnego handlu na Bałtyku, utrudnianego i blokowanego przez Szwedów. Polski poseł w Hadze Jerome Pinocci rozpoczął przygotowywanie gruntu dla polskiej misji w Londynie. Jan Kazimierz polecił Pinocciemu uzmysłowienie angielskiemu ambasadorowi w Holandii, że wrogie Polsce nastawienie Cromwella i jego proszwedzkie sympatie

⁵⁴ SR Ang., Listy uwierzytelniające dla Philipa Meadow, 9 IV 1658.

⁵⁵ SR Ang., Cromwell do Karola X Gustawa, 8 IV 1658 z Westminsteru.

⁵⁶ SR Ang., Engelsk beskikningars memorial, P. Meadow do Karola X Gustawa, 19 IV 1658 z Hamburga.

⁵⁷ „Słyszałem – pisał Jephsson do Karola X Gustawa – że obrazili się, ponieważ WKM nie chciał zaakceptować mediacji JKsiążęcej Mości z królem polskim, który to pokój on sam uznał za bardzo interesujący [...] mówiąc, że jeśli JKM wierzy JKsiążęcej Mości, to będzie jego wiernym przyjacielem”. SR Ang., Engelsk beskikningars memorial och noter, Jephsson do Ks. Palatyna de Sultzbach, brata Karola X Gustawa, 20 VIII 1658 z Londynu.

⁵⁸ *CSP Ven.*, vol. XXXI, s. 205, F. Giavarina do doży i senatu, z 31 V 1658.

są szkodliwe dla interesów angielskiego kupiectwa w Polsce i dla wolności handlu na Bałtyku⁵⁹. 22 września 1658 r. przybył do Londynu z posłaniem od rajców gdańskich Georg Wustenhoff, gdański rezydent w Holandii⁶⁰. „Niektórzy twierdzą, że poseł gdański przybył incognito – raportował Giavarina do Wenecji – i oczekuje dalszych instrukcji od Rady Miejskiej Gdańska. Mówi się, że to Holendrzy inspirowali jego misję, chcąc zdjąć ograniczenia handlowe, rujnąjące ich handel”⁶¹.

Polsko-szwedzkie zmagania były nie tylko przedmiotem zainteresowań Cromwella. Do Londynu słano nader często dokładne relacje z ich przebiegu i były one nie tylko podstawą dla podejmowania decyzji politycznych, ale w formie różnych druków ulotnych i biuletynów przekazywano je społeczeństwu angielskiemu⁶². Ich analiza nie leży w nurcie naszych zainteresowań, bowiem można by odtworzyć tu całość działań w okresie „potopu” na podstawie materiałów angielskich. Natomiast zasygnalizuję w tym miejscu mało znaną sprawę pomocy dla różnowierców polskich (arian) wypędzonych z Rzeczypospolitej na mocy konstytucji sejmowej z 1658 r. za współpracę ze Szwedami, w którą to sprawę mocno zaangażował się sam Oliver Cromwell.

Od połowy lipca 1657 r. zaczynają do Londynu napływać sygnały z Polski o rosnących prześladowaniach protestantów, a arian w szczególności. Mówi się, że ideą socynianizmu interesował się sam lord protektor, a z całą pewnością był jej zwolennikiem i wyznawcą jego bliski przyjaciel John Biddle. Także Kościół anglikański wspierał finansowo działalność niektórych sekt religijnych w Polsce, finansował kształcenie studentów teologii na uczelniach angielskich. To by tłumaczyło zaangażowanie lorda protektora na rzecz prześladowanych polskich różnowierców, którzy zaczęli apelować do Council of State o interwencję, a następnie o pomoc finansową⁶³. Wkrótce również Oliver Cromwell

⁵⁹ *Acta Pacis...*, vol. I, s. 333.

⁶⁰ BM Add., MSS 27962, f. 374, Salvetti do doży i senatu Wenecji; Thurloe State Papers, vol. VII, p. 407 jest mowa o przybyciu posła nazywanego Westenhoffem.

⁶¹ *CSP Ven.*, vol. XXXI, s. 232, F. Giavarina do doży i senatu, 31 V 1658.

⁶² BM Add., 4280, *passim*, znajdujemy wiele tzw. „News-letters” z Hagi, z Polski, m.in. *News-letter relating the war between Sweden & Poland, 1657 – 1658*; BM Add., 4159 zawiera wiele listów z różnych części Polski z lat 1657 – 1659, m.in.: z Gdańska, Częstochowy, Krakowa, Poznań, Warszawy, Torunia i ze Szczecina.

⁶³ W sprawozdaniach Council of State znajdujemy po datę 4 XI 1657 – pierwszą petycję pastorów różnych wyznań kościoła reformowanego w Wielkopolsce i Czechach, proszącą o wstawiennictwo Rady w sprawie protestantów w Polsce. *CSP Dom., 1657 – 1658*, ed. by M. A. E. Green, London 1884, s. 149, Day’s Proceeding Council of State z 4 XI 1657. Na s. 344 jest informacja o wygnaniu protestantów z Leszna i innych miejsc w Polsce z powodów religijnych, którzy dla ochrony życia zbiegli na Śląsk. Francesco Giavarina donosił, że do Londynu przybyło wielu protestantów wypędzonych z Polski, którzy apelowali do Protektora o pomoc, opisując swe żalosne położenie. 12 XI 1657 po rozważeniu sprawy przez Radę, zdecydowano się przeprowadzić zbiórkę pieniędzy w całej Anglii. *CSP Ven.*, vol. XXXI, s. 129. Nieco później Council of State przyjęła postanowienie o traktowaniu

zaapelował do społeczeństwa angielskiego o pomoc finansową dla polskich protestantów, ogłaszając „Deklarację Lorda Protektora dotyczącą pomocy różnym kościołom protestanckim wypędzonym z Polski; i dwudziestu rodzinom protestanckim wypędzonym lub uwięzionym w Czechach”⁶⁴.

Spółeczeństwo angielskie szybko zareagowało na apel Council of State i lorda protektora – na konto Komitetu ds. Protestantów Piemonckich i Polskich zaczęły napływać pokaźne sumy⁶⁵. Na początku stycznia 1658 r. został wysłany do Polski pierwszy kurier ze wsparciem dla protestantów w wysokości 500 £⁶⁶, a w sprawozdaniach Rady znajdujemy wiele informacji dotyczących postępu zbiórki pieniędzy, ich transferów do Polski lub zasilania zbiegów z Polski do Anglii oraz posiedzeń Komitetu⁶⁷.

Sprawa pomocy polskim dysydentom bynajmniej nie została zamknięta wraz ze śmiercią lorda protektora (3 IX 1658). Była kontynuowana przez Kościół anglikański również po restauracji Stuartów, bowiem tradycyjna polska tolerancja zaczęła przechodzić do historii, a w Rzeczypospolitej zaczęto nawiązywać do najgorszych wzorów hiszpańskich czy weneckich⁶⁸.

Zbiórka pieniędzy na pomoc polskim uchodźcom protestanckim ustała około roku 1665, kiedy zostały wykryte nadużycia finansowe, a administrujący funduszem John Knowles osadzony w więzieniu Gatehouse. 7 lipca 1665 r. Knowles zwrócił się z petycją o ułaskawienie do Karola II, pisząc, że chociaż nie został oskarżony przez nikogo, przebywał w więzieniu 6 tygodni z podej-

protestantów polskich tak jak protestanckie gminy w Piemoncie i powołaniu specjalnego Komitetu ds. Protestantów Piemonckich i Polskich, który zająłby się organizowaniem zbiórek pieniężnych i niesieniem wspomnianej pomocy. *CSP Dom., 1657 – 1658*, Marmeduke Needham do W. Swift a, 7/17 I 1658 i Deklaracje Council of State z 25 III 1658 i 25 V 1658.

⁶⁴ *A Declaration of His Highness for a Collection towards the relief of divers Protestant Churches driven out of Poland...*, printed by H. Hills & J. Field, Printers to His Highness, London 1658.

⁶⁵ W *CSP Dom., 1658 – 1659*, ed. by M. A. E. Green, London 1885, s. 190, 284, 287, 312, znajdujemy wiele informacji o działalności Komitetu i sprawie polskich protestantów.

⁶⁶ *CSP Dom., 1657 – 1658*, s. 557, G. Frost do A. Saucla, P. Hartmana i P. Cirillusa z 8 I 1658.

⁶⁷ *CSP Dom., 1658 – 1659*, m.in: s. 89 – 6 VII 1658 – prośba P. Hartmana i P. Cirillusa o 100 £ dla Komitetu, s. 132 – 7 IX 1658 – 3700 £ wysłano jako pomoc polskim protestantom, 29 VII – polecono skarbnikom dostarczyć 3100 £, 18 s 2 d dla Piemontu i dalsze 853 £ 10 s 5 d dla Polski.

⁶⁸ „Udzielenie pomocy zbiegłym z Polski protestantom – pisał nieznany korespondent do J. Knowlesa – jest traktowane [w Polsce – EAM] podobnie jak udzielanie pomocy angielskim rebeliantom protestanckim w Holandii i Niderlandach. *CSP Dom., 1663 – 1664*, ed. by M. A. E. Green, London 1968 (reprint), s. 593, N. N. do J. Knowlesa, 23 V 1664. Inny korespondent, podpisujący się inicjałami „H. P.” pisząc, że otrzymał przekaz Knowlesa na 50 £ dla polskich braci w podobnym stylu relacjonował sytuację polskich innowierców: „Ich rodacy są wszędzie w Polsce więzieni i oczekują na banicję. Newgate jest tak przepelnione, że mają już tam infekcję złośliwej gorączki, co zmusza niektórych do powrotu do Polski, a magistrat Newgate, który myśli, że nie potrafią oni oddychać powietrzem we własnej ojczyźnie, grzebie ich jako braci [zgodnie z obrządkiem anglikańskim – EAM] gdy umierają”. *CSP Dom., 1664 – 1665*, ed. by M. A. E. Green, London 1863, s. 20, H. P. do J. Knowlesa, b.d. (zapewne z 1664 r., bowiem już w 1665 r. J. Knowles został osadzony w więzieniu za niegospodarność w zarządzaniu pieniędzmi Komitetu).

rzeniem o przestępstwo finansowe podczas zbierania środków na pomoc dla polskich protestantów. Knowles twierdził, że nie popełnił żadnego przestępstwa i był przekonany o swej niewinności⁶⁹. Zapewne jednak dopatrzono się jakichś nieprawidłowości, skoro król nie skorzystał z prawa łaski, a administrację pozostałych środków powierzono Johnowi Noiler, członkowi rady miejskiej Coventry. Pozostałości z zebranych środków, nie wypłaconych polskim wygnańcom, przeznaczono w 1672 r. – jak by można dziś powiedzieć – na cele społeczne, początkowo na urządzenie targowiska Drapery⁷⁰, a następnie na remont dwu rozwalających się kościołów w Coventry⁷¹. Tak więc pieniądze wprawdzie nie trafiły w ręce polskich protestantów, ani nie zostały zainwestowane zgodnie z zasadami ekonomii, ale za to poszły na zbożny cel.

Następcą Olivera Cromwella, najbardziej nieprzejednanego wobec Polski sternika angielskiej dyplomacji w XVII w., został jego syn Ryszard. Ten nie dorównywał ojcu ani zdolnościami organizatorskimi, ani dyplomatycznymi, nie miał też takich ambicji politycznych, jak ojciec. Ster angielskiej dyplomacji znalazł się więc w rękach członków Council of State, którzy także nie mieli ambicji przewodzenia państwu protestanckim, natomiast byli zainteresowani szybkim zakończeniem konfliktu nad Bałtykiem, podcinającym żywotne interesy handlu angielskiego.

Wiosną 1659 r. Jan Kazimierz decyduje się na inicjatywę dyplomatyczną, wysyłając do Londynu Hieronima (Girolamo) Pinocciego, mieszczanina krakowskiego, polskiego agenta w Hadze, z gratulacjami dla Ryszarda Cromwella z okazji objęcia sukcesji po ojcu wraz z instrukcją negocjowania od nowa spraw polsko-angielskich⁷². Król, wychodząc z założenia, że „wszelka przyjaźń między wrogami jest dla Polski niebezpieczna”⁷³, zlecił posłowi, by użył „wszelkiej zręczności i rozwagi” i nie dopuścił do zaakceptowania przez Anglię zawarcia separatystycznego pokoju duńsko-szwedzkiego⁷⁴, który rozwiązując ręce Szwecji mógł spowodować ponowną eskalację wojny polsko-szwedzkiej.

⁶⁹ *CSP Dom.*, 1664 – 1665, s. 466-67, Petycja J. Knowlesa do króla o zwolnienie, 7 VII 1665; *CSP Dom.*, 1665 – 1666, ed. by M. A. E. Green, London 1864, s. 230, 2 II 1666.

⁷⁰ *CSP Dom.*, 1672, ed. by F. H. Blackburne Daniell, London 1899, s. 376, Patent dla J. Noilera z 22 VII 1672 na pozostawienie 45 £ do dyspozycji władz miejskich, z pieniędzy zebranych na pomoc polskim protestantom i przeznaczenie ich na urządzenie targowiska dla kobiet zwanego Drapery.

⁷¹ *CSP Dom.*, 1672 – 1673, ed. by F. H. Blackburne Daniell, London 1901, s. 105, J. Cooke do J. Noilera, 31 X 1672.

⁷² Archiwum Państwowe Kraków, Archiwum Pinoccich. IT 366, Instructioni publiche al. Signore Girolamo Pinocci e diario suo delle negotiationi publiche nella sua ambasciata di Olanda e Inghilterra anno 1658 e 1659 con altre scritture attenatati a questa functione; AGAD, AKW, Holandia, k. 38.

⁷³ R. Przędziecki, op. cit., s. 100.

⁷⁴ W zasadzie w tym momencie zawarcie separatystycznego pokoju duńsko-szwedzkiego było mało prawdopodobne, siły koalicji antyszwedzkiej miały już zdecydowaną przewagę. *CSP Dom.*, 1658 – 1659, s. 269.

Poselstwo Pinocciego zaanonsowano w Londynie, śląc wcześniej listy uwierzytelniające, a kiedy poseł był już w Amsterdamie, Giavarina donosił doży i senatowi Wenecji, że za kilka dni jego przybycie było spodziewane w Londynie. Listy uwierzytelniające sygnalizowały zamiar pertraktowania o mediację angielską w wojnie polsko-szwedzkiej i negocjacje pokojowe w sprawie pokoju powszechnego pomiędzy monarchami państw katolickich i rządem angielskim. Wysłannik polski przybył do Londynu między 14 a 21 marca 1659 r., jak można wnioskować z korespondencji Giavariny, lecz „nie przybył tu w charakterze ambasadora, jak zapowiadano, ale tylko w randze posła”. Wenecki dyplomata przypuszczał, że będzie on musiał poczekać, tak jak wielu innych dyplomatów znajdujących się w Londynie, którzy także oczekują na audiencję. „Jak utrzymują, spotkanie to nie miało jeszcze miejsca, a polski poseł nie osiągnie niczego, dopóki kwestia nie zostanie przedyskutowana przez parlament i nie zostanie podjęta w tej sprawie decyzja”⁷⁵.

Pinocci nie trafił na podatny dla interesów polskich grunt w Londynie. Ryszard Cromwell nie mogąc poradzić sobie ze sprawami wewnętrznymi, wkrótce wycofał się z życia politycznego, zatem odpadł Pinocciemu pretekst z gratulacjami. Parlament został rozwiązany, a reaktywowany Parlament Długi, szarpany wewnętrznymi sprzecznościami, też nie był zainteresowany pertraktacjami z przedstawicielem Polski, chociaż posłowie szwedzcy byli traktowani według dawnych zasad i zyskiwali posłuchanie bez przeszkód⁷⁶. Po kilkumiesięcznym bezowocnym oczekiwaniu na audiencję w Council of State Pinocci zdecydował się wracać do Hagi. 12 sierpnia złożył mu wizytę pożegnalną Sir O. Fleming, który przekazał posłowi listy i zapewnienie kontynuacji przyjaznych stosunków angielsko-polskich, a osiem dni później Lord Whitelock (20 VIII) przedstawił mu stanowisko Rady Stanu i niewiążące obietnice w kwestii mediacji w konflikcie polsko-szwedzkim⁷⁷. Nie zyskawszy satysfakcjonującej odpowiedzi na przedłożone do przedyskutowania propozycje, Pinocci powrócił do Hagi w końcu sierpnia. Jeszcze przed wyjazdem polskiego posła rząd angielski w dniu 2 sierpnia 1658 r. wyraził zgodę na negocjacje ministra spraw zagranicznych z ministrami Francji i Zjednoczonych Prowincji w sprawie konfliktu szwedzko-polskiego i wyraził swoje poparcie dla zawarcia pokoju

⁷⁵ *CSP Ven.*, vol. XXXI, s. 297-298, Depesze F. Giavariny do doży i senatu z 14 III i 21 III 1659 r.

⁷⁶ *CSP Ven.*, vol. XXXII, 1659 – 1661, ed. A. B. Hinds, London 1931, s. 39, F. Giavarina do doży i senatu, 4 VII 1659: informuje o audiencji udzielonej 2 posłom szwedzkim, którzy przedstawili, m.in. stan spraw polsko-szwedzkich; byli to George Fleetwood i John Friedrich von Frisendorf (ich listy uwierzytelniające z 31 V 1659 w: BM Add. MSS. 27962, f. 483 i *CSP Dom.*, 1658-59, s. 385).

⁷⁷ *CSP Dom.*, 1658 – 1659, Sprawozdania Council of State: s. 102, 12 VIII 1659 – informacja o kurtuazyjnej wizycie pożegnalnej Sir O. Fleminga; s. 131, 20 VIII 1659 – Lord Whitelock otrzymał polecenie udzielenia odpowiedzi posłowi króla polskiego.

nad Bałtykiem, nie zapominając o wolnościach handlowych dla Anglii⁷⁸. Jak można sądzić z informacji zachowanej w PRO, z polskim posłem prowadził rozmowy także Komitet ds. Uchodźców⁷⁹. Była to ostatnia polska misja dyplomatyczna w Anglii w okresie republiki. Angielscy dyplomaci, którzy od końca XVI w. czynnie uczestniczyli w roli mediatorów w polskich konfliktach z Turcją, Moskwą i Szwecją, tym razem nie wzięli udziału w polsko-szwedzkich rokowaniach pokojowych. 3 maja 1660 r. pokój w Oliwie został podpisany przez komisarzy walczących stron w obecności M. de Lumbresa, ambasadora Ludwika XIV. Mimo to Jan Kazimierz, pomny tradycyjnej przychylności dyplomacji angielskiej dla Polski (z wyjątkiem okresu kromwelowskiego), spodziewając się restauracji Stuarta na tron angielski, w XXVI artykule traktatu oliwskiego prosił „Karola II, króla Wielkiej Brytanii, Francji i Irlandii”, by był gwarantem wynegocjowanego traktatu⁸⁰. W niecały miesiąc później artykuł dwudziesty szósty mógł zostać wypełniony.

Do odbudowy polsko-angielskich kontaktów i zbliżenia między monarchiami obu krajów miało dojść dopiero po restauracji Stuartów. Były one może mniej owocne niż za panowania Jakuba I, ale znacznie intensywniejsze niż w czasach republiki czy nawet Karola I. Zanim to nastąpiło, na angielską arenę polityczną wkroczył stojący na czele armii angielskiej gen. Monk, który pod koniec 1659 r. zajął Londyn i zwołał nowy Parlament, gdzie przewagę uzyskali rojaliści. Zwolennicy monarchii natychmiast przeforsowali ustawę wzywającą do powrotu przebywającego w Holandii Karola II. 14 kwietnia 1660 r. Karol II wydał w Bredzie *Deklarację* o powrocie na dziedziczny tron Stuartów⁸¹, a 8 maja 1660 r. Parlament proklamował obrońcę wiary, Karola II Stuarta „królem Anglii, Szkocji, Irlandii i Francji”⁸². 19 maja 1660 r. Karol II odzyskał tron angielski, 20 maja Parlament uchwalił hołdowniczy *Act for perpetual thanksgiving*, oddający kraj we władzę nowego monarchy.

⁷⁸ Ibidem, s. 66 – sprawozdanie Council of State z 2 VIII 1659; *CSP Ven.*, vol. XXXII, s. 49, A. Molin do korespondencji do doży i senatu z 4 VII 1659 załącza sprawozdanie z rokowań polsko-szwedzkich, zaopatrując je uwagą: „Zasadniczym przedmiotem obecnych negocjacji jest jedynie złagodzenie warunków jednej strony i zapewnienie korzystniejszego rozejmu drugiej stronie. To się wydaje być celem wszystkich negocjacji nie tylko z Polakami, ale i z Duńczykami odkąd Francja, Anglia i Holandia przyjęły stanowisko mające na celu odizolowanie króla Polski i Brandenburgii od cesarza; jest to jedyna rafa, o którą mogą się rozbić owe negocjacje”.

⁷⁹ Ibidem, s. 362, 31 V – Komitet rozmawiał z polskim posłem nadzwyczajnym; R. Przędziecki, op. cit., s. 100, twierdzi, że: „[Pinocci] został [...] zobowiązany do zrezygnowania z pełnomocnictw z 25 V 1569 r., a ponieważ nie było nikogo, z kim mógłby pertraktować, opuścił Londyn kilka miesięcy później”.

⁸⁰ *Acta Pacis Oliniensis*, Zaproszenie podpisane w Gdańsku, 16 VIII 1660.

⁸¹ *English Historical Documents 1660–1714*, vol. VIII, ed. by A. Browning, London 1953, s. 57.

⁸² Ibidem, s. 58, A Proclamation of both Houses of Parliament for proclaiming of His Majesty King of England, Scotland, France and Ireland. Defender of the Faith & Dated the 8th day of May 1660.

Wkrótce do Warszawy powrócił William Crofts, uprzednio podniesiony do godności Lorda Crofts of Sandham, z notyfikacją o szczęśliwym powrocie Karola II na tron angielski⁸³, a Jan Kazimierz mianował w Londynie swoim przedstawicielem w randze posła Charlesa (?) Davissona, który 6 lipca 1660 r. złożył listy uwierzytelniające⁸⁴. Jeszcze pod koniec tego samego roku w Londynie spodziewany był jakiś poseł z Polski z gratulacjami dla Karola II, o którym donosił 26 listopada do Wenecji Francesco Giavarina⁸⁵. Nie można wykluczyć, że spodziewano się przybycia właśnie dr. Williama Davissona (?). Tym razem stosunki polsko-angielskie wróciły do tradycji końca XVI i początków XVII w.

Angielska dyplomacja znowu się uaktywniła, próbując neutralizować antypolskie ekscesy w Stambule. W maju 1661 r. angielski ambasador donosił z sułtańskiego dworu, że polski poseł był trzymany pod strażą w areszcie domowym i o tym, jak był tam traktowany: „Internuncjusz z Polski miał audiencję. Przed nim niesiono 70 głów Kozaków, poddanych jego pana, ostatnio ściętych. Terror i pogarda dla polskiego posła jest tak wielka, że aż nie mogę mówić, z pewnością jest to strasznie barbarzyński zwyczaj przyjmowania zagranicznego posła [...] Polski poseł był tego dnia przerażony, a jeśli jego monarcha nie dostarczy Constantine [zbiegłego z Turcji do Polski hospodara mołdawskiego Constantina – EAM] jego kraj będzie zniszczony ogniem i mieczem”⁸⁶.

Angielski ambasador w Stambule Alan George Finche nie tylko pamiętał o tradycyjnych więzach łączących Polskę z Anglią i o akcji Sir Edwarda Burтона w 1590 r. na rzecz Polski, pisząc do Georgio Draperiisa: „Zwróć uwagę

⁸³ R. Przędziecki, op. cit., s. 102.

⁸⁴ Ibidem, s. 102; w *CSP Dom., 1660 – 1661*, ed. by M. A. E. Green, London 1860, s. 6, znajdujemy list lekarza Marii Henrietty, żony Karola II, następnie lekarza nadwornego Ludwika XIX, który w 1651 r. przybył do Polski, gdzie przebywał u boku Jana Kazimierza, dr. Williama Davidsona (Davissona) do Nicholasa z maja 1660, w którym skarży się, że służył królowi Karolowi II i królowej w Polsce przez 10 lat i nie otrzymał ani podziękii, ani zapłaty, a teraz prosi o zwolnienie z owej służby. Nie wykluczone, że posłem Jana Kazimierza był nie Charles, a William Davisson. Należy dodać, że dr Davisson był informatorem sekretarza stanu Karola II, wspomnianego wyżej Nicholasa, który przesyłał depesze z dworu polskiego. Tak np. w *CSP Dom., 1657 – 1658*, s. 189 znajdujemy list Davidsona do Nicholasa, 27 XI 1657 z Poznania, który pisze: „Ostatniej nocy słyszałem, jak król Polski w towarzystwie królowej mówił bardzo serdecznie (tenderly) o sprawach naszego króla i powiedział, że jeśli Bóg zechce zesłać pokój temu krajowi [Polsce – EAM], wówczas król zagwarantuje 10 000 żołnierzy dla osadzenia na tronie Karola II”. Zob. też: *Dawidson [...] William*, w: *PSB*, t. IV, Kraków 1938, s. 457.

⁸⁵ „Oprócz ambasadora ordynaryjnego Francji [...] spodziewani są posłowie nadzwyczajni w ciągu następnych dwu miesięcy z Polski, Szwecji, Sabaudii i Florencji”. *CSP Ven.*, vol. XXXII, s. 219, F. Giavarina do doży i senatu, 26 XI 1660.

⁸⁶ *Historical Manuscript Comission. Report on the Manuscripts of Alan George Finch*, vol. I, London 1913., s. 119, P. Wyche do E. Nicholasa, 14 V 1661.

na francuskiego ambasadora, który kilka dni temu przybył do Adrianopola, ażeby nie nakłaniał wezyra do udzielenia poparcia przeciwnikom Jana Kazimierza i jego oponentom, bowiem Francuzi chcą na siłę osadzić na tronie polskim swego kandydata⁸⁷. Wydaje się, że był kontynuatorem zapoczątkowanego przez Sir Thomasa Roe pomysłu wykorzystania słabości Polski dla interesów angielskich, który zasygnalizował w hipotetycznej formie Marek Wajsbłum⁸⁸. Plan ten – jak utrzymuje Wajsbłum – zrodził się w kręgach angielskiej dyplomacji i kołach handlowych w Stambule po 1624 r., kiedy wojna z Hiszpanią zablokowała swobodny dostęp angielskiemu kupiectwu na Morze Śródziemne⁸⁹. Za jego twórcę uchodzi Thomas Roe, były wieloletni ambasador angielskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej w Suracie w Indiach i w Wielkiej Porcie, a miał polegać na utworzeniu zapasowej drogi ze Stambułu do Londynu przez ziemie polskie⁹⁰.

Tymczasem nad Tamizę docierały wieści o potyczkach z Moskwą⁹¹, o ponownej groźbie wybuchu konfliktu polsko-szwedzkiego, które następnie były kolportowane do innych stolic⁹². W angielskich źródłach znajdujemy czasem ciekawostki o naturalizacji Polaków w Anglii⁹³. Kopalnią informacji staje się prasa, a przede wszystkim oficjalne gazety rządowe, wspomniana „Oxford Gazette” i jej kontynuatorka „London Gazette”, które były uzupełniane przez różne periodyki prywatne, takie jak „Mercurius Politicus”, „Publick Intelligencer”, „Mercurius Publicus”, „Parliamentary Intelligencer”, „Kingdom’s Intelligencer”, „City Mercury” i wiele innych. W latach sześćdziesiątych XVII w.

⁸⁷ Ibidem, s. 320, A. G. Finche do Lorda Skarbnika Southampton, 24 VI 1664 oraz s. 425, A. G. Finche do G. Draperiisa.

⁸⁸ M. Wajsbłum, op. cit., s. 27-32.

⁸⁹ Tekst owego projektu znajduje się w BM, Sloane 2440, Reflections on Poland, Turkey & Tartary shewing that Ye Honor & Reputation of His Maty the Trade & Manufacture of these Kongdoms as also y^e Benefit of the Plantations in the West Indies may be very much promoted these three Wayes. Wydaje się, że M. Wajsbłum mylił się datując powstanie tego dokumentu gdzieś na pierwszą połowę XVII stulecia. Istotnie już Roe będąc posłem w Stambule w latach dwudziestych rozważał możliwość podziału Polski na strefy wpływów, by zapewnić Anglii możliwości komunikacyjne z jej strefami interesów w Azji. Ten dokument został sporządzony po roku 1660, a wskazują na to dwa fakty: 1) nie mógł powstać wcześniej jak w 1658 r., bowiem jego autor pisze „Pope Aleksander y^eth told me in y^e year 1658 that y^e French were Authors of y^e late Wars in England & Scotland, also y^t they brought y^e Turks into Candys & y^e late king of Sweden into Poland; 2) w czasach Ryszarda Cromwella nie mógłby napisać: „as King Charles did of blessed Memory”.

⁹⁰ Szerzej na temat projektu E. A. Mierzwa, *Anglia a Polska w pierwszej połowie XVII w.*, Warszawa 1986, s. 59-60.

⁹¹ *CSP Ven.*, vol. XXXIII: 1661 – 1664, ed. by A. B. Hinds, London 1932, s. 74, G. Sagredo do doży i senatu, 3 XII 1661.

⁹² *CSP Dom.*, 1661 – 1662, ed. by M. A. E. Green, London 1861, s. 499, Nicholas do Lorda Rutherford, 29 IX 1662 z Whitehall: „Szwedzi pod dowództwem syna gen. Konigsmarka maszerują na Polskę i Niemcy”.

⁹³ Ibidem, s. 510.

zainteresowania prasy angielskiej skupiały się wokół dwu polskich problemów: rokoszu Lubomirskiego i walk z Tatarami i Turkami na Ukrainie. Nie oznacza to, że nie pojawiały się od czasu do czasu i inne informacje dotyczące spraw gospodarczych lub społecznych.

Ostatnią próbą zacieśnienia stosunków pomiędzy dworami londyńskim i polskim, przed abdykacją Jana Kazimierza, było zaanonsowane w marcu 1664 r. uroczyste poselstwo, któremu miał przewodzić Charles Henry Howard, Earl of Carlisle. Nie doszło ono jednak do skutku, a w źródłach polskich i angielskich brak jest jakiegokolwiek odpowiedzi na pytanie o powody, dla których to nie nastąpiło. Należy domniemywać, że chaos spowodowany rokoszem Lubomirskiego i rozpętana wojna domowa w Polsce stanęły na przeszkodzie realizacji tego zamiaru⁹⁴. Jak można sądzić z excerptów z „London Gazette”, dwór londyński i angielska opinia publiczna ograniczyły się wówczas do śledzenia rozwoju sytuacji w Polsce. „London Gazette” nie była jedynym informatorem angielskiej opinii publicznej, ale miała bez wątpienia największy zasięg i największe grono odbiorców. W doniesieniach dyplomatycznych z Polski w latach 1664 – 1668 dominują – podobnie jak w „London Gazette” – sprawy związane z sytuacją wewnętrzną i zmaganiem między rokoszanami i obozem królewskim⁹⁵. Ich szczegółową analizę uważam za zbędną, bowiem informacje trafiające do Północnego Departamentu Sekretariatu Stanu były wykorzystywane przez redaktora „London Gazette” J. Williamsona i publikowane w niewielkim skrócie w gazecie. Chociaż zasadą gazety londyńskiej było niepublikowanie informacji niesprawdzonych lub nie potwierdzonych, to czasami jednak pojawiała się jakaś „kaczka dziennikarska”, jak np. ta, że „Lubomirski został otruty w więzieniu”⁹⁶.

Od roku 1665 angielska prasa zaczyna sygnalizować widmo tureckiej inwazji na Polskę. Ambasador Finche często słał ze Stambułu alarmujące wieści do Warszawy⁹⁷ i Londynu. W końcu stycznia 1667 r. donosił o poselstwie moskiewskim, które przybyło do Adrianopola z prośbą, by sułtan rozkazał Tatarom wsparcie Moskwy przeciw Polsce⁹⁸. Finche był nie tylko biernym obserwatorem spraw polskich z perspektywy Stambułu. W 1667 r. otrzymał od Karola II⁹⁹ i od Sekretarza Stanu Morice’a polecenie udzielenia pomocy

⁹⁴ R. Przędziecki, op. cit., s. 102.

⁹⁵ Np. w *CSP Dom., 1665 – 1666*, ed. by M. A. E. Green, London 1864, s. 3-4, F. Sunderson do W. Ridera.

⁹⁶ *CSP Dom., 1666 – 1667*, ed. by M. A. E. Green, London 1864, s. 523, H. Muddiman do G. Powella, 21 II 1667.

⁹⁷ *HMC. Report...*, vol. I, s. 398, A. G. Finche do Jana Kazimierza, 27 IX 1665 z Pery.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 452, A. G. Finche do Sir J. Finche, 26 I/5 II 1667 z Pery.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 464, Karol II do Finche, 22 V 1667 z Whitehall: o liście ostatnio nadesłanym przez króla Polski zawiadamiającym o zamiarze wysłania Hieronima Radziejewskiego do wezyra. Król Polski błaga Lorda Winchilsea o udzielenie mu pomocy. Karol II poleca Radziejewskiego Finche’owi.

polskiemu posłowi w Stambule, przywróconemu do łask Hieronimowi Radziejowskiemu, z czego – jak można przypuszczać z jego sprawozdania – wywiązał się pozytywnie, jako że pozycja angielskich dyplomatów na sułtańskim dworze była diametralnie różna od polskich¹⁰⁰. W końcu 1667 r. ambasador Finche przesłał Sekretarzowi Stanu Morice'owi *A Relation of Occurances*, w której przedstawił swoje dokonania w Stambule, w tym także poczynione w interesie Polski.

Abdykacja Jana Kazimierza nie spotkała się z jakąś szczególną reakcją ze strony dworu londyńskiego, może dlatego, że kilkuletni zamęt w Polsce był obserwowany bez emocji. W Londynie pojawiły się też pogłoski o możliwości powrotu Jana Kazimierza na tron¹⁰¹. Dyplomata wenecki uzyskał ową informację ze źródeł dworskich, na co wskazywałby list Roberta Francisa, wysokiego urzędnika Sekretariatu Stanu, który pisał: „Szlachta polska w sejmie jest podzielona na tle elekcji, tak że nie można się spodziewać niczego dobrego prócz zamieszek i rozruchów. Oni [szlachta – EAM] podjęli postanowienie sprzeciwienia się zwołania następnego sejmku *viritim*, dopóki król nie zacznie rządzić. Większość szlachty chce nakłonić króla do ponownego przyjęcia korony, bowiem królestwo chyli się ku upadkowi”¹⁰².

Również w przetargach związanych z elekcją nowego monarchy w 1669 r. Anglia nie brała udziału. „Żaden angielski dyplomata nie był uwikłany – pisał Przeddziecki – w intrygi ambasadorów cesarza, Jego Najbardziej Chrześcijańskiego Majestatu, Jego Katolickiego Majestatu, króla Szwecji, czy reprezentujących kilku niemieckich i włoskich książąt ubiegających się o polską koronę”¹⁰³. Żaden angielski dyplomata nie mógł być uwikłany w owe intrygi, bowiem takowego na dworze warszawskim podczas elekcji nie było. A jedyną porażką Anglii mógłby być wybór kandydata francuskiego. Między innymi był to jeden z powodów, dla którego w Anglii bacznie śledzono rozwój sytuacji w Polsce, ale Anglia pozostała neutralna.

Szlachta wybrała „Piasta” – Michała Korybuta Wiśniowieckiego, któremu Karol II bezzwłocznie wysłał serdeczne gratulacje i nawiązał przyjacielskie stosunki, wysyłając do Warszawy posła nadzwyczajnego Sir Petera Wyche'a¹⁰⁴. Żadna z siedemnastowiecznych misji nie została tak starannie przygotowana

¹⁰⁰ Ibidem, s. 472, A. G. Finche do Sekretarza Stanu Morice'a, 19 VIII 1667 z Pery.

¹⁰¹ *CSP Ven.*, vol. XXXV: 1666 – 1668, ed. by A. B. Hinds, London 1935. Trzy wzmianki o elekcji i o możliwości powrotu Jana Kazimierza na tron po abdykacji.

¹⁰² *CSP Dom.*, 1667 – 1668, s. 540, R. Francis do dr. Ludkina, 18 VIII 1668 z Whitehall.

¹⁰³ R. Przeddziecki, op. cit., s. 103.

¹⁰⁴ *CSP Ven.*, vol. XXXVI: 1669-1670, ed. A. B. Hinds, London 1937, Depesze P. Mocenigi do doży i senatu; s. 76, Notatka o wyborze na tron polski Michała Korybuta Wiśniowieckiego; s. 96, 30 VIII 1669.

i nie pozostawiła takiego pokłosia źródłowego jak misja Wyche'a z 1669 r.¹⁰⁵ Niestety, jej efekty polityczne nie dorównały źródłowemu. Sir Peter Wyche, syn byłego ambasadora w Konstantynopolu, nie był doświadczonym dyplomatą. Przeddziecki twierdzi, że był bardziej znany jako pisarz niż dyplomata. Nie był wielkim podróżnikiem (w młodości odbył jedynie podróż do Italii), ale zapewne pasjonował się podróżami, za czym przemawia fakt, że zajmował się tłumaczeniem portugalskich prace geograficznych¹⁰⁶. „Teraz miał sposobność – pisze Przeddziecki – do spenetrowania najodleglejszych części państwa moskiewskiego, pełnego tajemnic i stanowiącego wyzwanie dla Zachodu”¹⁰⁷. Dodajmy, nie tylko Moskwy, ale – jak się okaże – i Polski.

Pierwszoplanowym celem podróży posła było uregulowanie spraw handlowych i zagwarantowanie przywilejów kupiectwa angielskiego w Szwecji, Moskwie i Polsce, celem drugoplanowym – przekazanie królowi Michałowi życzeń i gratulacji z powodu wstąpienia na tron Polski. Zapiski i wrażenia z podróży do Moskwy nie były optymistyczne. Z Moskwy jechał Wyche do Warszawy przez Sztokholm, gdzie wznowił angielskie negocjacje ze Szwecją. Nie mogąc spotkać się bezpośrednio z najbardziej wpływową osobistością szwedzkiej sceny politycznej, Magnusem Gabrielem de la Gardie (1622 – 1686), usiłował go listownie pozyskać dla swego projektu zmiany orientacji szwedzkiej polityki zagranicznej. Doświadczenia moskiewskie utwierdziły Sir Petera, że Moskwa nie powinna być partnerem ani Szwecji, ani tym bardziej Polski, a przeciwnie, to owe dwa narody powinny zawiązać przymierze antymoskiewskie. Wyche kilkakrotnie pisał do wielkiego kanclerza szwedzkiego o swych mało przyjemnych wrażeniach i trudnościach, na jakie napotykał w rokowaniach z „tymi dzikimi barbarzyńcami, znanymi z ich fałszywego usposobienia”, o ich przebiegłości, fałszywej i despotycznej naturze i ich „zabobonnej ignorancji”¹⁰⁸. W tym też duchu usiłował wpływać na angielską dyplomację, która – jego zdaniem – nie powinna uczestniczyć w mediacjach moskiewskich, a przeciwnie, powinna doprowadzić do rzeczywistego zakończenia konfliktu szwedzko-polskiego i przekonać obie strony do idei przymierza antymoskiewskiego.

Po przybyciu do Warszawy, 2 stycznia 1670 r., pierwsze spotkanie odbył z sekretarzem poselstwa szwedzkiego Simonem Dörfflerem, którego także przekonywał do swojego planu doprowadzenia do aliansu polsko-szwedzkiego,

¹⁰⁵ *Calendar of Treasure Books, 1669 – 1672*, vol. III, p. 2, ed. by W. A. Shaw, London 1908, s. 162, 24 XI 1669; SR, zespoły: Polonica i Skrivelse till M. G. de la Gardie zawierają wiele korespondencji P. Wyche'a z lat 1669 – 1670.

¹⁰⁶ *Sir Peter Wyche*, w: DNB.

¹⁰⁷ R. Przeddziecki, op. cit., s. 103.

¹⁰⁸ SR, Skrivelse till M.G. de la Gardie, Listy P. Wyche'a z 13 X 1669 i 11 IV 1670.

ten zaś natychmiast wyraził pełną gotowość służenia angielskiemu ambasadorowi pomocą. I rzeczywiście, był angielskiemu posłowi niezwykle pomocny. Udzielił mu cennych rad i informacji o obcych dyplomatach przebywających na warszawskim dworze. Podpowiedział, jakie formalności po przyjeździe do Warszawy Anglik musi dopełnić jako nowy poseł oraz był cicerone i amfitrionem Anglika w Warszawie, dopóki Sir Peter nie nabrał doświadczenia i nie urządził się w stolicy.

14 stycznia, o godzinie trzeciej po południu, Wyche został zaproszony na audiencję do Pałacu Kazimierzowskiego. Poseł wygłosił mowę powitalną, ograniczając się do przekazania gratulacji, życzeń i komplementów od Karola II. Następnie król rozmawiał z posłem po francusku, pytając go o inne zadania, jakie otrzymał od swego monarchy. Wyche nie miał jeszcze wówczas instrukcji królewskiej, dotyczącej ewentualnych negocjacji, poza ogólnymi zaleceniami, jakie otrzymał w momencie wyjazdu z Londynu. Niemniej jednak oczekiwał na przesłanie szczegółowej instrukcji. Zatem król poprosił o przedstawienie na piśmie jego mowy audiencyjnej oraz sugestii i życzeń, zapewniając, że prośby angielskiego monarchy zostaną spełnione z przyjemnością¹⁰⁹.

Instrukcja sekretarza stanu dla posła nadeszła niebawem, dając mu wolną rękę w konstruowaniu aliansu polsko-szwedzkiego. Mówi się w niej dosłownie, że angielski poseł powinien wspierać wszelkie kroki, jakie podejmie poseł szwedzki. Wyche zapoznał z treścią instrukcji Dörfflera, ten jednak pod nieobecność szwedzkiego ambasadora na polskim dworze nie posiadał należnych pełnomocnictw, będąc tylko sekretarzem odpowiedzialnym za korespondencję. Mimo to, angielski poseł i szwedzki agent w obliczu zagrożenia Rzeczypospolitej ze strony Turcji i w sytuacji, gdy ratyfikacja pokoju andruszowskiego (1667) była praktycznie na ukończeniu, doszli do porozumienia, że powinni działać na rzecz bardziej zdecydowanej akcji Polski przeciw Moskwie. Ich plan zakładał, że podstawową inicjatywę powinna podjąć Anglia i wpłynąć na Konstantynopol, by nie działał na szkodę Polski. Pierwszy krok w tym kierunku Sir Peter zrobił podczas spotkania z sekretarzem królewskim Franciszkiem Kazimierzem Wysockim, który został wysłany z misją do Turcji, obiecując zarekomendować Wysockiego u angielskiego rezydenta w Wysokiej Porcie¹¹⁰.

Wyche mając wyraźną instrukcję, przedłożył swoją inicjatywę Michałowi Korybutowi. Wspólnie z Dörfflerem opracował memoriał, w którym została zawarta idea zmian w dotychczasowej polityce polsko-szwedzkiej i poprosił o audiencję¹¹¹. Ponowne posłuchanie uzyskał 24 stycznia. „Przedstawiłem moje

¹⁰⁹ SR, Polonica, List S. Dörfflera, 17 II 1670.

¹¹⁰ Ibidem, List S. Dörfflera, 7 II 1670.

¹¹¹ SR, Skrivelse til M.G. de la Gardie, List Sir P. Wyche'a, 31 I 1670.

propozycje na tyle, na ile mogłem – pisał do de la Gardie – i mogę sobie pochlebiać, że mój memoriał i mój adres zostały przyjęte z zadowoleniem. [...] Potem król odbył ze mną uprzejmą prawie godzinną rozmowę o jego zbliżającym się małżeństwie i wielu innych sprawach. Król wyraził życzenie, bym towarzyszył mu podczas wesela”¹¹².

Sir Peter Wyche poczuł się wysoce uhonorowany pomysłem wystąpienia w roli świadka podczas ślubu króla Michała z arcyksiężniczką Eleonorą Austriacką, siostrą cesarza Leopolda I, który miał się odbyć w klasztorze jasnogórskim. Ten ślub oznaczał wprawdzie wzrost wpływów habsburskich na polskim dworze, ale także był krokiem do zerwania dotychczasowych bliskich kontaktów z Francją, co w Londynie nie mogło być źle przyjęte. Jeszcze przed wyjazdem do Częstochowy, idąc za radą króla, zaczął usilnie upowszechniać swój projekt wśród ważniejszych dygnitarzy Królestwa. Wielki kanclerz koronny Leszczyński poparł ideę. Podkanclerzy Olszowski zadeklarował gotowość udzielenia poparcia i szybkiego doprowadzenia tej sprawy do „właściwego zakończenia”. Olszowski, cieszący się królewskim zaufaniem, dodawał Anglikowi odwagi i obiecywał „doradzać królowi rozpoczęcie wojny przeciw Moskwie”, która – dodajmy – zawsze znajdowała w Polsce zwolenników. Inni ministrowie też byli przychylni planom Wyche’a, ale wszyscy go przestrzegali, że należy poczekać do zakończenia weselnych uroczystości i do zebrania się sejmu. „Chciałem się zmierzyć z partią francuską, która tu jest dość silna” – pisał Wyche do wielkiego kanclerza Szwecji¹¹³.

Wyche znalazł na polskim dworze także innego potężnego sprzymierzeńca – Michała Paca, kanclerza litewskiego. Po powrocie do Warszawy Pac niezwłocznie odbył rozmowę z Anglikiem. Zapewnił go o swym pełnym poparciu dla jego misji i obiecał rekomendować polsko-szwedzkie przymierze posłom natychmiast po zwołaniu sejmu, dodając, iż pomysł takiego przymierza dokładnie odpowiada jego osobistym poglądom. Należy dodać, że Pac sugerował to Szwedom jeszcze podczas rokowań pokojowych w Oliwie w 1660 r., ale Szwedzi nie podjęli tematu. Taki alians ze Szwecją mógł zlikwidować jedno z potencjalnych zagrożeń ciągle wiszących nad Litwą – zagrożenie ze strony szwedzkiej. Poza tym Polacy mieli do Moskwy pretensje o ziemie zagarnięte na wschodzie podczas ostatnich wojen i kozackich powstań. Pac nie był pewien stanowiska Szwedów i miał wątpliwości, czy skorzystają z nadarzającej się okazji. Podkanclerzy Olszowski był wytrawnym dyplomata, a mimo to postawił sprawę otwarcie: zapytał posła Wyche’a, czy ma pełnomocnictwa od króla Szwecji i wstępne szwedzkie deliberatoria? Wyche chcąc dyplomatycznie wyjść z zastawionej

¹¹² Ibidem.

¹¹³ Ibidem.

pułapki, powiedział, że w Anglii istnieje taka obawa, że Szwecja może mieć na względzie jedynie własny interes, dlatego jego inicjatywa ma charakter nieoficjalny. Była to istotnie sytuacja kłopotliwa, bowiem poza niewątpliwą logiką polityczną, ani Wyche, ani Dörffler nie mieli pełnomocnictw do działania, ani żadnych propozycji do zaoferowania, ani tym bardziej negocjowania w imieniu Szwecji – na co zwrócił uwagę Przedziecki¹¹⁴.

W tej sytuacji Wyche poprosił kanclerza szwedzkiego, wysyłając mu kopię instrukcji sekretarza stanu Anglii, o uwierzytelnienie jego próby nawiązania rokowań i zezwolenie na prowadzenie rozmów z przedstawicielami zwołanego na marzec 1670 r. polskiego sejmu. Niestety, był to okres zimowy, żegluga była zablokowana i trzeba było miesiąca czy nawet sześciu tygodni, aby przesłać pocztę z Warszawy do Sztokholmu.

Tymczasem nadszedł czas królewskiego wesela, sprawy polityki zagranicznej zostały odłożone na później. Wyche udał się z dworem królewskim do Częstochowy, gdzie był traktowany z wielkimi honorami i iście królewską uprzejmością. Była wszakże jedna niemiła kwestia. Wyche nie był dyplomatą w randze ambasadora, nie mógł zatem zasiadać przy królewskim stole, mimo przychylności ze strony Michała Korybuta. Mimo to poseł wydawał się być całkiem usatysfakcjonowany towarzystwem senatorów, a szczególnie wojewody trockiego. Po powrocie do Warszawy Wyche kontynuował rozmowy polityczne, a miał teraz znacznie szersze grono polityków, bowiem 7 marca rozpoczęły się obrady sejmowe. Jednocześnie trwały jeszcze ostatnie ceremonie, zapoczątkowane jasnogórskim ślubem Michała Korybuta. W Warszawie został przyjęty publicznie hrabia Schafgotsch, ambasador cesarza Leopolda, a wkrótce (13 marca) ślubne ceremonie zakończył uroczysty wjazd królowej Eleonory do królewskiego zamku i wspańiały bankiet¹¹⁵.

Wyche uzyskał tyle, że jego autorski projekt, bo inaczej go nazwać niepodobna, stał się przedmiotem rozważań senatu, a następnie – po wielu trudnościach – także sejmu. Posłowi angielskiemu wielce zaszkodziła obojętność Szwedów i samego Londynu wobec jego memoriału. Przybyły w połowie marca kurier z Londynu przywiózł list od Karola II do Michała Korybuta z gratulacjami z okazji ślubu. List pełen kurtuazji, słowem nie wspominał o projekcie Wyche'a, mimo że kilka zdań wykraczało poza zwykłe formy grzecznościowe. Londyn był oczywiście świadom tego, że „austriackie małżeństwo” Michała Korybuta zostało zawarte między innymi dla ochrony Rzeczypospolitej przed tureckim niebezpieczeństwem, ale tym razem nie czynił żadnych aluzji do szwedzkiego przymierza przeciw Moskwie, co było naturalne. Dyplomacja

¹¹⁴ Ibidem, s. 110.

¹¹⁵ Ibidem, s. 112.

angielska nie mogła poświęcić więcej wagi wysiłkom Sir Petera, bowiem doprowadzenie do silnego związku polsko-szwedzkiego nad Bałtykiem nie leżało w interesie państw zachodnich, gdyż mogło się to odbić niekorzystnie na obrotach handlowych i wysokości opłat celnych (Szwedzi mieli już doświadczenie z wybieraniem cła 23-24% zamiast 3%). Toteż instrukcja, jaką otrzymał Wyche przy okazji wspomnianego listu gratulacyjnego do króla Polski, zachęcała go jedynie do mało zobowiązującego wspierania szwedzkiego posła, którego – o czym dobrze Londyn wiedział – nie było w Warszawie.

Pomimo to Sir Peter nie zarzucił swej idei i kiedy przedstawiał królowi Polski list Karola II usilnie nalegał, by król wyznaczył komisję sejmową, upoważnioną do negocjacji. Debaty sejmowe, podsycane intrygami Francji, Austrii i Prus, co wzbudziło zaniepokojenie postronnych zagranicznych dyplomatów, były burzliwe. W izbie poselskiej postawiono wniosek, nakazujący obcym dyplomatom opuszczenie polskiego dworu. Dotyczył on również posła angielskiego. Król uspokajał Sir Petera, mówiąc, że nie dotyczy to jego, chociaż nazwisko Wyche'a było otwarcie wymieniane wśród „niepożądanych”. Zapewne pod naciskiem dyplomatów francuskich, moskiewskich, a także elektorskich, osoba posła angielskiego była przedmiotem interpelacji poselskich. Inicjatywę przejął król. Uspokoił posłów i dał im do zrozumienia, że pomysł usunięcia obcych dyplomatów byłby przeciwny zwyczajom i prawu międzynarodowemu oraz szkodliwy dla przyjaznych stosunków między narodami. Poseł obcego dworu – przekonywał król – nie może być zdymisjonowany bez posłuchania; nawet w przypadku przedstawicieli wrogich mocarstw. 12 marca król poinformował sejm w obecności posła nadzwyczajnego króla Anglii, że pomysłodawca propozycji udzielenia pomocy Polsce negocjuje warunki przymierza i zbrojnej unii ze Szwecją. Król opowiedział się w izbie poselskiej za projektem. Jeszcze tego samego dnia król przekonał marszałka sejmu do przedstawienia sprawy izbie poselskiej i uzyskał jego zapewnienie, że użyje swojego wpływu dla przekonania posłów do projektów Wyche'a. Rzeczywiście, dotrzymał słowa, posłowie wyrazili zgodę na wyznaczenie delegatów dla wysłuchania angielskiego posła, pod warunkiem, że król wyznaczy komisję spośród senatorów w tym samym celu. Zdaniem Dörfflera, który śledził te negocjacje z wielką uwagą, król i senatorowie powinni poprzeć ten projekt, jeśli nie doprowadzi to do naruszenia układów z Moskwą, mając nadzieję, że pertraktacje w sprawie przymierza ze Szwecją powinny dać Moskwie wiele do myślenia. Memoriał Wyche'a został przekazany posłom, którzy w tym czasie negocjowali z moskiewskimi komisarzami ratyfikację i odnowienie poprzednich traktatów. Wyche obawiał się stanąć przed reprezentantami obu izb bez dokumentu wspierającego jego ofertę (pełnomocnictw

szwedzkich)¹¹⁶. Wyche oczekiwał niecierpliwie na reakcję strony szwedzkiej i odpowiedzi na listy, jakie wysłał zarówno bezpośrednio do króla, jak i do wielkiego kanclerza, ale nie otrzymał nic poza podziękowaniem od króla Szwecji Karola XI. Tymczasem rozkazy z Londynu sygnalizowały kres jego inicjatywy i działalności na polskim dworze. Londyn polecił posłowi wracać bezzwłocznie.

Wyche nie zrezygnował ze swej nie zakończonych misji. Postanowił przekonać Londyn o konieczności prowadzenia dalszych pertraktacji. Poprosił zatem Dörfflera o przygotowanie dokumentu podkreślającego, że król Szwecji życzy sobie kontynuowania negocjacji z Polską. Otrzymał ów glejt, sporządzony w języku łacińskim i wysłał go niezwłocznie do Londynu, by zdecydowano o przedłużeniu jego pobytu w Warszawie. W rozmowie z wicekanclerzem koronnym, biskupem Olszowskim, pogratulował traktatu z Moskwą, mimo że oznaczał on jego osobiste niepowodzenie¹¹⁷. W liście do kanclerza szwedzkiego Anglik lekceważąco oceniał rosyjską słowność, ale za to bardzo wysoko ich przebiegłość. Wyche był przekonany, że żadnej przyjaźni z Moskwą być nie może, a rzekoma „szczerść i wiarygodność – była tylko pozą przybraną przez nich z konieczności, a wynik może być łatwy do przewidzenia [...] jeśli Polacy spodziewają się uzyskania pomyślnych rezultatów z zaproponowanego moskiewskim posłom układu, powinni tymczasem związać się ściślej ze Szwedami (którzy są dalecy od myśli o wojnie, skłaniając się ku pokojowi) i w ten sposób dać Moskwie do zrozumienia, że Polacy nie będą się z nimi cackać”¹¹⁸. Anglik już wcześniej zwracał Olszowskiemu uwagę na słabe punkty traktatu i był oburzony tym, że Rosjanie chcieliby zatrzymać Kijów jako zastaw na dwadzieścia lat, podczas gdy w rokowaniach z 1667 r. mówili tylko o dwu latach.

Podkanclerzy Olszowski nie zaprzeczał trafności tych argumentów, wyraził też przekonanie, że obecność angielskiego posła przyspieszyła ratyfikację moskiewską, ale rozvodził się nad słabymi punktami argumentacji Wyche’a co do aliansu ze Szwecją. Wyraził nadzieję, że „Polacy nie powinni się obawiać Szwecji bardziej niż Szwedzi mogliby obawiać się Polaków”, ale dodał, „że nie mógł sobie wyobrazić, jakiego rodzaju alians ze Szwecją zostałby zaproponowany, ponieważ było to niepojęte, by Szwecja mogła pomóc Polsce nie żądając niczego w zamian i że jedynym interesem Polski było zabezpieczenie się przed Moskwą, Turcją i Tatarami”. Na to jedyną odpowiedzią Sir Petera było:

¹¹⁶ Napisał do de la Gardie z niepokojem: „obawiam się, że negocjacje wykażą, że jestem niekompetentnym człowiekiem ze skromnymi pełnomocnictwami, zbyt niskimi kwalifikacjami, by powiedzieć im, jakiego rodzaju przymierza z Polakami oczekują Szwedzi, lub jakiego rodzaju propozycje im przedłożyć”, cyt. za R. Przędziecki, op. cit., s. 113.

¹¹⁷ Cyt. za ibidem, s. 115.

¹¹⁸ Ibidem, s. 116.

„należy wierzyć, że Szwedzi działaliby z ostrożnością i nie bez znajomości interesów jej sąsiadów”. Olszowski wysłuchał „wystarczająco cierpliwie” tego dyskursu i poprosił Anglika, by zaczekał osiem dni do powrotu polskich komisarzy, którzy negocjowali z Rosjanami, a wówczas pozna odpowiedzi na postawione pytania¹¹⁹. Osiem dni później posłowi angielskiemu pokazano warunki traktatu – był zaskoczony dobrym samopoczuciem Polaków i prosił kilku dygnitarzy, pod pretekstem składania życzeń wielkanocnych, o wyjaśnienie powodu owej satysfakcji.

Spotkanie Olszowskiego i Sir Petera Wyche’a było odbiciem ówczesnego sposobu myślenia obu nacji: Olszowski nie wyobrażał sobie, by było możliwe zbliżenie ze Szwecją, największym wówczas obok Turcji wrogiem Polski. Natomiast Anglik hołdował angielskiej zasadzie „balance of power” i niezbyt rozumiał, że jego oczywista idea przymierza szwedzko-polskiego przeciw rosnącej w potęgę Moskwie może być trudna do pojęcia dla Polaków i dla Szwedów. Wyche opierając się na osobistym doświadczeniu moskiewskim antycypował to, co miało nadejść w niecałe pół wieku później: Szwecja została pokonana przez Piotra I, a Rzeczpospolita stała się marionetką w rękach rosyjskich carów.

Na wiadomość o ratyfikowaniu traktatu andruszowskiego kierownictwo angielskiej dyplomacji zdecydowało o zakończeniu misji Wyche’a, o czym poinformował podenerwowany i rozczarowany de la Gardie. Mimo ratyfikacji traktatu andruszowskiego Wyche nie rezygnował, próbował pozyskać także innych polskich dygnitarzy dla swojej sprawy. Sposobność nadarzyła się niebawem podczas przyjęcia u księcia Radziwiłła, „gdzie – jak sam powiedział – pan domu i kilku innych senatorów słuchało z widocznym zainteresowaniem i bez zastrzeżeń”. Następnego dnia Wyche udał się do kanclerza koronnego Leszczyńskiego, który wydawał się nie sprzeciwiać, a nawet – jak się posłowi wydawało – „było widoczne, że był nawet urzeczony jego argumentami”. Kanclerz zgodził się z Anglikiem, że „łotrostwo” jest charakterystyczne dla nacji rosyjskiej i „z potrzebą przezorności w postępowaniu z nimi”. W rozmowie z kanclerzem litewskim poseł był jeszcze bardziej wymowny i powiedział, że zaferował Polsce „przymierze, które powinno zabezpieczyć jej zarówno honorowy pokój, jak też być gwarancją zwycięstwa”.

Wyche poczuł się mniej pewny siebie, gdy dowiedział się, że senat wyznaczył komisarzy do rozpoczęcia z nim negocjacji. Nie składał obietnic w imieniu Anglii, bowiem w tym czasie występował już jako osoba prywatna. A gdy próbował negocjować ze Szwedami, ci poddawali w wątpliwość jego

¹¹⁹ Ibidem.

pełnomocnictwa. Niestety, nie mógł odeprzeć tego zarzutu, bo w rzeczywistości dla Londynu misja w Warszawie była już skończona. Wyche dzielił się swoimi obawami z kanclerzem de la Gardie, a wierny Dörffler robił co mógł, a nawet czynił Anglikowi nadzieję na szybki przyjazd do Warszawy sekretarza króla Szwecji z bardziej precyzyjnymi instrukcjami. Biorąc to za dobrą monetę Wyche postanowił poczekać jeszcze miesiąc, mimo że z Londynu nadeszło ponowne wezwanie do powrotu. Upór Sir Petera był godny podziwu i przy tym całkiem zrozumiały: ambitny syn dyplomaty sądził, że ma szansę, w przypadku powodzenia jego idei, zmienić zupełnie układ sił w Europie wschodniej i wrócić do Londynu nie tylko z tarczą, ale opromieniony chwałą dokonanego wielkiego przełomu w ponadwiekowych zmaganiach nad Bałtykiem. Byłby to sukces nie tylko osobisty, byłby to handicap dla angielskiego kupiectwa i dla Anglii w ogóle. Czyż nie była to idea godna wielkiego dyplomaty?

Instrukcje ze Sztokholmu nadeszły dość szybko, ale nie wzmocniły pozycji angielskiego posła. 17 i 18 kwietnia Dörffler otrzymał dwie przesyłki listów, jedną – drogą przez Gdańsk, a drugą – przez Rygę. Wśród nich był długi list instruujący go, by zaakceptował linię postępowania Sir Petera, a drugi był adresowany osobiście do Anglika. Wobec niepełnoletniości króla, list był sygnowany przez królową-wdowę i radę regencyjną Szwecji. „Nie życzymy sobie niczego więcej – pisała regentka – niż umocnić i spotęgować związki przyjaźni i pokojową egzystencję pomiędzy monarchami i królestwami Polski i Szwecji, ale nie ze szkodą dla trzeciego państwa. Często dawaliśmy wyraz tym odczuciom i nie wątpimy, że są one odwzajemniane przez polskiego monarchę i Rzeczpospolitą. A czas pokaże, czy nawała, jaka nadchodzi ze strony Porty Ottomańskiej i, jak się mówi, zagraża Polsce, nie uczyni tych projektów nieefektywnymi. Musimy widzieć, że król i sejm żywią te same zamiary”¹²⁰. Instrukcje dane Dörfflerowi przez radę regencyjną w pewnym sensie przeczyły pierwszemu listowi i były bardziej kategoryczne i drobiazgowo. Sztokholm nie chciał się uwikłać w politykę, która kompromitowałaby Szwecję w oczach Moskwy i która pozostawiłaby ją osamotnioną na wypadek, gdyby sprzymierzona z nią Polska zaatakowana przez Turcję nie mogła udzielić jej pomocy przeciw Moskwie. Co do Anglii – ta nie przyrzekała niczego.

Było oczywiste, że misja Wyche’a dobiegła końca. Dla zachowania pozorów przyjął królewskie zaproszenie na rozmowy z komisją senacką w zamku. Izba poselska nie podjęła w sprawie przedłożenia angielskiego posła żadnych decyzji, bowiem w dniu 19 kwietnia sejm został zerwany. Brak wyraźnej instrukcji był powodem obaw, jakie dręczyły Sir Petera, mającego stanąć

¹²⁰ Ibidem.

przed komisarzami. Podkanclerzy koronny, biskup chełmiński Olszowski, wojewoda lubelski Władysław Rey, wojewoda chełmiński Jan Gniński i marszałek dworu Jan Klemens Branicki zostali wyznaczeni do posłuchania angielskiego posła Jego Królewskiej Mości Króla Brytanii. Poseł miał świadomość, że powinien przedstawić komisarzom coś więcej niż wyświechtane frazesy, dotyczące konieczności zawarcia polsko-szwedzkiego aliansu. Niestety, nie miał nic poza własnym słowem honoru, że takie przymierze będzie korzystne dla obu stron. Senatorowie nie omieszkali zauważyć tego, wytykając posłowi, że mówi wymijająco i ogólnikowo. Rozmowy skończyły się fiaskiem, nie pozostawiając Anglikowi żadnych powodów do odkładania powrotu do Londynu.

Przed wyjazdem zażyczył sobie jeszcze prywatnych rozmów z ministrami i senatorami, przebywającymi na królewskim dworze. Podczas tych spotkań Wyche przekonywał, że Polacy powinni wysłać poselstwo do Londynu, by skłonić Karola II do podjęcia inicjatywy negocjacyjnej między Polską, Szwecją i Moskwą. Należy sądzić, że była to już tylko próba „ratowania własnej skóry” – inaczej spoglądano by na posła w Londynie, gdyby wrócił z „zamówieniem” na angielską mediację. Tymczasem misja, która kosztowała rząd angielski blisko 2 tys. funtów, skończyła się zupełnym fiaskiem. Polacy nie wykazywali entuzjazmu i sugerowali, by to Wyche przygotował podstawy dla tych delikatnych negocjacji. Polacy byli usatysfakcjonowani tym, co uzyskali w Andruszowie, a wyłożył to posłowi kanclerz litewski Pac: zgoda na przedłużenie rozejmu z carem Aleksandrem i gwarancje, że Rosjanie udziela Polakom pomocy nie tylko przeciw Tatarom i Turkom, ale także przeciw buntującym się Kozakom.

30 kwietnia Sir Peter został także przyjęty przez króla Michała, a następnie przez królową Eleonorę. „Pożegnanie na dworze było zarówno kurtuazyjne, jak i schlebiające – pisał Dörffler – ale on [Wyche - EAM] wolał coś bardziej wartościowej natury”. Agent szwedzki dawał przez to do zrozumienia, że była to bardziej kwestia pożegnalnych prezentów niż samego traktatu. Wyche najprawdopodobniej otrzymał jedynie pisemną odpowiedź od kancelarii królewskiej na jego słynne memorandum i list pożegnalny, który Dörffler opisał jako „raczej korzystny”. Wyche pokazał ten list Dörfflerowi, ale nie pozwolił go skopiować. Dörffler chciał jeszcze ratować inicjatywę Anglika. Mimo jednoznacznych instrukcji, wysłał prośbę do Sztokholmu w sprawie poparcia Wyche’a, akcentując jego „gorliwość” i wyrażając nadzieję, że jego przyjazd do Szwecji byłby wskazany, pomógłby regentce i radzie bliżej poznać wzajemne intencje. Dörffler zapewniał jednocześnie, że będzie próbował hamować zapał angielskiego posła. Ten apel nie odniósł jednak skutku, a Sir Peter musiał wracać do Londynu i wykazać się tam dużą zręcznością, by wyjść bez większego szwanku z opresji, w jakiej się znalazł po samowolnym przedłużeniu misji i podejmowaniu inicjatyw, na które nie miał zgody.

8 maja 1670 r. Sir Peter Wyche, poseł nadzwyczajny króla Brytanii, galera pozęgłował w dół Wisły do Gdańska, skąd udał się do Anglii. Malowniczym epilogiem polskiej misji – pisze Przeddziecki – jest notatka w dokumentach dworu angielskiego, dotycząca 4 koni, które zostały przesłane w lipcu 1670 r. jako prezent od Karola II dla Michała, króla Polski¹²¹.

Za panowania Michała Korybuta Wiśniowieckiego nie gościł już na warszawskim dworze żaden angielski dygnitarz, co nie znaczy, że Anglia utraciła zainteresowanie dla kraju leżącego nad Wisłą. Angielski agent w Gdańsku i korespondenci warszawscy przekazywali wieści z Rzeczypospolitej systematycznie i równie systematycznie trafiały one na łamy londyńskich gazet, a najczęściej były przedrukowywane przez oficjalny organ dworsko-rządowy „London Gazette”. W aktach PRO i *CSP Poland* i *Domestic*, a także *Venice* znajdujemy wiele informacji, np. o zerwaniu sejmu¹²² czy o próbie ucieczki skompromitowanych przygotowaniem detronizacji króla magnatów¹²³. Dość częste były doniesienia o sprawach ukraińskich i antypolskich kozackich zrywach¹²⁴.

W 1671 r. do Londynu płynęły głównie informacje z pogranicza polskotureckiego i z Ukrainy o przygotowaniach do agresji tureckiej na Polskę. Takie informacje płynęły również przez Wiedeń¹²⁵. Wieści o przygotowaniach tureckich nadchodziły także ze Stambułu¹²⁶. W lipcu pojawiły się wiadomości

¹²¹ Ibidem, s. 110; wspomniana notatka w *CSP Dom.*, 1670, ed. by M. A. E. Green, London 1895, s. 340. Król polecił zakupić Lordowi Arlingtonowi 4 konie dla króla Polski; *Calendar of Treasure Books, 1669 – 1672*, vol. III, s. 641, Gwarancja (warrant) dla Ralph Montague na 740 £ na podróż do Flandrii i na kupno 4 koni danych w prezencie królowi polskiemu.

¹²² *CSP Dom.*, 1670, s. 190-191, H. Muddiman do J. Loyfeilda, 30 IV 1670 z Whitehall: „Polski sejm został zerwany 10 IV nic nie postanawiając. Niezadowolone spowodowano znalezieniem pewnego dokumentu za ołtarzem katedry warszawskiej, który ujawnia projekt kilku arystokratów, dotyczący detronizacji króla i osadzenia kandydata francuskiego, chociaż niektórzy sądzą, że jest to zaplanowane podsycanie istniejącego w Polsce bałaganu”.

¹²³ Ibidem, s. 349, H. Muddiman do Eldreda: „Powiedziano nam w drodze do Gdańska, że wojewodowie: Moherstein, Lubornieski i Barkowski [Morsztyn, Lubomirski i Borkowski – EAM], otrzymali znaczne sumy pieniędzy na podróż morzem do Francji, ale ich plan pozostania incognito został odkryty, a gdańszczanie na rozkaz króla ujęli ich przy pomocy 600 muszkieterów i zmusili do powrotu, gdzie zostali uwięzieni do przyszłego sejmu, kiedy to odpowiedzą osobiście. Mówi się, że mieli na celu powiększenie sił, którym przewodzi kasztelan Sosnanesky [Sobieski - EAM]”.

¹²⁴ Ibidem, s. 302, H. Muddiman do G. Steplehill, z Whitehall. Muddiman, założyciel „Oxford Gazette”, a później wydawca „Current Intelligence” donosił: „Piszą z Polski, że Kozacy chcą się podporządkować Doroszeńce, ich generałowi, ale nie chcą być poddanymi Polski, i że Niemcy, którzy przybyli z Tatarii, mówią o planowanym najeździe Turków na Polskę”.

¹²⁵ *CSP Dom.*, 1671, ed. by F. H. Blackburne Daniell, London 1968 (reprint), s. 306, Biuletyn dla Mr. Mowsona z 8 VI 1671, gdzie znajdujemy zapis: „Cesarz otrzymał informację, że sułtan ma zamiar rozpocząć wojnę z Polską, jest wielce tym zaniepokojony i rozważa, jak może pomóc Polsce bez naruszania pokoju między cesarstwem a Turcją”.

¹²⁶ Ibidem, s. 337, Biuletyn dla T. Stonora, 24 VI 1671. „Wezyr planuje agresję na Polskę, której król jest tym bardzo poruszony i będzie musiał podjąć akcję, by chronić Ukrainę, której mieszkańcom

o rozpoczęciu działań wojennych przez zagony tatarskie, jak to było w tureckim zwyczaju: „Tatarzy nagle zaatakowali Polskę i wzięli wielkie łupy i jasyr, ale zostali tak gwałtownie odparci, że stracili nie tylko wielu ludzi, ale sami zostali wzięci do niewoli”¹²⁷, a następnie o „wyprawie na czambuły” hetmana Sobieskiego¹²⁸. Mamy też wieści z Ukrainy o przetargach hetmana kozackiego: „Doroszeńko [...] pisał do hetmana Polski, że chce wrócić do polskiej służby pod pewnymi warunkami, a najważniejszym warunkiem jest przyznanie Kozakom tych samych przywilejów i immunitetów, jakie mają Kozacy – poddani moskiewscy”¹²⁹. Wreszcie informacje o wojnie, która „w Polsce rozgorzała z nową siłą. Doroszeńko wysłał 12 000 janczarów, by oblegli Kamieniec, król jedzie do Lwowa poderwać szlachtę do walki”¹³⁰. Również wenecki rezydent wysłał z Londynu do doży i senatu depeszę o „straszliwym” najeździe Turków na Polskę¹³¹. Wydarzenia polityczne roku 1672 już rządziej znajdowały odbicie w oficjalnych dokumentach angielskich, znajdujemy tam tylko parę nieistotnych doniesień o konflikcie królewskim z malkontentami¹³².

ABSTRACT

The paper, based on a thorough search conducted in Polish and English archives, constitutes an attempt to reconstruct the Polish-English political contacts in the period of the Puritan Revolution and Stuart Restoration, which have not been examined by historians so far. Those political relations, considerably limited due to understandable reasons, concerned mainly trading and religious matters. The imprisonment of Charles I and his execution on the scaffold in 1649 was condemned by Polish noblemen who strongly opposed tyranny imposed on the English society by Oliver Cromwell. Jan Kazimierz on the one hand maintained friendly contacts with Charles II who lived in exile in the Hague, and on the other – tried ineffectively to break the English-Swedish alliance formed by Cromwell and Charles X Gustav, very dangerous to Poland. The

zagwarantowano te same przywileje, co pozostałym mieszkańcom Polski”; kolejna wiadomość dotyczy akcji dyplomatycznej Stambułu, usiłującego sprowokować Rzeczpospolitą do wystąpienia zbrojnego – „Turecki poseł przybył do Lwowa, gdzie poinformował króla Polski, że został tu przysłany z poleceniem, by oczekiwać na decyzję, czy Polska zdecyduje się na rozpoczęcie wojny tego lata czy też nie”. Ibidem, s. 372.

¹²⁷ Ibidem, s. 362, Biuletyn dla T. Bonepfeilda z 4 VII 1671.

¹²⁸ Ibidem, s. 379, F. Sunderson do Williamsona z Gdańska, 11 VII 1671.

¹²⁹ Ibidem, s. 400, Biuletyn dla J. Davisa, z 27 VII 1671; BM Stowe 139, List of Treatise 1438 – 1681, f. 82 a – zapiski dotyczące rokowań i lista traktatów polsko-kozackich.

¹³⁰ Ibidem, s. 409.

¹³¹ *CSP Ven.*, vol. XXXVII: 1671 – 1672, ed. by A. B. Hinds, London 1939, s. 308, G. Alberti do doży i senatu, 4 XI 1672.

¹³² *CSP Dom.*, 1672 – 1673, ed. by F. H. Blackburne Daniel, London 1901, s. 611, H. Oldenburg do Williamsona, 26 II 1673: list dotyczy zjednania przez króla Michała malkontentów.

Lord-protector proposed a plan of creating a league of protestant states, directed first of all against Spanish and Austrian Habsburgs and their ally – the Republic of Poland. Later on he supported military operations taken by Sweden against Poland.

The enthronement of Charles II initiated a period of friendly relations between London and Warsaw, based mainly on the exchange of letters. The English society followed attentively the development of situation in Poland which at that time was the stage of a conflict between the monarch, rebelling magnates and noblemen.

Stanisław Achremczyk

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
UWM w Olsztynie

SZLACHTA PRUS KRÓLEWSKICH W LATACH 1660 – 1720

W ostatnich latach podjęto badania nad dziejami struktur społecznych dawnej Rzeczypospolitej, które zaowocowały publikacjami dotyczącymi spraw magnaterii, a także średniozamożnych rodów szlacheckich. Gruntownymi badaniami objęto również Prusy Królewskie i Warmię. Specyfika rozwoju społeczno-gospodarczego Prus Królewskich spowodowała silną pozycję mieszczan w tej prowincji niespotykaną na innych obszarach Rzeczypospolitej. Ta wyjątkowa pozycja miast powodowała, iż historiografia zarówno niemiecka, jak i polska koncentrowała się wokół problemów mieszczańskich. Brakowało natomiast studiów dotyczących szlachty. Praktycznie mieliśmy dwie poważne rozprawy Georga Dabinnusa¹ i Mariana Biskupa². Biskup zajął się kwestiami własności ziemskiej i liczebnością szlachty w połowie XVI w., a Dabinnus w oparciu o tzw. kataster fryderycjański z 1772/1773 r. przedstawił stan posiadania rodzin szlacheckich, ale tylko województwa pomorskiego. Ze starszych prac należy wymienić książkę Maxa Bära³ i Pawła Czaplewskiego⁴. Dopiero niedawno pojawiło się szereg nowych rozpraw autorstwa

¹ G. Dabinnus, *Die ländliche Bevölkerung Pommerellens im Jahre 1772*, Marburg 1953; G. Labuda, *Z nowszych badań zachodniemieckich nad składem etnicznym ludności Pomorza Gdańskiego w roku 1772*, „Kwartalnik Historyczny”, 1956, t. 63, z. 2, s. 108-119.

² M. Biskup, *Prusy Królewskie w drugiej połowie XVI wieku*, w: *Atlas historyczny Polski*, seria B, t. 1, Warszawa 1961, s. 74, 88.

³ M. Bär, *Westpreussen unter Friedrich dem Grossen*, Bd. 1, Leipzig 1909.

⁴ P. Czaplewski, *Senatorowie świeccy, podskarbiowie i starostowie Prus Królewskich 1454 – 1772*, Toruń 1921.

Jerzego Dygdały⁵, Stanisława Achremczyka⁶ i Krzysztofa Mikulskiego⁷. Podsumowania dotychczasowych badań nad szlachtą dokonano na sesji w Toruniu w 1992 r. Materiały tegoż sympozjum zostały wydane drukiem⁸. Wciąż jednak brakuje poważnych studiów nad rozwarstwieniem majątkowym szlachty, jej aktywnością polityczną, a także mentalnością – przynajmniej magnaterii pruskiej. Stan zachowania źródeł nie ułatwia badań, ale pozwala na odtworzenie struktur wewnętrznych, określenie w przybliżeniu potencjału ekonomicznego, a dość obficie zachowana korespondencja, testamenty i różnego rodzaju dokumenty z szlacheckich *silva rerum* wystarczają na odtworzenie mentalności szlachty.

Artykuł niniejszy sumuje najnowsze wyniki badań, a także podaje propozycje ram chronologicznych, odnoszących się do zmian w strukturze wewnętrznej stanu szlacheckiego w Prusach Królewskich. Rok 1660 to nie tylko zakończenie wojny polsko-szwedzkiej. To pierwszy rok odbudowy gospodarczej prowincji, podjęcia zmiany ustroju sejmiku generalnego, a także początek przyspieszonego procesu powstawania wielkiej własności ziemskiej. Następuje koncentracja ziemi przez poszczególne rody, a także zwiększa się liczba szlachty najuboższej, wyzutej z ziemi. Rok 1720 umownie można przyjąć jako datę powstania fortun magnackich, dorównujących magnatom koronnym i litewskim. W tym roku Przebendowscy wykupują z rąk Sobieskich dobra wejherowsko-rzucewskie, stabilizuje się pozycja Teodora Grabowskiego jako jednego z największych właścicieli ziemskich w Prusach Królewskich, ugruntowują swe znaczenie Czapscy stając się rodem, którego znaczenie wykracza poza granice prowincji. Jednocześnie po zniszczeniach wielkiej wojny północnej powiększa się grupa szlachty najuboższej.

Stosunkowo dobrze poznana została liczba szlachty Prus Królewskich

⁵ J. Dygdała, *Uwagi o magnaterii Prus Królewskich w XVIII stuleciu*, „Zapiski Historyczne”, 1975, t. XLIV, z. 3, s. 57-91; idem, *Aktywność polityczna szlachty Prus Królewskich na przełomie czasów saskich i stanisławowskich*, „Zapiski Historyczne”, t. XLVII, z. 4; idem, *Przebendowscy, osiemnastowieczni magnaci w Prusach Królewskich*, w: *Najstarsze dzieje Wejherowa, Wejherowo 1988*, s. 75-92; idem, *Życie polityczne Prus Królewskich u schyłku ich związku z Rzeczpospolitą w XVIII wieku*, Toruń 1984, s. 14-15.

⁶ S. Achremczyk, *Życie polityczne Prus Królewskich i Warmii w latach 1660 – 1703*, Olsztyn 1991, s. 14 i n.; idem, *Reprezentacja stanowa Prus Królewskich w latach 1696 – 1772*, Olsztyn 1981, s. 75; idem, *Szlachta na Warmii w XVI-XVIII wieku*, w: *Szlachta i ziemiaństwo na Pomorzu w dobie nowożytnej*, Toruń 1993, s. 63-72.

⁷ K. Mikulski, *Osadnictwo wiejskie województwa pomorskiego od połowy XVI do końca XVII wieku*, Toruń 1994; idem, *Drobna szlachta kaszubska w XVI – XIX wieku*, w: *Kaszuby, Pomorze Gdańskie*, Wrocław 1988, s. 103 i n.; idem, *Urzędnicy Prus Królewskich XV – XVIII wieku*, Wrocław 1990.

⁸ *Szlachta i ziemiaństwo na Pomorzu w dobie nowożytnej XVI – XX wieku. Przemiany struktur wewnętrznych*, Toruń 1993.

i Warmii. Dla XVI stulecia badania takie przeprowadził Marian Biskup, a dla drugiej połowy XVIII w. Max Bär. Marian Biskup ustalił, że w drugiej połowie XVI w. liczba szlachty Prus Królewskich sięgała około 10 tysięcy osób⁹. W stosunku do ogółu ludności prowincji szlachta stanowiła 5% mieszkańców, natomiast w stosunku do ludności wiejskiej – 7,9%. Z kolei badania historyków niemieckich, oparte na katastrze z lat 1772/1773, wykazały liczbę 961 szlacheckich posesjonatów¹⁰. Max Bär wykazał 1155 szlacheckich posesjonatów w tym samym czasie¹¹. W oparciu o te ustalenia można przyjąć, iż liczba szlachty sięgała w tym czasie 1800 – 2000 rodzin, co wyniosłoby około 10 tysięcy osób¹². W stosunku do ogółu mieszkańców Prus Królewskich szlachta stanowiła w drugiej połowie XVIII w. 2,5%, a w stosunku do ludności wiejskiej jej odsetek wzrósł do 3,3%.

Michał Kopczyński¹³ w oparciu o rejestr pogłównego generalnego z 1662 roku ustalił liczbę szlachty województwa chełmińskiego i pomorskiego. Rejestr pogłównego wymieniał 56 684 osoby powyżej dziesiątego roku życia, w tym 3931 osób pochodzenia szlacheckiego¹⁴. Zatem odsetek szlachty do ogółu ludności wsi wynosi 7,1%, w województwie chełmińskim 7,9%, a w województwie pomorskim 6,7%. W porównaniu z wyliczeniami Biskupa odsetek szlachty jest zaskakująco wysoki. Nie wiadomo, na ile wiarygodnym źródłem jest rejestr pogłównego z 1662 r. W drugiej połowie XVI w. na wsi mieszkało w województwie pomorskim 92,2 tysiąca osób, a w województwie chełmińskim 65,2 tysiąca¹⁵. Biorąc pod uwagę skutki zniszczeń i wyludnienia dokonane przez wojny szwedzkie, wątpliwy staje się aż tak wielki ubytek ludności wiejskiej Prus Królewskich.

Charakterystyczne dla Prus Królewskich było nierównomierne rozmieszczenie szlachty. Najwięcej jej mieszkało w powiatach mirachowskim, człuchowskim i tucholskim w województwie pomorskim, a w województwie chełmińskim w powiecie michałowskim. Liczba szlachty Prus Królewskich ulegała, począwszy od połowy XVI po schyłek XVIII w., zmniejszeniu. Wpływ na to miały

⁹ M. Biskup, *Prusy Królewskie w drugiej połowie XVI wieku*, w: *Atlas historyczny...*, s. 73, 79; *Historia Polski w liczbach*, Warszawa 1993, s. 41.

¹⁰ *Historische-geographischen Atlas des Preussenland*, Lf. 4: *Grundbesitz des Adels*, Wiesbaden 1976.

¹¹ M. Bär, op. cit., s. 362.

¹² S. Achremczyk, *Życie polityczne Prus Królewskich i Warmii...*, s. 15; J. Dygdała, *Życie polityczne Prus Królewskich...*, s. 13-14.

¹³ M. Kopczyński, *Szlachta województw chełmińskiego i pomorskiego w świetle rejestrów pogłównego generalnego z roku 1662. Próba analizy liczbowej*, w: *Szlachta i ziemiaństwo...*, s. 41-54.

¹⁴ *Ibidem*, s. 42.

¹⁵ *Historia Polski w liczbach...*, s. 41.

procesy zachodzące w strukturze własnościowej szlachty. Stale wzrastała liczba szlachty najbogatszej, a także szlachty najbiedniejszej, malała natomiast liczba szlachty średniozamożnej. W Prusach Królewskich następował proces latyfundzacji ziemi, powstawania dużych, zwartych kompleksów dóbr magnackich.

Rejestry pogłównego generalnego pozwalają odtworzyć strukturę społeczną szlachty. Historycy dyskutują nad wyznaczeniem granicy zamożności, której przekroczenie oznaczało zaliczenie do magnaterii, a także granicy ubóstwa, oznaczającej przejście z warstwy średniozamożnej do najbiedniejszej. W dyskusji pomijano kapitalnej wagi dokumenty, jak np. rejestry pogłównego. Wymieniają one cztery kategorie szlachty: szlachtę osiadłą, nieosiadłą, szlachtę „w domu lub w wojsku na służbie” zostającą, „szlachtę nie posiadającą poddanych, a swoim pługiem lub sochą grunt swój nie większy nad włókę lub łan orzającą”, dwie grupy szlachty najuboższej, „których kilka na włóce mieszka a sami wołami orzą” i tych, którzy tylko „ogrody kopią i one sieją”¹⁶. Rejestry wyraźnie podkreślają zróżnicowanie majątkowe szlachty. Stosują podział na posesjonatów i nieposesjonatów. Wydawać się może, że wśród posesjonatów utrzymuje się zasada równości nawet pod względem majątkowym. Równość dotyczyła nie tylko prawa i korzystania z przywilejów. Zróżnicowanie majątkowe było widoczne i nikt go nie kwestionował. Zróżnicowanie to uwidacznia tytułatura. Była ustalona hierachia ważności urzędów od kancelistów po senatorów. Dążność do zdobycia tytułu była powszechna, a zamiłowanie do niego wielkie. Tytuły zastępowały nazwiska, przybierając charakter dziedziczny, odpowiadały też stopniowi zamożności szlachty.

Fortuny szlachty Prus Królewskich nie były imponujące i nie równały się posiadłościom magnaterii koronnej czy litewskiej. Dążność do powiększania posiadłości była widoczna. Zniszczenia wojenne lat 1655 – 1660 i 1703 – 1709 sprzyjały powstawaniu wielkich jak na prowincję pruską fortun szlacheckich. Koncentracja dóbr ziemskich odbywała się kosztem biednej i średniozamożnej szlachty zrujnowanej przez wojnę. Posiadłości ziemskie wciąż stanowiły główną lokatę kapitału. Ten, kto pożyczał pieniądze, zysk obracał na zakup ziemi lub pożyczał pod zastaw ziemi licząc, iż partner zastawu nie wykupi. Bywało, że większe sumy pieniężne oddawano na procent magistratom wielkich miast. Ziemia była w ustawicznym obrocie. Obrót nią odbywał się na zasadzie wpłat gotówkowych lub kredytu. W połowie XVII w. najwyższe transakcje opiewały na kwotę 30 tysięcy złotych, przeważnie jednak zamykały się sumą około

¹⁶ Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku, rkps 1232, k. 359 i n.; M. Koczyński, op. cit., s. 46.

10 tysięcy. U schyłku XVII i w XVIII stuleciu wysokość ich wzrosła do 100 tysięcy, a niektórych jeszcze wyżej. Świadczyć to może o większej zamożności szlacheckich rodów. Bogaci kupowali i stawali się coraz bogatsi, biedni natomiast ubożeli. Bywało, że syn stracił to, co osiągnęli dziad i ojciec. Charakterystycznym zjawiskiem był stały brak gotówki. Budżet rodzinny był napięty, dochody zrównane z wydatkami. Nagły spadek dochodu burzył owe budżety i zmuszał do zaciągania pożyczek lub sprzedawania ziemi. Moment taki wykorzystywali najbogatsi, powiększając swoje posiadłości.

Posiadanie starostwa promowało ród do najbogatszych w prowincji i stwarzało szansę dojścia do magnackiej fortuny. W latach 1650 – 1703 starostwa trzymały osoby z 67 rodów. Z tej liczby aż 33 rody wywodziły się spoza Prus Królewskich. Wśród nich było trzech Francuzów, trzy polskie królowe i król Jan III Sobieski. Każde starostwo przechodzące w posiadanie szlachty koronnej czy litewskiej zubażało szlachtę pruską. Ta ostatnia występowała z ostrymi protestami przeciw królewskiej polityce rozdawania starostw. Broniła zasady potwierdzonej przez monarchów, iż starostwa oraz królewszczyzny w prowincji pruskiej mogą obejmować tylko indygeni, obywatele Prus Królewskich. Stany Prus Królewskich żarliwie broniły indygenatu i nie obdzielały swym obywatelstwem szlachty z innych prowincji. W rozdawnictwie wakansów i starostw królowie nie przestrzegali zasady indygenatu. Szlachta koronna i litewska zabiegała o starostwa w Prusach Królewskich, zyskując niejednokrotnie przyzwolenie szlachty pruskiej. Jeżeli postawimy pytanie, kto był największym właścicielem ziemskim w Prusach Królewskich w drugiej połowie XVII w., to uzyskamy prostą odpowiedź – Sobiescy. Do nich należały rozległe dobra rzucewsko-wejherowskie i aż siedem starostw. Radziwiłłowie posiadali cztery starostwa, tyleż samo Bielińscy. Z rodów Prus Królewskich największą liczbę starostw trzymali Działyńscy, Wejherowie, Denhoffowie, Bąkowscy, Kosowie, Przebendowscy, Czapscy, Bystramowie, Krokowscy, Zawadzcy, Guldensternowie. W porównaniu z pierwszą połową XVII w. starostwa potracili: Kostkowie, Cemowie, Konarscy, Bażyńscy, Konopaccy. W XVIII w. dominującą pozycję zdobyli Czapscy i Przebendowscy, utrzymali Bielińscy uważani już za indygenów pruskich, tracili starostwa Działyńscy, zastąpili ich Kczewscy i Goltzowie. Te rody dominowały też wśród senatu pruskiego. Zatem posiadanie starostw, zamożność otwierała drogę do kariery politycznej.

Na początku XVII w. doszło w Prusach Królewskich do zmian w elicie władzy. Straciły znaczenie najbogatsze rody XVI-wieczne. Proces podobny zaczął się też na przełomie XVII i XVIII wieku. Pojawiły się wówczas rody nowe, zyskujące na znaczeniu: Czapscy, Kczewscy, Przebendowscy. Jeszcze na początku XVII stulecia dominowali w Prusach Królewskich Wejherowie. Majątkowy fundament tego rodu stworzył Ernest Wejher. Mimo że służył królom

polskim: Zygmuntowi Augustowi, Stefanowi Batoremu i Zygmuntowi III Wazie, nie doczekał się awansu senatorskiego. Dla rodu nabył kompleks dóbr rzucewskich, który aż do 1657 r. był centrum rodowym Wejherów. Synowie Ernesta weszli do senatu państwa i zaliczani byli do elity władzy w Rzeczypospolitej¹⁷. W lutym 1657 r. w Gdańsku zmarł Jakub Wejher, ostatni męski potomek polskiej i senatorskiej linii rodu. Dobra wejherowsko-rzucewskie, trzon fortuny Wejherów, nabył podkanclerzy i hetman polny litewski Michał Radziwiłł, a w 1685 r. w ich posiadanie wszedł król Jan III Sobieski.

Wejherowie rywalizowali o pierwszeństwo w Prusach Królewskich z Działyńskimi. Między tymi rodami dochodziło do walki o nominacje senatorskie i starostwa, która paraliżowała sejmik generalny prowincji. Po śmierci Jakuba Wejhera wydawało się, iż Działyńscy, najbogatszy ród pruski, uzyskają dominację w Prusach Królewskich, podporządkują sobie sejmiki i szlachtę. Tymczasem Działyńscy tracili na znaczeniu politycznym, a także przestali być najbogatszym rodem pruskim. Jeden z najaktywniejszych działaczy politycznych Prus Królewskich, Jan Dominik Działyński, nie sięgnął po urząd senatorski ani nie stał się wielkim właścicielem ziemskim. Wojewoda malborski Stanisław Działyński testamentem podzielił swoje dobra ziemskie między dwóch synów, doprowadzając do rozdrobnienia fortuny Działyńskich. W tym czasie ród ten zaczął już przenosić się do Wielkopolski, rozluźniając więzi z Prusami Królewskimi. Jeszcze Tomasz Działyński przywrócił znaczenie Działyńskim w Prusach. Po jego śmierci w 1714 r. posiadłości ziemskie przeszły na Bielińskich. W drugiej połowie XVII w. rozpadła się fortuna Guldensternów. W 1673 r. dokonano podziału posiadłości Zygmunta Guldensterna między jego trzema siostrami i synem. W ten sposób powiększyły się dobra Kretkowskich i Łosiów – rodów osiadłych od niedawna w Prusach Królewskich. Wciąż wpływowi byli Konopaccy. W połowie XVII w. wielkim właścicielem ziemskim był kasztelan gdański Jakub Oktawian Konopacki. Posiadłości po nim odziedziczył syn Stanisław, kasztelan chełmiński. Nie zostawił męskich potomków, zmarł na początku XVIII stulecia. Majątek jego dostał się córkom, powiększając włości Czapskich, Kruszyńskich i Zboińskich. W drugiej połowie XVII w. zniknęli Denhoffowie. Władysław Denhoff, wojewoda pomorski, zginął w bitwie pod Parkanami w 1683 r., Ernest, wojewoda malborski zmarł w 1693 r. nie zostawiwszy męskich potomków. Po śmierci Kazimierza Zawadzkiego i ten ród stracił na znaczeniu. Pojawili się w tym czasie nowi ludzie. Do magnackich posiadłości doszedł Jan Ignacy Bąkowski. Był człowiekiem wielkiej politycznej aktywności, senatorem o dużych wpły-

¹⁷ S. Ciara, *Wejherowie – magnacki ród Prus Królewskich*, w: *Najstarsze dzieje Wejherowa*, Wejherowo 1988, s. 44, 45.

wach w Rzeczypospolitej. Synowie Jana Ignacego nie poszli w jego ślady. Bąkowscy stracili na znaczeniu politycznym, a także majątkowym, na powrót stając się szlacheckim rodem średniozamożnym. To samo można odnieść do Władysława Łosia i Jana Piotra Tuchołki. Na pewien czas do znaczenia doszli Niewieścińscy. Rody te nie potrafiły utrzymać ani zdobytych posiadłości ziemskich, ani senatorskich godności.

Na przełomie XVII i XVIII w. ich miejsce zajęli Przebendowscy, Kczewscy, Czapscy, Grabowscy. Droga umiejętnej polityki rodowej, dzięki związkom z upadającymi magnackimi rodami pruskimi doszli do dużego znaczenia. Przebendowscy zyskali na znaczeniu dzięki awansom i politycznym związkom Jana Jerzego, człowieka nieprzeciętnych zdolności. Był pierwszym w rodzie senatorem z nominacji Jana III Sobieskiego. Związany z Augustem III awansowany został do godności wojewody malborskiego i podskarbiego wielkiego koronnego. Nie zostawił męskich potomków, ale Przebendowscy nie stracili na znaczeniu dzięki staraniom wojewody malborskiego Piotra. Po śmierci Jana Jerzego Piotr dysponował magnackim majątkiem. Przy Przebendowskich wyrosli związani z nimi Kczewscy. Piotr Ernest doszedł do godności wojewody malborskiego i znacznych posiadłości ziemskich. Jego następcy nie zapewnili jednak rodowi tak wielkiej świetności. Średniozamożni w końcu XVII w. Czapscy stali się w XVIII w. rodem magnackim. Był to ród rozgałęziony, liczny, który w XVIII stuleciu dominował w życiu politycznym prowincji. Jan Ansgary Czapski z nominacji Augusta II został wojewodą chełmińskim, a z nominacji Augusta III podskarbitm wielkim koronnym. Jego majątek szacowano na około milion złotych. Na tle Czapskich czy Przebendowskich nietypowa była kariera Grabowskich. Dzięki Andrzejowi Teodorowi Grabowscy doszli do magnackiej fortuny. Andrzej Teodor rozpoczął karierę jako biedny szlachcic. Dzięki pracy w kancelarii grodzkiej w sądownictwie ziemskim, wykonywaniu płatnych misji, zleczanych przez sejmik generalny gromadził finanse, które przeznaczal na zakup ziemi. Posiadłości Grabowskiego powiększyły się w czasie wielkiej wojny północnej. Andrzej Teodor wchodził w transakcje z zubożałymi rodami, przejmował od nich za długi wsie, pożyczal pieniądze na kredyt. Tą drogą doszedł stosunkowo szybko do magnackiej fortuny. Zapewnił synom senatorskie awanse: Adam Stanisław Grabowski został biskupem warmińskim, a Michał – kasztelanem gdańskim. Dzięki wpływom najstarszego syna Adama Stanisława ojciec pod koniec życia otrzymał senatorską nominację na kasztelanie chełmińską.

Utworzona w latach 1660 – 1720 elita władzy w Prusach Królewskich w wieloraki sposób związana była z magnackimi rodami koronnymi i litewskimi. Magnaci pruscy, podobnie jak koronni, przywiązywali dużą wagę do demonstrowania świetności rodu, dbali o swój prestiż. Szczególnie troszczyli

się o upiększanie swoich siedzib i budowanie nowych pałaców. Jan Jerzy Przebendowski wszedł w posiadanie dawnego pałacu Wejherów i Sobieskich w Rzucewie¹⁸. W 1722 r. zbudował piękną rezydencję w Lezienku koło Żukowa. Wybudował też okazały pałac w Warszawie. Jan Ansgary Czapski przebudował pałac Działyńskich w Gzinie. Grabowscy wzniesli magnacką rezydencję w Zarmartem. Przykłady można mnożyć. Magnaci pruscy dokonali na terenie Prus Królewskich wielu inwestycji kościelnych i klasztornych. Nie żalowali pieniędzy na budowę kościołów i upiększanie ich wewnątrz. Pragnęli w ten sposób upamiętnić swoje nazwiska i dorównać magnatom koronnym. Najbogatsi pruscy magnaci mieli nadworne wojska, dodające im zewnętrznego splendoru.

Wyznacznikiem pozycji magnatów było wykształcenie. Kończyli kolegia jezuickie i gimnazja protestanckie. Uzupełnieniem nauki były wojaże zagraniczne. Wyjeżdżano przeważnie do Francji i Włoch. Wykształceniem wyniesionym z domu, szkoły, wojaży zagranicznych elita magnacka górowała nad bracią szlachecką. Działyńscy, Denhoffowie, Bielińscy, a także Przebendowscy i Czapscy byli pod wpływami dworskiej kultury francuskiej, a później też dworu saskiego. Mentalność ich zapewne nie odbiegała od sarmackiej mentalności szlachty polskiej.

W omawianym okresie powstawała grupa magnaterii Prus Królewskich, zmniejszała się liczba szlachty średniozamożnej, powiększała się liczba szlachty ubogiej. Większość szlacheckich rodów pruskich nie zbliżała się do granicy zamożności, cechującej magnaterię koronna. W drugiej połowie XVII w. w województwie malborskim widoczni byli Szeliscy, Wilczewscy, Kalksteinowie, Kitnowscy¹⁹. W województwie pomorskim do znaczenia doszli Niewieścińscy, Kawieczynscy, Białobłoccy, Bystramowie, Czarlińscy, a w województwie chełmińskim Trzciny, Elżanowscy, Bagniewscy, Piwniccy, Trebnicowie. Dla rodów tych jednakże droga do senatu państwa bądź starostw była zamknięta. Musieli się zadowolić urzędami sędziów ziemskich, ławników, pisarzy, kancelistów. To oni na sejmikach najostrzej podnosili sprawę indygenatu i oni najbardziej wiązali się z losem prowincji w czasie wojen domowych. Ta szlachta dominowała na sejmikach i wśród posłów, wysyłanych na sejmy. Średniozamożne rody szlacheckie poparły Stanisława Leszczyńskiego w latach 1733-1735. Popierając Leszczyńskiego chciano doprowadzić do zmian, otworzyć sobie dostęp do wyższych godności, starostw, zaprotestować przeciw dominacji w prowincji kilku najbogatszych rodów.

Rejestr pogłównego z 1662 r. notuje 47,8% posesjonatów w województwach

¹⁸ J. Dygdała, *Przebendowscy, osiemnastowieczni magnaci...*, s. 78, 80-82; F. Schultz, *Das Schloss Rutzau und seine Besitzer*, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins”, 1903, H. 45, s. 202-203.

¹⁹ S. Achremczyk, *Życie polityczne Prus Królewskich i Warmii...*, s. 33, 56-58.

pomorskim i chełmińskim²⁰. W powiecie chełmińskim był wyjątkowo wysoki odsetek posesjonatów, bo sięgający 77,1% ogółu szlachty, w powiecie gdańskim – 62,2%, świeckim – 68,2%.

Według tego samego rejestru odsetek szlachty nieposesjonatów sięgał 36%. Najwięcej jej było w powiecie mirachowskim – 69,1% całej szlachty tego powiatu, w powiecie tucholskim (62,4%), człuchowskim (34,9%) i michałowskim (54,1%). W tych samych powiatach znaczny był odsetek czeladzi szlacheckiej. Szlachta, która straciła posiadłości ziemskie, osiedlała się w miastach²¹, zaciągała do służby wojskowej, służyła na dworach magnaterii pruskiej²².

W Prusach Królewskich i na Warmii spotykamy też szlachtę wasalną. W dobrach biskupstwa chełmińskiego tzw. szlachta wasalna osiadła na przełomie XIII i XIV w. W XVII w. mieszkała ona w 22 wsiach²³. Przeciętna wielkość majątku tej szlachty wynosiła 3,5 łana. W ciągu XVII i XVIII w. pogłębiał się jej proces zróżnicowania majątkowego. Przejawem skrajnej pauperyzacji szlachty w dobrach biskupstwa chełmińskiego było pojawienie się komorników szlacheckich. Szlachta wasalna nie posiadała praw politycznych.

Inna była sytuacja szlachty osiadłej na Warmii²⁴. Była ona też szlachtą wasalną, uzależnioną od biskupa i kapituły. Na Warmii szlachcicem było się nie tylko z racji urodzenia się w tym stanie, ale też z racji posiadania dóbr ziemskich, określonych jako szlacheckie. Ziemia dożywotnio trzymana przez szlachtę była własnością biskupa i kapituły. Szlacheccy wasale użytkowali ją wieczyście według prawa chełmińskiego. Na Warmii 11,8% ziemi znajdowało się w posiadaniu szlachty. Rodów szlacheckich w XVII i XVIII w. było 90, natomiast osób pochodzenia szlacheckiego było około 540, co stanowiło 0,6% ogółu mieszkańców Warmii. W drugiej połowie XVII w. zniknęły rody pruskie i niemieckie osiadłe na Warmii w średniowieczu. Na ich miejsce napłynęła szlachta polska, ponadto drogą nobilitacji do stanu szlacheckiego weszło sporo rodzin mieszczańskich, a nawet bogatego chłopstwa. Pod względem majątkowym szlachta była zróżnicowana: od właścicieli kilku łanów do ponad stu łanów. W drugiej połowie XVII w. i w XVIII stuleciu do znacznych posiadłości

²⁰ M. Kopczyński, op. cit., s. 48.

²¹ S. Gierszewski, *Migracja chłopów i szlachty do miast Pomorza Gdańskiego od połowy XVI do połowy XVII wieku*, „Zapiski Historyczne”, 1967, t. 32, s. 7-20.

²² A. Klemp, *Klientela magnacka na Kaszubach w końcu XVII wieku*, w: *Najstarsze dzieje Wejherowa...*, s. 104-105.

²³ S. Cackowski, *Wsie szlachty wasalnej w dobrach biskupstwa i kapituły chełmińskiej w XVI/XVII wieku*, „Zapiski Historyczne”, 1982, t. 47, z. 1, s. 153-166; idem, *Majątkowe zróżnicowanie szlachty w dobrach biskupstwa chełmińskiego w XVIII wieku*, w: *Szlachta i ziemiaństwo na Pomorzu...*, s. 73 i n.

²⁴ S. Achremczyk, *Szlachta na Warmii...*, s. 63 i n.

doszli Stanisławscy, a także Hattyńscy, Gąsiorowscy, Knobelsdorffowie, Łączyńscy i inni.

Warmińska szlachta miała prawa polityczne zawężone do obszaru dominium. Nie widzimy jej wśród posłów na sejmy, nie uczestniczyła w sejmikach generalnych Prus Królewskich, nie piastowała wysokich urzędów państwowych. Brała udział natomiast w sejmikach warmińskich i piastowała wysokie urzędy na Warmii. Zapatrzona w wolności szlachty koronnej usiłowała wywalczyć niektóre z przywilejów przynależnych stanowi szlacheckiemu.

Szlachta Prus Królewskich w większości była katolicka, niemniej część z niej wyznawała luteranizm i kalwinizm. W wyniku reformacji ponad sto rodów w województwie pomorskim porzuciło wyznanie rzymskokatolickie. Szlachty innowierczej najwięcej mieszkało w powiatach człuchowskim, puckim, gdańskim i w województwie malborskim. Już u schyłku XVI i na początku XVII w. część szlachty powróciła do Kościoła rzymskokatolickiego. Proces ten trwał przez cały wiek XVII i XVIII. Przykładem niech będą Przebendowscy: Piotr, sędzia ziemski lęborski, był ewangelikiem, zaś jego syn Jan Jerzy przeszedł na katolicyzm. Szlachta ewangelicka była zamożniejsza od katolickiej, przynajmniej jeszcze do połowy XVII w. Charakterystyczne, iż wiele rodów protestantów-posesjonatów wywodziło się z miast. W połowie XVII w. aż 40 rodów ewangelickich pochodziło z miast pruskich²⁵. W tym stuleciu bogaci patrycjusze gdańscy posiadali majątki ziemskie i wykazywali się tytułami szlacheckimi. Szlachta pruska uznawała ich szlachectwo dopuszczając do urzędów ziemskich i funkcji poselskich. W drugiej połowie XVII w. posłami zostawali: Proenowie, Lindowie, Czirenbergowie i inni. Pod koniec XVII w. dostrzec można proces zubożenia szlachty innowierczej i wycofywania się jej z życia politycznego. Społeczność protestancka kurczyła się w wyniku wymierania niektórych rodów i konwersji. W ciągu drugiej połowy XVII w. społeczność protestancka w Prusach Królewskich zmniejszyła się aż o 25%. Na początku XVIII stulecia około 75 rodów było innowierczych. Dla tej szlachty drogą do kariery pozostawała służba wojskowa. Protestanci już u schyłku rządów Augusta II nie zasiadali w senacie pruskim i coraz mniej wybierano ich na posłów sejmowych.

Szlachta posiadała przywilej współrządzenia prowincją pruską. Na sejmikach decydowała o swej małej ojczyźnie. Według moich ustaleń dla drugiej połowy XVII w., 15-17% szlachty uczestniczyło w obradach sejmików Prus Królewskich²⁶. W tym czasie posłami na sejmy zostało 610 osób, 91 osób pełniło funkcję zlecaną przez sejmik generalny. Zatem w życiu politycznym prowincji

²⁵ A. Klemp, *Skład wyznaniowy i społeczny szlachty protestanckiej w Prusach Królewskich (druga połowa XVII – druga połowa XVIII wieku)*, w: *Szlachta i ziemiaństwo na Pomorzu...*, s. 57.

²⁶ S. Achremczyk, *Życie polityczne Prus Królewskich i Warmii...*, s. 21.

pojawiło się 701 osób. Była to duża grupa, wywodząca się z 234 rodów. Herbarze szlacheckie wykazały istnienie w Prusach Królewskich 338 rodów. Zatem na arenie politycznej prowincji 30% rodów nie zaznaczyło swej obecności. Życie polityczne prowincji było zdominowane w tym okresie przez około 40-osobową grupę szlacheckich polityków, którzy regularnie jeździli na sejmiki, zostawali posłami na sejmy i chętnie podejmowali się wypełniania misji zleczanych przez sejmik generalny.

Niniejszy artykuł ma w znacznej mierze charakter sondażowy. Dotychczasowe badania ograniczały się do wąskiej grupy elity szlacheckiej. W przyszłości powinny one objąć szersze warstwy aktywnej politycznie i społecznie szlachty.

ABSTRACT

The author summarized the latest results of studies on the nobility structure in Prussia, and proposed a chronological framework concerning changes in the internal structure of the noble class in the above province. According to the author, the year 1660 brought about not only the end of the Polish-Swedish war, but also economic reconstruction of the province, changes in the organization of the general regional council and an accelerated process of establishing landed property on a large scale. The year 1720 may be conventionally treated as the date of accumulating enormous fortunes by Polish magnates, equal to those made by Lithuanian ones and royalty. In this year the Przebendowski family acquired from the Sobieski family estates located in the District of Wejherowo and Rzucewo; Teodor Grabowski established his position as one of the most powerful landed property owners in Prussia; the Czapski family became a dynasty whose influence and connections went far beyond the borders of the province. At the same time, the group of the poorest yeomen increased, which was a result of the northern war. The author, making an in-depth analysis of the Prussian noble class, emphasizes the need to continue research on a wider group of politically and socially active noblemen, as the studies carried out so far were limited only to the elite.

Antoni Krawczyk

Instytut Historii
UMCS w Lublinie

LEKTURY SAMUELA PEPYSA

Samuel Pepys był postacią niezwykłą. Żył także w niezwykłych czasach angielskiej wojny domowej, nazywanej przez historyków rewolucją, a przez badaczy radzieckich (E. Kosminskij) określanej mianem burżuazyjnej¹, oraz w okresie restauracji Stuartów, a zmarł w kilkanaście lat po tzw. Chwalebnej Rewolucji. Lata jego dojrzewania przypadły na momenty najbardziej krwawe dla XVII-wiecznej Anglii: dekapitacji Karola I i rządu Oliwera Cromwella. Z kolei aktywność zawodową i karierę polityczną robił Pepys po restauracji Karola II. Pepys interesuje nas jako autor *Dziennika* pisanego wprawdzie w sposób dość szczegółowy, ale obejmującego niewielki okres jego życia, bo od 1 stycznia 1660 do maja 1669 r.

W *Dzienniku* nie znajdziemy zatem wiadomości o wydarzeniach najważniejszych w karierze Pepysa, jak uzyskanie mandatu deputowanego do Izby Gmin, przewodniczenie Królewskiemu Towarzystwu Naukowemu (The Royal Society), czy danie imprimatur dla brzemiennego w skutki dzieła Izaaka Newtona *Philosophiae naturalis principia mathematica*.

Z pobieżnej lektury wydawać by się mogło, że *Dziennik* był pisany w konwencji diariusza. Jednak autor odstępuje od tej zasady. Na przykład pod datą 30 października 1666 r. pisze, że w tym dniu zlecił bratu dokonanie przekładu książki Franciszka Bacona, a ten dokonał tego w sposób mierny².

¹ M. Markiewicz, *Czy była rewolucja społeczna w Anglii w XVII wieku?*, „Historyka. Studia Metodologiczne”, 1992, t. XXII. Też: J. Basista, *Więcej o angielskiej rewolucji XVII wieku*, „Historyka. Studia Metodologiczne”, t. XXV; C. Russel, *The causes of English Civil War*, Oxford 1990.

² *Dziennik Samuela Pepysa*, wybór, przekład i przypisy Marii Dąbrowskiej, t. 2, Warszawa 1954, s. 106.

Ta informacja implikuje, iż autor być może zanotował pod wskazaną datą zlecenie dla brata, ale musiał zapis dodatkowo uzupełnić post factum – po wykonaniu tłumaczenia, którego efekt ocenił tak nisko.

Samuel Pepys, jakkolwiek związany był z mieszczańskim Londynem, to miał korzenie szlacheckie, czym niezmiernie się chlubił. Zdaniem angielskiego badacza J. Morilla, w Anglii w okresie wojny domowej status ekonomiczny i pochodzenie społeczne odgrywały dość istotną rolę. Jednakże pochodzenie stanowiło większy powód do prestiżu, aniżeli wykonywany zawód.³

Nasz Samuel urodził się 23 lutego 1633 r. jako piąte dziecko w jedenastoosobowej rodzinie Johna Pepysa i Małgorzaty z domu Knight⁴. Jego ojciec był krawcem londyńskim, a matka praczką czy też służącą, ledwie umiejącą czytać i pisać⁵. Ród ojca był dość rozgałęziony. Wśród krewnych dwu albo trzech należało do ziemskiej szlachty. Jeden z nich był w Irlandii doktorem, mistrzem i członkiem kupców i artystów. Dziadek Samuela miał w swoim klanie ludzi różnych profesji. Jednakże ojciec był tylko krawcem. Za to ciotka ojca Samuela, Paulina, była żoną sir Sydney’*a* Montagu, brata Lorda Skarbnika, którego Karol I mianował hrabią Manchesteru. Rodzina Montagu należała do najbardziej wpływowych w Królestwie⁶. Koneksi z tą rodziną pozwoliły Samuelowi studiować w Cambridge, jak też później pięć się po szczeblach kariery zawodowej.

W roku 1626 ojciec Samuela poślubił Margaret Kight, siostrę rzeźnika⁷. Spośród jedenaściorga potomstwa tego małżeństwa, tylko czworo: Samuel, Tomasz, Jan i Paulina przeżyło dzieciństwo⁸. Naukę w szkole elementarnej (Grammar School) zaczął pobierać w Huntingdom prawdopodobnie w latach 1644 – 1645, a może wcześniej. W tej szkole edukował się także Oliwier Cromwell. W roku 1646 Samuel przybył do Londynu gdzie uczęszczał do szkoły św. Pawła, skąd w roku 1650 udał się do Cambridge. Jak twierdzi Ollard, szkoła św. Pawła była w tym czasie fortecą purytanizmu i klasycznego nauczania⁹.

Krawiec Pepys dbał bardzo o wszechstronne wykształcenie dobrze zapowiadającego się chłopca. Między innymi sam uczył go muzyki, która poza pracą zawodową, praktykami religijnymi i gospodarstwem domowym była największą jego namiętnością. Pasję do muzyki (powszechną wtedy co prawda w Ang-

³ J. Morill, *The Stuarts (1603 – 1688)*, w: *The Oxford Illustrated History of Britain*, London 1987, s. 296-297.

⁴ R. Ollard, *Pepys. A Biography*. London 1974, s. 18.

⁵ J. Hoffeld, *Epoka, która wydała Samuela Pepysa*, w: *Dziennik Samuela Pepysa...*, t. 2, s. 454.

⁶ R. Ollard, op. cit., s. 22.

⁷ Ibidem.

⁸ Ibidem, s. 23. Też: Maria Dąbrowska, *Od autorki przekładu*, w: *Dziennik Samuela Pepysa*, t. 1.

⁹ R. Ollard, op. cit., s. 23.

lii), a także doskonały słuch muzyczny przekazał stary Pepys w całej pełni swojemu ulubionemu, choć nie jedynemu synowi. W okresie wojny domowej Samuel jako independent i zwolennik Cromwella był bezpośrednio zamieszany w rozgrywające się wypadki. Jednakże nie był żołnierzem rewolucji¹⁰. Uzyskawszy przyzwoite wykształcenie jako uczeń stypendysta szkoły przy katedrze św. Pawła, rozpoczął studia humanistyczne w Magdalene College w Cambridge. Po ich ukończeniu został sekretarzem swego krewnego Edwarda Montagu, typowego przedstawiciela gentry, należącego do rodziny zaprzyjaźnionej z Cromwellami i będącego człowiekiem bliskim Cromwellowi¹¹.

W chwili powrotu Stuartów na tron angielski Pepys był urzędnikiem skarbowym¹². Wkrótce został szefem jednego z działów Admiralicji, następnie kierownikiem kancelarii Tajnej Rady Królewskiej i skarbnikiem Komisji do Spraw Tangeru, a także zaopatrzeniowcem floty. W późniejszych latach, pomimo przykrości, jakie go spotkały w związku z nagonką antykatolicką i wysuwaniem przeciwko niemu nieuzasadnionym zarzutem sprzyjania papizmowi, został sekretarzem Admiralicji. Służbę państwową pełni do późnej starości. Umarł w roku 1703¹³. Był zatem Pepys politykiem: członkiem parlamentu, doradcą osób z kręgu polityki oraz ekspertem rządowych urzędów, a także i człowiekiem nauki – pełniąc zaszczytną funkcję przewodniczącego Royal Society¹⁴.

Dziennik zawiera różne informacje dotyczące życia politycznego, pracy zawodowej, życia kulturalnego i przeżyć osobistych. Pepys przedstawiał dość pikantne szczegóły z życia osobistego. Był ożeniony z Francuzką, córką uchodźcy hugenockiego i irlandzkiej katoliczki. Żona zdradzała inklinacje prokatolickie, nad czym niejednokrotnie Pepys ubolewał w swoim *Dzienniku*. Ich pożycie małżeńskie układało się w miarę poprawnie, chociaż na pewno zgryzotą była dlań wiadomość, iż nie mogą mieć potomstwa. Nie mogąc zyskać satysfakcji z ojcostwa, Pepys skoncentrował uwagę na bogaceniu się – dodajmy – w sposób uczciwy, i uczestnictwie w życiu kulturalnym. Był w życiu osobistym uwikłany w liczne przelotne miłości, wykorzystywał nawet kobiety w zamian za udzielenie protekcji ich mężom w pozyskaniu jakiegoś stanowiska. W *Dzienniku* znajdujemy wzmiankę o pozamałżeńskim dziecku. Z tego powodu przeżywał nawet wyrzuty sumienia, co czasami odnotowywał w *Dzienniku* – chociaż jego skrupuły (które – przynajmniej – miewał bardzo rzadko z powodu

¹⁰ J. Hoffeld, op. cit., s. 454.

¹¹ Ibidem, s. 454.

¹² Ibidem, s. 454.

¹³ Ibidem, s. 454.

¹⁴ Ibidem, s. 454.

bujnego życia towarzyskiego czy łamania nakazów religijnych) wynikały przede wszystkim z powodu wydawania pieniędzy na cele kulturalne ponad miarę.

Lektura *Dziennika* pokazuje, iż uczestnictwo Pepysa w życiu kulturalnym było różnorodne i intensywne. Uczęszczał on i to nieraz codziennie do różnych teatrów na przedstawienia, dając w *Dzienniku* ocenę merytoryczną sztuk i gry aktorów. Interesował się muzyką. Sam komponował melodie i wraz z żoną brał lekcje śpiewu. Grywał na różnych instrumentach i śpiewał psalmy oraz utwory świeckie. Doksztalał się w zakresie matematyki i rzemiosł, co mu było potrzebne do pracy zawodowej. Interesował się sztukami plastycznymi. Chodził na odczyty naukowe Królewskiego Towarzystwa Naukowego. Także uczestnictwo w nabożeństwach różnych wyznań traktował jako przeżycie intelektualne, oceniając pod względem treści oraz formy słyszane kazania. Interesował się książkami o różnorodnej tematyce. Temu zagadnieniu zostaną poświęcone niniejsze rozważania. Nie mogą być one prowadzone zgodnie z wymogami księgoznawczymi, gdyż wymaga to dodatkowej i żmudnej kwerendy bibliograficznej. Ograniczymy się zatem do prezentacji jedynie tytułów podanych w języku angielskim, bądź też przełożonych na polski przez tłumaczy.

Pepys był posiadaczem ogromnej biblioteki. Po jego śmierci księgozbiór został przekazany Royal Society wraz z rycinami oraz zaszyfrowanym rękopisem *Dziennika*. Nas interesują kontakty Pepysa z literaturą w czasach, gdy pisał swój *Dziennik*. Pepys kupował książki w różnych księgarniach, ale na ogół u swojego kolegi szkolnego, mającego księgarnię i introligatornię przy katedrze św. Pawła.

Sledząc zakupy książek, ich wypożyczanie, a także czytanie można zauważyć, że interesował się on różną literaturą. Wieczorami w jego domu odbywało się głośne czytanie książek, co czynił pacholik. Podkreślić tu wypada, iż Pepys zatrudniając służbę dobierał sobie osoby wykształcone, zdolne do czytania książek, grania na instrumentach muzycznych, śpiewania i oglądania sztuk teatralnych. Zainteresowania czytelnicze państwa Pepysów były zróżnicowane, gdyż małżonka z racji pochodzenia interesowała się literaturą francuską, szczególnie piękną i romansami, natomiast Samuel jako absolwent Cambridge – ambitną literaturą humanistyczną. Gromadził także najnowsze dzieła naukowe i śledził zapowiedzi wydawnicze. Dokonywał oceny książek przez siebie kupowanych, pożyczanych i czytanych. Czytał książki w językach łacińskim, angielskim, francuskim i hiszpańskim.

W *Dzienniku* znajdujemy wiele informacji zamieszczonych w różnych miejscach i pod różnymi datami o zakupach i lekturze książek, których Pepys był zamiłowanym czytelnikiem i znawcą¹⁵. W 1660 r. kupił on w księgarni przy

¹⁵ Wszystkie niżej zamieszczone informacje zostały zaczerpnięte z: *Dziennik Samuela Pepysa*, t. 1 i t. 2, *passim*, ale ze względów praktycznych zrezygnujemy ze wskazania szczegółowych odsyłaczy do tekstu Pepysa.

zaułku św. Pawła gramatykę hebrajską. W tym samym roku znajdujemy informację, iż pan Crew przywiózł mu kilka wartościowych książek z Holandii w dobrej oprawie. Pepys myślał, że otrzymał je w prezencie, tymczasem Crew kazał sobie zapłacić za nie. W związku ze zbliżającym się nowym rokiem w listopadzie kupił *Almanach* Monteliona (*The Prophetic Almanac*), a ponieważ były w nim złe zapowiedzi wydarzeń przyszłego roku, przeczytał tę książkę, po czym ją spalił. W roku następnym kupił dzieło genealogiczne, a mianowicie książkę dr Fullera: *Historia rodów angielskich*. Fuller zapewniał Pepysa, iż będą tam wzmianki o jego rodzie. Lektura dzieła napełniła go goryczą, ponieważ w książce nie znalazł informacji o swoim rodzie. Na podstawie tego wysnuł wniosek, iż ród Pepysów nie był znaczący. W tym roku kupił książkę muzyczną z nutami tańców sielskich, ponieważ zatrudniał służącą umiejącą tańczyć. Zakupił też pieśni łacińskie Deeringa oraz *Metamorphozy* Owidiusza. Zgodnie z przyrzeczeniem danym swojemu koledze szkolnemu, rektorowi szkoły św. Pawła, że wyposaży tę placówkę w książki na sumę 5 £, kupił dla szkoły za 4 £ i 10 szylingów *Thesaurus Graecae Linguae*, a pozostałą sumę dał rektorowi na kupno innych książek.

Gdy dowiedział się o satyrycznej, wierszowanej książce Samuela Butlera przeciwko purytanom pt. *Hudibras*, zakupił ją po długich poszukiwaniach za 2 szylingi i 6 pensów. W trakcie lektury fabuła wydała mu się niedorzeczną i obelżywą drwiną z prezbiteriańskiego rycerza, idącego na wojnę, wobec czego odprzedał tę książkę ze stratą, za 18 pensów.

W księgarni swojego szkolnego kolegi w Paul's Churchyard Pepys przeglądał dzieła Chaucera, Dugdale'a *Historię św. Pawła*, Stowa *London*, a także sztuki Szekspira, Jonsona i Beaumonta, kupił zaś dr. Fullera *Księgę rodów angielskich*, *Kabatę albo kolekcję listów o państwie*, zaś dla żony małą książeczkę *Delices de Hollande* i obie części modnego wówczas satyrycznego utworu *Hudibrasa*, choć Pepys nie gustował w tego rodzaju humorze. Za namową W. Warrena, którego sąd sobie wysoce cenił, kupił zbiór przezornych maksym dla męża stanu i dworzanina autorstwa Walshingama: *Manuel of Prudential maxims for the Statesman and the Courtier*.

Pepys pisze, iż zlecił księgarzowi oprawę książek, znajdujących się w jego bibliotece. Z tytułu wymienia poddane oprawie: Anthony'a Weldona *Dwór króla Jakuba* (dzieło satyryczne) i Edwarda Peytona *Wyniesienia i upadek dworu Stuartów*. Przy okazji pisze, iż bardzo jest teraz kontent ze swojej biblioteki, która przedstawia piękny widok.

W roku 1667 Pepys kupił u swego księgarza książkę Scotta *O czarnoksiężstwie*, książkę francuskiego jezuitę Georgesa Fourniera *O żegludze morskiej*, ponadto w tym czasie zamówił wyborną książkę Alwazeza Smedy *History of China*. Pepys wyznał, że ostatnio kupił sporo książek wielkiej wartości. Z tych

względów postanowił do Bożego Narodzenia zaniechać kupna książek, gdyż dotychczas zgromadzone nie mieszczą się już na półkach. W celu znalezienia miejsca dla nowych, będzie musiał rozdawać dotychczas posiadane.

Nie bacząc na to postanowienie w niedługim czasie zaopatrzył się w nowe książki. Z myślą o żonie kupił dzieło Helota *L'escholle des Filies*. (Książka ta kilka lat później na mocy wyroku została spalona pod szubienicą wraz z portretem autora). Czytając ją Pepys stwierdził, iż jest bardzo sprośna, gorsza niż Aretina *Puttana Erante* i dlatego postanowił, iż nie dostarczy jej żonie, tylko przeznaczy dla siebie. Dlatego kupił egzemplarz w gorszej oprawie, by po przeczytaniu móc ją spalić. Nie chciał, by stała na półce bądź figurowała w spisie książek, przynosząc mu ujmę. W trakcie lektury stwierdził, iż nie uchybia ona człowiekowi pocziwemu, lecz pozwala mu poznać nikczemność świata, pomimo że jest rozwiązła, jednakże po przeczytaniu natychmiast ją spalił. Niedługo potem kupił: *Próby Montaigne'a* w języku angielskim, nową książkę Roberta Boyle'a *The Origin of Forms and Qualities, According to the Corpuscular Philosophy*. W swojej bibliotece posiadał już dawniejszą edycję tego dzieła, którą postanowił ofiarować swemu bratu. Wreszcie nabył dzieło pt. *Legenda* (prawdopodobnie chodzi o *Złotą legendę* J. Voraigue'a).

Tego samego roku zaopatrzył się jeszcze w *Lewiatana* Hobbesa. Jak pisze, dzieło to było bardzo poszukiwane w Anglii, ponieważ biskupi nie pozwalali na jego publikację. Z tych względów cena jego wzrosła trzykrotnie. Następnie otrzymał książki przysłane z Francji, wśród których było dzieło Jeana Marinixa: *Résolutions Politiques ou Maximes d'etat*, z którego Pepys był bardzo zadowolony.

Wreszcie otrzymał dwutomową książkę Juana de Mariany *Historiae de rebus Hispaniae* w przekładzie na język hiszpański, o której pisze, iż jest świetna. Pepys, chcąc nabyć pewne dzieła musiał je specjalnie zamawiać. Tak było z dziełem Hooke'a: *O mikroskopie. Mikrografia, czyli opis drobnych ciał oglądanych przez szkło powiększające*, wydanej w Londynie w 1663 r.

Wśród swoich lektur Pepys wymienia książkę kapelana królewskiego Tomasza Fullera *Historia Kościoła*, w której interesował go opis życia Henryka VIII oraz rozdział o angielskich opactwach. Czasem czytał rzeczy błahe, jak na przykład francuskie opowiadania, co skomentował: „Boże odpuść”. Na ogół jednak czytał książki ambitne, jak na przykład Tomasza Hobbesa *Listy o wolności i konieczności*.

Z racji obowiązków zawodowych musiał się interesować literaturą marynistyczną. Przed napisaniem traktatu dla księcia Yorku (późniejszego Jakuba II) o salutowaniu okrętów, studiował książkę Johna Seldena *Mare Clausum*, którą sobie kupił. Przeczytał książkę Grocjusza (najprawdopodobniej *Wolność mórz*) i inne dzieła dotyczące zagadnień morskich.

W celu doskonalenia się w sprawach morskich pożyczył do studiowania książkę Hollanda *Dyskursy o marynarce*, ale równocześnie w tym czasie czytał mowy Cycerona przeciw Katylinie, pisząc, iż dopiero teraz je zrozumiał i przestał nisko cenić oraz *Metamorfozy* Owidiusza.

Podczas podróży na jachcie czytał *Oblężenie Rodos*, a podczas innej podróży morskiej rozprawę Edwarda Stillingfleeta *Origines Sacrae*, o której pisał, że jest tam dużo rzeczy bardzo dobrych, a niektóre frywolne. Podczas innego rejsu jachtem przeczytał francuską książkę *La Nouvelle Allegorique*, w której bardzo zabawnie został przedstawiony spór między retorami i przeciwnikami retoryki. Natomiast gdy powracał drogą wodną do Greenwich i Deptford czytał *Przygody pięciu godzin*. Tę lekturę autor zaopatrzył komentarzem: „Im więcej je czytam, tym bardziej mi się podobają”. W czasie następnej przejażdżki wodnej czytał *Otella*, zauważając, iż zawsze uważał tę sztukę za świetną, ale po przeczytaniu na nowo *Przygód pięciu godzin* wydaje mu się, że *Otello* jest rzeczą mierną. Zachwycił się książką Lorda Bacona *Faber Fortunae*, ganiąc żonę za lekturę modnej powieści *Wielki Cyrus (Le Grand Cyrus)*.

O tym, że Pepys czytał dzieła ambitne, świadczy lektura książki Henry Moore'a *Antidote against Atheisme*, wydanej w Londynie w 1653 r. Czytał on również Erazma *De Conscribendis Epistolis*, stwierdzając, iż jest to bardzo dobra książka, zwłaszcza zawarty w niej list z radami dla dworzanina. Interesował się również dziełem *Introdukcja do muzyki*, o której napisał, iż jest to dobra książka, lecz metody w niej mało.

Na temat książki Roberta Boyle'a *Doświadczenia i rozważania dotyczące barw* odnotował, iż w niej jest tyle chemii, że rozumie niewiele, ale uważa, że jest to pisarz wyborny. Inna książka tego myśliciela, czytana Pepysowi przez żonę z powodu słabości wzroku, to: *O stylu Pisma Świętego (Some Considerations Touching the Style of the Holy Scripture)*. Z kolei będąc na przyjęciu w pewnym domu czytał satyryczne dzieło: *Rady dla malarza*. Lekturę zaopatrzył komentarzem: „Serce mną targa, iż są tam informacje tak jadowite, a zarazem prawdziwe”.

Pepys sięgał do literatury dotyczącej legendarnych zdarzeń biblijnych. Świadczy o tym lektura książki Wilkinsa *O prawdziwym obliczu rzeczy z dywagacjami na temat arki Noego*. Pacholik czytał Pepysowi *Żywoć Juliusza Cezara* i *Księgę o muzyce* Kartezjusza. Przyznał, iż treści jej nie rozumie, lecz musi być dobra, skoro napisał ją Kartezjusz, człowiek mądry.

Pamiętnikarz podaje również informacje zasłyszane od innych na temat różnych książek. Autor pisze, iż pan Chetwind zachwala książkę Hookera *Polityka kościelna*, jako najlepszą, która uczyniła zeń chrześcijanina i nakłania Pepysa do kupienia jej, co zamierza on wkrótce uczynić. Podczas rozmowy z sir W. Pettym, którego uważał za najrozumniejszego człowieka, dowiedział się

o trzech książkach cenionych przez swojego interlokutora. Były to: *Religio Medici*, *Hudibras* i *Rady dla syna Osborne'a*. Gdy był z wizytą u pani Mitchel, poprosił ją, by mu zezwoliła obejrzeć niedawno wydrukowaną, poszukiwaną książkę, której zabroniono rozpowszechniać. Była to *Apologia katolików lamentujących nad srogością Parlamentu przeciw nim*. Pepys ocenił, iż jest to rzecz wybornie napisana.

Przebywając w innym domu zauważył książkę *Życie Oliwera Cromwella* (James Heath, *History of the Life and Death of Oliver Cromwell, the last Usurper*), wynoszącą go jako żołnierza i polityka, choć rebelianta. Ze zdziwieniem stwierdził, że widział coś takiego po raz pierwszy, ale zaznaczył, że jest to rzecz dobrze napisana.

Podczas spotkania z lordem Crewem dowiedział się od niego o książce Fulke Greville'a na temat żywota Filipa Sidney'a. Crew wskazywał na wyeksponowane w niej poetyckie wizje, mające się spełnić podczas ostatniej wojny Anglii z Holandią. Pepys postanowił tę książkę kupić.

Wreszcie komentując wybór na sekretarza księcia Yorku, Mateusza Wrena, wspomina, iż był on autorem dzieła będącego odpowiedzią na *Oceanę* Jamesa Harringtona. Pisze, że tę książkę zaraz kupi. Z szyku zdania trudno wnosić, czy ma na myśli dzieło Wrena, czy też Harringtona, choć z kontekstu można wnioskować, iż chodziło raczej o książkę Wrena.

Pepysa interesowały zapowiedzi wydawnicze, np. w czasie jednej z wizyt u swojego znajomego księgarza dowiedział się, że mają być drukowane dzieła Thomasa Spratta, *Historia Królewskiego Towarzystwa Naukowego*, poematy Katarzyny Philips oraz poematy sir Johna Denhama.

Dzięki *Dziennikowi* poznajemy również ówczesne ceny książek. Pepys targował się z księgarzem o dzieło Paula Ricauta, *Present State of the Ottoman Empire*. Jego cena po pożarze Londynu wzrosła z 8 do 55 szylingów. Przy okazji dowiadujemy się, że w Londynie znajdowała się ona w posiadaniu 5 osób (w tym jeden egzemplarz był w bibliotece królewskiej), a jej szóstym posiadaczem został on sam. Pepys po przeczytaniu stwierdził, że jest to dobra książka. Podobnie odnotował trzykrotny wzrost ceny *Lewiatana* Hobbesa.

Powyższe rozważania wskazują, iż Pepys był miłośnikiem i koneserem książek. Interesował się różnorodną literaturą. Książka służyła mu jako źródło informacji o nowych odkryciach w naukach fizyczno-chemicznych i nowych poglądach na gruncie filozofii. Interesował się literaturą klasyczną. Tu jednak wypada podkreślić, że czytał dzieła tylko łacińskie, a nie stykał się z literaturą grecką czy hebrajską, z wyjątkiem jednego słownika oraz jednej gramatyki. Jak się wydaje, absolwent szkoły św. Pawła posiadał umiejętność czytania w tych językach, gdyż – jak podaje D. J. Clarc – program tej szkoły w starszych klasach

kładł nacisk na naukę języka greckiego i hebrajskiego¹⁶. Wytłumaczeniem może być fakt, że Pepys – jak wiadomo – przebywał dość krótko w tej szkole, a greka i hebrajski były nauczane w starszych klasach.

Pepys odnosił się krytycznie do czytanej literatury. Odróżniał książki dobre od złych, na przykład nie lubił romansów. Mimo to czasem sięgał do literatury astrologicznej czy fantastycznych opisów wydarzeń biblijnych. Było to zgodne z duchem tamtej epoki. Jak podaje J.G.A. Pocock, tacy luminarze nauki jak Boyle czy Newton na serio traktowali alchemię, a Locke i Newton byli milenarzystami¹⁷.

ABSTRACT

The aim of the paper was to analyze Samuel Pepys' reading interests on the basis of his "Diary...". "Diary..." provides numerous confirmations of the fact that Pepys was a lover and connoisseur of books. He was mainly interested in professional literature on new discoveries in physics and chemistry, as well as philosophical matters. He was not especially fond of "light" literature (e.g. love stories). He used to read astrological books, or fantastic descriptions of biblical scenes. As concerns classical literature, the author claims that Pepys was able to read only Latin works. Although he attended St. Paul's College where Greek and Hebrew were taught, his stay in this school was an episode only and he probably had too little time to learn these languages.

¹⁶ D. J. Clarc, *John Milton at St. Paul's School. A Study of Ancient Rhetoric in English Renaissance Education*. New York 1948, s. 110-113.

¹⁷ J. G. A. Pocock, *The British Revolutions 1641, 1688, 1776*, Princeton, New Jersey 1980, s. 131.

Janusz Hochleitner

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
UWM w Olsztynie

WARMIŃSKIE NOWOŻYTNE KSIĘGI CHRZTÓW JAKO ŹRÓDŁO HISTORYCZNE

Księgi chrztów – *libri baptisatorum* – stały się ważnym zjawiskiem w potrydenckiej reformie Kościoła katolickiego. W krajach łacińskich poczęto spisywać wykazy chrztów i ślubów dopiero w XIV stuleciu. W tych czasach udzielano chrztu przez zanurzenie dziecka aż po szyję w chrzcielnicy i polanie jego główki wodą. Z tego okresu wywodzi się duże zapotrzebowanie na chrzcielnice, które najczęściej sprowadzano na nasze ziemie z Gotlandii. Starodawna praktyka kościelna wymagała ustawiania ich w północno-zachodniej części kościoła, w pobliżu bramy wejściowej¹. Sam obrzęd chrztu był dokonywany w chrzcielnicy, która powinna była być zbudowana z marmuru albo kamienia, a w kościołach biedniejszych z drewna, zamknięta na klucz². Dopiero reformacja spowodowała, że zarówno katolicy, jak i kościoły oderwane zwróciły baczniejszą uwagę na metryki stanowiące konkretną ewidencję wiernych. W Kościele katolickim ta kwestia została uregulowana decyzją soboru trydenckiego w 1563 r., a następnie rozwinięta przez papieża Pawła V w *Rituale Romanum* z 1614 r.³

Stosunkowo szybko zaczęto stosować te księgi w parafiach warmińskich. Synod diecezjalny zwołany przez biskupa Stanisława Hozjusza w Lidzbarku Warmińskim w 1565 r. zalecał, aby proboszczowie posiadali w swoich

¹ Ks. S. M. Józefczyk, *Średniowiecze Elbląga. Z problematyki społeczno-religijnej*, Elbląg 1996, s. 75.

² Ks. W. Nowak, *Agenda biskupa Marcina Kromera w dziele ujednoczenia liturgii sakramentów św. w Polsce po soborze trydenckim*, „Studia Warmińskie” (dalej: SW), t. XII, 1975, s. 36.

³ W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, s. 58-59.

kościółach księgi chrztów⁴. Świadczy o tym chociażby, dziś już nie zachowana w olsztyńskim archidiecezjalnym archiwum, księga z parafii Brąswałd. Znamy dokładnie jej opis z 1896 r. Ówczesny proboszcz parafii – ks. Walenty Barczewski – tak ją scharakteryzował: „Do Brunswaldu [Brąswałdu – przyp. J.H.] nadszedł pierwszy formularz metryczny, jak go dziś jeszcze widzimy w r. 1573, więc dziesięć lat po zamknięciu soboru. Format tej księgi jest długi (34 centymetrów) a wąski – 11 cm. Pierwsza karta jest znacznie uszkodzona. Na pierwszej stronie znajduje się napis: „Baptizatorum in Ecclesia Brunswaldensi codicillus. Canon Concilii Tridentini” [...]. Na drugiej stronie znajdujemy przepisane urzędowo 5 rubryk: „1/Dies mensis (dzień miesiąca), 2/Villa (wieś), 3/parentes (rodzice), 4/baptizatus (chrzczony), 5/patrin (chrzestni)”⁵. Podany schemat rzeczywiście odpowiada zalecanemu w diecezji warmińskiej wzorowi budowy rubryk tych ksiąg, o czym świadczy – do dziś przechowywany w olsztyńskim archidiecezjalnym archiwum – „Forma annotandi baptisatos”⁶ oraz „Agenda” biskupa M. Kromera z 1574 r. Wielokrotnie podobny wzór księgi chrztów był sugerowany w diecezji warmińskiej. Należy dodać, iż ten wzór był zalecany do rejestracji niemowląt, stąd niektóre parafialne księgi chrztów mają dłuższy tytuł – „Liber baptisatorum / Infantium nomina continens [...]”⁷.

Synody diecezjalne w Polsce zwracały często uwagę na jeszcze dwa elementy treści budowy ksiąg chrztów, tj. czy ochrzczony pochodził z prawego łoża oraz kto był szafarzem udzielonego sakramentu⁸. Przeglądając warmińskie księgi można zauważyć, że również i te elementy pojawiały się, choć były nie tak wyraźnie zaznaczane. Ważne, że źródło to bardzo skrupulatnie rejestrowało przyrost naturalny parafii. Biskup Szymon Rudnicki groził warmińskim proboszczom, podczas obrad synodu w 1610 roku, najostrożniejszymi karami, gdyby dzieci w ich parafiach umierały bez chrztu⁹.

Podczas warmińskich wizytacji dekanalnych i generalnych kontrolowano,

⁴ *Synodus Stanislai Cardinalis et Episcopi Warmiensis anno 1565 celebrata* (dalej: *Stanislai*), [w:] *Constitutiones synodales Warmienses, Sambiensis, Pomesanienses, Culmenses, necnon provinciales Rigeneses*, ed. F. Hipler, Brunnsbergae 1899 (dalej: *Constitutiones*), § 13.

⁵ [W. Barczewski], *Księgi kościelne w Brunswaldzie*, „Warmiak”, nr 42 z 16 X 1896 r., s. 2.

⁶ Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie (dalej: AAWO), Archiwum Biskupie, A 88, fol. 36.

⁷ Por.: AAWO, *Księgi parafialne – Barczewo – par. św. Anny (1615 – 1658)*. Występują tu następujące rubryki: Tempus, Locus, Parentes, Infans, Patrin.

⁸ Por. ustawodawstwo diecezji płockiej, z której, zwłaszcza w II połowie XVI w., przybyło do pracy na Warmii wielu kapłanów – J. Sawicki, *Synody diecezji płockiej i ich statuty*, [w:] *Concilia Poloniae. Źródła i studia krytyczne*, t. 6, Warszawa 1952, s. 320-321; ks. W. Góralski, *Odnowa duszpasterska w diecezji płockiej w świetle synodu z 1593 r.*, „Studia Płockie”, t. X, 1982, s. 121.

⁹ Ks. A. Pluta, *Agenda warmińska biskupa Szymona Rudnickiego z lat 1616 – 1617*, Olsztyn 1989, s. 38 – praca magisterska w zbiorach autora.

czy proboszczowie przestrzegają odpowiedniej liczby rodziców chrzestnych. Za godnych zaszczytu bycia wybranym na rodziców chrzestnych, aby religijnie wychowywać swoich chrześniaków – według synodu warmińskiego z 1565 r. – uchodziły te osoby, które nie wzbudzały podejrzeń o udział w praktykach wróżbiarskich i czarnoksięskich, a ponadto umiały odmówić Modlitwę Pańską i Skład Apostolski. Oczywiście chrzestnymi nie mogli być heretycy¹⁰. Warmińska „Agenda sakramentalna” z 1574 r. zobowiązywała kapłanów, by do tej godności nie dopuszczali heretyków, grożąc karą ekskomuniki¹¹. Podobnie katolik nie mógł być chrzestnym u heretyków, co postanowiono na synodzie warmińskim w 1575 r.¹² Biskup M. Kromer nazywał chrzestnych prokuratorami¹³, a potocznie zwano ich w Polsce „kmoctr” i „kmoszka”, zaś na Warmii „potek” i „potka”¹⁴. Kościół uzasadniał swoją konsekwencję w wyborze rodziców chrzestnych potrzebą zagwarantowania ochrzczonego dziecku, w razie potrzeby, chrześcijańskiego wychowania¹⁵. Zarządzenia katolickie dopuszczały dwoje chrzestnych, aby w ten sposób zdystansować się od rozpowszechnionego zwyczaju większej ich liczby, przyjętej w Kościele protestanckim¹⁶.

Sobór trydencki postulował tylko jednego ojca chrzestnego, względnie matkę chrzestną. Warmińska „Agenda” z 1574 r. mówi, że może być nie więcej niż dwoje rodziców chrzestnych, zaś inni co najwyżej mogą towarzyszyć, bez spełniania żadnych powinności rodziców chrzestnych¹⁷. Na uchwały soboru trydenckiego powoływał się synod warmiński z 1610 r. w przepisach dotyczących rodziców chrzestnych. Nie mogli nimi m.in. być mąż i żona razem, heretycy, ekskomunikowani i zakonnicy¹⁸.

Potrydencka odnowa w Kościele katolickim nakładała na rodziców chrzestnych większe obowiązki, o czym świadczy posoborowy katechizm z 1568 r.¹⁹

¹⁰ Por.: Stanisłai, w: *Constitutiones*, § 27.

¹¹ Ks. W. Nowak, op. cit., s. 56.

¹² *Constitutiones*, § 9.

¹³ Por.: M. Kromer, *Catecheses, to jest napominanie i nauki każdemu człowiekowi krześciańskiemu, a osobliwie pasterzom, którym jest zlecona duszna opieka, barzo potrzebne [...] po łacinie uczynione, a potem dla pospolitego tak pasterzów, jako i ludzi inszych pożytku z łacińskiego języka na polski przetożone*, Kraków 1570.

¹⁴ Ks. W. Nowak, op. cit., s. 37.

¹⁵ Ks. W. Nowak, *Życie liturgiczne na Warmii na przełomie XVII i XVIII wieku w świetle Rytuatu (1682 r.) kardynała Michała Radziejewskiego, biskupa warmińskiego*, SW, t. XXVII, 1990, s. 260.

¹⁶ A. Szorc, *Dzieje diecezji warmińskiej (1243 – 1991)*, Olsztyn 1991, s. 87-88. Do tej roli dopuszczano nie więcej niż dwie osoby, aby zachować jednolitość wychowania religijnego, a także, by nie poszerzać związku powinowactwa – ks. M. Rusiecki, *Przedmiot katechezy potrydenckiej w Polsce (1566 – 1699)*, Lublin 1996, s. 213.

¹⁷ Ks. W. Nowak, *Agenda...*, s. 56.

¹⁸ Ks. A. Pluta, op. cit., s. 40.

¹⁹ *Katechizm albo nauka wiary i pobożności krześcijańskiej według uchwały S. Trydenckiego Concilium przez uczone a bogobajne ludzie zebrana i spisana. Przdkiem plebanom i przetożonym kościelnym, potym inszym wszystkim pobożnym krześcijanom barzo pożyteczna i potrzebna. Przez*

Tak więc czytamy tam o nakazie objęcia ich specjalną katechezą, ażeby ostrzegali swoich duchowych synów przed złem, by się o nich troszczyli, by wreszcie mieli świadomość wielkiej odpowiedzialności za ich wychowanie religijne²⁰. Ponadto synod warmiński z 1575 r. nakazywał odczytanie w języku narodowym kanonów soboru trydenckiego także przyszłym rodzicom chrzestnym²¹. „Rytuał Rzymski” z 1614 r. zobowiązywał proboszczów, aby nie dopuścili nieprzepisowej liczby rodziców chrzestnych oraz dbali, aby tylko osoby godne spełniały tę posługę²². Prawdopodobnie te ustalenia mogły mieć coś wspólnego z cichą walką toczoną przez kościoły chrześcijańskie z dawnymi tradycjami pogańskimi. Obrzęd chrztu właśnie miał zastępować dawny zwyczaj wydawania uczyty przez rodziców noworodka na znak przyjęcia nowego członka społeczności lokalnej²³.

Wielokrotnie warmińskie synody podkreślały, aby szafarze chrztów nie pobierali żadnych opłat za udzielenie tego sakramentu. Prawdopodobnie jednak musiano postępować inaczej, skoro trzeba było przypominać tę zasadę. Na innych ziemiach Rzeczypospolitej nawet pod koniec XVIII stulecia spotykamy tę problematykę w listach pasterskich polskich biskupów. Ordynariusz łucki Antoni Erazm Bogorya Wołłowicz w swoim liście z 13 lutego 1767 r. przypominał: „Od Chrztu, wyvodu po ślubie lub po położeniu y od innych benedykcyi tak xx. Plebani, lub na meyscu Ich tę funkcją sprawuiący, iako też słudzy kościelni nic wcale żądać nie maią, ale tym, ieżeli im co Oycowie Chrześni, albo Rodzice dziecięcia, lub też benedykcyą odbieraiące białogłowy, czyli inni z dobrey woli dadzą, kontentować się powinni”²⁴.

Na podstawie ksiąg chrztów wizytatorzy, podczas swoich wizyt, mogli kontrolować liczbę chrztów w parafii. Byli do tego zobowiązani znanymi nam formularzami wizytacyjnymi. Najstarszy taki dokument w diecezji warmińskiej powstał zapewne pod bezpośrednim wpływem biskupa Kromera na przełomie 1581/1582 r. W części dotyczącej wizytacji domu parafialnego, proboszcza i parafii m.in. czytamy: „[sprawdzić – przyp. J.K i J.W.], ilekroć sprawowane są

księdza Walentego Kuczborskiego [...] z tacińskiego na polskie wyłożony, W Krakowie [...] 1568.

²⁰ Ibidem, s. 132. „Agenda” biskupa Kromera z 1574 r. polecała, aby kapłan udzielił chrzestnym stosownej instrukcji – por.: ks. W. Nowak, *Agenda...*, s. 56, 73. Podobne treści spotykamy w późniejszych warmińskich „Agendach”, np. w „Agendzie” Radziejewskiego z 1682 r. – por.: idem, *Życie liturgiczne ...*, s. 262.

²¹ Ks. J. Sojka, *Ustawodawstwo synodalne biskupa Marcina Kromera (+ 1589)*, SW, t. VII, 1970, s. 344.

²² Ks. J. Podolecki, *Szafarz sakramentu chrztu od soboru trydenckiego do czasów najnowszych*, SW, t. VIII, 1971, s. 174-175.

²³ A. Szyfer, *Zwyczaj, obrzędy i wierzenia Mazurów i Warmiaków*, Olsztyn 1968, s. 80.

²⁴ Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, rkps 7068: „Drukowane listy pasterskie biskupów łuckich ...”, k. 1.

sakramenty: eucharystii, namaszczenia chorych i chrztu św.”²⁵ Tak więc z dużym przybliżeniem można, na podstawie badanych ksiąg chrztów, określać wszystkie narodziny w parafii. Po pierwsze, księgi te obejmowały niemal całą populację mieszkańców, tj. katolików. Po drugie, ówczesnym zwyczajem, kontrolowanym przez samych duchownych, było szybkie ochrzczanie, zwłaszcza gdy dziecko było chorowite. Synod z 1726 r. precyzował, że ceremonia ta ma nastąpić, zanim dziecko zacznie mówić pierwsze słowa²⁶. W wielu regionach utrwały się lokalne tradycje. Na Kaszubach np. chrzest miał miejsce zwykle w pierwszą niedzielę po urodzeniu²⁷. Badając warmińskie księgi chrztów można stwierdzić, że tego sakramentu udzielano często w dni powszednie.

Niektóre księgi chrztów umożliwiają nawet okresowe badanie śmiertelności. Możemy to zjawisko obserwować w tych parafiach, gdzie zwyczaj wprowadzony przez jednego proboszcza oddziaływał na jego następców w nanoszeniu do teży księgi adnotacji o śmierci parafianina. W ten sposób możemy badać, znany stosunkowo dobrze w historiografii, problem umieralności dzieci²⁸. W czasach nowożytnych obawiano się śmierci niemowląt bez chrztu, gdyż wedle ówczesnych wyobrażeń dusze tych dzieci były przeznaczone do wiecznego potępienia. We Francji słynny był ołtarz w jednym z kościołów w Marsylii, gdzie przyniesione tu zmarłe dzieci na chwilę doznawały zmartwychwstania, pozwalającego im udzielić tego pierwszego sakramentu²⁹.

Umieralność niemowląt i dzieci do końca XVIII w. była bardzo duża³⁰. Aż trzecia część dzieci do 5 roku życia umierała w Wielkopolsce i województwach krakowskim, lubelskim i sandomierskim. W samej zaś Warszawie blisko

²⁵ Korzystam z polskiego tłumaczenia, zawartego w artykule: J. Kalinowska, J. Wiśniewski, *Najstarszy warmiński formularz wizytacyjny z czasów biskupa Marcina Kromera (1581)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, nr 2, 1979, s. 159.

²⁶ Ks. W. Nowak, *Życie liturgiczne ...*, s. 260.

²⁷ F. Lorentz, *Zarys etnografii kaszubskiej*, [w:] F. Lorentz, A. Fischer, T. Lehr-Splawiński, *Kaszubi. Kultura ludowa i język*, Toruń 1934, s. 203.

²⁸ Stąd z wielu regionów Polski znane są listy pasterskie, postanowienia synodalne, w których szeroko rozpatrywano okoliczności udzielania tego sakramentu w nagłych okolicznościach. Kobiety asystujące przy porodach często były egzaminowane przez swoich proboszczów z umiejętności udzielania chrztu – por. np. S. Hołodok, *Sakrament chrztu, bierzmowania i Eucharystii w diecezji wileńskiej w XVI – XVIII wieku*, [w:] *Studia z dziejów liturgii w Polsce*, t. 5, Lublin 1988, s. 227-248. Na warmińskich synodach dokładnie określano, że chrztu można dokonać dopiero po wyjęciu dziecka z łona zmarłej matki, co świadczy, że wcześniej musiano postępować inaczej.

²⁹ J. Chelini, H. Branthomme, *Drogi Boże. Historia pielgrzymek chrześcijańskich*, przeł. E. Sieradzińska, M. Stafiej-Wróblewska, Warszawa 1996, s. 185.

³⁰ Dla przykładu posłużyć się danymi ze średniowiecznego Elbląga. Analiza 76 grobów ustaliła wysoki procent umieralności dzieci do 14 roku życia – 53%. Por.: J. Piontek, E. Miłoś, *Ekspertyza antropologiczna materiałów kostnych Elbląga*, Poznań 1991, maszynopis w posiadaniu Pracowni Archeologii Miast PKZ w Gdańsku.

połowa dzieci umierała do 4 roku życia³¹. Według A. Wyczańskiego w ciągu pierwszego roku życia umierało 25-30% niemowląt, a do 10 roku życia prawdopodobnie dalszych 20% dzieci. W mieście te wielkości były nieco większe, niż na wsiach³². Na Warmii umieralność dzieci była również dużym problemem społecznym. Na synodach warmińskich często omawiano okoliczności duszenia swoich dzieci podczas snu przez kobiety, stąd nakazywano matkom, aby nie spały razem z niemowlętami. Wysoka umieralność dzieci była związana ze słabą ich odpornością na ospę, odrę, czerwonkę i szkarlatynę³³. Dopiero pod koniec XVIII stulecia umieralność dzieci została zahamowana dzięki szczepieniom Jennera³⁴. Na podstawie księgi chrztów parafii w Wapniku z lat 1824 – 1828 możemy zaprezentować poniżej nasze obliczenia, które były możliwe dzięki zapisom proboszcza w tych księgach, a dotyczących zgonów ochrzczonych wcześniej osób. Tak więc na 199 ochrzczonych dzieci, w pierwszym roku życia umarło 24, dalszych 25 osób zmarło do szóstego roku życia. Po tym okresie umieralność spada, gdyż tylko 4 kolejne osoby zmarły do 12 roku życia³⁵. W latach 1625 – 1655 ochrzczonych zostało w Ornece 1455 dzieci, z czego umarło w niedługim czasie 62. Danych tych nie możemy jednak wykorzystać do wniosków na temat umieralności dzieci, gdyż najprawdopodobniej nie były systematycznie nanoszone informacje o zgonach w teży księdze chrztów, tak jak czynili to duszpasterze w Wapniku na początku XIX w.

Okazuje się, iż księgi chrztów są przede wszystkim doskonałym źródłem do rejestrowania najpopularniejszych imion i to dodatkowo z uwzględnieniem czasu występowania tych trendów. W ten sposób można weryfikować dotychczasowe sądy, występujące w literaturze przedmiotu. Tak więc można stwierdzić, że rzeczywiście wśród rybaków nadmorskich panowało ubóstwo w nadawaniu imion i że najczęściej powtarzały się imiona: Jan i Józef, Anna i Marjanna³⁶. Kaszubom ks. Hieronim Gołębiowski zalecał podobno nadawać imiona wedle dnia urodzenia. Niemniej pewne imiona występowały częściej: Wawrzyniec, Matys, Łejk i Łejceszk (Wojciech), Leszek, zaś z kobiecych: Anula i Anusza, Marena i Maresza³⁷. Księgi chrztów potwierdzają te opinie. A. Śliwa wymienia najpopularniejsze imiona na Warmii z przełomu XIX i XX w. Miały

³¹ *Statystyka Polski. Rzecz dyktowana przez Tadeusza Czackiego w 1812 r.*, „Przyjaciół Ludu”, Leszno, nr 2 z 13 lipca 1844, s. 9-10.

³² A. Wyczański, *Spoleczeństwo, w: Polska w epoce odrodzenia. Państwo. Spoleczeństwo. Kultura*, pod red. tegoż, Warszawa 1986, s. 229.

³³ Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postacie Polski szlacheckiej XVI – XVIII wieku*, Warszawa 1993, s. 51.

³⁴ S. Gierszewski, *Elbląg. Przeszłość i teraźniejszość*, wyd. III, Gdańsk 1988, s. 66.

³⁵ AAWO, Księgi parafialne, Wapnik 1a: „Annales baptisatorum”.

³⁶ A. Fischer, *Kaszubi na tle etnografii Polski*, w: F. Lorentz, A. Fischer, T. Lehr-Splawiński, op. cit., s. 203.

³⁷ Ibidem, s. 204.

nimi być: Józef (Józul), Jan (Jaś), Franc (Franciszek), Michał, Bernard, Katarzyna (Katryna), Barbara (Barwa), Marianna, Anna itd.³⁸ Spostrzeżenie to potwierdza liczba wspomnianych imion w księgach chrztów.

Poniżej postaramy się o ustalenie najpopularniejszych imion warmińskich w XVI – XVIII stuleciu, obierając za podstawę tylko wyniki naszych prac nad warmińskimi księgami chrztów. Dla celów porównawczych wykorzystamy także księgę parafii Wapnik z początków XIX stulecia. Rzadkie imiona najczęściej były nadawane dzieciom nieślubnym, tak aby w przyszłości można je było zamienić na bardziej znane³⁹. Analizę tego zagadnienia pozostawiamy dalszym badaniom.

Podstawą naszej analizy są dwie miejskie księgi chrztów parafii św. Jana Chrzciciela w Ornecie⁴⁰, księga z Barczewa⁴¹ oraz kilka warmińskich ksiąg z parafii wiejskich (Wapnik⁴², Lamkowo⁴³, Purda Wielka⁴⁴, Rogóż⁴⁵). Najpierw przeanalizujemy księgi miejskie, aby uzyskane wyniki skonfrontować z praktykami występującymi na wsi warmińskiej. Uzyskane wyniki nie pretendują do globalnego ujęcia zagadnienia, ich celem jest jedynie zaprezentowanie możliwości wykorzystywania tego rodzaju źródeł. Wybór ksiąg wynika z ich ograniczonego zbioru w olsztyńskim archiwum, niemniej odpowiada podziałowi na Warmię północną (Orneta, Wapnik, Rogóż) i południową (Barczewo, Purda Wielka, Lamkowo), różniące się etnicznie i językowo.

Najczęściej nadawanymi imionami żeńskimi w Ornecie w latach 1625 – 1655 były: Anna – 211, Katarzyna (Catharina) – 128, Elżbieta (Elizabeth) – 113, Gertruda (Gertrudis) – 101, Barbara – 35, Małgorzata (Margaritha) – 34, Regina – 21, Urszula (Ursula) – 19, Dorota (Dorothea) – 18. W Barczewie w okresie od 1659 do 1685 r. dziewczynkom nadawano następujące imiona: Anna – 332, Katarzyna – 227, Elżbieta – 139, Barbara – 73, Gertruda – 71, Dorota – 41, Justyna – 29, Małgorzata i Urszula po 25, Magdalena – 22, po 16: Klara, Marianna i Ewa, po 15: Helena i Regina. Podobnie w latach 1615 – 1658 w Barczewie najczęściej na chrzcie decydowano się na imię Anna (504),

³⁸ A. Śliwa, *Pamiętnik (do 1945)*, Ośrodek Badań Naukowych w Olsztynie, Zbiory Specjalne, R-145, s. 33.

³⁹ Ks. T. Chodździło, *Kościół i kultura ludowa*, w: *Księga tysiąclecia w Polsce*, pod red. ks. M. Rechowicza, cz. III: *Kościół w ramach społeczeństwa*, Lublin 1969, s. 143.

⁴⁰ AAWO, Księgi parafialne, Orneta, 4: „Liber Baptisatorum” (1636 – 1734); Orneta 17.

⁴¹ Ibidem, Barczewo – parafia św. Anny, 27.

⁴² Ibidem, Wapnik 1: „Liber baptisatorum” (1776 – 1823); Wapnik 1a: (1824 – 1868); Wapnik 2: (1847 – 1883); Wapnik 3: „Regestrum Copulatorum. Liber Baptisatorum” (1675 – 1776).

⁴³ Ibidem, Lamkowo 3: „Liber Baptisatorum, Copulatorum et Mortuorum” (1698 – 1728); Lamkowo 8: „Liber Baptisatorum” (1720 – 1823).

⁴⁴ Ibidem, Purda Wielka 2: „Księga Chrztów” (1683 – 1764).

⁴⁵ Ibidem, Rogóż 2: „Księga chrztów” (1702 – 1764).

Katarzyna (288), Justyna (168), Elżbieta (156), Gertruda (138) i Barbara (126). Zestawienie tych danych umożliwiłoby wysnucie kilku wniosków. Przede wszystkim okazuje się, że popularność poszczególnych imion nie miała tendencji okresowych, lecz była stała.

Chłopców obdarzano większym wachlarzem imion. W Orniecie w latach 1625 – 1655 najczęściej decydowano się na imiona: Jan (Joannes) – 132, Piotr (Petrus) – 95, Grzegorz (Gregorius) – 80, Andrzej (Andreas) – 68, Marcin (Martinus) – 46, Michał (Michael) – 36, Szymon (Simon) – 28, Krzysztof (Christophorus) – 24, Mateusz (Matheus) – 19. W Barczewie w latach 1659 – 1685 obserwujemy podobne tendencje: Jan – 214, Jakub – 107, Andrzej – 76, Marcin – 64, Franciszek – 61, Piotr – 57, Mateusz – 53, Szymon – 51, Jerzy – 46, Michał – 44, Marek – 34, Antoni – 31, Tomasz – 29. To zestawienie można porównać z okresem wcześniejszym. Otóż w tej parafii w latach 1615 – 1658 kolejność popularnych imion wyglądała nieco inaczej. Najczęściej decydowano się na imię Maciej (252), następnie Piotr (204), Paweł (165), Jan (114), Jakub (108) i Grzegorz (102). Podobnie i tu możemy zauważyć prawidłowości – powtarzające się, najczęściej nadawane imiona pociechom przez warmińskich mieszczan.

Obecnie zestawimy po kilka najpopularniejszych imion męskich i żeńskich z warmińskich wiejskich parafii. Tak więc w Purdzie Wielkiej w latach 1683 – 1696 i 1754 – 1764 wśród imion żeńskich najczęściej wybierano imię Anna – 66, Katarzyna – 51, Elżbieta – 34, Marianna – 22 i Barbara – 18. Wśród męskich dominowały: Jan – 46, Andrzej – 28, Józef – 24, Michał – 21, Adalbert – 18 i Piotr – 16. Okazuje się, że imiona te były powtarzane w podobnej kolejności także w innych miejscowościach. Tak więc w parafii Rogóz w latach 1574 – 1604 obierano najczęściej na chrzcie żeńskie imiona: Anna – 52, Gertruda – 41, Elżbieta – 37, Walpurgia – 21, Dorota – 14, Magdalena – 12 i Barbara – 10. Chłopcy w omawianym okresie otrzymywali najczęściej imiona: Jan – 28, Marcin – 26, Piotr – 22, Urban – 20, Mateusz i Grzegorz po 18, Michał i Jakub po 15 razy. W parafii Lamkowo w latach 1699 – 1709 urodziło się 391 dzieci. Najczęściej rodzice wybierali imiona znane ze swojej popularności w innych warmińskich parafiach, czyli Katarzyna – 56, Anna – 49 i Jan – 30. Dane te zawierają rzadki przykład, gdyż imię Anna uplasowało się nie na pierwszym miejscu. Na koniec tego przeglądu przyjrzyjmy się dokładniej danym z parafii Wapnik. W latach 1742 – 1729 wśród imion żeńskich najczęściej występuje: Anna – 34, Elżbieta – 31, Katarzyna – 20, Barbara – 14 i Magdalena – 11. Natomiast imiona męskie to najczęściej: Jan – 23, Józef – 15, Andrzej – 13, Piotr i Michał – 12. W tej samej parafii w latach 1776 – 1793 popularność poszczególnych imion prezentowała się następująco: Anna – 65, Elżbieta – 34,

Magdalena – 22, Gertruda – 20, Katarzyna – 19, Weronika – 18, Małgorzata – 16, Teresa – 15, Barbara – 14. W tym okresie urodziło się stosunkowo niewielu chłopców, którym nadawano różne imiona, najczęściej jednak: Piotr – 10, Jan i Andrzej – 9, Michał – 8, Józef – 6. Czysto już poglądowo porównajmy teraz dane z tej samej parafii z lat 1824–1828. Wśród imion żeńskich najczęściej występuje Anna – 15, Weronika – 13, Elżbieta – 11, Róża – 8, wśród męskich: Józef – 26, Jan i August po 12, Andrzej – 10, Antoni – 8.

Tabela 1. Częstotliwość nadawania imienia Anna na chrzcie w parafii św. Anny w Barczewie (wg obliczeń J. Kielbika)

Rok	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
1659	1	2	3	–	2	1	1	–	–	–	–	–
1660	1	–	X	X	X	X	2	2	–	–	–	2
1661	1	–	–	–	–	–	1	1	1	–	–	1
1662	–	–	–	2	–	1	2	4	–	1	–	–
1663	–	1	1	2	1	–	2	1	2	1	–	2
1664	–	1	5	–	–	3	1	2	–	1	–	1
1665	2	–	1	1	2	1	2	2	1	–	–	–
1666	1	1	3	2	2	2	3	–	4	–	2	4
1667	1	–	3	1	2	3	2	–	–	1	–	1
1668	2	1	1	1	2	2	1	1	3	2	–	4
1669	5	3	4	3	1	1	1	2	1	–	–	2
1670	1	6	3	1	2	–	1	1	–	–	–	1
1671	1	1	1	1	2	2	1	2	3	2	1	2
1672	3	–	1	–	–	1	1	1	2	–	–	–
1673	–	2	2	–	2	–	3	2	1	–	1	1
1674	2	–	1	4	1	1	2	1	1	1	1	–
1675	1	–	1	3	1	–	1	2	–	1	1	–
1676	3	–	–	–	–	2	–	1	1	–	–	1
1677	–	–	3	1	2	1	1	–	2	–	1	–
1678	–	–	1	3	–	1	–	2	–	–	–	1
1679	1	–	3	1	4	1	1	1	3	1	–	1
1680	–	–	3	1	1	1	1	–	–	1	–	1
1681	1	1	–	2	–	1	–	1	1	1	–	1
1682	–	–	–	3	–	5	1	–	–	1	–	–
1683	1	3	2	2	–	2	–	–	–	–	–	2
1684	–	1	–	3	–	–	–	–	–	–	–	–
1685	–	1	3	1	–	1	–	–	1	–	–	1
Razem	28	24	45	38	27	33	31	29	27	14	7	29

X – brak danych

Ten reprezentacyjny przegląd okazuje się wystarczający do wysnucia generalniejszych wniosków. Tak więc można przyjąć, że najpopularniejszym imieniem żeńskim na Warmii było imię Anna, męskim – Jan. Kanon najczęściej wybieranych na chrzcie imion był podobny w wielu miejscach na Warmii. Tak więc wśród imion żeńskich często decydowano się na Elżbiety, Katarzyny, Gertrudy, Barbary, zaś wśród męskich na: Piotrów, Andrzejów, Michałów, w późniejszym czasie Józefów. Na przestrzeni dwustu lat obserwujemy pewien proces. Otóż wśród imion żeńskich zanikała popularność imienia Walpurgia, zaś imię Józef zyskiwało na popularności od końca XVIII stulecia.

Zestaw tych danych umożliwi badaczom wyciąganie wniosków mających uzasadnić popularność poszczególnych imion. Okazuje się, że nie zawsze wezwanie parafii mogło mieć poważniejszy na ten proces wpływ, o czym może świadczyć parafia Lamkowo, nosząca wezwanie św. Mikołaja. Natomiast niekoniecznie wezwanie zadecydowało o tak powszechnym używaniu imienia Anna w kościele parafialnym w Barczewie. Często nadawane na chrzcie imię Anna mogło mieć wpływ na żywe w okresie nowożytnym, również na Warmii, bractwa św. Anny. Tabela ukazuje, w jakich miesiącach nadawano to imię, na podstawie czego dostrzec można, że okoliczność zbieżności z datą imienin, w tym przypadku na pewno nie odgrywała poważniejszej roli.

Gdy poznamy lepiej warmińskie kultury świętych, będzie można próbować zestawiać ich żywotność z praktyką nadawania imion⁴⁶. Na podstawie imion wielokrotnie już w literaturze przedmiotu określano popularność poszczególnych świętych⁴⁷.

Zaprezentowane powyżej rozważania nie wyczerpują bogactwa informacji płynących z tego rodzaju źródła historycznego. Na podstawie ksiąg chrztów możemy bowiem obserwować rozwój demograficzny. Oprócz sygnalizowanych wyżej informacji na temat umieralności dzieci, księgi chrztów zawierać mogą dane o wieku innych parafian. Przykładem tego jest „Annales baptisatorum” Wapnika z lat 1824 – 1868. Tutejsi proboszczowie odnotowywali w tej księdze rok zgonu, co umożliwiało określenie średniego czasu życia. Dane te nie są

⁴⁶ „Rytuał” biskupa Radziejowskiego z 1682 r. m.in. przypominał warmińskim kapłanom: „[...] skoro tym, którzy są ochrzczeni jako dzieciom Bożym w Chrystusie odrodzonym i na Jego służbę wpisanym nadaje się imię, proboszcz powinien troszczyć się, aby rodzice nie nadawali swoim dzieciom imion pogańskich, legendarnych, śmiesznych, brzydkich, lecz raczej jak to możliwe świętych, których przykładami wierni w życiu będą się powodować i wspierani będą ich wstawiennictwem”.

⁴⁷ Zwrócił na to uwagę już K. Dobrowolski w 1923 r. Obecnie powszechnie historycy polscy podają tę konsekwencję kultu świętych, np.: O. A. Bazieli, *Początki kultu św. Andrzeja Apostoła w Polsce*, „Nasza Przeszość”, t. VII, 1958, s. 268 n.; ks. T. Chodźdło, *Kościół i kultura ludowa*, w: *Księga tysiąclecia w Polsce*, pod red. ks. M. Rechowicza, cz. III: *Kościół w ramach społeczeństwa*, Lublin 1969, s. 124, 143; Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postacie...*, s. 225.

pełne, gdyż nie uwzględniają ludności napływowej oraz osób zmieniających miejsce zamieszkania.

Zauważyć można, że nazwy miejscowości, które występują w księgach chrztów, wielokrotnie zmieniały swoje brzmienie i pisownię. Często równolegle występowały dwie różne nazwy, które w rzeczywistości oznaczały jedną i tę samą miejscowość, np. Wagten – Wachten (Drwęczno), Thalbach – Talbach (Bludyny), Crossen – Krossen (Krosno), Tningen – Tingen (Bogatyń)⁴⁸. Ciekawym przykładem nazwy własnej jest Suburbium. Są to przedmieścia m.in. Ornety (Wormdith). W taki sposób określano rodziny mieszkające poza murami miasta. W pierwszej połowie XVII w. określenia Wormdith i Suburbium występowały w księdze chrztów oddzielnie. W połowie lat 40. obie te nazwy zapisywano już łącznie – Wormdith ex Suburbium.

Tabela 2. Liczba chrztów w Ornecie (1625 – 1640) – wg obliczeń D. Białuńskiego

Rok	1625	1626	1627	1628	1629	1630	1631	1632	1633	1634	1635	1636	1637	1638	1639	1640
Liczba chrztów	43	55	–	39	48	23	72	–	51	8	47	53	42	52	57	65

Tabela 2 przedstawia liczbę chrztów w Ornecie z lat 1625 – 1640. Można zauważyć, że przyrost naturalny utrzymywał się na stałym poziomie. Szczególną uwagę należy zwrócić na lata: 1627, 1632 i 1634. W 1627 r. zaprzestano wpisów do księgi, w związku z toczącą się wojną pomiędzy Polską a Szwecją. W tym bowiem roku król szwedzki Gustaw Adolf, wraz ze swoimi wojskami, zajął miasto i okupował je aż do roku 1629. Jeśli chodzi o dwie pozostałe daty to albo brak jest danych dotyczących chrztów, albo są one niepełne. Ma to miejsce na przykład w roku 1634, gdzie zapisy prowadzone są dopiero od października. Tak więc księgi te zachowują dla badaczy informacje o szczególnych wydarzeniach, które decydowały o przyroście naturalnym.

Tabela 3. Liczba chrztów w Ornecie od 1640 do 1655 roku (wg obliczeń D. Białuńskiego)

Rok	1641	1642	1643	1644	1645	1646	1647	1648	1649	1650	1651	1652	1653	1654	1655
Ilość chrztów	50	49	73	43	68	54	58	53	52	48	46	54	39	53	60

Księgi chrztów zawierają wiele danych ze sfery obyczajowej. Decydują o tym informacje na temat urodzenia dziecka – czy było z prawego łoża.

⁴⁸ Korzystam w tym miejscu z nie publikowanych jeszcze materiałów D. Białuńskiego, *Obraz siedemnastowiecznej Ornety w świetle miejscowych ksiąg chrztów*.

Takiego określenia dokonywano w księdze w kolumnie dotyczącej rodziców dziecka. Zapisywano wówczas np.: „Andreas incognitus fornicator, Elizabeth scortum”, lub „Miles incognitus fornicator, Apollonia scortum”⁴⁹. Obok takiej formy piętnowania, w księdze dały się zauważyć charakterystyczne krzyżyki umieszczane czy to nad imieniem dziecka, czy też na marginesie księgi. Pozostają one, jak wykazał to Jerzy Kiełbik, w wyraźnym związku z informacjami o nieślubnym pochodzeniu dziecka. W całej księdze parafii św. Anny w Barczewie odnotowano 143 takie przypadki, gdzie dla pierwszych 59 dzieci stawiano znaczki na marginesach (w sumie 51 znaków). Różnicę można wytłumaczyć z jednej strony czynnikiem ludzkim, np. przeoczeniem, jak i pewnym zniszczeniem samego dokumentu. Gdy zaczęto stawiać znaczki nad imieniem, różnica zmniejszyła się do trzech.

Bardzo ciekawego zestawienia dokonała Monika Kostrzewska, badając księgę chrztów w Purdzie Wielkiej⁵⁰. Na podstawie tabeli 4 możemy w przybliżeniu określić procentowe urodzenia dzieci względem urodzeń poza małżeństwem. Dane te rzucają światło na sferę moralną parafii wiejskiej i stanowią wartościowy przyczynek do badania obyczajowości w diecezji warmińskiej.

Tabela 4. Dzieci urodzone i ochrzczone w parafii Purda Wielka (obliczenia M. Kostrzewskiej)

Wyszczególnienie	Ochrzczone w latach 1683 – 1696 i 1754 – 1764	Narodzone z nieprawego łoża
Purda Wielka	168	11
Purda Mała	29	4
Marcinkowo	49	3
Prejłowo	97	6
Pajtuny	95	7
Giławy	81	3
Mędnyny	12	3
Kośno	9	1

Na koniec warto odnotować, że omawiane księgi dostarczają informacji na temat rozwoju gospodarczego parafii poprzez określanie zawodów rodziców. W księdze barczewskiej w kolumnie z informacjami o rodzicach umieszczano również zawód, zajęcie, a także pochodzenie społeczne. Jednak jeśli chodzi o te

⁴⁹ Przykład z Barczewa – por.: AAWO, Księgi parafialne, Barczewo – par. św. Anny, sygn. 27, s. 3-4. Tę część rozważań na temat krzyżyków służących do zaznaczania nieślubnych dzieci zawdzięczam nie drukowanej pracy Jerzego Kiełbika, *Nadawanie imion w parafii św. Anny w Barczewie*.

⁵⁰ Nie publikowana jeszcze praca pt. *Księga chrztów z lat 1683 – 1764 w Purdzie Wielkiej*.

ostatnie dane należy mieć na uwadze, że tytułatura ta nie zawsze była jednoznaczna z pozycją prawną i społeczną obdarzonej nią osoby. Kolumna „parents” w księdze chrztów parafii Purda Wielka początkowo nie zawierała informacji o tym, czym zajmował się ojciec dziecka. Dzięki tym danym poznajemy zawody ludności tej parafii. Dość często spotkać się można z nazwą hortulanus (ogrodnik) i liber (wolny). Pojawiają się również takie profesje, jak: colonus (rolnik), molitor (młynarz), sculteti (wójt, sołtys), ancilla (służąca), faber (kowal), apianus (pszczelarz). Wiadomo skądinąd, że w 1590 r. był we wsi jeden młyn, który należał do Bartłomieja Grabowskiego⁵¹, natomiast w XVII w. na terenie parafii osiedlono wielu bartników, stąd niewątpliwie wzrosła populacja tego zawodu⁵².

Księgi chrztów okazują się skarbnicą informacji nie tylko demograficznych, ale także społecznych i estetycznych (wybór imienia). Zaprezentowany materiał wskazuje jedynie na bogactwo treści, poddając je wstępnej analizie. Wydaje się celowe kontynuowanie tego rodzaju badań. Istnieje potrzeba opracowania katalogu wszystkich imion używanych na Warmii, jak i podjęcie próby porównywania tendencji w nadawaniu określonych imion w różnych regionach Rzeczypospolitej, nie tylko w okresie XVI – XVIII stulecia (np. na Warmii stosunkowo rzadko występowało imię Stanisław, które cieszyło się dużą popularnością w innych dzielnicach Polski). Interesująco wyglądają opracowania na temat cech przypisywanych danym imionom. W czasach jeszcze nowożytnych np. bardzo rzadko ośmielano się dziewczynkom nadać imię Matki Chrystusa – Marii. Imiona dwuczłonowe nadawano głównie potomkom wyższych warstw społeczeństwa i najczęściej w sposób bezpośredni nawiązywały one do osoby konkretnego świętego (np. Jan Nepomucen, Jan Ewangelista, Jan Kanty itd.).

Dużo cennych wniosków, w masie danych zawartych w księgach chrztów, może dostarczyć stosowanie matematycznych formuł obliczeniowych. Przede wszystkim sugerowałbym jednak, aby w przyszłości wiązać popularność określonych imion z lokalnymi kultami świętych. Poszukiwać należy także i innych jeszcze źródeł (np. popularność imienia Grzegorz wydaje się większa na Warmii w okresie sprawowania urzędu papieskiego przez Grzegorza XIII). Może imiona miejscowych ordynariuszy także wpływały na upowszechnienie danego imienia (np. biskup Marcin, Szymon, Mikołaj)? Warto również porównać wystrój świątyni parafialnej, której charakterystyczne elementy ikonograficzne mogły mieć wpływ na upowszechnianie się określonych imion.

⁵¹ J. Chłosta, T. Swat, *Dzieje podolsztyńskich wsi. Na trasach rajdu „Szlakami Rodła”*, Olsztyn 1988, s. 14-15.

⁵² *Warmia i Mazury – przewodnik*, pod. red. S. Achremczyka, Olsztyn 1993, s. 161.

ABSTRACT

The aim of the paper was to find out which names were the most popular in the Warmia District in the 16th – 18th c. Registers which date from the beginning of the 19th c. were also used for the purpose of a comparative analysis.

As a result of the Reformation initiated by M. Luter, close attention started to be paid to baptism certificates. In the Catholic church this question was regulated by a decision adopted by the Council of Trent in 1563. A diocesan synod called by Bishop S. Hozjusz in 1565 recommended all parish-priests in the Warmia District to keep sacrament registers at churches.

Inspections were conducted to control if parish-priests observe the instructions concerning the number of godparents. According to the Warmia synod held in 1565, only people who were not suspected of participation in divination and witchcraft practices could become godparents. Following the "Sacramental Agenda" by Bishop M. Kromer, priests were obliged to prevent heretics from performing this function, under penalty of excommunication.

Some baptism registers of the Warmia District enable periodical examination of the mortality rate, especially in the case of infants. We may observe this phenomenon at those parish register offices in which parish-priests used to make annotations about parishioners' deaths in the register, and this tradition was continued by their successors. The above registers are first of all a reliable source of information about the most popular names, providing also data on the chronology of certain trends in this respect. Rare names were usually given to illegitimate children, so that they could be changed to more common ones in the future. The registers also offer valuable information on the economic development of parishes, as they include data on godparents' and parents' profession, occupation and social background.

Zdzisław Taźbierski
Olsztyn

BEZSKUTECZNE ZABIEGI STANISŁAWA AUGUSTA O POMOC WIELKIEJ BRYTANII W OKRESIE PIERWSZEGO ROZBIORU POLSKI

1. Problem polski w powiązaniach angielsko-rosyjskich w okresie pierwszego rozbioru

Już u schyłku wojny północnej (1700 – 1721), wobec nasilającej się ekspansji Piotra I, groźnej także i dla Polski, Brytania zabiegała u rządów państw północnych, antagonistów Rosji, o stworzenie rozległego sojuszu antyrosyjskiego w celu obrony zarówno „handlu i bezpieczeństwa dominiów brytyjskich”, jak i „pokoju i bezpieczeństwa chrześcijaństwa”¹. W obrębie tych zamierzeń znalazła się i Polska, a sojusz wiedeński z 5 stycznia 1719 r., zawarty z inicjatywy Wielkiej Brytanii, miał między innymi bronić Rzeczypospolitej przed podporządkowaniem jej wpływowi Rosji. To dlatego w 1720 r., na sejmie warszawskim poseł angielski Scott popierał tendencje emancypacyjne Augusta II Sasa. Nie był on, jak sądzę, poinformowany przez centralę londyńską, że traktat wiedeński miał głównie znaczenie demonstracyjne. „Anglia i Austria zbyt były w tym momencie zaangażowane w odnowioną wojnę z Hiszpanią o wpływy na Półwyspie Apenińskim, by mogły myśleć o podejmowaniu skutecznych kroków militarnych na północy”².

Ponadto Anglia świadoma była słabości Rzeczypospolitej i jej fatalnego położenia geopolitycznego. Stąd polityka ugody i zabiegi dyplomatyczne stanowiły jej metodę ratowania Polski przed agresywnymi zapędami carów, a później

¹ G. Chance, *George I and the Northern War*, London 1909, s. 334; J. Feldman, *U podstaw stosunków polsko-angielskich*. Odbitka z „Polityki Narodów”, Warszawa 1933, s. 35-36.

² *Historia dyplomacji polskiej*, t. 2: 1572 – 1795, pod red. Z. Wójcika, Warszawa 1982, s. 371-373; W. Konopczyński, *Polska a Szwecja*, Warszawa 1924, s. 76 i n.

Prus.³ Angielsko-polski handel za Augusta II nie dawał Anglii w jej ocenie zbyt wielkich korzyści, stąd nawet osłanianie interesów kupców brytyjskich w Gdańsku nie zawsze było opłacalne. Z relacji Thomasa Wroughtona z 1765 r. dla lorda Williama Henry Rocheforda z Foreign Office wynikało, że Polacy sprowadzali tekstylia i inne produkty brytyjskie na kwotę nie większą niż 15 000 funtów (£) każdego roku. Były to mierne wyniki, stąd: „Podczas gorącej półwiecznej władzy Piotra [...] Brytania nie miała zwróconego wzroku na Polskę”⁴.

Wyobrażenie Londynu na temat handlu z Polską nie zmieniło się i w okresie rządów Katarzyny II. To wyjaśnia, dlaczego podczas rządów tej władczyni w handlu i w polityce Wysp zaczął rysować się kurs prorosyjski. Świadczyć o tym mogą choćby zawierane układy⁵. Z powyższego wynika, że także i za Katarzyny II Londyn miał zwrócony wzrok na Polskę tylko o tyle, aby zabiegami dyplomatycznymi osłabiać zapędy zaborcze Rosjan przeciwko niej. O jakimś czynnym, a tym bardziej zbrojnym zaangażowaniu Anglii nie było nawet mowy. Brytania bowiem nade wszystko pragnęła utrzymywać z Rosją dobre stosunki handlowe. Kolos rosyjski był dla niej nieporównywalnie większym kontrahentem niż Rzeczpospolita⁶. Wobec wielkich spraw angielsko-rosyjskich małe kwestie, w tym polskie, i to aż do lat siedemdziesiątych XVIII w. dyplomacja brytyjska pozostawiała w cieniu lub ich nie zauważała. Ich eksponowanie mogłoby być dysonansem w angielskiej polityce wobec Rosji.

³ W. F. Reddway, *Great Britain and Poland 1762 – 1772*, Cambridge 1934, s. 225.

⁴ Ibidem, s. 225-228.

⁵ Układy te to: w 1755 r. układ kanclerza rosyjskiego Aleksego P. Bestużewa z brytyjskim posłem Charlesem Williamsem-Hanburym. Za jednorazową pożyczkę 500 tys. £ oraz 100 tys. rocznego subsydium Rosja miała wystawić przeciw wrogom Brytanii (Fryderykowi II) na kontynencie 80-tysięczną armię. W istocie rzeczy Londyn zmierzał do utworzenia szerszej koalicji przeciw Francji Ludwika XV, z udziałem Austrii, Rosji i Prus; oraz w 1766 r. układ handlowo-polityczny, za który Brytania zapłaciła carycy jednomyślnością w kwestii polskiej; ponadto strony uznały za swych głównych przeciwników Francję i Szwecję. Do tej ostatniej miały stosować odtąd „mniej więcej te same metody, co i w Polsce”, tj. przy pomocy dużych pieniędzy i swoich stronnictw utrzymywania w nich „archaicznego ustroju państwowego”. *Historia dyplomacji do 1871 r.*, t. 1, Warszawa 1973, s. 367-369.

⁶ Brytania wysyłała rocznie do Rosji ok. 1000 statków z towarami. R. H. Lord, *The second partition of Poland. A study in diplomatic history*, Cambridge 1915, s.186-187; por. A. L. Pogodin, *Istoria polskiego naroda v 19 veke*, Moskwa 1915; A. M. Stanisławskaja, *Rusko-Anglijskije otnoszenija i problemy nedziemnornia (1798 – 1807)*, Moskwa 1962; M. F. Złotnikow, *Kontinentalnaja blokada i Rossija*, Moskwa 1966. O roli handlu rosyjskiego, D. B. Horn, *Great Britain and Europe in the eighteenth century*, Oxford 1967, s. 201-209, 215.

2. Związki „Familii” z Wielką Brytanią a sprawa wschodnia

Sprawom polskim Brytyjczycy poświęcali niewiele uwagi. „Polska była dla nich krajem odległym, istniejącym poza marginesem żywotnych spraw brytyjskiego państwa”⁷. Stąd Rzeczpospolita pojawiała się w orbicie zainteresowań polityków nad Tamizą raczej sporadycznie. Pewnie dlatego wielu z nich wypowiadało często sprzeczne opinie co do stosunków polsko-angielskich w połowie XVIII w. Np. minister brytyjski Conway pisał w grudniu 1766 r., że ze wszystkich krajów europejskich Polska jest Anglikom najdalsza i najmniej ich obchodzi. Ale znów sędzia lord James Mansfield w liście do Stanisława Augusta z 14 marca 1769 r. zaznaczył, iż „w tym kraju Polska nie ma żadnych nieprzyjaciół, przykro nam z powodu jej nieszczęść i nie bylibyśmy zazdrośni jej powodzeniu”⁸.

Nie przeszkadzało to „Familii” Czartoryskich w utrzymywaniu, jeszcze w pierwszej połowie XVIII w., całkiem dobrych kontaktów z Anglikami. Od 1747 r. były to przyjazne kontakty wojewody ruskiego, księcia Adama Czartoryskiego i jego syna Adama Kazimierza, późniejszego generała ziem podolskich, z głośnym niebawem dyplomata i literatem, sir Charlesem Hanbury Williamsem, rezydentem angielskim przy dworze sasko-drezdeńskim w latach 1751 – 1755⁹. Równie dobre stosunki łączyły przywódców „Familii” z następcą Williama, Davidem Murray’em lordem Stormontem. Czartoryscy od 1759 r. oddali swe stronnictwo na usługi Brytanii, na razie nic w zamian nie żądając. W styczniu 1761 r. poprzez lorda Stormonta wystąpili do króla Jerzego III z ofertą, aby Anglia wsparła Polskę w wywołaniu powstania zbrojnego na tyłach Rosjan. Ich plan konfederacji antyrosyjskiej na Podolu przewidywał współpracę z Anglią i Prusami. Równocześnie przez Andrzeja Mokronowskiego, wysłanego w „sekretną misję” prosili francuskiego ministra Etienne Francoisa Choiseula (a także jego zwierzchnika, księcia Louisa Armanda Contiego) o opiekę Francji. Ale Francuzi grali na zwłokę, zaś gabinet księcia Newcastle milcząco przeszedł do porządku nad ofertą Polaków. Nie jest w pełni udowodnione, iż już wówczas Londyn miał lepszą ofertę z Petersburga, ale pewne, że wołał godzić Rosję z Prusami nawet kosztem Polski. „Prusy i Rosja miały się przy mediacji Anglii pogodzić i zaspokoić swe apetyty w Polsce”¹⁰.

To mogłoby sugerować, iż już w 1761 r. Brytania akceptowała plany

⁷ Z. Libiszowska, *Edmund Burke a Polska*, „Kwartalnik Historyczny”, 1970, z. 1, s. 61.

⁸ Cyt. za: W. Konopczyński, *Anglia a Polska w XVIII wieku*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej”, 1947, z. 4, s. 93.

⁹ Podczas długich rozmów z Czartoryskimi Williams akceptował plany reform „Familli” i obiecywał interwencję w Rosji w tej sprawie. Ibidem, s. 99.

¹⁰ Ibidem, s. 100; W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, t. 2, Warszawa 1986, s. 161.

ewentualnego rozbioru Rzeczypospolitej. Ale wystarczy prześledzić zapisy z brytyjsko-rosyjskich rozmów dyplomatycznych z okresu tuż przed elekcją Stanisława Augusta, aby stwierdzić bezpodstawność takiego przypuszczenia. W latach sześćdziesiątych Anglia szczerze dążyła do zacieśnienia z Rosją korzystnych dla obydwu krajów stosunków handlowych i politycznych. Dla Londynu miały one jednocześnie być rodzajem przeciwwagi wobec Francji. To z takim nastawieniem w sierpniu 1762 r. wyjechał do Petersburga poseł brytyjski, lord Buckingham. Gdy Katarzyna II pytała go o opinię rządu angielskiego w sprawie sukcesji w Rzeczypospolitej, poseł wyraził poparcie dla wpływów Rosji w Polsce, ale odmówił zajęcia w tym względzie konkretniejszego stanowiska, „dopóki król (Jerzy III – Z. T.) pozostaje ogólnie nie obznajmiony co do intencji Jej Cesarskiej Mości”¹¹.

Na wiadomość Wroughtona z Warszawy, że „celem cesarzowej Rosji jest umieścić na tronie albo Poniatowskiego, albo księcia Adama” Londyn poinformował swojego wysłannika, iż ma „utrzymać ścisłą przyjaźń” z ówczesnym rosyjskim ambasadorem w Warszawie, Karolem Hermanem Kayserlingiem ale nie „wchodzić w pełne i kompletne porozumienie”, dopóki rząd brytyjski nie będzie bardziej konkretnie poinformowany o planach Katarzyny II¹². Gdy następnie Buckingham wywierał presję na carycę, żeby sprecyzowała swe intencje wobec Rzeczypospolitej, ta uchyliła się od tego. Strony zdołały tylko uzgodnić, że tron polski nie dostanie się w ręce kandydata francuskiego.

Zatem Wielka Brytania z jednej strony była nieufna co do intencji carycy w Polsce tuż przed elekcją Stanisława Augusta, a z drugiej chodziło jej o wygodny alians z Rosją. Za to ostatnie właśnie Londyn skłonny był godzić się nawet na bliżej nieokreślone wpływy rosyjskie nad Wisłą i wysunięcie kandydata do tronu polskiego przez Katarzynę II. Nigdzie jednak nie było mowy o tym, by Anglia w okresie tejże elekcji akceptowała czy nawet dopuszczała myśl o podziale Polski. W świetle powyższego można uznać za zrozumiałe, dlaczego nad Tamizą „milcząco”, a nawet ze zdziwieniem, przyjęto wspomnianą koncepcję z 1761 r. powstania antyrosyjskiego. Podobnie zareagowano na propozycję „Familii” z 1762 r., aby przy poparciu Anglii powołać na polski tron księcia Ferdynanda Brunszwickiego, feldmarszałka Prus. Z podobnym zdziwieniem w rok później potraktował rząd brytyjski propozycję Czartoryskich, aby Jerzy III wyasygnował na polskie cele 20 tys. £ zasiłku¹³.

¹¹ H. Kaplan, *The first partition of Poland 1762 – 1773*, New York 1962, s. 15.

¹² Ibidem, s. 16. Zob. Halifax do Buckinghamshire 5 IV 1763 r., *The Despatches and Correspondence of John, second Earl of Buckinghamshire, Ambassador to the Court of Catherine II of Russia*, ed. by Collyer, Adelaide d’Arcy. Chodziło o księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, syna ks. Adama Kazimierza, gen. ziem podolskich i księżnej Izabeli z Flemingów Czartoryskiej.

¹³ W. Konopczyński, *Anglia a Polska...*, s. 101; idem, *Materiały do dziejów polityki „Familii”*, „Kwartalnik Historyczny”, 1911, s. 455.

Zgoda na którąkolwiek z tych propozycji postawiłaby Brytanię w roli wroga Rosji.

Czartoryscy i związani z nimi patrioci wykazali w powyższych kwestiach brak właściwego rozeznania w ówczesnej polityce angielskiej. Nie rozumieli, iż układ z carycą miał ułatwić Londynowi wejście na rynek turecko-czarnomorski, bowiem Polityka brytyjska w tej sprawie w latach sześćdziesiątych XVIII w. dopiero się kształtowała na nowożytną modłę. Określił ją ówczesny pisarz francuski Jean Louis Favier w 1773 r. w swoim memoriale do Ludwika XV¹⁴. Wyspy dostarczały towarów i wyrobów z Europy oraz z Indii, z rynków rosyjskich natomiast sprowadzały surowce, m.in. materiały niezbędne do budowy okrętów. Wpływy rosyjskie na Wschodzie nie były jeszcze wówczas zagrożeniem dla Anglii. Rosja nie posiadała liczącej się floty na Morzu Czarnym i na Morzu Śródziemnym. Morskie trasy (Kanał Angielski, Gibraltar) i nie tylko były pod wystarczająco dokładną kontrolą nie tylko Brytyjczyków¹⁵. Związki Anglii z Rosją stanowiły także swego rodzaju przeciwwagę dla sojuszków Francji z Cesarstwem Habsburgów i z Hiszpanią. Rywalem Brytanii była Francja żądna odwetu za klęskę w wojnie siedmioletniej (1756 – 1763). Dlatego ta pierwsza z inicjatywy wpływowych polityków nie dopuściła do zniszczenia floty rosyjskiej płynącej w 1769 r. do Wysp¹⁶. W Londynie istniało wówczas bardzo silne stronnictwo prorosyjskie, a sam rząd brytyjski nie był jeszcze przeciwny wyrzuceniu Turków z Europy¹⁷.

Wybuch wojny rosyjsko-tureckiej w październiku 1768 r., uzasadniony przez stronę turecką chęcią obrony Rzeczypospolitej¹⁸, był zaskoczeniem dla wielu krajów, nie wyłączając samej Anglii¹⁹. Ale jeszcze w 1770 r. w polityce wschodniej trzymała się ona prorosyjskiego kursu, mimo rodzących się obaw co do nadmiernej roli Katarzyny II nad Wisłą. Zaślepienie zwycięstwem układu z 1763 r. i względami handlowymi ministerium Brytanii asystowało przy

¹⁴ Artykuł nr V: De la Russie. Second mémoire séparé pour servir de supplément a l'article Russie, 1773, w: E. P. Boutaric, *Correspondance secreete de Louis XV*, Paris 1773, t. 2, s. 16-70; także A. Sorel, *Kwestia wschodnia w XVIII wieku. Pierwszy podział Polski i traktat kainardżyjski*, wyd. 2, Warszawa 1981, s. 91-93.

¹⁵ Rosja werbowała majątków w Anglii, a liczni oficerowie brytyjscy byli na służbie rosyjskiej. Zob. A. Sorel, op. cit., s. 93 oraz M. F. Złotnikow, op. cit.

¹⁶ Londyn oświadczył, że wszelkie kroki wojenne skierowane przeciw flocie rosyjskiej uważane byłyby nad Tamizą jako czyn wrogi względem Anglii. A. Sorel, op. cit., s. 92; E. P. Boutaric, t. 2, s. 176; W. P. Ponomow, *Pitt i jego wriemia*, „Russkoje Słowo”, 1863, nr 5; V. P. Potemkin, *Istorijska diptomatii*, t. 1, Moskwa 1941, s. 202 i n.; J. Łojek, *Wokół sporów i polemik*, ser. 2, Lublin 1984, s. 53; N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. 1, Kraków 1992, s. 679-681.

¹⁷ *Life of William Pitt*, ed. by P. H. Stanhope, t. 2, London 1862; por. A. Sorel, op. cit., s. 93.

¹⁸ W rzeczywistości Porcie chodziło głównie o przerwanie akcji antytureckiej Rosjan w Bośni, Grecji, Czarnogórze, na Krecie itp. Por. A. Sorel, op. cit., s. 48 i n.

¹⁹ H. Schmitt, *Dzieje Polski XVIII i XIX wieku*, t. 2, Kraków 1866–1868, s. 44, 465; A. Stanisławska, op. cit.

wprowadzeniu rosyjskiej floty na Morze Czarne i rozbiciu tureckiej w tym samym roku²⁰.

Jeszcze w 1771 r. Londyn nie dopuszczał myśli o możliwości rozbioru Rzeczypospolitej. Wynika to, moim zdaniem, z treści tajnego memoriału brytyjskiego posła w Petersburgu, lorda Williama Cathcarta, z 28 czerwca oraz z noty lorda Suffolka z 10 grudnia tegoż roku. W tej ostatniej sprecyzowano zasady brytyjskiej dyplomacji w kierunku utrzymania niezależności Polski²¹. Można przyjąć, iż wówczas „Anglii raczej odpowiadała alternatywa pacyfikacji Polski przez Rosję i zachowania jej w **całości** jako państwa słabego (podkr. Z. T.)”²². Dopiero wobec klęsk Porty w tych przewlekłych zmaganiach i ujawnienia planów rosyjskich (z zachęty króla Prus, Fryderyka II?) przeprowadzenia rozbioru Turcji stanowisko Londynu będzie ulegać w tej kwestii zmianie, a i to najpierw w sensie odegrania roli mediatora między zwaśnionymi mocarstwami²³.

Powiązania Brytanii z Rosją i kwestią wschodnią w ogóle determinowały więc stanowisko tego kraju w latach 1763 – 1775 wobec spraw polskich. To były właśnie owe „wielkie powiązania”, których dla Warszawy Londyn nie chciał, a może i nie mógł narażać. Należy także pamiętać, iż na Wyspach trwał w tym czasie wielki zamęt wewnętrzny: starcia Korony z Parlamentem, nadużycia i korupcja związane z wyborami po rozwiązaniu tego ostatniego w 1756 r., mityngi protestacyjne przeradzające się w rozruchy, kłótnie partii o władzę, zmiany gabinetów itp.²⁴ Zjawiska te absorbowwały i osłabiały Wielką Brytanię tak dalece, że liczni ówczesni politycy porównywali ją do Polski. Austriacki kanclerz Wenzel Kaunitz i francuski minister spraw zagranicznych, książę Etienne Francois Choiseul, uważali, iż Anglia z wyżej wspomnianych przyczyn, podobnie jak i Rzeczpospolita, miała być zgoła niezdolna do konsekwencji w swoich dążeniach ani do energii w czynach²⁵. Sądy te były przesadzone.

²⁰ *Seven Britons in Imperial Russia (1698 – 1812)*, ed. by P. Putnam, Princetown-New Jersey 1952, s. XX.

²¹ W. Konopczyński, *England and the first partition of Poland*, „Journal of Central European Affairs”, 1948, t. 8, nr 1, s. 8.

²² Z. Libiszowska, *Misja polska w Londynie w latach 1769 – 1795*, Łódź 1966, s. 23. Lord Suffolk był sekretarzem stanu w Departamencie Północnym brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych (Secretary of State) po lordzie Dunk Halifaxie George’u Montagu (1716 – 1771).

²³ *Zwycięstwa rosyjskie*, w: A. Trachevskij, *Novaja istorija*, t. 2, Petersburg 1908, s. 100 i n.

²⁴ Opis tychże wstrząsów wewnętrznych w Brytanii pióra angielskiego działacza, polityka, historyka i barona Thomasa Babingtona Macaulaya, w: A. Sorel, op. cit., s. 94-95.

²⁵ *Ibidem*, s. 96-97.

3. Życzliwość Londynu wobec wyboru Stanisława Augusta

Przez pryzmat powiązań angielsko-rosyjskich, angielsko-czarnomorskich czy poprzez konflikt brytyjsko-francuski należy rozpatrywać stosunek Londynu do elekcji w Rzeczypospolitej w 1764 r. i do późniejszych wydarzeń w Barze w 1768 r.

2 lutego 1763 r. T. Wroughton depeszował z Warszawy do sekretarza stanu Departamentu Północnego, lorda Dunk-Halifaxa, o rosyjskich planach osadzenia na tronie polskim po śmierci Augusta III Stanisława Poniatowskiego lub księcia Adama Jerzego Czartoryskiego. Wspomniał także o prusko-francuskich różnicach w tej sprawie; pytał, czy te kwestie nie byłyby godne uwagi polityków brytyjskich²⁶. Wiadomo, iż były wysuwane także inne kandydatury, np. Augusta bądź Adama Kazimierza Czartoryskich. W listopadzie tegoż roku caryca była już zdecydowana osadzić w Polsce faworyta, Stanisława Poniatowskiego: „pożytecznego dla interesów imperium, który by oprócz nas nie mógł mieć znikąd żadnej nadziei osiągnięcia tej godności”²⁷.

Lord Buckingham został w Rosji poinformowany przez swą centralę londyńską, iż rząd brytyjski pokłada pełną ufność w wyborze polskiego króla przez carycę²⁸. Sekretarz stanu Wielkiej Brytanii, hr. Sandwich, który w latach 1771 – 1782 zastąpił W. H. Rocheforda, wiedział już z doniesień warszawskich Wroughtona, iż wybór posłów na sejm elekcyjny w Rzeczypospolitej miał dość spokojny przebieg. Stąd w instrukcji danej swemu posłowi (19 VI 1764) zalecał nawiązanie z nowym monarchą dobrych stosunków, gdyż Wielka Brytania „życzy sobie widzieć Polską Republikę pozostającą w pełnym rozkwicie z jej prawami i przywilejami”; zalecał także przekazanie prośby, „aby nowy dwór widział Królestwo [Wielką Brytanię – Z. T.] jako jednego ze starodawnych i naturalnych sojuszników”. Z tej też przyczyny sekretarz stanu „chciałby

²⁶ Thomas Wroughton do Halifaxa 2 II 1763 r. z Warszawy. Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (dalej: BCz.), rkps 1983, k. 975, Odpisy z Public Record Office, British Museum w Londynie, t. I: Kopie i wyciągi z korespondencji z Warszawą, Dreznem i z Petersburgiem w latach 1728 – 1763. State Papers, Poland, vol. 95.

²⁷ *Historia dyplomacji do 1871 r.*, t. 1, s. 366; noty Wroughtona do lorda Sandwicha 5 i 9 XI 1763 r. z Warszawy, BCz., rkps 1983, k. 1029 i 1031; F. Martens, *Recueil des traités et conventions conclus par la Russie avec les puissances étrangères*, t. 15, St. Petersburg 1874 – 1909; D’Angeberg (L. Chodźko), *Recueil des Traités, Conventions et Actes diplomatiques concernant la Pologne, 1762 – 1862*, Paris 1862, s. 5-6; R. Lodge, *Great Britain and Prussia in the eighteenth century*, Oxford 1923, s. 145-146. Thomas Wroughton był w latach 1764 – 1778 pierwszym po elekcji Stanisława Augusta rezydentem angielskim w Warszawie, przyjaznym królowi. Zob. list naszego rezydenta Franciszka Bukatego z Londynu do Stanisława Augusta 25 VIII 1775 r., Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Archiwum Królestwa Polskiego (AKP), rkps 78: Korespondencja, k. 75.

²⁸ W. F. Reddway, op. cit., s. 252 i n.

[przez Buckinghama – Z. T.] być dobrze informowany o każdej sprawie, która ma miejsce w Polsce”²⁹.

Fakt, iż nowy elekt był anglofilem, potęgował jeszcze poparcie Londynu dla Stanisława Augusta, wybranego królem Rzeczypospolitej 7 września 1764 r. i to nawet bez jednego funta wydatków ze strony Brytyjczyków³⁰. Ponadto za nowym królem przemawiały i inne okoliczności: został nim z wyboru Katarzyny II i przy poparciu Prus. Pamiętano nad Tamizą jego pobyt w 1754 r., gdy z uznaniem przyjmował brytyjskie wzorce ustroju państwa. Wiedzano, że odtąd „datuje się jego serdeczna przyjaźń z brytyjskim dyplomata sir Charlesem Hanbury Williamsem, którego Stanisław Poniatowski nazywał swoim mentorem i drugim ojcem”³¹. Z zainteresowaniem też przyjmowano nad Tamizą wiadomości, iż nowy król zaraz po elekcji przystąpił do reformowania wielu dziedzin życia w Polsce w duchu Oświecenia³².

Niektóre z tych reform, zwłaszcza ustrojowo-polityczne, budziły na dworze angielskim obawy, z uwagi na ewentualne zakłócenia stosunków polsko-rosyjskich. Nawet T. Wroughton nie był początkowo ich entuzjastą³³. Stanowczo jednak, moim zdaniem, trzeba odrzucić pogląd, iż zwolenników tych reform można było policzyć w Anglii na palcach³⁴.

Reformatorskie poczynania Stanisława Augusta chwalili nad Tamizą poza królem Jerzym III i rządzącym ministerium ludzie opiniotwórczy, jak np. prawnik William Murray, sędzia hr. James Mansfield, lord David Stormont,

²⁹ O spokojnej atmosferze przygotowań do elekcji w Polsce Wroughton do Sandwicha 29 II 1764 r. BCz., rkps 1984: Odpisy z Public Record Office, British Museum w Londynie (dalej: PRO): Kopie i wyciągi z korespondencji z Warszawą i z Petersburgiem z lat 1764 – 1799. State Papers (SP), Poland, vol. 96, k. 23 i n., 131-132.

³⁰ Szczegóły tego wyboru w: Archiwum Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie (dalej: BJ), rkps 4349: Pisma Stanisława Kaczkowskiego, 3, Miscellanea, k. 1, s. 15; ibidem, rkps 6093; Zbiór historii polskiej czyli wybór szczegółów osobliwych za panowania króla Stanisława Augusta, k. 14-17; *The Annual Register*, wyd. E. Burke, London 1764, s. 11-16; *FrancjaPolska XVIII-XIX wieku. Praca zbiorowa. Studia z dziejów*, Warszawa 1983, s. 342 i n.

³¹ „Orzeł i Lew”. 900 lat stosunków polsko-angielskich. Prospekt wystawy, zorganizowanej pod patronatem British Council, 1996, s. 11.

³² Reformy dotyczyły budowy manufaktur, rozwoju handlu, podniesienia miast za pomocą komisji dobrego porządku, rozwoju produkcji rzemieślniczej, a sukiennictwa w szczególności, rozwoju oświaty i kultury, wzmacniania militarnego kraju, aktywizacji służby zagranicznej itp. Z obfitej literatury na temat reformatorskich poczynań króla podaję przykładowo: J. I. Kraszewski, *Pamiętniki z XVIII wieku*, t. 15, Poznań 1875; W. Zawadzki, *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. 2, Warszawa 1963, s. 129-130; A. Kitowicz, *Pamiętniki... do panowania Augusta III i Stanisława Augusta*, t. 1-2, Lwów 1882; J. Leleweł, *Panowanie Stanisława Augusta Poniatowskiego*, Warszawa 1831; R. B. Bain, *The last King of Poland and his contemporaries*, London 1909, 1909, s. 124; A. Skalkowski, *Rehabilitacja Stanisława Augusta*, „Problemy”, 1947, s. 221; J. Fabre, *Stanislas Poniatowski et l'Europe des Lumières*, Paris 1952.

³³ W. Konopczyński, *Anglia a Polska...*, s. 103.

³⁴ Ibidem, s. 102.

gen. i agent Stanisława Augusta Charles Lee i wielu innych. Choć w samej Rzeczypospolitej niektóre reformy (i to nie tylko na Litwie) nie znalazły poparcia szerszych kół szlacheckich, właśnie w Anglii spotkały się z dużym uznaniem. W Wielkiej Brytanii, co oczywiste, wiedza o sprawach polskich nie była powszechna. Jednak ci, którzy komentowali polskie reformy, mówili o nich dobrze. Kierunek reform królewskich, był bliźniaczo podobny do przeprowadzanych nad Tamizą i stanowił swoistą odtrutkę na alarmistyczne opisy podróżników brytyjskich z omawianych lat, dotyczące głównie stosunków społeczno-ustrojowych oraz gospodarczych Rzeczypospolitej. Relacje z podróży po Polsce Jamesa Harrisa (lorda Malmesbury)³⁵, Williama Jamesa Marschalla³⁶, Nathaniela Williama Wraxalla³⁷, Williama Coxe'a³⁸ i Johna Williama³⁹ prezentowały opinii angielskiej nasz kraj wysoce niekorzystnie. Tak przedstawiana Polska – słaba gospodarczo, bez przemysłu i handlu na miarę Zachodu, zanarchizowana ustrojowo, z niedowładem militarnym⁴⁰ – nie mogła być dla Wysp **ważnym partnerem** pod żadnym względem. „Nie było nawet sugestii w tym czasie, by konsultować się z tym krajem lub brać jego interesy pod uwagę”⁴¹.

Reformy Stanisława Augusta zdawały się, w oczach Anglików prowadzić Polskę w dobrym kierunku. Wątpliwości mógł budzić jedynie sposób ich realizacji. Wiarygodny sąd w tym względzie wypowiedział wspomniany lord-dyplomata w Warszawie w 1767 r., J. Harris-Malmesbury. Pochwalał reformy w Rzeczypospolitej, uważał jednak, że powinno się nieco z ich realizacją zaczekać. „Gdyby Polacy odczekali, aż Rosja wplącze się w jakieś zamieszki wewnętrzne lub wojnę, zwyciężyliby wszystkie przeszkody”. Polacy wybrali, zdaniem pamiętnikarza, zły moment na realizację swych reform. A należało „schować rogi” i przeczekać⁴². Harris nie dostrzegał, że wstrzymanie realizacji programu reform byłoby uznaniem gwałtu obcych, ich uzurpacji do interwencji w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej.

³⁵ J. Harris-Malmesbury, *Diaries and Correspondence of...*, ed. by his grandson, t. 1-4, London 1844.

³⁶ W. J. Marshall, *Travels through Holland, Flanders, Germany, Denmark, Sweden... and Poland in the years 1768 – 1770*, t. 1-4, London 1772 – 1776.

³⁷ N. W. Wraxall, *Memories of the Courts of Berlin, Dresden, Warsaw... in the years 1777 – 1779*, London 1780; W. Zawadzki, *Polska stanisławowska...*, t. 1, s. 18-19, 495-496.

³⁸ W. Coxe, *Travels into Poland, Russia, Sweden and Denmark*, t. 1-2, London 1792; M. H. Serejski, *Europa a rozbiory Polski. Studium historiograficzne*, Warszawa 1970, s. 77 i n.

³⁹ J. Williams, *The Rise and Progress and Present State in the Northern Governments*, London 1777.

⁴⁰ Zestawienie sił wojskowych Korony i Litwy za rok 1788, w: W. Coxe, *Travels into Poland...*, t. 1, s. 117.

⁴¹ R. Lodge, *Great Britain...*, s. 151.

⁴² J. Harris-Malmesbury, *Diaries...*, t. 1; W. Zawadzki, *Polska stanisławowska...*, t. 1, s. 289.

Szczególne uznanie budziły nad Tamizą królewskie plany rozwoju polskiej służby zagranicznej⁴³. W systemie rozbudowywanych **stałych** placówek dyplomatycznych Stanisław August szczególne znaczenie przywiązywał do przedstawicielstwa w Londynie. Było to wyrazem realizowania tendencji politycznych zbliżenia Polski do Wielkiej Brytanii, widocznych już u schyłku panowania Augusta III. A zbliżenie to miało co najmniej trzy przyczyny. Mogło stanowić przeciwwagę prorosyjskim skłonnościom „Familii” w celu uzyskania zabezpieczenia przed daleko idącymi żądaniami wschodniego sąsiada. Wzory monarchii konstytucyjnej Brytanii miały być zastosowane w projektowanej reformie państwa Obojga Narodów. Chodziło także o przekonanie angielskiej opinii o przyjaznym nastawieniu Polaków wobec Brytyjczyków, co wobec poczynań konfederatów barskich wcale nie było łatwe. Mając na uwadze zbliżenie z Anglią – w końcu 1766 r. Stanisław August wysłał do Londynu wspomnianego wyżej agenta-oficera, Ch. Lee (także jako nieoficjalnego korespondenta), ponadto – od jesieni 1768 do wiosny 1769 r. wysłano tam kasztelana smoleńskiego Tadeusza Burzyńskiego. Obydwaj wysłannicy dostarczali cennych dla dworu warszawskiego informacji o stosunku rządu angielskiego do spraw polskich⁴⁴.

Nazbyt optymistyczne meldunki obu wysłanników utrzymywały króla w nadziei na propolską interwencję dyplomatyczną Brytyjczyków w Petersburgu i Konstantynopolu. Burzyński zrobił w Londynie dobre wrażenie i był tutaj przyjmowany przyjaźnie. Donosił, iż prasa angielska zamieszcza wiele informacji o Polsce i o jej królu, „z których poznać można narodu tego do WKM-ci przywiązanie i tę prawdę, że te dwa narody wolne mają jakieś przez toż samo sekretne z sobą związki i wzajemny dla siebie szacunek”⁴⁵. Również Jerzy III miał go zapewniać o swojej życzliwości dla narodu i króla polskiego. Polak prowadził szeroką akcję informacyjną, „aby Anglia o stanie prawdziwym polskich spraw wiedziała, o których większość społeczeństwa nic nie wie [...] Innymi albowiem wcale nas malują farbami, niż zasługujemy”⁴⁶.

Reformy stanisławowskie, wzorowane na brytyjskich, mogły, zdaniem Londynu, wzmocnić Polskę na tyle, że stałaby się ona w tej części Europy swego rodzaju ostoją stabilizacji i równowagi. Było to zgodne z brytyjską polityką „balance of power”. Stąd m.in. brały się sympatie Anglików wobec Stanisława Augusta po jego elekcji⁴⁷. Szacunek i uznanie gabinetu brytyjskiego

⁴³ W. Zarzycki, *Służba zagraniczna okresu stanisławowskiego. Organizacja i formy działania*, Poznań 1971; S. Nahlik, *Narodziny nowożytnej dyplomacji*, Wrocław-Warszawa 1971.

⁴⁴ *Historia dyplomacji polskiej...*, t. 2, s. 524-525, 545.

⁴⁵ T. Burzyński do Stanisława Augusta 24 XII 1768 r. z Londynu, AGAD, Zbiór Popielów (dalej: Zb. Pop.), rkps 93: Korespondencja zagraniczna 1767 – 1769, k. 67 i n.

⁴⁶ List z Paryża z 17 IV 1769 r., ibidem, k. 77-78; Z. Libiszowska, *Misja polska...*, s. 11-12.

⁴⁷ Por. W. Konopczyński, *England...*, s. 7.

nasz król zwiększał dodatkowo potępieniem konfederatów barskich, którzy bezskutecznie podejmowali próby nawiązywania kontaktów z rządem brytyjskim oraz z angielską opinią publiczną. Londyn widział w nich burzycieli porządku monarchii i zamachowców na króla, choć ze względów religijnych oraz w celu utrzymania dobrych stosunków z carycą opowiadał się zdecydowanie za równouprawnieniem dysydentów w Rzeczypospolitej⁴⁸. Ponadto warto pamiętać, iż konfederatów wspierali Francuzi, przeciwnicy Anglii. Caryca z kolei, sojuszniczka Wyp, konfederatów zdecydowanie potępiała. „W konsekwencji konfederaci traktowali Anglików jako wrogów, przyjezdni obywatele brytyjscy narażeni byli na poważne z ich strony trudności”⁴⁹. Dla spraw polskich ów „odwet” konfederatów miał w Brytanii szkodliwy rezonans⁵⁰.

O brutalnych wystąpieniach w Rzeczypospolitej rosyjskiego posła, księcia Mikołaja Wasiliewicza Repnina, Wroughton powiadał rząd brytyjski już od wiosny 1768 r. Słał w tej sprawie z Warszawy życzliwe wobec Polaków sprawozdania na podstawie własnych obserwacji oraz rozmów, które przeprowadzał z polskim królem. Represje ministra-brutala czyniły na Angliku silne wrażenie, wyczuwał „tajne myśli” carycy w Polsce, groźne dla pokoju europejskiego⁵¹. Po swym powrocie z konferencji w londyńskiej centrali w 1769 r. Wroughton poprosił o tytuł posła, który zresztą otrzymał. Prestiż przedstawiciela Jerzego III został wzmocniony, ale główne rozmowy w sprawie poczynań Katarzyny II nad Wisłą prowadził w Petersburgu W. Cathcart, bardziej generał niż dyplomata. Niestety, Cathcart nie rozumiał niczego co polskie, a w polskich sprawach przyjął punkt widzenia carskiego kierownika kolegium spraw zagranicznych Nikity Panina, który opracował i przekonywał carycę do projektu tzw. „Systemu Północnego” bloku państw nadbałtyckich, takich jak Rosja, Polska, Prusy, Szwecja, Dania z Anglią. Ów blok miał mieć zdecydowane antytytureckie i antyaustriackie oblicze, ale od początku nie był ani jasny, ani realny, stąd go Katarzyna ostatecznie zastopowała⁵².

⁴⁸ Zob. Deklarację rządu angielskiego złożoną w tym względzie przez Wroughtona w polskim Sejmie w 1766 r.; Wroughton do ministra Conwaya 11 III 1767 r. z Warszawy, BCz., rkps 1984, k. 233 oraz Conway do Wroughtona 21 IV 1767 r. z Londynu, ibidem, k. 259. Zamachem na króla, zorganizowanym z inicjatywy Stanisława Strawińskiego, kierował Kazimierz Pułaski. W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej...*, t. II, s. 200-201.

⁴⁹ W. M. Kozłowski, *Karol Lee w służbie Stanisława Augusta*, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, 1911, t. 2, s. 740; także Z. Libiszowska, *Misja polska...*, s. 10 i n.

⁵⁰ To bezpośrednio z tymi faktami wiązał W. Konopczyński (*Anglia a Polska...*, s. 106) pierwszą podróż do Brytanii T. Burzyńskiego w lecie 1768 r.

⁵¹ Wroughton do lorda Rocheforda z Warszawy 11 V, 13 VII i 10 VIII 1768, BCz., rkps 1984, k. 273, 275, 277. Obaw tych nie rozwiały rozmowy Wroughtona z następcą N. Repnina, księciem Michailem N. Wołkońskim.

⁵² W. Konopczyński, *Anglia a Polska...*, s. 107-111; L. Bazyłow, *Historia Rosji*, t. 1, Warszawa 1983, s. 337-338.

Co do Cathcarta można sądzić, iż ministerium londyńskie wysłało świadomie do carycy swego najsłabszego dyplomate. Anglikom chodziło o to, aby ich poseł naprowadzał monarchinię na umiarkowane poglądy „spacyfikowania” Polski dla „dobra ludzkości”, jak również dla „honoru i bezpieczeństwa Rosji”. Realizacja tych właśnie wytycznych – jak wynika z instrukcji dostarczonej z Londynu miała sprawić Jerzemu III „przyjemność”⁵³. Dodam, że chodziło również o to, aby owo naprowadzanie nie było zbyt energiczne czy natarczywe; aby nie brzmiało zbyt fachowo i ... zbyt serio. W przeciwnym razie poseł mógłby rozgniewać monarchinię, nie nawykłą do wysłuchiwania czyichkolwiek porad, co w ostateczności doprowadziłoby do zniweczenia planów zamierzonego przymerza stron. Jednocześnie na użytek Polaków, a w szczególności Stanisława Augusta, mającego z królem angielskim dobre stosunki, lord Rocheford w depeszy do Wroughtona 2 grudnia 1768 r. uspokajał: „Doniesienia Wroughtona wzbudziły w Jerzym III współczucie dla Polski, tudzież chęć przywrócenia w niej spokojnego, dobrego rządu”⁵⁴.

4. Druga misja Tadeusza Burzyńskiego

Pomysł Stanisława Augusta zwrócenia się do Anglii o protekcję w sprawach Rzeczypospolitej należy widzieć nie tylko przez pryzmat doraźnie wylaniającego się zagrożenia w latach sześćdziesiątych XVIII w., ale i przez odczuwaną daleko wcześniej groźbę rozebrania Polski. To ostatnie zagrożenie w rozumieniu króla było jakimś kulminacyjnym punktem narastania wrogości obcych państw wobec naszego kraju. Zamysły rozebrania ziem Rzeczypospolitej pojawiły się już w końcu XVI w., podczas wojen szwedzkich w XVII w., a przede wszystkim w okresie wojny północnej. Sami królowie polsko-sascy stali się wówczas wyraźnie rzecznikami koncepcji rozbiorowych wobec Polski. Za cenę rezygnacji z części jej ziem na rzecz sąsiadów chcieli ratować swoją władzę. Wielki plan takiej „rezygnacji” opracowywał już od 1703 r. Fryderyk I pruski z królem szwedzkim Karolem XII przy pomocy hr. Jakuba Henryka Fleminga, saskiego i polskiego męża stanu. Siedem lat później plan ten dyskutował król pruski z Piotrem I. To w związku z tymi knowaniami Stanisław Leszczyński stwierdził w 1749 r., iż „zostaniemy łupem jakiegoś sławnego zdobywcy [...], lub może nawet sąsiednie mocarstwa połączą się, by podzielić nasze ziemie”⁵⁵.

⁵³ Instrukcja Rocheforda do W. Cathcarta 29 IX 1769 r. z Londynu, BCz., rkps 1984, k. 310 i n.

⁵⁴ Rocheford do Wroughtona 2 XII 1768 r. z Londynu, ibidem, k. 280.

⁵⁵ A. Sorel, *Kwestia wschodnia...*, s. 41; Treść projektu i wcześniejsze plany rozebrania Rzeczypospolitej, w: K. M. Morawski, *Źródło rozbioru Polski. Studia i szkice z ery Sasów i Stanisławów*, Poznań 1935, s. 12 i n.

Wracano do tych koncepcji wielokrotnie, skoro margrabia Antoine Ren Argenson de Paulmy, francuski poseł Ludwika XV w Warszawie, pisał 4 maja 1763 r.: „Nadejdzie dzień, i dziwić się tylko należy, iż dotąd nie nadszedł, kiedy które z obcych mocarstw, korzystając z wewnętrznych rozterek, ze słabości i anarchii rządu w Polsce, znajdzie pozór do podzielenia tego państwa”⁵⁶.

Stanisław August wiedział o tych projektach, dlatego każde nowe pogłoski na ten temat, powtarzane wiele razy, nabierały szans realizacji, tym bardziej że król nie miał o nich ani o konwencji styczniowej czy o układzie „trzech” z 1772 r., i to wbrew temu, co niektórzy utrzymywali, „dość wczesnych” lub „pewnych” wiadomości⁵⁷. Wynika to, moim zdaniem, niedwuznacznie z relacji W. Coxe’a: „Przez jakiś czas po ratyfikacji układu [lutowego w 1772 r.: Prus, Rosji i Austrii – Z. T.] **tylko niewyraźne kontury** były rozważane w Warszawie względem ich rzeczywistych intencji [podkr. Z. T.]”. Dalej: „Lord Cathcart ... nie był w stanie uzyskać żadnej autentycznej informacji o jego podpisaniu, aż po upływie dwóch miesięcy”⁵⁸. Jeszcze 22 maja tegoż roku Wroughton nic nie wiedział o prawdziwych planach Katarzyny II w Polsce. Anglik donosił centrali londyńskiej, że w kołach dworskich Warszawy i Petersburga panuje przekonanie, iż trzy sąsiednie państwa uzgodniły potajemnie rozebranie Polski⁵⁹. Dopiero w końcu tego miesiąca Wroughton otrzymał od lorda Suffolka zawiadomienie, że Londyn już wie o planach podziału ziem polskich i otrzymał polecenie sprawdzenia tej informacji⁶⁰.

Stanisław August słusznie zatem uznał, iż zagrożenie całości ziem Rzeczypospolitej jest całkiem realne. Wskazywał na to choćby plan trójzaboru auto-rstwa Fryderyka II, pochodzący z 7 listopada 1768 r., z którym to hr. Moritz Karl Lynar został 2 lutego 1769 r. wysłany z Berlina do Petersburga⁶¹. Król polski podjął więc próby mające na celu odsunięcie nadciągającego niebezpieczeństwa. Wysłał w tej sprawie z misją nadzwyczajną hetmana wielkiego koronnego, Ksawerego Branickiego do Petersburga, a następnie do Paryża. Poprzez tego posła w stolicy Francji próbował od listopada 1772 r. do wiosny 1773 r., niestety bezskutecznie, aktywizować w polskich sprawach gen. Jeana

⁵⁶ A. Sorel, *Kwestia wschodnia...*, s. 43 i n.

⁵⁷ Bez uzasadnienia źródłowego utrzymywał to Szymon Askenazy, *Wczasy Historyczne*, t. 1, Warszawa 1902, s. 14.

⁵⁸ W. Coxe, *Travels into Poland...*, t. 2, s. 48.

⁵⁹ Wroughton do Suffolka 22 V 1772 z Warszawy, BCz., rkps 1984, k. 399.

⁶⁰ Suffolk do Wroughtona 29 V 1772 z Londynu, ibidem, k. 403. Do listu była załączona kopia szkicu ze wskazaniem, jakie ziemie mają być przyłączone do poszczególnych państw zaborczych.

⁶¹ List Fryderyka II do Victora Friedricha Solmsa, posła pruskiego w Petersburgu, z 2 II 1769 i tekst „Planu hr. Lynara”, w: *Politische Correspondenz Friedrichs des Grossen*, t. 30, Berlin 1903, s. 84 i n.; Zbiór korespondencji dyplomatycznych i akt autentycznych dworów petersburskiego, berlińskiego i wiedeńskiego dotyczących się negocjacji i układów względem podziału Polski w roku 1772, Warszawa 1831, s. 82-84.

Antoine Moneta⁶², wykorzystując m.in. aktualny (1768 – 1774) konflikt rosyjsko-turecki. Gdy Brytania za pośrednictwem swojego ambasadora w Porcie, sir Jamesa Murraya, zdecydowała się pośredniczyć w tymże konflikcie – powiadomiła o tym i dwór polski. Później J. Murray zapewniał naszego monarchę o swych najlepszych dla Polski intencjach i obiecywał uwzględnić jej sytuację w przyszłych pertraktacjach⁶³. Król ocenił, iż sytuacja jest dogodna, aby przy pośrednictwie Wielkiej Brytanii uzyskać zbliżenie także z Turcją. W rezultacie T. Wroughton mógł donieść z Warszawy 12 sierpnia 1769 r. lordowi Rochefordowi w bardzo obszernym sprawozdaniu, że król polski zwraca się do monarchy angielskiego z prośbą o pośrednictwo między Portą a Rzeczpospolitą⁶⁴.

W celu wzmocnienia tej akcji dyplomatycznej Stanisław August spowodował, iż 17 października tego roku T. Burzyński otrzymał nominację na posła nadzwyczajnego do Londynu i Hagi i w tym charakterze, zaopatrzony w siedemnastopunktową instrukcję, udał się tam jeszcze w końcu grudnia⁶⁵. Obok pozyskiwania opinii angielskiej dla spraw polskich oraz poparcia czynników rządowych w przedmiocie układu karłowickiego (z 1699 r.) miał Burzyński nakłaniać rząd brytyjski, by zażądał usunięcia z Polski wojsk rosyjskich. Znane są opinie, że poselstwo Burzyńskiego skończyło się niczym⁶⁶, brakiem wyników w sprawach politycznych⁶⁷, a Konopczyński napisał nawet, iż misja ta „spaliła na panewce”⁶⁸. Jak można sądzić, misja ta była nieudana dla tych, którzy spodziewali się zbrojnego wystąpienia lub co najmniej dyplomatycznej interwencji Londynu w polskich sprawach w Petersburgu, Berlinie czy w Wiedniu. Król polski był jednak realistą i niczego takiego się nie spodziewał.

Owe negatywne opinie mogły mieć rozmaite źródła, związane z kontrakcją Rosjan czy wyciszeniem spraw polskich nad Tamizą. Burzyński wręczył lordowi Rochefordowi odpowiedni memoriał i prowadził z nim wnikliwe dyskusje na temat możliwości włączenia się Anglii w sprawy polskie⁶⁹. Kontynuował

⁶² Surowa krytyka pod adresem hetmana Ksawerego Branickiego i gen. J. A. Moneta oraz innych osób z orientacji profrancuskiej – nie tylko za nieudolność w dyplomacji, w: S. Askenazy, *Wczasy...*, s. 13.

⁶³ Lord Rocheford do Wroughtona 2 XII 1768 z Londynu, BCz., rkps 1984, k. 280; Murray do Stanisława Augusta 27 V 1769, ibidem, PRO SP, Poland, vol. 88, k. 117; Z. Libiszowska, *Misja polska...*, s. 10. Król polski wyasygnował nawet na tę akcję 300 czerwonych złotych polskich.

⁶⁴ Wroughton do Rocheforda 12 VIII 1769 z Warszawy, BCz., rkps 1984, k. 297.

⁶⁵ Podejmowanie takich prób dobrze świadczyło o polskim królu. Burzyński przybył do Londynu 29 XII 1769, sekretarzem placówki londyńskiej został Franciszek Bukaty (1747 – 1797), który od 1772 r. był rezydentem, a w latach 1778 – 1793 – posłem Rzeczpospolitej w Anglii. W. Kalinka, *Charakterystyka Stanisława Augusta*, „Przegląd Polski”, 1967, R. 2, t. 1, z. 1; *Polski słownik biograficzny*, t. 3, Kraków 1935, s. 114 i n.

⁶⁶ Pogląd taki wyraża S. Askenazy, *Wczasy...*, t. 1, s. 14.

⁶⁷ *Historia dyplomacji polskiej...*, t. 2, s. 545-546.

⁶⁸ W. Konopczyński, *Anglia a Polska...*, s. 127.

⁶⁹ Protokół rozmowy Burzyńskiego z Rochefordem z 18 I 1770, BCz., rkps 1984, k. 117.

rozmowy z następcami Rocheforda, sekretarzami Departamentu Północnego: lordem Sandwichem, lordem Dunk Halifaxem i lordem Suffolkiem. Rozmawiał też z premierem (Prime Minister od 1770 r.) Guilfordem, zwanym lordem North, wreszcie z osobistościami wyraźnie życzliwymi Polsce, jak James Mansfield czy król Jerzy III. Należy podkreślić, iż sama misja Burzyńskiego i jej przedłużenie nie były zgodne z ówczesnymi dążeniami Brytyjczyków do zawarcia układu handlowego z Rosją i uregulowania stosunków z Portą, o czym Rocheford wyraźnie poinformował polskiego wysłannika.

Po kilku tygodniach poseł wiedział już, że szanse wypełnienia misji są nikłe, o czym pisał z żalem: „Anglia ma [na uwadze – Z. T.] przede wszystkim swoje interesy, a interes Anglii jest być dobrze z Moskwą i przez jej kanał uspokoić Polskę”⁷⁰. W liście do Stanisława Augusta z 27 lutego 1770 r. Burzyński donosił z rozgoryczeniem, że sprawą polską nikt w Londynie poważnie się nie interesuje poza Mansfieldem i Jerzym III: „Wszystkie przyjaźnie ustają u ministrów, skoro przeciwne ich dworowi zachodzą interesa”. Anglicy przejęci są tylko własnymi sprawami, „o drugich tylko tyle myślą, ile one z ich własnymi mają związki”. Poza tym gabinety są chwiejne, ministrowie zmieniają się i dbają tylko o utrzymanie swych stanowisk. Jedyną pociechą było zapewnienie ze strony Rocheforda, iż król Jerzy III „jest szczerze życzliwy Polsce i uczyni wszystko, aby być jej pomocnym”. Cathcart otrzymał w tym względzie odpowiednie instrukcje⁷¹.

Nie zmieniły one jednak dotychczasowej linii dyplomacji londyńskiej. Misja Burzyńskiego krytykowana była napastliwie przez W. Cathcarta w Petersburgu. Brytyjczyk lękał się, „by sprawy polskie nie pokrzyżowały dojrzewającego układu handlowego z Rosją”. Strasząc Brytanię groźbą zerwania układów z Rosjanami, Cathcart bruździł przeciwko Polsce, a nawet – poprzez Rocheforda – T. Wroughtona w Warszawie, jak w ogóle doszło do misji Burzyńskiego. Wroughton odpisał 15 listopada 1769 r., zresztą zgodnie z prawdą, iż nie mógł jej zapobiec⁷². Z kolei poseł rosyjski w Warszawie, hr. Aleksander Czernyszew, groził Polakowi za jego zabiegi londyńskie... konfiskatą majątku w kraju⁷³.

Ostatecznie T. Burzyński przekonał kolejnych ministrów dworu londyńskiego, że jego misja nie była inspirowana przez konfederatów barskich. Zdołał także spowodować zmiany w treściach instrukcji i poleceń słanych z Londynu angielskim posłom nad Nową i Wisłę. Przekonał też wielu ludzi z gabinetu i Parlamentu – ale także przedstawicieli Francji i Neapolu – o doniosłości sprawy

⁷⁰ Rocheford do Burzyńskiego 18 I 1770, ibidem; Z. Libiszowska, *Misja polska...*, s. 16-17.

⁷¹ Burzyński do króla 20 II 1770 z Londynu, AGAD, Zb. Pop., rkps 216: Korespondencja Bukatego ze Stanisławem Augustem; Z. Libiszowska, *Misja polska...*, s. 17-19.

⁷² Korespondencja Rocheforda z Wroughtonem, BCz., rkps 1984, k. 309-317.

⁷³ Majątek ten Burzyńskiemu zasekwestrowano. W. Konopczyński, *Anglia a Polska...*, s. 122.

polskiej w Europie. Misja była wyrazem, wbrew narzuconemu przez N. W. Repnina kagańcowi, samodzielnej polityki polskiej i utorowała drogę późniejszym kontaktom polsko-angielskim. Misja ta pozwalała oddziaływać na szerszą opinię angielską, a przez nią i na opinię europejską. Burzyński swoją aktywnością w Londynie obnażał istotne cele poczynań Rosji i Prus. W jakimś sensie spowodował też, iż księżna wojewodzina braclawska Anna Jabłonowska mogła napisać: „Anglia cała za naszą wolnością śpiewa. Polacy w najwyższym u nich pozostają szacunku”⁷⁴. Jeśli nawet przyjąć, że zachwyty księżnej był znacznie przesadzony, przecież i tak jedno jest pewne: Burzyński pomieszał trochę szyki Rosjanom i zmusił Anglików do odkrywania choć częściowo swoich kart wobec Rzeczypospolitej. Wysłanie misji Burzyńskiego dało więc całkiem wymierne rezultaty. Ubolewać tylko można, iż Stanisław August ugiął się pod naciskami i posła odwołał, choć Jerzy III i nawet poseł rosyjski w Londynie, Siemion Woroncow, radzili przedłużyć polską misję na dalsze miesiące⁷⁵. I tak należało uczynić – Burzyński miał duży autorytet, akcentował samodzielność i niepodzielność ziem Rzeczypospolitej.

5. Listy króla polskiego do Jerzego III

Zarówno wyniki misji T. Burzyńskiego, jak i relacje z londyńskiej placówki od Franciszka Bukatego, pozwalają wysnuć wniosek, iż życzliwy polskiemu królowi Jerzy III mógł wpłynąć na bieg wydarzeń w sprawach polskich. Dlatego też Stanisław August zamierzał wykorzystać placówkę londyńską i osobiste więzy z Anglią – w celu pozyskania pomocy oraz wsparcia brytyjskiego. Król pamiętał swoją wizytę nad Tamizą, którą odbył za młodu (1753 – 1754), znał wybornie język i piśmiennictwo angielskie, tłumaczył na polski Szekspira, interesował się funkcjonowaniem angielskiego parlamentu.

Można wnosić, iż zgodnie z królewskim zamysłem szukania ratunku dla Rzeczypospolitej, już 11 lipca 1772 r. F. Bukaty złożył lordowi Suffolkowi notę rządu polskiego na agresywne poczynania Prus wobec Polski. Polacy domagali się przedsięwzięcia kroków zapobiegających temu gwałtowi. Treść noty była przedmiotem dyskusji na posiedzeniu Tajnej Rady (Privy Council) w dniu

⁷⁴ Z. Libiszowska, *Misja polska...*, s. 24-28; W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. 2, Warszawa 1938, s. 94.

⁷⁵ Burzyński opuścił Londyn 18 XII 1771 r. i przez Brukselę udał się na kurację do Włoch. Jego korespondencja dyplomatyczna z misji w Holandii i Anglii, choć rozproszona w różnych zespołach archiwalnych, zachowała się w zasadzie w całości. Znajduje się w AGAD, Zb. Pop., rkps 93: *Corrèspondance de Mr Burzyski...*; ibidem, rkps 216: *Zbiór różnych pism y papierów do korespondencyi angielskiej...*; ibidem, rkps 395: *Corrèspondance du Roi, du Ministr... avec Mr Burzyski, 1769, 1770 a 1771*; AGAD, AK Warszawskie, rkps 32: *Korespondencja zagraniczna*.

30 lipca. Zarówno w odpowiedzi ustnej udzielonej Bukatemu, jak i w piśmie do T. Wroughtona dzień później, lord Suffolk tłumaczył, iż sprawy szkodliwe dla Polski **poszły za daleko**, aby jakakolwiek interwencja mogła być skuteczna i raczej pogorszyłaby niż poprawiła sytuację⁷⁶.

Stanisław August jednak jeszcze w sierpniu 1772 r. próbował nawiązać z Brytanią bliższy dialog. Mechanizm tegoż kontaktu wyjaśniał sekretarz stanu departamentu północnego Suffolk przebywającemu wówczas w Amsterdamie księciu Adamowi Kazimierzowi Czartoryskiemu⁷⁷. Miesiąc później lord Suffolk informował T. Wroughtona w Warszawie, że otrzymał od sąsiadów Rzeczypospolitej plany rozbioru Polski. Moderator londyńskiej polityki wyrażał współczucie dla króla polskiego i oburzenie na dokonywaną grabież. Wszakże przez niezgodę w narodzie i nieszczęśliwą politykę Stanisław August, zdaniem Anglika, sam ściągnął na siebie tę haniebną klęskę. Dalej sekretarz stanu pisał, iż Bukaty przekazał mu jeszcze jeden memoriał z prośbą o interwencję króla angielskiego w celu zabezpieczenia wolnego handlu w rejonie Gdańska. Chociaż Jerzy III jest oburzony tym, co się stało, to jednak nie może się w to mieszać z godnością i powodzeniem. Dlatego Bukaty otrzyma ustną ogólną i uprzejmą odpowiedź, jak w poprzednich wypadkach⁷⁸.

Naciski F. Bukatego w kwestiach **czynnego i oficjalnego** wciągnięcia angielskiego króla do obrony Rzeczypospolitej przed gwałtem I rozbioru zostały skwitowane tylko ustną, prywatną, a więc nie zobowiązującą do niczego ripostą. Niemniej „aktywności polskiej dyplomacji zawdzięczać należy, przynajmniej w jakiejś mierze, że choć Anglia nie mogła i nie umiała przeszkodzić rozdrapaniu polskich prowincji przez trzy potęgi, to jednak fakt ten przyjęła nieprzychylnie”⁷⁹.

W odpowiedzi na deklarację państw zaborczych z 18 (powtórzoną 26) września 1772 r. już 22 tego miesiąca Ministerstwo Rzeczypospolitej protestowało przeciwko rozbiorowi Polski drogą oficjalną, wysyłając noty do rezydentów państw obcych w Warszawie⁸⁰. Równocześnie 18 września Stanisław August protestował przeciwko podziałowi Polski, apelując do dworów europejskich w Londynie i Paryżu o pomoc. List króla z 18 września złożony Suffolkowi

⁷⁶ Suffolk do Wroughtona 31 VII 1772 z Londynu, BCz., rkps 1981: *Zbiór ks. Władysława Czartoryskiego. Odpisy i rejestra z archiwum w Dreźnie, 1710 – 1759*, k. 411; wspomina J. A. Wilder, *Dyplomacja angielska wobec odebrania Polsce dostępu do morza*, Warszawa 1935 (odbitka), s. 2; W. Michael, *Englands Stellung zur Ersten Teilung Polens*, Hamburg und Leipzig 1890, s. 10.

⁷⁷ Suffolk do Wroughtona 3 IX 1772 z Londynu, BCz., rkps 1981, k. 422.

⁷⁸ Suffolk do Wroughtona 2 X 1772 (według daty potwierdzenia odbioru pisma) z Londynu, ibidem, rkps 1984, k. 429.

⁷⁹ Z. Libiszowska, *Misja polska...*, s. 33.

⁸⁰ B. Wolska, *Poezja polityczna czasów pierwszego rozbioru i sejmu delegacyjnego 1772 – 1775*, Wrocław 1982, s. 274-275.

przez Bukatego, adresowany do Jerzego III (5 października) – Kancelaria Stanu w Londynie zarejestrowała pod datą 14 października 1772 r.⁸¹. Zarówno w tym liście, jak i następnym memoriale, datowanym w Warszawie 1 października tego roku, król polski prosił angielskiego władcę o pośrednictwo, interwencję lub inną pomoc na dworach w Petersburgu, Berlinie i w Wiedniu, aby zaborcze rządy zgodziły się przynajmniej na ustanowienie w Rzeczypospolitej dobrej formy rządów. Wielka Brytania miałaby być jednym z gwarantów tego nowego ustroju, tym bardziej że takich gwarancji wymagałoby zapewnienie wolności handlu i żeglugi na zabranych Polsce rzekach⁸². Na list ów, jak i na wzmiankowane dramatyczne wezwania o pomoc Anglii Stanisław August nie otrzymał odpowiedzi. Całkowitym milczeniem zbyły tę sprawę także inne europejskie dwory.

W następnym liście do króla brytyjskiego z 27 października 1772 r. Stanisław August, informując o dokonywanym zaborze ziem Rzeczypospolitej, dramatycznie apelował o pomoc ze strony Anglii⁸³. Jerzy III na ten list odpowiedział 17 listopada 1772 r.⁸⁴ Była to odpowiedź życzliwa, ale dość

⁸¹ BCz., rkps 1984, k. 431.

⁸² Obszerne fragmenty tego memoriału w: W. Konopczyński, *Materiały do dziejów genezy Rady Nieustającej. Archiwum Komisji Historycznej*, t. 12, cz. 1, Kraków 1919, s. 46; Z. Libiszowska, *Misja polska...*, s. 33.

⁸³ „Cała Europa będzie musiała żałować nieszczęść, jakie spadną na Polskę, o ile w porę nie zacznie przeciwdziałać. W tym względzie moim obowiązkiem jest ostrzec Waszą Wysokość. Wasza Wysokość panując nad tym narodem brytyjskim, który stojąc na straży i ku obronie równowagi europejskiej, już dwa razy w ciągu tego stulecia ryzykował swoje armie i bogactwa i który z pewnością nie chciałby pozwolić, po szafowaniu swoją krwią i swymi skarbami, aby przez naszą ruinę niebezpieczeństwo zbliżyło się do niego i innych narodów.

Spomiędzy wszystkich książąt zwłaszcza Was, królu potężny, mogę i powinienem słusznie błagać o opiekę – zarówno w moim imieniu, jak i imieniu Senatu. Wasza Wysokość kieruje tym rozumnym narodem, który utrzymywał zawsze z Polską współdziałanie w ideach wolnościowych i szlachetności oraz stosunki serdeczne i trwałe. Handel z Polską zarówno korzystny, jak i potrzebny Europie, może być zapewniony tylko przy integralności naszych ziem i praw – Anglicy rozumieją to doskonale. Tak więc, o ile Wasza Wysokość przypomina sobie uczucia, które mi okazał i stosunki przyjazne i trwałe naszych narodów, nie będzie mogła spoglądać obojętnie na nasz oplakany los, wart aby poruszyć szlachetne serca”.

D’Angeberg (L. Chodźko), *Recueil...*, s. 115-117; streszczenie tego listu w: E. Wawrzukowicz, *Anglia a sprawa polska, 1813 – 1815. Monografie*, Warszawa 1919, s. IV.

⁸⁴ „Mój Panie Bracie, Wasza Wysokość w swoim liście z 27 października słusznie ocenia moje uczucia odnośnie Jej nieszczęść i nieszczęść Jego państwa. Już od dawna z najwyższą boleścią widziałem zło, które otaczało Waszą Wysokość i które pograżyło Polskę. Obawiam się, że te nieszczęścia doszły do punktu, w którym mogłyby być naprawione tylko ręką Wszechpotężnego i nie widzę innej możliwości, która mogłaby im zaradzić. Sprawiedliwość powinna być przewodnikiem niezmiennym panujących. Chciałbym móc przypuszczać, że ona ich nigdy nie opuszcza. Lecz jeśli nieszczęśliwie chwilowe interesy biorę górę, trzeba mieć nadzieję, że zajmie ona swoje miejsce w okolicznościach korzystniejszych. Stałość i wielkoduszność Waszej Wysokości mogą Jej tylko zjednać szacunek i powszechny podziw...”: Jerzy III do Stanisława Augusta 17 XI 1772, BCz., rkps 1984, k. 433; tekst listu w: D’Angeberg (L. Chodźko), *Recueil...*, s. 118-119 oraz R. Przędziecki,

ogólnikowa i nie zobowiązująca do niczego. Nawet agresorzy nie zostali nazwani po imieniu, a tylko nieosobowo jako otaczające króla „zło”. Jerzy III nie chciał tu, co widać wyraźnie, oceniać czynu Prus, Rosji i Austrii. Wyrażenie nadziei, iż „w okolicznościach korzystniejszych” sprawiedliwość zatriumfuje – Polski nie ratowało. Identyczne były też reakcje ministrów angielskich⁸⁵.

W trzecim, bodaj ostatnim liście do Jerzego III z dnia 17 lutego 1773 r. Stanisław August prosił o interwencję dyplomatyczną na dworach państw zaborczych i innych – w obronie Rzeczypospolitej. W tym dramatycznym wezwaniu król polski posługiwał się podobną argumentacją, jak w poprzednich listach. Apel ten jednak nie doczekał się żadnej odpowiedzi z Londynu, a przynajmniej nie znalazłem takiej w źródłach⁸⁶.

Jak Stanisław August osobiście odczuł milczenie Jerzego III lub odpowiedź na wspomniany wyżej list – w pewnym sensie można wnosić z depeszy Wroughtona do Londynu, słanej jeszcze w lutym 1773 r., zatem podczas prac sejmu porozbiorowego. Angielski minister pełnomocny donosił o swej rozmowie z polskim królem, podczas której monarcha wyraził zdziwienie, że Anglia zupełnie obojętnie patrzy na sprawy polskie.⁸⁷

W pierwszym odruchu protestu przeciwko dokonaniu I rozbioru Polski Stanisław August miał nawet zamiar złożyć koronę i schronić się w Anglii. Ostatecznie pod wpływem gróźb Ottona Magnusa Stackelberga, posła rosyjskiego w Warszawie, iż wówczas trzy mocarstwa rozbiorą **całą** Rzeczpospolitą – powstrzymał się od wyjazdu⁸⁸.

6. Brytyjska postawa nieinterwencji i obserwatora wobec pierwszego rozbioru Polski

Śledząc rozwój sprzeczności rosyjsko- i austriacko-pruskich, komplikowanych choćby kwestią turecką, Londyn wyczuwał tendencje, zwłaszcza Prus i Rosji, do pogodzenia się tychże mocarstw kosztem ziem polskich. „W Polsce

Diplomatic Ventures and Adventures. Some Experiences of British Envoys at the Court of Poland, London 1953, s. 206.

⁸⁵ Zob. korespondencje brytyjskich mężów stanu z Londynu z ministrami w Berlinie, Wiedniu, Petersburgu, Warszawie, Gdańsku, Paryżu i Hadze, dotycząca zachowania się Wielkiej Brytanii wobec I rozbioru Polski: J. Harris-Malmesbury, *Diaries...*, t. 1; BCz., rkps 1984; W. Michael, *Englands...*, s. 3-12.

⁸⁶ BCz., rkps 1984, k. 434.

⁸⁷ Ibidem, k. 447; także raport Wroughtona do Suffolka z grudnia 1772: W. Michael, *Englands...*, s. 19.

⁸⁸ T. Morawski, *Dzieje narodu polskiego. Rys dziejów porozbiorowych 1796 – 1834*, t. 5, Poznań 1935, s. 158.

było miejsce dla wszystkich. Po co było wojować tak daleko⁸⁹. Grabieżczy plan był logicznym następstwem systemu równowagi, aby w podziale państwa słabego i niezdolnego do obrony szukać sposobu pogodzenia ambicji mocarstw, które swoim współzawodnictwem zagrażały bezpieczeństwu Europy. „Tym się tłumaczy, dlaczego podział mógł być tak swobodnie i spokojnie negocjowanym i dlatego, gdy już go dokonano, tak mało wzniecił protestów, chociaż w rzeczywistości naruszał tyle interesów⁹⁰. Dodajmy, iż tak mogło stać się tym bardziej, że w opinii wielu ówczesnych polityków I rozbiór Polski traktowany był jako zjawisko pozytywne, sprzyjające utrzymaniu pokoju w Europie⁹¹.

W sytuacji gdy Stackelberg formułował groźby wobec polskiego monarchy dotyczące rozbioru – liczenie Polaków na czyjąkolwiek pomoc nie rokowało powodzenia. Interwencja angielska w naszej sprawie – przy ówczesnym pojmowaniu celów politycznych w Europie – była wręcz niemożliwa⁹². Wyrażenie sprzeciwu wobec rozbioru Polski oznaczało dla Wielkiej Brytanii także konieczność utrzymywania w tym względzie współpracy z Francją, która wcześniej niejednokrotnie, przynajmniej słownie, podkreślała swą przyjaźń wobec Polaków, poparcie dla konfederatów barskich, a w latach siedemdziesiątych XVIII w. nawet wolę utrzymania niezależności Rzeczypospolitej⁹³, Koncepcja zbliżenia wspólnego wysłania flot na Bałtyk z zamiarem obrony Polski (złożona, lordowi Rochefordowi przez księcia d’Aiguillona-Emmanuela Armanda de Vignerod-Duplessis de Richelieu już w 1768 r.⁹⁴ – wywołała u wielu brytyjskich polityków wręcz oburzenie. Żaden z nich nie podjął się realizacji tej sugestii, popartej nawet – ku zdumieniu londyńskich kupców – przez króla Jerzego III⁹⁵.

Francja, rywal kolonialny, zbyt otwarcie myślała o odwecie za klęskę

⁸⁹ A. Sorel, *Kwestia wschodnia...*, s. 61.

⁹⁰ Ibidem, s. 242-243.

⁹¹ „That partition was looked upon them as an equilibrating event making for the peace of Europe”. R. N. Bain, *The Last King...*, s. 110.

⁹² Kanclerz austriacki W. A. Kaunitz spodziewał się interwencji mocarstw na początku 1772 r. J. Mackintosh, *Partitions*, „The Edinburgh Review”, June-November 1822, t. 37, s. 485. Ekspansjonizm Brytanii w Indiach, Ameryce czy Afryce w: N. Davies, op. cit., t. 1, s. 669.

⁹³ Nie były to zapewnienia szczere. Paryż realizował w tym rejonie świata własne cele polityczne, m.in. utrzymując tutaj zapalne ogniska dywersyjne. Wobec Polski trzymał się wciąż koncepcji „bezczynej przyjaźni”. Dlatego misja K. Branickiego spелzła na niczym. B. Wolska, op. cit., s. 275; R. W. Wołoszyński, *Polska w opinii Francuzów w XVIII wieku*, Warszawa 1964, s. 36; E. Rostworowski, *Na drodze do pierwszego rozbioru*, „Rocznik Historyczny”, 1948, t. 18, s. 181; idem, *Ostatni król Rzeczypospolitej. Geneza i upadek Konstytucji 3 Maja*, Warszawa 1966, s. 47.

⁹⁴ Propozycje te powtórzył kanclerz W. A. Kaunitz lordowi Stormontowi jesienią 1772. J. Mackintosh, *Partitions...*, s. 488; E. Burke, *The works of Edmund Burke*, t. 7, London 1802 – 1808, s. 29; J. Droz, *Histoire diplomatique de 1648 a 1919*, Paris 1952, s. 142; *British Diplomatic Service 1689 – 1789*, ed. D. B. Horn, Oxford 1961, s. 4.

⁹⁵ D. B. Horn, *British Public Opinion and the First Partition of Poland*, Edinburgh 1945, s. 7, 13; J. A. Wilder, *Dyplomacja...*, s. 8.

w wojnie siedmioletniej, aby jakakolwiek współpraca mogła być realna. Ponadto, od 1772 r. przewagę w rządzie brytyjskim mieli zwolennicy Rosji, Prus i Austrii. Na aliansach z tymi mocarstwami, mimo pewnych obaw, Londynowi zależało przede wszystkim. Prusy odpowiednio inspirowane – mogły spełniać na kontynencie rolę przeciwwagi wobec imperium Burbonów. Podobnie rzecz się miała w odniesieniu do Austrii. „Zgodny marsz” trzech sąsiadów Rzeczypospolitej gwarantował równowagę sił i pokój w Europie.⁹⁶ Dlatego wobec nasilających się już w 1770 r. pruskich restrykcji handlowych w Gdańsku, przynoszących Brytanii znaczne straty gospodarcze w obrotach z Rzeczpospolitą, a teraz wobec gwałtu rozbiorowego 1772 r. – Anglia zajęła postawę **nieinterwencji**⁹⁷.

W tej sytuacji – wobec raportów swego konsula w Gdańsku, Trevora Corry’ego, o dokonywanych tutaj w 1770 r. gwałtach pruskich i represjach handlowych – Londyn zalecał dyplomacie Mittchellowi: zainteresować tą sprawą Holandię, a gdańszczanom – łagodność i umiarkowanie w działaniu, aby nie ściągać niełaski... rządu JKM-ci Jerzego III⁹⁸. Gdy nie pomogły zabiegi posła angielskiego w Hadze, Josepha Yorkea, nad wspólną brytyjsko-holenderską akcją „zaradczą”, gdy nie powiodła się w Petersburgu misja Roberta Gunninga⁹⁹ – Brytania rozpoczęła oficjalne negocjacje z Berlinem, oznaczające pogodzenie się z pruskimi represjami celnymi¹⁰⁰. To dlatego także nie reagowała na alarmy rady gdańskiej, zwracającej się od czerwca 1772 r. do Hagi i Londynu o interwencję w tych sprawach. Milczeniem przyjęto w Anglii także protesty-memorიაły gdańskich kupców z 27 czerwca oraz z 22 lipca 1773 r.¹⁰¹

⁹⁶ A. Sorel, *Kwestia wschodnia...*, s. 244 i n.

⁹⁷ A. G. Stapleton, *Intervention and Non-Intervention or the Foreign Policy of Great Britain. 1790 – 1865*, London 1866, s. 6-7. Dane dotyczące wartości angielskiego importu i eksportu przez Gdańsk w latach 1697 – 1773 „The British and Foreign Review or European Quarterly Journal”, 1838, nr 12, s. 510; Z. Taźbierski, *Uwagi o kontaktach handlowych Anglii z Polską od XV do XVIII wieku w świetle literatury brytyjskiej*, „Rocznik Gdański”, 1978, t. 38, z. 1, s. 89-90. Lord Suffolk za lata 1771 – 1772 roczne obroty Anglii poprzez brytyjskie faktorie w Gdańsku ocenił na około 350 tys. £ – import i około 250 tys. £ – eksport. W. Michael, *Englands Stellung...*, s. 22-31.

⁹⁸ Dokładny raport T. Corry’ego w: BCz., rkps 703: *Korrespondencja polska. Raport Aleksego Huszarzewskiego 1772 r.*, k. 10 i n.; W. Konopczyński, *England and the first...*, s. 15-16.

⁹⁹ Z instrukcji dla Roberta Gunninga z dnia 27 V 1772, angielskiego posła do Petersburga: „Może Pan zawsze zapewniać Cesarzową o naszym poparciu Jej celów w Polsce tak dalece, jeśli one po pacyfikacji tego kraju mogą wspierać obecnego Króla [Stanisława Augusta – Z. T.] na tronie i [dalszą – Z. T.] niepodzielność Republiki”. W. Michael, *Englands Stellung...*, s. 3.

¹⁰⁰ S. Hoszowski, *Stanowisko kupiectwa angielskiego w sprawie gdańskiej (1772 – 1773)*, „Roczniki Gdańskie”, 1958 – 1959, t. 17/18, s. 303.

¹⁰¹ „Kupcy angielscy, którzy zakontraktowali dostawy drewna, nie mogą go obecnie nabyć. Istnieje obawa, że nie będą w stanie wywiązać się z kontraktów zawartych z marynarką angielską”. Z memoriału z 22 VII 1773 do Suffolka. Oryginały obydwu memoriałów znajdują się w PRO, SP Poland, vol. 88, k. 104, 107. Ich polskie tłumaczenia także w: S. Hoszowski, *Stanowisko kupiectwa...*, s. 306-311.

Choć w handlu z Rzeczpospolitą traciła rocznie około 250 tys. £¹⁰², Anglia nie zdobyła się na zdecydowaną postawę i skuteczną obronę interesów swego kupiectwa w Gdańsku¹⁰³. Przyznaniem Berlinowi Prus Królewskich oznaczało w praktyce utrudnienia dla handlu angielskiego z Gdańskiem i Rzeczpospolitą. Stratę tę Brytyjczycy mogli sobie zrekompensować handlem z innym partnerem, choćby z Rosją czy Prusami¹⁰⁴. Sprzeciwić się zaś zaborczości Prus, dysponujących w końcu XVIII w. ponad 150 tysiącami świetnie wyszkolonego wojska, Anglicy mogli tylko siłą militarną na lądzie, a tej właściwie nie posiadali. Dlatego wybrali mniejsze zło: pogodzili się z ewentualnością ograniczenia handlu z Gdańskiem.

U podstaw tego „wyboru z konieczności” leżał głównie interes Anglii – sam podział Polski nie był jeszcze najwyższą ceną za utrzymanie, jak się to wówczas wydawało wielu dyplomatom brytyjskim – równowagi sił w Europie¹⁰⁵. Podział Rzeczypospolitej – wbrew ostrzeżeniom wybitnego mówcy, pisarza i polityka Edmunda Burke’a oraz ostrzeżeniom prasowym¹⁰⁶ – zdawał się nie mieć bezpośredniego zagrożenia dla Wielkiej Brytanii. Wydawało się, iż ta może spokojnie liczyć swoje zyski z handlu rosyjskiego¹⁰⁷ oraz spodziewać się korzystnego bilansu, wynikającego z rozbiorów. Wbrew krytyce kół whigowskich i liberalnych, w Londynie wykalkulowano, iż bilans strat byłby większy, gdyby wystąpiono energiczniej w obronie Polski¹⁰⁸. Dobitnie wyjaśnił motywy tej

¹⁰² O stratach Anglii S. Hoszowski, *Stanowisko kupiectwa...*, s. 306; „The Edinburgh Review”, 1816, nr 27, s. 317.

¹⁰³ „The British and Foreign Review or European Quarterly Journal”, 1838, nr 12, s. 516; „Sbornik imperatorskowo ruskowo istoriczeskowo obszczestwa”, 1876, t. 19, s. 333.

¹⁰⁴ Import Wielkiej Brytanii z Rosji w 1700 r. wynosił 122 349 £, w 1784 r. – 1 169 171 £; eksport Anglii do Rosji w tych latach odpowiednio wynosił: 68 867 £ i 211 498 £. J. Ehrman, *The British Government and Commercial Negotiations with Europe. 1783 – 1793*, Cambridge 1962, s. 93, 98 i n.; Z. Taźbierski, *Uwagi...*, s. 92-93.

¹⁰⁵ Tę ostrą krytykę innych ówczesnych angielskich mężów stanu zobacz np.: „The Annual Register”, 1772 i 1773, ed. E. Burke: *Letters to John Stewart and John Cruger*; E. Burke, *The Correspondence of E. Burke*, t. 1-6, Cambridge at the University Press 1957 – 1967; Przemówienie Suffolka w Izbie Gmin 26 XI 1772 [w:] D. B. Horn, *British Public...*, s. 10.

¹⁰⁶ E. Burke w swych licznych listach: do przyjaciół w Ameryce 30 VI, do publicysty Johna Stewarta 30 X 1772, do Johna Crugera w Ameryce 16 IV 1773 czy do A. H. Borcke’a, ówczesnego przedstawiciela Prus w Dreźnie – ubolewał, iż Europa przyjmuje rozbiór Polski ze spokojem. „The Annual Register” z omawianego okresu; E. Burke, *The Correspondence...*, t. 2, s. 310, 429, 514; A. Cobban, *Edmund Burke and the Revolt against the eighteenth century*, London 1960, s. 4-6, 110; artykuły z prasy potępiające I rozbiór: „The Scott’s Magazine”, 1772, s. 375 oraz rok 1773, s. 212; „The Oxford Magazine”, 1773, s. 257-259; „The Gentleman’s Magazine”, 1773, t. 13, s. 245 i in.

¹⁰⁷ Jak długo Rosja nie odmawiała współpracy z Anglią na Wschodzie, ta nie była zainteresowana w czynieniu carycy przyszłość w Polsce. D. B. Horn, *Great Britain...*, s. 217; M. Kukiel, *Kurs dziejów porozbiorowych*, Londyn 1953, s. 12.

¹⁰⁸ D. B. Horn, *British Public...*, s. 44-65; J. Lind, *Letters concerning the present state of Poland*, London 1773; J. Mackintosh, *Partitions...*; *Prawnik i pisarz John Brougham, Polska*, Warszawa 1831

biernej w istocie postawy Brytanii w sprawach I rozbioru E. Burke swemu przyjacielowi, J. Crugerowi: „Rozbiór Polski jest w chwili obecnej niewątpliwie bardzo szkodliwy dla nas [...]. Niemniej Anglia przeciwdziałać temu nie może w oparciu o Francję, partnera, którego winna się najbardziej obawiać”¹⁰⁹. Zaś motyw francusko-rosyjski wysuwany był z niekorzyścią dla Rzeczypospolitej także i po I rozbiorze¹¹⁰.

W latach siedemdziesiątych XVIII w. żadne apele o czynną i skuteczną pomoc brytyjską dla Rzeczypospolitej nie miały szans realizacji. Dotyczyło to w równej mierze dramatycznego nawoływania o tę pomoc autora „Odezwy do sprzymierzonych”¹¹¹, co i apeli przypominających sumieniom Anglików, iż Polacy w przeszłości odegrali tak doniosłą rolę w historii Europy¹¹². Oficjalne koła Brytanii na rozpaczliwe listowne wezwania polskiego króla albo milczały, albo stosowały uniki. Nie mogły zmienić tej postawy błyskotliwe przemówienia w Parlamencie czy życziwa nam publicystyka, np. Edmunda Burke’a i Williama Murraya Mansfielda. Nad Tamizą liczyły się nie sentymenty wobec narodu polskiego czy moralne aspekty gwałcenia jego wolności, ale racja stanu Wysp. Silniejsi mieli słuszność, a pokój w Europie był Anglii potrzebny dla rozwiązywania wielu jej własnych kwestii. Tej koncepcji pilnowali nad Tamizą co najmniej niechętni Polsce: William Pitt Starszy – lord Chatham oraz zwolennicy państw rozbiorowych nie tylko w Parlamencie.¹¹³

Przeciwny obywatel Anglii na ogół „mało interesował się dalekim zakątkiem Europy”¹¹⁴. Na ogół, gdyż niekiedy padały z ust Anglików w tym przedmiocie sprzeczne opinie¹¹⁵. Często krytykowano Stanisława Augusta,

(jest to tłumaczenie z francuskiego dzieła: A. Clapier, *Precis historique du partage de la Pologne*, Marseille-Paris 1831).

¹⁰⁹ E. Burke (*The Correspondence...*, t. 2, s. 429) do J. Crugera 16 IV 1773; Z. Libiszowska, *Edmund Burke...*, s. 65.

¹¹⁰ Jest nie do pomyślenia, że nasz rząd mógł być ślepy na wrogość, którą zostaliśmy zagrożeni ową grabieżą [...] Lecz w tym okresie nieszczęśliwie intencją Anglii było, jak przepędzić mamy Francję z kolonii amerykańskich. [...] W tym znaczeniu czuliśmy niepokój, ażeby zapewnić sojusz Rosji za każdą cenę. Tego godnego ubolewania motywu konieczności nie możemy do dziś oplakać”. To z tych względów „zrezygnowaliśmy ze wspaniałych rynków północnych i przez ruinę Polski pozwoliliśmy nowemu nieprzyjacielowi iść w górę”. „*The British and Foreign Review or European Quarterly Journal*”, 1838, nr 12, s. 515.

¹¹¹ Apel do sprzymierzonych w: Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (dalej: PAN Kr.), rkps 2165: *Miscellanea historyczne z lat 1789 – 1853 z papierów po Franciszku Salezynie Gawrońskim*, k. 127-128 i n.

¹¹² Wycinek z „*The Monthly Magazine*”, 1844, April 1 z artykułu: *Easter Feasts in Poland* [w:] PAN Kr., rkps 2212: Wycinki prasowe. Papiery Stanisława Egberta Koźmiana, k. 592-594.

¹¹³ „Niepostrzeżenie stracił wówczas Albion w Warszawie coś, czego się nie mierzy miarką ani lokciem – zaufaniem i wyjątkowy szacunek”. W. Konopczyński, *Anglia a Polska...*, s. 127, 129.

¹¹⁴ D. B. Horn, *British Public...*, s. 4.

¹¹⁵ Ibidem, s. III. Przejawy oburzenia opinii angielskiej na rozbiór Polski w licznych źródłach, m.in.: P. W. Alison, *Poland*, London 1929, s. 7-9.

Prusy, Rosję, Austrię, ale postawę własnego rządu – rzadko. Coxe starał się nawet w jakiś sposób usprawiedliwić ten rozbiór¹¹⁶. Dlatego, gdy angielski poseł w Stambule, sir James Murray, zaczął na własną rękę skłaniać Portę do wytrwania w wojnie z Rosją, dopóki waży się los Rzeczypospolitej – spotkał się z ostrą naganą... ze strony własnej centrali¹¹⁷.

Poseł T. Wroughton przyjął fakt rozbioru Polski z oburzeniem i wstrętem. Skarżył się lordowi D. Halifaxowi 6 lutego 1771 r., że – aby nie narażać się Londynowi – mógł w Warszawie być tylko statystą-observatorem, który musiał przerwać korespondencję nawet z W. Cathcartem¹¹⁸. Tę postawę nieinterwencji z perspektywy czasu nazwano „przykrą”. Uznano, iż milczenie Brytanii ułatwiło zaborcom ów akt gwałtu¹¹⁹. Trudno temu przeczyć, ale winę za pomysł rozbioru Polski należy także obciążyć Francję i inne – poza rozbiorcami – państwa. Samo przyjęcie do wiadomości faktu rozbioru nie oznaczało jego aprobaty¹²⁰. Maltzan, pruski minister i poseł w Londynie, 19 maja 1772 r. scharakteryzował ów stosunek rządu angielskiego wyrazem „rozpac” (despair)¹²¹. Sekretarz stanu, lord Suffolk nie aprobował decyzji mocarstw o rozbiorze, czego dowodzi treść odpowiedzi, jakiej udzielił na deklarację zaborców, powiadamiającą Londyn o grabieży ziem polskich¹²². Nie mogąc zaprotestować, ministrowie brytyjscy zadowolili się orzeczeniem, że „choć ten wypadek nadzwyczajny i niespodziewany (podkr. – w tekście) nasuwa obawy co do przyszłości handlu Europy, Jego Królewska Mość, podobnie jak i inne mocarstwa handlowe, nie uważa tej sprawy za obecnie doniosłą w tym stopniu, by sprzeciwić się jej wprost lub przystąpić do działań, które by jej zapobiegły”¹²³. Ostatecznie – poza wyrazami współczucia i sympatii dla „skrzywdzonej Polski” – Stanisław August nie mógł się spodziewać od Anglii niczego więcej¹²⁴.

¹¹⁶ „Rosja jednego razu straciła swą stolicę, a tron jej opanowany został przez Polaków”. W. Coxe, *Travels...*, t. 1.

¹¹⁷ A. Wojtkowski, *Anglia wobec rozbiorów Polski*, „Awangarda Państwa Narodowego”, 1934, R. 12, s. 42.

¹¹⁸ „The British and Foreign Review or European Quarterly Journal”, 1838, nr 12, s. 515. „Brytania nie mogła działać aktywnie dla ocalenia Polski przez Rosję”. W. F. Reddway, *Great Britain...*, s. 253.

¹¹⁹ D. B. Horn, *British Diplomatic...*, s. 118.

¹²⁰ Zarzut o aprobacie przez Wielką Brytanię I rozbioru Polski bez większych oporów w: A. Zahorski, *Stanisław August polityk*, Warszawa 1966, s. 10.

¹²¹ W. Konopczyński, *England and the first...*, s. 2. Ta „rozpac” i w konsekwencji potępienie rozbioru nie były przeciwieństwem wynikiem żywiołowej propagandy Polaków. Por. takie sugestie w: D. B. Horn, *Great Britain...*, s. 216.

¹²² J. Harris-Malmesbury, *Diaries...*, t. 1, s. 91.

¹²³ Sekretarz stanu spraw zagranicznych Suffolk do ambasadora angielskiego w Turcji, J. Murraya 24 VII 1772, BCz., rkps 1981, k. 408 i n.; A. Sorel, *Kwestia wschodnia...*, s. 206.

¹²⁴ „Postępek w roku 1772 dozwolone miał spokojne wykonanie, chociaż [...] ogłoszonym był za otwarte zgwałcenie powszechnego prawa narodów i popełnionym został na oczach wszystkich”. Z „Odezwy do sprzymierzonych i do narodu angielskiego za Polską”, PAN Kr., rkps 2165, k. 124.

W świetle powyższych faktów można udzielić odpowiedzi na pytania, które jako zarzut postawił Anglii P. W. Reddway na marginesie jej stosunku do I rozbioru Polski¹²⁵.

1. Czy Anglia była odpowiedzialna za I rozbiór Polski? Nie, ale nie zrobiła nic aby temu przeszkodzić. Zarzuty, jakoby Pitt Starszy sam uczestniczył w zakulisowych mediacjach, które doprowadziły do I rozbioru, źródłowo nie zostały udowodnione. Z faktu, że lord Chatham dbał przede wszystkim o interesy brytyjskie, nie można czynić zarzutu, a tym bardziej pomówień, iż wobec Polski nie był „szczerzy”. Wzmianka, mająca sugerować słuszność powyższych „zarzutów”, że wieść o śmierci Chathama, Katarzyna II przyjęła ze współczuciem¹²⁶ – wydaje mi się manipulacją myślową. Także oskarżanie Pitta Starszego w sprawie rozmowy Szuchałow-Keith z końca 1760 r., jakoby akceptował on plany przekazania Rosji niektórych ziem polskich nad Dnieprem¹²⁷, trzeba uznać za gołosłowne. „Pitt używał metod, w które zawsze wierzył”, bez ukrytych intencji¹²⁸. Uznanie dla Chathama nad Nową brało się stąd, iż lansował on koncepcję sojuszu Brytanii z Rosją. W sprawach polskich, zarówno przed, jak i po upadku swego gabinetu w październiku 1768 r., nie wypowiadał się wcale. Ale znane są jego późniejsze ostre wystąpienia przeciw polityce lorda Northa czy Suffolka. Jest oczywiste, że przy takich poglądach Pitt Starszy „nie mógł sympatyzować ani z samym traktatem podziału Polski, ani z rolą przyjętą przez ówczesną Anglię rządową wobec tego faktu”¹²⁹.

2. Czy Brytania popierała I rozbiór? Otóż zawsze go potępiała. Stąd życzliwe, choć niezbyt stanowcze protesty, wyrazy współczucia i oburzenia, jednak bez chęci czynniejszego i skuteczniejszego zaangażowania się w sprawy polskie. Wobec problemów Polski ustępowała, z niepowodzeniami na tym polu godziła się raczej bez poczucia wyrządzonej Polsce krzywdy. Brytyjska opinia społeczna – która dla kół rządzących nie miała większego znaczenia – reagowała na I rozbiór ze szczerym oburzeniem. Z latami ów wstrząs przechodził, a krytyka pod adresem rządu angielskiego za postawę obserwatora łagodniała. W tym łańcuchu międzynarodowych powiązań możliwe stało się unicestwienie z premedytacją jednego z państw Europy – Rzeczypospolitej. Słusznie ironizuje

¹²⁵ W. F. Reddway (*Great Britain...*, s. 260 i n.) postawił te pytania stwierdzając, że przez pięć generacji Brytania potępiała rozbiory.

¹²⁶ W. Konopczyński, *England and the first...*, s. 23.

¹²⁷ Zob. sprawę „Szuchałow-Keith” szeroko omówioną w: S. Askenazy, *Pitt Starszy współuczestnik myśli podziałowej?*, „Kwartalnik Historyczny”, 1910, R. 24, z. 3/4, s. 495-519. Aleksander Szuchałow – zaufany carycy Elżbiety Piotrownej, carowej od 1741 do 1761 r., córki Piotra I; sir Charles Keith – brytyjski dyplomata.

¹²⁸ J. H. Plumb, *England in the eighteenth century (1714 – 1815)*, Cambridge (1955?), s. 111-112.

¹²⁹ Jest to tylko wrażenie. „Ale póki ono nie zostanie uchylone przez pozytywne dowody..., można spokojnie na nim poprzestać”. S. Askenazy, *Pitt Starszy...*, s. 524.

współczesny Anglik: „Polskę poddano politycznej wiwisekcji przez okaleczenie, amputację i wreszcie całkowite rozczłonkowanie”. Jako jedyne usprawiedliwienie podano, „że pacjent niezbyt dobrze się czuł”¹³⁰.

ABSTRACT

The first partition of Poland in 1772 initiated a dramatic period in its history, leading to the disappearance of our country from world maps. In the paper the author analyzes the attitude assumed by Great Britain towards the first division of Poland between Austria, Prussia and Russia. He tries to answer the question why England consequently followed a policy of non-intervention, avoiding active participation in the events taking place in Central and Eastern Europe. The author wonders to what extent Great Britain was influenced by different international political and economic relations, and proposes the thesis that Russia was a much more powerful economic partner than the Republic of Poland, so its opinions were highly respected on the British Isles. Moreover, in that period of time England – despite its sympathy for Poland – was more interested in competing with France in America than in the events occurring on the Vistula river. The paper also presents Polish diplomatic endeavors (e.g. the mission carried out by Tadeusz Burzyński in London, correspondence between Stanisław August Poniatowski and George III) aimed at seeking help at the London court.

¹³⁰ N. Davies, *op. cit.*, t. 1, s. 669.

MATERIAŁY

Alojzy Szorc

Katedra Historii Kościoła Nowożytnej i Współczesnej
UWM w Olsztynie

ARTYKUŁY ZAPRZYSIĘŻONE BISKUPA WARMIŃSKIEGO ANDRZEJA BATOREGO Z 1585 ROKU

Kardynał Andrzej Batory, bratanek króla Stefana Batorego, nie należał do ludzi szczęśliwych; mimo troskliwej opieki swego królewskiego stryja, który w 1578 r. sprowadził go w wieku 14 lat do Polski i mu wszechstronnie patronował, nie zdołał zdobyć tego, czego pragnął. Król powierzył jego wychowanie i kształcenie kolegium jezuickiemu w Pułtusku. Tutaj młody Węgier spędził pięć lat bacznie obserwowany przez jezuitów, którzy chcieli wychować go na duchownego, piastującego wysokie stanowiska w Kościele. Nuncjusz Jan Andrzej Caligari w swoim pamiętniku z 1605 r. przyznał, że królowi Stefanowi Batoremu jeszcze przed przybyciem jego bratanka do Polski obiecał doprowadzenie go do godności kardynalskiej. Ten trend patronowania duchownej edukacji Andrzeja Batorego przejął następny nuncjusz Albert Bolognetti. W depe szach sła nych z Polski do Rzymu często spotykamy informacje o Andrzeju Batorym, jego wzorowej postawie, postępach w nauce i zamiłowaniu do stanu duchownego. Ten ton uwielbienia miał osaczyć młodzieńca i utrzymać go w stanie duchownym. Jak się potem okazało, ten nacisk nie osiągnął do końca celu, bo Andrzej Batory – nie gardząc beneficjami kościelnymi – miał na widoku panowanie jeśli nie królewskie po stryju w Polsce, to na pewno książęce w Siedmiogrodzie. To wewnętrzne rozdwojenie stało się ostatecznie powodem jego tragedii. Nigdy nie przyjął święceń kapłańskich. Najwyższy stopień święceń, jaki w życiu zdobył ten „biskup” warmiński bez sakry, to subdiakoniat (1597), z którego łatwo było w drodze dyspensy papieskiej powrócić do stanu świeckiego, jak to zresztą czyniło wielu z panujących rodów. Zanim wyłoniły się jakieś możliwości kariery świeckiej, Andrzej Batory awanse rozpoczął od łatwo mu dostępnych, bo rozdawanych przez króla beneficjów kościelnych, od bis-

kupstwa i dwóch opactw. Po drodze „zaliczył” kanonię warmińską (1581), która dla niego stanowiła zaledwie etap przejściowy do biskupstwa warmińskiego. Król wspólnie z kanclerzem Janem Zamoyskim upatrzyli Andrzejowi to biskupstwo, obsadzone wówczas przez sędziwego Marcina Kromera. Następnym sposobem zapewnienia szybkiego następstwa było mianowanie na dość dziwne stanowisko pomocnika z prawem następstwa, po łacinie określano to zwrotem: *coadiutor cum iure successionis*. Pomocnik ów miał zapewnienie beneficjum, ale wchodził w pełne jego posiadanie, kiedy zostało ono opróżnione przez rezygnację lub naturalne zejście poprzednika. Normalnie biskupi warmińscy zaprzysięgali i podpisywali artykuły w dwóch etapach: najpierw czynili to za nich pełnomocnicy obejmujący biskupstwo (*per procura*), a osobiście powtarzali tę niezbyt miłą ceremonię podczas ingresu do katedry. Taki sam proceder obowiązywał, gdy obejmował stanowisko koadiutor, jak to miało miejsce w naszym przypadku.

Okoliczności i sposób, w jaki Andrzej Batory zaprzysięgł artykuły, znane są nam ze wzmianek. Król początkowo miał nadzieję, że sprawa koadiutorii bratanka zostanie szybko sfinalizowana i dlatego wysyłając w lecie 1581 r. Jakuba Alemaniego do Fromborka celem objęcia kanonii dla Andrzeja Batorego zapowiadał, że wnet tam przybędzie inny pełnomocnik, który złoży w imieniu Andrzeja Batorego przysięgę. Taki fakt nie nastąpił, bo sprawa koadiutorii odwlekła się do 1584 r. Na innym miejscu dość dokładnie opisałem proces dochodzenia Andrzeja Batorego do koadiutorii warmińskiej¹. Ten wówczas młody człowiek, urodzony w 1563 r., całą swoją karierę zawdzięczał królowi i gdyby nie poparcie Stefana Batorego, zapewne nie uzyskałby biskupstwa warmińskiego, bowiem nikt go nie pragnął widzieć na tym stanowisku. I tak biskup Marcin Kromer, którego Andrzej Batory miał być następcą, wyraził zgodę bez entuzjazmu, wręcz z niechęcią, ale nie śmiał oponować królowi, który zresztą przypominał, że w dzielnicy pruskiej Kromer tylko dzięki królowi czuje się pewnie.

Andrzej Batory z polecenia królewskiego odbył pierwszą dłuższą podróż zagraniczną. Zaopatrzony przez króla w pieniądze i wiele pism polecających do wybitniejszych postaci w miejscowościach, przez które miał przejeżdżać, do celowo zdążając do Rzymu, wyruszył z Krakowa 15 września 1583 r. Po drodze był witany z wielką pompą zgotowaną mu przez biskupów i panujących nie tyle ze względu na niego samego, co sławnego królewskiego stryja, który znany był ze swoich sukcesów militarnych w wojnie moskiewskiej. Andrzej Batory w tych wjazdach miał świtę liczącą kilkadziesiąt osób. Na jej czele z woli króla stał

¹ Więcej wiadomości o tym hierarsze kościelnym zamieściłem w artykule: *Andrzej Batory jako koadiutor Marcina Kromera 1584 – 1589*, „Forum Teologiczne”, t. 1, Olsztyn 2000, s. 237-283.

Stanisław Reszka, sekretarz Hozjusza, który przy tym kardynale, a po jego śmierci (1579) sam wiele lat spędził w Rzymie i w Italii, znał więc nie tylko język, ale i różne powiązania międzyludzkie ze sfer kościelnych i państwowych. Andrzej Batory w Rzymie zdobył dwie wysokie godności kościelne: najpierw 4 lipca 1584 r. otrzymał kapelusze kardynalski (mając 21 lat życia), a w kilkanaście dni potem, 25 lipca, po załatwieniu utarczek w kraju, papież mianował go koadiutorem Kromera na biskupstwo warmińskie.

W dniu 15 września 1584 r. ruszył z Rzymu do Polski. Do Krakowa przybył w dniu 21 października tego roku. Zatem biorąc ten punkt odniesienia, jakim był stołeczny Kraków, w sumie podróż po Europie i pobyt w Italii zajęły Andrzejowi Batoremu jeden rok, miesiąc i 5 dni. Nie spieszył się z wyjazdem na Warmię. Wiedział, że go tam nikt nie oczekuje. Poruszał się między Miechowem a Krakowem, składał wizyty, brał udział w odpustach, biesiadach i polowaniach, pełną garścią korzystał z radości życia, chociaż nigdy nie naruszył dobrych obyczajów duchownego przecież młodzieńca. Wielkim dobrodziejstwem było dla niego opactwo miechowskie, które zapewniało mu trwałe miejsce zamieszkania i całkiem przyzwoite dochody, wynoszące około 8 tys. złotych rocznie. Mając takie zaplecze bratanek królewski nie sięgał po dochody z biskupstwa warmińskiego, o czym on sam i król Stefan Batory wielokrotnie zapewniali Marcina Kromera i kapitułę warmińską. Należało jednak kiedyś dopełnić ważnej ceremonii objęcia koadiutorii warmińskiej w posiadanie. Znamy dobrze szczegóły z tym związane, bo je opisał w swoim dzienniku Stanisław Reszka². Warto więc poznać tę ciekawą kronikę.

Do Prus Andrzej Batory wyruszył z Miechowa 9 maja 1585 r., 29 maja był w Olsztynie, skąd udał się do Kromera w Lidzbarku. Kilka dni przed A. Batorem, 6 czerwca, do Fromborka przybyli jego czterej pełnomocnicy w składzie: Stanisław Reszka, Tomasz Treter, Dominik Ferri, teolog mediolański, i Piotr Tylicki. Kanonicy zwołali posiedzenie kapituły, na które dopuszczeni zostali posłańcy, z nich głos zabrali Treter i Ferri, prosząc o przekazanie koadiutorii. Kapituła wyraziła zgodę, o ile w imieniu mocodawcy, tj. Andrzeja Batorego, złożą przysięgę i podpiszą artykuły. Pełnomocnicy poprosili, by te artykuły zostały przedłożone. Kanonicy tekst mieli przygotowany, więc go przybyszom okazali. W archiwum królewskim, obecnie przechowywanym w Berlinie, udało mi się w 1998 r. natrafić na minutę artykułów zaprzysiężonych Andrzeja Batorego³. Zostały one spisane przez sekretarza kapituły. Między liniami i na marginesie widnieją uwagi i sprostowania wpisane ręką znanego prałata warmińskiego, Samsona

² *Stanisłai Rescii diarium 1583–1589*, ed. J. Czubek, Kraków 1915, s. 95-102.

³ Sygnaturę podaje w nagłówku publikacji tekstu źródłowego.

Woreina. To on właśnie był redaktorem artykułów. Przy ich spisywaniu skorzystał z wzorów dawniejszych, ale ich nie skopiował, chociaż ustalone przez legata papieskiego w 1572 r. statuty miały być wzorem dla wszystkich artykułów zaprzysiężonych przez kolejnych biskupów warmińskich⁴. Przedłożone przez Woreina i kolegów punkty bez oporów podpisał Piotr Tylicki, wielki sekretarz Królestwa Polskiego. To samo uczynili pozostali trzej posłańcy. Prosili tylko o dopisanie do artykułów następującego zdania: „o ile owe artykuły zgodne są z uchwałami soboru trydenckiego”. Kapituła urządziła jeszcze dyskusję. Kanonicy prosili, aby posłańcy na chwilę wyszli z kapitułarza, gdyż chcieli naradzić się w swoim gronie. Nie było jednomyślności. Większość kanoników proponowała, aby z negocjatorami koadiutora przedyskutować artykuł po artykule i aby ci wycofali klauzulę „o ile te artykuły są zgodne z uchwałami soboru trydenckiego”. Jej pozostawienie uważali za coś dotąd nie stosowanego w podobnej sytuacji. Kanonicy prosili negocjatorów, aby nie wprowadzali tej klauzuli. Następnego dnia (7 VI) kapituła zebrała się znowu. Po ożywionej dyskusji zgodziła się na pozostawienie owej klauzuli o postulowanej zgodności artykułów z uchwałami soboru. Wtedy artykuły zostały głośno publicznie odczytane i wszyscy negocjatorzy zostali zaprowadzeni przed ołtarz i do tronu, które to sakralne miejsca objęli w imieniu Andrzeja Batorego. Uderzyły dzwony, odśpiewano hymn *Te Deum laudamus*. Po tej uroczystości negocjatorzy odjechali w kierunku Braniewa, na wieczór dojechali do Ornety. Następnego dnia rano po mszy św. z Ornety ruszyli do Lidzbarka i tu wobec Kromera i Andrzeja Batorego zdali relację ze swej misji. Koadiutor, czując się już panem diecezji, z Lidzbarka skierował do Królewca Stanisława Suchorzewskiego i Fabiana Plemienckiego, aby zarządcy Księstwa Pruskiego zaoferować gotowość do pielęgnowania dobrego sąsiedztwa i do uzgodnienia spornych na pewnych odcinkach granic Warmii z Prusami Książęcymi. Kromer i Andrzej Batory zastanawiali się, czy teraz koadiutor powinien przyjąć przysięgę od stanów domeny biskupiej. Kromer był zdania, że tę ceremonię należy z braku czasu odłożyć, bowiem promulgacja tego faktu szlachcie wymagała około 20 dni. Reszka jako autor diariusza przypuszcza, że Kromer nie życzył sobie, aby bez wyraźnego polecenia królewskiego, za jego życia, jako aktualnie rządzącego biskupa, mieszkańcy domeny takową przysięgę składali jego następcy. Na wniosek Kromera wydano jedynie kasztelanom polecenie, aby podległych sobie ludzi poinformowali o ustanowieniu Andrzeja Batorego koadiutorem z prawem następstwa. Koadiutor był wyraźnie ukontentowany, więc z okazji swej promocji dał 11 czerwca Kromerowi w upominku jakiś stary srebrny puchar.

⁴ Statuty Commendonego z 1572 r. wydał H. Preuschoff, *Das Verhältnis des ermländischen Fürstbischof Johann Stanislaus Zbąski (1688 – 1697) zu seinem Domkapitel*, „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands”, Bd. 25, Braunsberg 1935, s. 382-385.

W dniu 12 czerwca ruszyli w kierunku Fromborka. Przed odjazdem Kromer przedstawił radzie miasta Lidzbarka koadiutora z prawem następstwa, którego owa rada uznała i obiecała wierność. Orszak ruszył w kierunku Ornety. Tutaj również Kromer przedstawił radzie koadiutora i żądał dla niego posłuszeństwa. Po obiedzie 13 czerwca orszak ruszył dalej. Tuż przed Braniewem dostojną świtę powitali rycerze dosiadający stu koni, pięciuset pieszych zaopatrzonych w race oraz burmistrz braniewski Jan Bartsch. Wszyscy oni pozdrowili Andrzeja Batorego i na wiwat odpalili przygotowane race. Koadiutora witały też kobiety braniewskie: dziewczęta i mężatki, ustawione w szeregu przed bramą miasta. Andrzej Batory udał się na zamek. Następnego dnia, tj. 14 czerwca, razem z Kromerem spędzili u jezuitów braniewskich, u których akurat przebywał Antoni Possevin, wielki zwolennik Batorów. Najpierw wszyscy wzięli udział we mszy św. odprawionej w Alumnacie Papieskim. Tam Andrzeja Batorego w swoich rodzinnych językach witali chłopcy różnych nacji, a byli tam uczniowie z Moskwy, Szwecji, Danii, Szkocji, Gotlandii, Inflant, Rusi i Tartarii. Spożyli obiad u jezuitów. Potem złożyli wizytę w seminarium koło kościoła parafialnego, gdzie na księży diecezjalnych kształcili się chłopcy, będący na utrzymaniu biskupa i kapituły.

Najważniejszy akt miał miejsce w sobotę 15 czerwca 1585 r., tego bowiem dnia Andrzej Batory odbył uroczysty ingres do katedry fromborskiej. Przed wyjazdem z Braniewa do Fromborka kardynał ochrzcił dwóch młodych Tataków, kształcących się w Alumnacie i każdemu z nich dał po 10 dukatów, zaś towarzyszący kardynałowi Reszka dorzucił od siebie po 5 dukatów. Po obiedzie ruszyli do Fromborka. Naprzeciw wyszli kanonicy, ubrani w dalmatyki, oraz niższe duchowieństwo. Przez wielką bramę wprowadzili Andrzeja Batorego do katedry i procesjonalnie zaprowadzili przed główny ołtarz, gdzie przy śpiewie *Te Deum laudamus* zatrzymali się na krótką modlitwę. Po skończeniu hymnu prepozyt kapituły, Mikołaj Kos, odczytał modlitwę o Duchu św., następnie koadiutor, Kromer i wszyscy kanonicy udali się do kapitulacza i tutaj Andrzej Batory osobiście podpisał *articuli iurati*. Kapituła oświadczyła swoją cześć i posłuszeństwo. Następnie Marcin Kromer zaprowadził koadiutora do tronu biskupiego i tutaj dwaj prałaci dokonali aktu instalacji koadiutora. Kromer odśpiewał uroczyste nieszpory o Trójcy św. W niedzielę dnia następnego, 16 czerwca 1585 r. Kromer odprawił uroczystą mszę św. śpiewaną, potem biskup, koadiutor i wszyscy kanonicy udali się na wspólny posiłek. Marcin Kromer przekazał koadiutorowi spis spraw, które ten miał przedstawić królowi. W poniedziałek 17 czerwca Andrzej Batory ruszył na zwiedzanie miast Prus Królewskich. Kromer odprowadził go na pół mili od Fromborka. Tuż przed rozstaniem nastąpił akt pojednania Kromera ze szlachcicem warmińskim Czarlińskim, który przez wiele lat procesował się z biskupem o pewne dobra

ziemskie i uprawnienia połowowe. Andrzej Batory przed odjazdem przedłożył Kromerowi sprawę proboszcza braniewskiego Michała Duntiusa, który miał nominację rzymską na kanonnię warmińską, ale kapituła pod pretekstem błędów formalnych tej nominacji nie chciała mu przekazać kanonii. Kromer był za Duntiusem, ale kanonii dla niego uzyskać nie zdołał, mimo przychylności koadiutora.

Tak zakończył się ingres Andrzeja Batorego do katedry fromborskiej. Młody kardynał pojechał do Elbląga, Malborka, Gdańska i potem przez wiele miast zmierzał na południe Polski do Jędrzejowa. Do Prus powrócił na stałe dopiero w 1587 r., kiedy Kromer był już słaby.

Pożegnawszy bratanka królewskiego zajmijmy się dokumentem, który podpisał on we Fromborku. Po łacinie nazywa się on *articuli iurati*. Ten zwrot łaciński historycy niemieccy przetłumaczyli jako *Wahlkapitulationen*, a historycy polscy (Jan Obląk, Marian Biskup, Kazimierz Dola) za podstawę wzięli nie zwrot oryginalny, ale niemiecki i przyjęli jako „kapitulacje wyborcze”. Przynajmniej dwa razy starałem się dowodzić, że jest to trop błędny i że należy w języku polskim zwrot ten tłumaczyć jako „artykuły zaprzysiężone”, podobnie jak „artykuły henrykowskie” z 1573 r.⁵ Co do funkcji społecznej te dwa rodzaje norm prawnych były do siebie bardzo podobne i miały ten sam cel. Chodziło o ograniczenie władzy rządcy, który przychodził z zewnątrz. Czynnikiem ograniczającym były organy typu parlamentarnego. Słowem, chodziło o ukrócenie *absolutum dominium*. W Polsce szlachta bała się silnej władzy centralnej, królowie zaś zawsze dążyli do wyeliminowania, albo przynajmniej poważnego ograniczenia roli parlamentu. Ta sprzeczność interesów istniała zawsze, istnieje obecnie i jest ona właściwie nieunikniona na przyszłość. Nawet władza papieża została ujęta w karby, narzucone przez kardynałów. Przy wyborach papieży od XIV do XVIII w. też precyzowano i podsuwano elektowi do podpisania owe *articuli*. Szeroko stosowano *articuli* w diecezjach Rzeszy Niemieckiej. Z diecezji sąsiadujących z Polską artykuły były od 1447 r. stosowane w diecezji wrocławskiej⁶. Wśród diecezji polskich artykuły zaprzysiężone były stosowane jedynie w diecezji warmińskiej, której terytorium będące domeną biskupa i kapituły od 1466 r., do 1772 r. należało do Polski. Geneza warmińskich artykułów dotąd nie jest wyjaśniona. Trop wiedzie w kierunku praktyki obowiązującej w Rzeszy Niemieckiej i w Kurii Rzymskiej. Ten problem wymaga gruntownego przebadania.

Na Warmii artykuły zaprzysiężone należy traktować jako oznakę mocowania się dwóch podmiotów władzy świeckiej, która miała charakter swego

⁵ A. Szorc, *Dzieje Warmii 1454 – 1660. Stan badań i postulaty badawcze*, Olsztyn 1999, s. 75-78.

⁶ K. Dola, *Wrocławska kapituła katedralna w XV wieku*, Lublin 1983, s. 187-188.

rodzaju księstwa duchownego, a właściwie jakby dwóch księstw zespolonych ze sobą. Jedno księstwo to terytorium biskupie, obejmujące siedem komór (czyli jakby powiatów), nad którymi władzę świecką sprawował biskup, i trzy komory na tych samych zasadach podległe kapitule. Musimy pamiętać, że w zakresie jurysdykcji czysto kościelnej biskup posiadał wyłączną władzę nad całą diecezją, a więc nad częścią podległą swej władzy świeckiej i częścią podległą władzy świeckiej kapituły oraz nad trzecią częścią, dwukrotnie większą od obu wymienionych, mianowicie tą, którą na mocy bulli erekcyjnej z 1243 r. otrzymał i zachował zakon krzyżacki. Jak wiemy, zakon w Prusach w 1525 r. sekularyzował się, tzn. przeszedł na luteranizm i wyrwał spod władzy biskupa teren pierwotnej diecezji warmińskiej, nad którą Krzyżacy sprawowali władzę świecką.

O tym dość skomplikowanym systemie władzy i zarządzania należy pamiętać, bowiem bez znajomości tych realiów nie zrozumiemy mechanizmu powstania i wdrożenia w praktykę artykułów zaprzysiężonych. Musimy też mieć na uwadze wyjątkowo silną pozycję kapituły we wszystkich tych diecezjach, gdzie zdołała ona wypracować i narzucić biskupom owe artykuły. Kapituły potrafiły wymusić na biskupach przyjęcie i zaprzysiężenie owych artykułów i to z mocą taką, jak stany Rzeczypospolitej wymusiły na pierwszym królu elekcyjnym, Henryku Walezym, obowiązek podpisania artykułów henrykowskich i to z groźną sankcją: *si non iurabis, non regnabis*. Zatem zarówno artykuły warmińskie, jak i artykuły henrykowskie należy uznać za próbę ograniczenia władzy panującego, do którego określone grupy społeczne nie miały zaufania, dysponowały natomiast wystarczającą ilością mechanizmów prawnych i motywacji, aby mu te przepisy po prostu narzucić. Artykuły zaprzysiężone na Warmii należy uznać za sukces kapituły, która znalazła oparcie w tzw. konkordatach niemieckich z 1448 r. One to przyznały jej prawo wyboru biskupa i zapewniły dobór członków kapituły w połowie, bowiem na mocy tych konkordatów kapituła obsadzała kanonie wakujące w miesiącach parzystych, zaś wakujące w miesiącach nieparzystych miał obsadzać sam papież.

Artykuły zaprzysiężone, podpisane przez Andrzeja Batorego, nie są pierwszą w tym regionie kodyfikacją wzajemnych stosunków i zależności, ustanowionych między kapitułą fromborską a biskupem warmińskim. Za pierwsze, a więc najstarsze ujęcie artykułów należy chyba przyjąć warunki postawione 2 grudnia 1467 r. na zamku w Malborku biskupowi chełmińskiemu Wincentemu Kielbasie⁷, który otrzymał wówczas stanowisko konserwatora biskupstwa warmińskiego. Nie było ono jednoznaczne ze stanowiskiem biskupa

⁷ Opublikował je F. Thunert, *Acten der Ständetage Preussens königlichen Anteils*, Bd. 1, 1466 – 1479, Danzig 1896, s. 62-65.

ordynariusza, ale w zamyśle królewskim konserwator miał z biegiem czasu wejść w pełne prawa biskupa. Kielbasa przedłożone mu punkty zaprzysięgi w obecności Jakuba biskupa wrocławskiego, Ścibora Bażyńskiego gubernatora Prus, Jana Kościeleckiego i kilku innych dostojników pruskich. Obecni przy tym byli również dwaj kanonicy warmińscy Bartłomiej Liebenwald i Stefan z Nidzicy i dzięki nim warunki postawione Kielbasie miały charakter umowy biskupa z kapitułą, chociaż udział innych prominentów diecezji sugeruje, iż miała to być umowa, której stroną była cała diecezja pruska. Prusakom zawsze najbardziej zależało na poszanowaniu zasady indygenatu. Zobowiązali więc Kielbasę, aby kanonie i ważniejsze stanowiska na Warmii były zarezerwowane wyłącznie dla obywateli pruskich.

Bardziej podobne – tak co do treści, jak i formy – do klasycznych artykułów zaprzysiężonych były warunki postawione i zaprzysiężone przez biskupa Łukasza Watzenrode w 1489 r. przy jego ingresie na stanowisko biskupa warmińskiego⁸. Ten biskup urodził się w Toruniu, posiadał zatem obywatelstwo pruskie, ale wiele lat spędził na pracy dyplomatycznej w kancelarii biskupa kujawskiego, potem prymasa Zbigniewa Oleśnickiego. Wśród swoich licznych beneficjów kościelnych posiadał kanonię gnieźnieńską i łączyczką oraz archidiaconię kaliską. Zapewne z tego względu w diecezji pruskiej uważany był za człowieka niepewnego, nazbyt oddanego sprawom całego kraju i za mało zatroskanego o prawa i przywileje diecezji pruskiej. Kazimierz Jagiellończyk chciał na tronie warmińskim osadzić swego syna Fryderyka, kapituła jednak pośpiesznie wybrała Watzenrodego i zdołała utracić kandydata królewskiego. Watzenrode, człowiek dumny i władczy, musiał uznać swoją szczególną zależność od kapituły i podpisać artykuły zaprzysiężone. W podobnej scenarii politycznej stanowisko biskupa warmińskiego uzyskał w 1512 r. Fabian Luzjański⁹. On również został pośpiesznie wybrany przez kapitułę z pominięciem króla, ale Zygmunt I w dniu 7 grudnia 1512 r. wydał znaną ordynację, która gwarantowała mu decydujący wpływ na obsadę tego biskupstwa. Luzjański swoje wyniesienie zawdzięczał kapitule, dlatego podpisał artykuły zaprzysiężone. Wszyscy następcy biskupów warmińskich, od Ferbera do Krasickiego, biskupstwo zdobyli w drodze nominacji królewskiej, byli więc narzuceni kapitule i całej diecezji, jako że biskupi ci od 1508 r. z urzędu pełnili funkcję prezesa rady pruskiej i przewodniczyli generalnemu sejmikowi Prus Królewskich. Tych obcych ludzi kapituła dopuszczała do rządów dopiero po podpisaniu artykułów zaprzysiężonych. Owe artykuły – jako gest nieufności i czynnik ograniczający

⁸ Tekst rękopiśmienny (fragmenty zatarte) zob. Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie (skrót: AAWO), rkps. Acta Capituli S 1, k. 124.

⁹ M. Biskup, *Articuli iurati biskupa warmińskiego Fabiana Luzjańskiego z 1512 r.*, „Rocznik Olsztyński”, t. 10, 1972, s. 289-312.

władzę biskupa jako władcy świeckiego dominium – były przez kandydatów na to biskupstwo źle odbierane. Kapituła często używała różnych zabiegów, aby to ślubowanie biskupom nieco osłodzić. Ten cel zazwyczaj osiągała okazując biskupowi artykuły zaprzysiężone i podpisane przez jego poprzedników.

Od czasów biskupa Luzjańskiego teksty *articuli iurati* były przeważnie spisywane na dużych wymiarów pergaminach, starannie przechowywanych w archiwum kapitulnym we Fromborku albo na zamku w Olsztynie. Te niezmiernie ciekawe i cenne co do treści, jak i sztuki kancelaryjnej dyplomy przetrwały do naszych czasów prawie w komplecie. Co ciekawe, zachowały się artykuły zaprzysiężone przez trzech biskupów warmińskich już po zaborze Warmii: Józefa Hohenzollerna, Stanisława Hattena i Ambrożego Geritza¹⁰. Wszyscy biskupi (a także kanonicy fromborscy) po 1772 r. nie mieli już praw książęcych, bo rząd pruski ich tego pozbawił. Do czasów Andrzeja Batorego artykuły podpisali kolejni biskupi i te dyplomy się przechowały. Znane są zatem *articuli iurati* Fabiana Luzjańskiego i Maurycego Ferbera¹¹. Jan Dantyszek zabiegał o stanowisko koadiutora z prawem następstwa przy Ferberze. Był bliski uzyskania koadiutorii, ale śmierć Ferbera przeszkodziła temu i Dantyszek biskupstwo otrzymał w drodze nominacji królewskiej. Zachował się projekt artykułów dla Dantyszka jako koadiutora i oryginalny tekst artykułów jako biskupa mianowanego przez króla, posiadamy zatem aż dwa różne teksty artykułów Dantyszka. Zachowały się i są opublikowane artykuły Giesego i Hozjusza oraz nie wydane drukiem artykuły Kromera jako koadiutora. Obowiązywała zasada, że koadiutor z prawem następstwa artykuły zaprzysięgał przy objęciu koadiutorii, nie zaś przy faktycznym objęciu biskupstwa. Z tego względu Kromer artykuły zaprzysięgał w 1571 r., kiedy po wielu perypetiach został przez kapitułę uznany za koadiutora, biskupstwo zaś otrzymał dopiero w 1579 r., po śmierci Kromera. Podobnie Andrzej Batory swoje artykuły zaprzysięgał przy obejmowaniu koadiutorii.

*

Przyjrzyjmy się teraz poszczególnym punktom artykułów zaprzysiężonych Andrzeja Batorego. W całości zamieszczamy je w brzmieniu oryginalnym, tu tylko odnotowujemy ich istotną treść: Oto one:

1. Andrzej Batory tymczasem jako koadiutor, a w niedalekiej przyszłości i biskup warmiński zachowa i będzie ochraniał prawa wolności, zwyczaję i przywileje Kościoła warmińskiego, zarówno te dawne, jak i te najnowsze.

¹⁰ AAWO, AK, Dok. Kap. A 30, A 31, A 32.

¹¹ Te i następane artykuły zaprzysiężone z archiwum zarejestrował A. Szorc, op. cit., s. 77.

Odstąpić od nich będzie mu wolno tylko dla słusznej przyczyny i to za zgodą kapituły.

2. Mając na uwadze potrzebę zachowania i rozszerzania wiary katolickiej, wspólnie z kapitułą będzie utrzymywać w Braniewie kolegium jezuickie i seminarium diecezjalne.

3. Jeżeli z powodu braku wieku kanonicznego albo innej przyczyny nie będzie czasowo mógł sprawować funkcji pontyfikalnych, za radą kapituły zrobi wszystko, aby diecezja tak w sprawach duchownych, jak i świeckich nie odczuła niekorzystnych następstw tego faktu.

4. Zachowa w całości nienaruszone dobra należące do stołu biskupiego, zarówno te nieruchome, jak i ruchome, takie jak np. klejnoty złożone w skarbcu. Nie da ich w formie darowizny, nie odsprzeda, nie odda w zastaw. Uczynić to może jedynie dla oczywistej korzyści biskupstwa, po uzyskaniu zgody kapituły, zaś przy zbyciu nieruchomości wymagane jest dodatkowo pozwolenie ze strony Stolicy Apostolskiej. Postara się również w miarę możliwości odzyskać dobra nieprawnie alienowane, w szczególności zaś Tolkmicko i Pogrodzie. Przy darowiznach powinien być sporządzony akt notarialny i przedłożony kapitule do wglądu przed podpisaniem i opieczętowaniem przez koadiutora czy potem biskupa.

5. Nie uszczupli inwentarza zamków i folwarków biskupich, jakie otrzymał po poprzedniku, owszem, w miarę możliwości postara się go powiększyć i wzbogacony pozostawić swemu następcy.

6. W stosunku do braci kanoników będzie przełożonym szczerym i praworządnym, kierować się będzie raczej ojcowską życzliwością niż jakimś osobistymi uprzedzeniami, w razie przewinienia zastosuje najpierw napomnienie kanoniczne, dopiero potem zastosuje tryb normalnej jurysdykcji. Jeżeli kanonik popełni przewinienie, które wymagać będzie szybkiej i zdecydowanej reakcji, biskup może go skarcić poza formalnym procesem sądowym. Nie powinien jednak postępować bez porozumienia się z kapitułą, ani zaczynać od kar dotkliwych, do jakich należy areszt i zajęcie dóbr oskarżonego. Wpierw należy udzielić braterskiego napomnienia, a jeśli to okaże się nieskuteczne, należy wytoczyć proces, zapewniając jednak oskarżonemu możliwość obrony. Przy zastosowaniu aresztu, winowajców należy zatrzymać w godziwym pomieszczeniu.

7. Przy wyborze członków kapituły na prałatów i kanoników zachowa przestrzegany dotąd zwyczaj, mianowicie przysługuje mu pierwszy, ale tylko jeden głos. Nie może też nikogo zmuszać czy determinować do takiego czy innego głosowania.

8. Nie wypowie wojny osobie fizycznej czy społeczności, nie będzie też bez

zasięgnięcia rady i zgody kapituły zawierał aliansów i paktów, dotyczących ogólnego stanu Kościoła i lokalnej ojczyzny.

9. Bez wiedzy i zgody kapituły nie nałoży na mieszkańców biskupstwa warmińskiego jakichkolwiek danin i kontrybucji i nie wyrazi zgody, aby kto inny to uczynił. Generalnie we wszystkich sprawach, gdzie prawo i zwyczaj wymaga, aby uzyskał zgodę kapituły, biskup nie postąpi inaczej.

10. Na stanowiska ekonoma swoich dóbr stołowych, na kanclerza, wójta krajowego, burgrabiów, starostów zatrudni tylko pruskich obywateli (indygenów), czyli ludzi urodzonych w Prusach, którzy są przysięgłymi poddanymi Kościoła albo króla polskiego, praktykującymi katolikami. Wymienieni urzędnicy będą składać przysięgę przed koadiutorem w obecności dwóch kanoników, ponieważ owi urzędnicy w razie wakansu stolicy biskupiej zobowiązania podjęte wobec rządu diecezji automatycznie przenoszą na kapitułę, aż do przyścia nowego biskupa. Ekonom złoży dodatkową przysięgę, że zachowa w tajemnicy dane dotyczące dochodów biskupa. Na wójta krajowego biskup dobierze osobę, na którą kapituła wyrazi zgodę.

11. Będzie strzegł całości i bezpieczeństwa granic biskupstwa.

12. Będzie utrzymywał w należyтым porządku i konserwował zamki oraz dom biskupi we Fromborku.

13. Zgodnie ze starym zwyczajem pokryje dwie trzecie wydatków na utrzymanie katedry i jej obwarowań.

14. Również tradycyjnie co roku, w okresie Bożego Narodzenia, wpłaci do kasy kustodii katedralnej 25 grzywien na utrzymanie kaznodziei.

15. Podobnie na rzecz tejże kustodii uści dwie trzecie nieodzownych funduszy na szaty liturgiczne, wino, świece, itp., jednakże zastrzega sobie wgląd w te zakupy.

16. Ile razy będzie wyjeżdżał poza granice Prus, tylekroć z grona kapituły i za jej zgodą nazaczy administratora, który zamieszka na zamku w Lidzbarku i aż do powrotu biskupa będzie wiernie zarządzał diecezją i strzegł dóbr biskupich.

17. Bez zgody kapituły nie zrezygnuje z biskupstwa warmińskiego i nie dobierze sobie koadiutora z prawem następstwa.

18. Wspólnie z kapitułą podejmie zorganizowane starania w Kurii Rzymskiej, aby ta wymienione wyżej artykuły zatwierdziła.

Oryginalny tekst artykułów zaprzysiężonych Andrzeja Batorego

Oryginal: AAWO, AK, Dok. Kap. A 4, 12. Kopia współczesna: tamże, Privilegia D, k. 47 r-50 v. Minuta z poprawkami naniesionymi przez Samsona Woreina: Berlin, Archiv Preussischer Kulturbesitz, rkps. Etatsministerium, 31e, Nr 176, k. 102-106.

Articuli iurati illustrissimi cardinalis Bathorei.

Formula iuramenti quod illustris ac reverendus dominus Andreas Batori praepositus Miechoviensis in coadiutorem a reverendissimo domino Martino Cromero episcopo Varmiensi de consensu unanimi reverendissimorum dominorum praelatorum et canonicorum ac totius capituli ecclesiae Varmiensis cum spe futurae successionis assumptus vel per semetipsum, vel per procuratorem suum primo quoque tempore, vel alioqui circa receptionem ad ecclesiam praestare illique subscribere debet. De qua quidem forma inter reverendum dominum Petrum Thyliczki canonicum Posnaniensem secretarium sacrae regiae maiestatis et ab eadem sacra regia maiestate ad reverendissimum dominum episcopum et capitulum in negotio dictae coadiutoriae cum plena facultate missum nuntium ipsosque dominos praelatos et canonicos ac universum capitulum unanimiter est constitutum et conclusum.

In nomine Domini. Amen. Cum reverendi, venerabiles et eximii domini praelati, canonici et capitulum cathedralis ecclesiae Varmiensis testatum fecerint et palam affirmarint, quod ex certis rationabilibus causis praesentium temporum ratione habita et conditione ipsius ecclesiae Varmiensis sic exigente intuitu serenissimi principis et domini domini Stephani Dei gratia regis Poloniae etc., domini nostri clementissimi, illustris et reverendus dominus Andreas Batori, eiusdem regiae maiestatis ex fratre nepos canonicus Varmiensis eximia spe summaeque virtutis adolescens (de cuius optima indole et animo ad iuvandam ornandamque ecclesiam Dei admodum propenso et accommo memorati domini capitulares plurimum se confidere in Domino asserebant) a reverendissimo in Christo patre et domino domino Martino Cromero episcopo Varmiensi de consensu praefati capituli ipsius ad regimen et ad administrationem memoratae ecclesiae Varmiensis illiusque bonorum in spiritualibus et temporalibus sub beneplacito et approbatione sanctissimi domini nostri Papae et Sedis Apostolicae assumptus sit cum futura successione coadiutor, hinc est quod ex certa scientia et matura deliberatione praehabita pro conservatione et defensione ecclesiasticae libertatis iuriumque ipsius ecclesiae et capituli, necnon vinculo pacis et charitatis inter ipsum dominum coadiutorem

futurum per Dei et Apostolicae Sedis gratiam episcopum et fratres ipsius de capitulo canonicos et alias ad omnes meliores fines atque effectus cum debita iuris et facti solennitate compactati, conducti et erecti fuerunt quidam articuli inter ipsos dominos canonicos et capitulum memoratae ecclesiae ex una et me NN praefati domini coadiutoris procuratorem eiusque nomine et pro eodem ex altera partibus, cum adiecto pacto expresso, quod iidem articuli ex parte domini coadiutoris principalis mei corporali iuramento sub conceptis verbis confirmari atque promissionem, obligationem poenis ac modis infrascriptis vallari debeant. Proinde ego NN procurator nomine quo supra, et pro memorato domino Andrea Battori coadiutore designato, non vi, metu, dolo, fraude vel aliqua sinistra machinatione circumventus, sed sponte et ex certa scientia et matura deliberatione praevia, tactis corporaliter ob hoc ad sancta Dei Evangelia scripturis sacrosanctis, iuro in animam eiusdem domini principalis mei, atque sub poenis infrascriptis, omnibus dominis canonicis capitulo interessentibus, necnon notariis publicis retroscriptis, nomine ipsius ecclesiae et capituli Varmiensis, ac omnium et singulorum quorum interest aut intererit stipulantibus sancte promitto, quod omnia et singula in subsequentibus articulis contenta, dolo, fraude, ac alia quavis calumnia cessante, omnique exceptione semota, firmiter et inviolabiliter servabit et cum effectu adimplebit, nec illis aut eorum alicui contraveniet directe vel indirecte, quoque consilio, colore vel ingenio. Quodque ante obsignationem et extraditionem decreti designationis et assumptionis coadiutoris huiusmodi omnia et singula quo testatiora et firmiora sint, per se ratificabit, approbabit et confirmabit, et de novo huiusmodi promissionem faciet, etiam per viam contractus, coram capitulo seu nuntiis illius ac notariis publicis ad hoc requirendis, similique iuramento et obligatione promitto quod a praedictis obligatione et iuramento eorumque observatione, ac omnibus in ipsis articulis contentis absolutionem vel dispensationem nullo unquam tempore petet, nec qualitercunque etiam motu proprio concessis utetur. Quod si forte eis aut alicui eorum contravenerit (quod absit), tanquam transgressor fidei praestitae ac periurus, necnon violator pacis et charitatis habeatur et reputetur, atque insuper privationis propterea per sanctissimum dominum nostrum Papam seu Sedem Apostolicam, et aliis debitis canonum ecclesiasticorum poenis infligendis subiaceat. Tenor autem articulorum promissionum et obligationum huiusmodi sequitur et est talis:

1. Imprimis quod dominus coadiutor ad munus coadiutoris in ecclesiam Varmiensem receptus, et exercitii eius provisionisque de ipsa ecclesia Varmiense in omnes eventus vacationis illius per Dei et Apostolicae Sedis gratiam ipsi faciendae possessionem assecutus, tam durante eiusdem coadiutoris officio quam posteaquam locus fuerit provisioni praedictae, statuta et consuetudines ecclesiae Varmiensis tam antiquas quam de novo introductas, usu tamen

receptas et approbatas, conservabit nec illis contraveniet ullo pacto nisi rationabili causa urgente, et tunc de consilio et assensu maioris partis capituli. Necnon omnia et singula iura, libertates et privilegia ecclesiae et capituli Varmiensis manutenebit ac defendet.

2. Item quod pro conservatione et propagatione fidei catholicae dioecesis Varmiensis collegium Societatis Jesu et dioecesanum seminarium clericorum in oppido Braunsbergk ante non multos annos fundata et erecta, simulque annuas provisiones pro sustentatione eorundem assignatas et deputatas, una cum capitulo Varmiensi praestabit, conservabit et manutenebit.

3. Item quod si per aetatem seu defectum ordinis aut quodvis aliud impedimentum nequiverit ipse per se ad tempus exercere pontificalia, de consilio capituli omni mora postposita providebit, ne quid detrimenti capiat dioecesis in spiritualibus iuxta ac temporalibus.

4. Item quod bona et possessiones ecclesiae Varmiensis vel eorum redditus nulli donabit, vendet, impignorabit aut in hypothecam concedet, nec ipsa immobilia seu alia quaecunque mobilia preciosa bona, res et clenodia mensae seu aerarii episcopalis Varmiensis quovis modo alienabit, nisi in evidentem ecclesiae utilitatem et tunc servatis solennitatibus de iure requisitis, cum consilio et expresso consensu capituli et obtenta prius (quoad donationem, venditionem et alienationem immobilium tantum) licentia a Sede Apostolica. Quin etiam hactenus illicite donata, vendita, impignorata, in hypothecam concessa seu quovis modo alienata aut per quosvis quocunque colore et titulo ecclesiae adempta, nominatim vero bona Tolkemit et villam Neukirch pro viribus et posse suo recuperabit et vindicabit. Quod si quando mensae episcopalis vel ecclesiae urgens necessitas vel evidens utilitas, vel inevitabile gratificandi alicui personae de ecclesia bene meritae studium requiret, ut nonnihil talium bonorum et rerum de capituli consensu, et si ipsa bona fuerint immobilia, de licentia etiam Sedis Apostolicae donetur, seu quovis supradicto modo alienetur, quod iis casibus litteras desuper conscribi et consignari non faciet, nisi prius communicato et a capitulo probato eiusmodi litterarum exemplo.

5. Item quod mobilia pretiosa bona et clenodia necnon suppellectilem omnem, munitiones, equos, pecudes, frumenta et alia quaecunque, tam in aerario et sacrario castris Heilsbergensis, quam alibi in eodem et aliis castris, curiis et praediis seu allodiis episcopatus existentia inventa ac ab antecessore suo relicta, omni diligentia conservabit et etiam, quatenus fieri poterit, aucta ad successorem suum episcopum Varmiensem pro tempore futurum integre transmittet.

6. Item quod syncere et ordinata praelatione erga fratres suos canonicos Varmienses se geret, paternam potius benevolentiam servando, quam privatis

et immoderatis affectibus indulgendo, salva correctione canonica, et ordinariae iurisdictionis exercitio. Si tamen in casu puniendorum excessuum seu criminum vel enormitas facti, vel periculum, vel evidens necessitas, intermisso ordinario processu durius aliquid statui in praelatum vel canonicum postulet, a captivitate aut detentione rerum seu corporum, vel alias ab executione non incipiet procedere, nisi de consilio et consensu capituli. Si vero talibus non existentibus causis excedens praelatus et canonicus puniendus veniat, aut post canonicam monitionem incorrigibilis fuerit, vel alias super re aliqua contra eum causa movenda erit, illam prout de iure et alias secundum praescriptum cum aliorum sacrorum canonum, tum concilii Tridentini cognoscet, prosequetur et executioni demandabit, servato in omnibus iuris processu et defensione legitima non negata. In omnibus autem supradictis causis eam rationem habere curabit, ut iuxta qualitatem delicti ac personarum delinquentes ipsi in loco decenti custodiantur.

7. Item quod in electionibus seu assumptionibus praelatorum ac canonicorum ecclesiae et aliis negotiis capitulari discussione decidendis, servabit hactenus observatam consuetudinem, ut scilicet habeat primam et unicum vocem, nec aliquem coget vel urgebit, quominus possit et debeat votum suum libere et secundum rectum iudicium suum pronuntiare.

8. Item quod nulli personae vel communitati bellum movebit, neque ligas seu foedera et pacta communem ecclesiae vel patriae statum concernentem cum aliquo faciet sine consilio et assensu capituli.

9. Item quod subditis episcopatus Varmiensis nullas datias, contributiones, subsidia vel exactiones imponet, neque a quoquam alio impositis vel postulatis consentiet, nisi de expresso consilio et assensu capituli. Et generaliter alia quaecunque negotia, ad quae de iure aut consuetudine capituli requiritur assensus, illo non requisito et obtento nequaquam prosequetur vel terminabit.

10. Item quod oeconomum mensae episcopalis seu ecclesiae, cancellarium, advocatum, burgrabios, capitaneos et alios praefectos arcium in castris ecclesiae non recipiet, faciet, ponet aut retinebit, nisi fuerint veri terrarum Prussiae indigenae in Prussia nati, iique ecclesiae vel regiae maiestatis subditi iurati, sintque catholici atque in usu sacramentorum ritui et observantiae Sacrae Romanae Ecclesiae conformes se reddentes et nisi etiam eiusmodi officiales et personae sibi episcopo et ecclesiae Varmiensis fidelitatis iuramentum praestent, cum expressa conditione, quod ipsum iuramentum casu vacationis ecclesiae in capitulum extendatur et continuetur, idque iuramentum fiat in praesentia duorum canonicorum. Extraneum vero nullum sine consensu capituli admittet. Oeconomum etiam iurare faciet, quod redditus et proventus ecclesiae vel alias eius facultates nemini revelabit. Capitaneum vero generalem

sine ipsius capituli consilio et expresso consensu nullum omnino deputabit neque assumet.

11. Item quod provinciales limites et granicies bonorum ac possessionum ecclesiae seu episcopatus Varmiensis omni cura et studio custodiet, propugnabit et manutenebit.

12. Item quod arces et castra episcopatus Varmiensis ac palacium episcopale apud ecclesiam apud cathedralem ecclesiam una cum membris et attinentiis eorum sarta tecta praestabit, et in necessariis ac competentibus aedificiis integra conservabit.

13. Item quod iuxta antiquam observantiam in expensis fabricae, quas cathedrali ecclesiae vel eius munitione ac conservatione necessario fieri continget, duas partes de tribus contribuet.

14. Item quod iuxta similem consuetudinem singulis annis circa festum Nativitatis Christi praedicatori in ecclesia Varmiensi pro tempore existenti, viginti quinque marcas bonae monetae in augmentum salarii ipsius per oeconomum suum dabit et numerari faciet.

15. Item quod custodiae cathedralis ecclesiae in supplementum eorum, quae forte illi deesse post habitos rationes accepti et expensi reperiantur, ad procuracionem vini, luminarium et sacrarum vestium pro divini cultus sustentatione quotannis duas partes de tribus conferet, ita quidem, ut sine scientia et assensu ipsius nihil eorum comparetur ad quae contribuere debet.

16. Item quod quoties eum extra limites Prussiae iter facere continget, deputabit in arcem Heilsberg unum de gremio capituli locum tenentem per seipsum de consilio capituli eligendum, comissa illi ecclesiae et bonorum eius administratione et custodia fideli.

17. Item quod ecclesiam seu episcopatum Varmiensem non resignabit neque aliquem coadiutorem sibi successurum, sine consensu maioris et sanioris partis capituli, et nisi vocatis omnibus de iure vocandis assumet neque nominabit, neque directe vel indirecte sub quovis praetextu, consilio vel colore procurabit.

18. Item quod pro firmiori subsistentia ac robore omnium et singulorum praemissorum ad omnem capituli requisitionem quatenus opus fuerit, procuratores irrevocabiles per ipsum capitulum nominandos in Romana Curia constituet ad supplicandum sanctissimo domino nostro Papae et Sedi Apostolicae nomine ipsius, et si necesse fuerit, etiam capituli, tam coniunctim quam divisim de et super confirmatione et approbatione praemissorum articulorum seu capitulationum in toto vel in parte, impetrandumque et obtinendum omnia et singula in praemissis opportuna et necessaria cum decretis, gratificationibus et clausulis solitis necessariis et opportunis iuxta formam supplicationis

desuper signandis latissime extendendis necnon litterarum desuper expeditioni consentiendum esse suo quidem ipsius impendio.

Quae omnia et singula praemissa nomine quo supra, iure et inconcusse ac sancte dominum coadiutorem principalem meum servaturum esse in omnibus et per omnia bona fide promitto. Ita me Deus adiuvet et haec sancta Dei Evangelia.

In quorum omnium et singulorum praemissorum fidem et testimonium ego NN procurator qui supra, nomine procuratorio articulis et promissionibus praemissis manu propria subscripsi in hanc quae sequitur formam:

Pro illustri et admodum reverendo domino meo domino Andrea Battori coadiutore designato episcopatus Varmiensis et eius nomine ego NN procurator in animam ipsius iuro et promitto ipsum omnia et singula praemissa fideliter observaturum et adimpleturum esse in omnibus et per omnia pure, simpliciter et bona fide, realiter et cum effectu, sub poenis et obligationibus suprascriptis. Quodque huiusmodi iuramentum per me pro praefato domino coadiutore principali meo praestitum, idem dominus coadiutor principalis ad primam requisitionem capituli, vel in praesentia primorum nuntiorum capituli Varmiensis ad ipsum venturorum manus suae propriae subscriptione ratificabit et confirmabit. Ita me Deus adiuvet et sancta Dei Evangelia.

Ego Andreas Battori canonicus Varmiensis et designatus coadiutor episcopatus Varmiensis omnia praemissa per venerabilem dominum NN procuratorem meum nomine meo gesta, acta, facta, recepta iurata praemissa et subscripta sub poenis et obligationibus expressis confirmo, approbo et ratifico hac manus meae subscriptione. Ita me Deus adiuvet.

Universae subscriptiones ita sunt accomodatae, ut procurator habens mandatum ad iurandum et subscribendum ex praescripto peragat omnia nomine domini sui principalis. Et ipse illustris dominus coadiutor in vicinia sit, ubi a nuntiis capitularibus facile adiri, vel unde ipse ad ecclesiam venire et nomine suo acta ratificare possit. Haec quia modo desunt, ipsa res postulat, ut mandatum procuratorium ad acceptandum et iuramento formandum praemissa illisque subscribendum illustris dominus coadiutor quamprimum mittat cum promissione, quod ipse cum personaliter ad ecclesiam accesserit, ratificabit gesta nomine suo manuque sua subscribet.

De hac subscripta forma iuramenti per illustrem et reverendum dominum Andream Battori praepositum Miechoviensem sive ipsius domini procuratorem praestandi ego Petrus Thiliczki canonicus Posnaniensis secretarius sacrae regiae maiestatis cum reverendis dominis praelatis et canonicis ecclesiae Varmiensis pro concessa mihi per regiam maiestatem potestate constitui et conclusi illique subscripsi Petrus Thiliczki manu propria subscripsi.

Pro illustrissimo et reverendissimo domino nostro Andrea Bathorio Sacrae Romanae Ecclesiae tituli sancti Adriani diacono cardinali coadiutore episcopatus Varmiensis et eius nomine nos Dominicus Ferri canonicus Mediolanensis et Thomas Treterus canonicus Olomucensis procuratores in animam ipsius iuramus et promittimus ipsum omnia et singula praemissa fideliter observaturum et adimpleturum esse in omnibus et per omnia pure, simpliciter et bona fide, realiter et cum effectu sub poenis et obligationibus suprascriptis. Quodque huiusmodi iuramentum per nos pro praefato illustrissimo domino cardinali coadiutore principali nostro praestitum idem dominus cardinalis coadiutor ad primam requisitionem capituli vel cum primum ipse ad ecclesiam Varmiensem accesserit, manus suae propriae subscriptione ratificabit et confirmabit, etiam cum clausula (si illustrissimae celsitudini eius videbitur) quatenus directe non sunt contraria sacro concilio Tridentino. Quam clausulam venerabile capitulum Varmiense rogatum intuitu propriae personae ipsius illustrissimi cardinalis nepotis regiae maiestatis admisit. Ita nos Deus adiuvet et sancta Dei Evangelia.

Ita iuravi ego Dominicus Ferrerus canonicus Mediolanensis, quod testor hac manus meae subscriptione.

Ita iuravi ego Thomas Treterus canonicus Olomucensis et sanctae Mariae Transtyberinae in alma Urbe, quod testor hac manus meae propriae subscriptione.

Andreas Bathoreus Sanctae Romanae Ecclesiae diaconus cardinalis deputatus coadiutor ecclesiae Varmiensis omnia praemissa per venerabiles dominos Dominicum Ferri et Thomam Treterum procuratores nostros nomine nostro gesta, acta, facta, iurata, promissa et subscripta (quatenus directe non sunt sacro concilio Tridentino contraria) sub poenis et obligationibus expressis confirmo, approbo et ratifico hac manus meae subscriptione. Ita me Deus adiuvet.

ABSTRACT

The author analyzes the articles of adjuration of Warmian bishop Andrzej Batory, which date from 1585 and have not been published so far. The original which constitutes the basis of this publication can be found at the Archives of the Warmia Archdiocese in Olsztyn, Chapter Archives (Chapter Documents A4, 12), and the copy – at the same Archives (Privilegia D, k. 47r-50v). The paper presents the circumstances connected with swearing the nephew of King Stefan Batory, Andrzej, in the Warmia bishopric. The ceremonies accompanying this occasion are also described in the article. The author, who translated and reviewed the document, once again stresses previous translation errors

concerning its title. Some Polish historians, following their German predecessors, translated it as "election capitulation" instead of "articles of adjuration". A Szorc also discusses the origin of articles of adjuration – whose main aim was to limit the authority of a ruler coming from the outside – and the mechanism of their practical implementation. As emphasized by the author, the articles were applied in the Warmia diocese only, and their genesis still needs explaining.

Maria Bieniek

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
UWM w Olsztynie

MATERIAŁ KARTOGRAFICZNY W POLSKICH PODRĘCZNIKACH HISTORII DOBY MIĘDZYPOWSTANIOWEJ (1831 – 1863)

Rolę mapy w przybliżaniu uczniom wiedzy o przeszłości dostrzegano wyraźnie już w czasach Komisji Edukacji Narodowej. Oficjalne dokumenty programowe pierwszej centralnej władzy oświatowej oraz wypowiedzi jej głównych działaczy wskazywały wyraźnie, jak dużą wagę przywiązywano do przestrzennej lokalizacji faktów historycznych w toku nauki szkolnej¹.

Podręczniki wydane z inicjatywy Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych (organu wykonawczego polityki KEN) i opracowane według zasadniczych wskazań dydaktycznych tego okresu, nie zawierały mapek historycznych. Nie istniały jeszcze wówczas techniczne możliwości realizacji takich zamierzeń. Materiał kartograficzny był rzadkością jeszcze w pierwszym trzydziestoleciu XIX w.² W 66. edycjach polskich podręczników historii okresu 1795 – 1830 znalazły się łącznie 52. ilustracje kartograficzne, co daje średnio wynik 0,78 mapki na jedno wydanie książki³. W wyczeniu tym uwzględnione zostały zarówno pierwsze wydania książek, jak i ich kolejne edycje, przypadające na okres do 1830 r. Wypada podkreślić ogromne zasługi Joachima Lelewela,

¹ *Przepis Komisji Edukacji Narodowej na szkoły wojewódzkie* (1774), w: *Pierwiastkowe przepisy pedagogiczne Komisji Edukacji Narodowej z lat 1773 – 1776*, wyd. i wstęp Z. Kukulski, Lublin 1923, s. 47; [I. Potocki], *Zdanie o elementarnej książce dziejów ludzkich dla szkół narodowych*, AGAD, Archiwum Publiczne Potockich, rkps. 309 a, k. 412.

² Osiągnięcia polskie w tej dziedzinie omawiam w artykule *Mapki historyczne w polskich podręcznikach historii pierwszego trzydziestolecia XIX wieku*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie. Prace Historyczne”, z. 2, 1998, s. 88-97.

³ Wyczenia zaczerpnęłam z rozdziału II mojej pracy pt. *Obudowa dydaktyczna polskich podręczników historii 1795 – 1914*, Olsztyn 2001.

uwazanego za pioniera i twórcę (w pełnym tego słowa znaczeniu) polskiej szkolnej kartografii historycznej⁴.

Doba międzypowstaniowa to czasy wyjątkowo niesprzyjające (poza krótkim okresem reform Aleksandra Wielopolskiego) podejmowaniu inicjatyw w dziedzinie doskonalenia książek szkolnych. Refleksja dydaktyczna przeżywała poważny kryzys. Nastąpił nawrót do tradycyjnych metod kształcenia, dominowała praktyka nauczania pamięciowego. Czynniki oficjalne, decydujące o kształcie edukacji historycznej na ziemiach polskich pod zaborami, nie wyrażały zainteresowania zmianą tego stanu rzeczy. Przykłady konkretnych działań na polu modernizacji książek szkolnych były zwykle efektem starań i aktywności osób prywatnych (autorów i wydawców). Mimo ogólnie niekorzystnych warunków, również okres 1831 – 1863 nie był w tej dziedzinie bezowocny. Pewne osiągnięcia odnotować można również w zakresie doskonalenia środków kartograficznych, dołączonych zarówno do publikacji oficjalnie zatwierdzonych przez ówczesne władze oświatowe, jak i do szeregu prac uzupełniających ten zestaw. Należałoby przyjrzeć się różnym aspektom (merytorycznym, dydaktycznym i technicznym) kartografii podręcznikowej tego okresu.

Żadna z książek szkolnych z zakresu dziejów powszechnych, opublikowanych do 1830 r., nie została wsparta materiałem kartograficznym. W kolejnym okresie sytuacja ta uległa zmianie. W największą liczbę mapek wyposażony został *Rys chronologiczno-historyczny...* Aleksandra Zdanowicza, poświęcony wiekom „średnim” i „nowym”. Książka tego historyka i nauczyciela (m. in. gimnazjum i pensji żeńskiej w Wilnie) używana była w różnych typach szkół Królestwa Polskiego i miała służyć „za przewodnika dla poczynających naukę historii”⁵.

Tekst autorski uzupełnia 20 mapek⁶ „dla objaśnienia niektórych szczegółów geograficznych”. Są to podkolorowane ilustracje kartograficzne różnego formatu, zwykle niezbyt duże. Na sześciu stronach znalazły się po dwa niewielkich rozmiarów rysunki kartograficzne. Jeśli do zrozumienia treści określonego fragmentu wykładu przydatna staje się mapka, Zdanowicz odsyła

⁴ Por. W. Marmon, *Lokalizacja przestrzenna faktów w nauczaniu historii*, Kraków 1987, s. 18; A. Ferens, *Szkolna mapa historyczna*, Łódź 1930, s. 2; B. Olszewicz, *Joachim Lelewel*, w: *Dziewięć wieków geografii polskiej. Wybitni geografowie polscy*, pod red. B. Olszewicza, Warszawa 1967, s. 227.

⁵ A. Zdanowicz, *Rys chronologiczno-historyczny państw nowożytnych od V wieku do dziś dnia...*, Wilno 1844, s. V.

⁶ Mapki sygnowane są w sposób następujący: „Rys [?] Jankowski, rytował W. Drzewicki. Lit. J. Oziębłowskiego”. 14 mapek z tego zestawu znajduje się również w wydany oddzielnie *Atlasie mapek kolorowanych do „Rysu chronologiczno-historycznego państw nowożytnych” Aleksandra Zdanowicza*, Wilno 1861 (lit. M. Fajansa). Kolejne wydania książki Zdanowicza (z 1853 i 1860 r.) zawierają tę właśnie liczbę mapek załącznikowych.

do niej młodego czytelnika zwrotem: „obacz mapka nr...”. Opracowania kartograficzne zostały bardzo silnie powiązane z tekstem podstawowym i pełnią zazwyczaj funkcję ilustracyjną wobec wywodów autora.

Treść niektórych z nich została dodatkowo omówiona. Na mapce nr 18, obrazującej „Stopniowe połączenie się Rosji w jedną monarchię” (15 x 14,3 cm), naniesiono cyfry rzymskie, odnoszące się do kolejnych zdobyczy terytorialnych oraz – czasem – ich daty. Dokładniejszą informację na temat okoliczności wcielenia poszczególnych obszarów oraz imiona władców, za których miało to miejsce, można odszukać w „Objaśnieniu...” tejsze mapki na stronach 396-398. Dopiero oba elementy – tekst i mapka – stanowią całość wzajemnie się uzupełniającą i uporządkowaną. W podobny sposób na mapce nr 19 – „Tataria czarnomorska” (7,4 x 5,6 cm) – zastąpiono liczbami rzymskimi nazwy części składowych tych ziem. Nie zostały one jednak objaśnione w tekście autorskim, lecz podane w ramce mapki, stanowiąc – co rzadkie na ilustracjach kartograficznych tego podręcznika – skromną legendę opracowania. Zabieg ten ułatwiał odczytanie jego treści.

Na części mapek widnieje siatka kartograficzna. Informacje podane na kartach są wyselekcjonowane, pozbawione szczegółów odwracających uwagę czytelnika. Niektóre wręcz podają tylko te informacje, na które Zdanowicz chciał zwrócić jego uwagę⁷. Dodatkowym zabiegiem, wspomagającym poprawny odbiór treści mapek, jest bardzo wyraziste zaznaczenie powierzchni mórz ciemniejszą szrafurą oraz wyeksponowanie na niektórych z nich pasm górskich.

Na uwagę zasługuje zamieszczenie mapek obrazujących nie jakieś duże całości tematyczne, lecz treści bardzo szczegółowe, uzupełniające, kwalifikujące te opracowania do grupy problemowych⁸. Większość ilustracji kartograficznych tego podręcznika można zaliczyć do mapek przekrojowych.

Dwie spośród dwudziestu mapek załącznikowych do podręcznika Zdanowicza dotyczą Polski. Pierwsza z nich – mapka nr 12: „Polska za Mieczysława I 990 r.” – jest niewielkich rozmiarów opracowaniem (7,2 x 7,1 cm), schematycznie i w sposób maksymalnie uproszczony przedstawiającym granice państwa w tym okresie. Naniesiono tu nazwy głównych grodów i plemion zamieszkujących obszar Polski oraz zaznaczono siedziby naszych sąsiadów.

Druga mapka, oznaczona nr 20: „Polska od Mieczysława I do ostatniego rozbioru kraju” (17,3 x 15,8 cm), ma charakter rozwojowy. Zgodnie z podanym

⁷ Por. np. mapka nr 7: „Anglia podczas heptarchii”; nr 17: „Ruś na księstwa podzielona w XIII w.”.

⁸ Por. np. mapka nr 16: „Bitwy Fryderyka II w siedmioletniej wojnie”; nr 11: „Niemcy 1512 r. podzielone na cyrkuły”; nr 14: „Kampanie Napoleona we Włoszech”.

tytułem ukazuje zmiany terytorialne, które nastąpiły w tym – stosunkowo długim – okresie. Podjęcie się zobrazowania tak skomplikowanego tematu było dość ryzykowne, opracowanie nie zostało bowiem wyposażone w legendę. Na jego powierzchni zamieszczono jednak oznaczenia, mające – w zamyśle autora – ułatwić prześledzenie zmian granic. Służy temu ich podkolorowanie, nanieśnienie w odpowiednich miejscach dat (np. rozbiórów Polski), podpis wzdłuż linii ukazującej „Dawną granicę Polski przed traktatem andruszowskim zawartym [w] r. 1667 a [w] r. 1686 potwierdzonym”. Usytuowanie na jednej mapce nazw kojarzących się z różnymi okresami historii i niezbyt czytelne dla ucznia oznaczenie granic kraju w różnych momentach jego dziejów, nie było chyba zbyt udanym posunięciem, zakładało bowiem dobrą znajomość historii ojczyzny przez odbiorcę tych treści. Z powodu braku legendy uczeń mógł tylko domyślać się, co oznaczają drobne symbole umieszczone przy odpowiednich nazwach (np. twierdze, siedziby biskupstw). Omawiana mapka jest dość rzadkim przykładem ukazania w taki sposób problemu zmian granic Polski na przestrzeni dziejów.

Bardzo interesująco prezentuje się materiał kartograficzny, dołączony do *Krótkiego rysu historii powszechnej dla początkującej młodzieży... podług S. Smaragdowa...*, opracowanego przez Pawła Skrzypińskiego⁹. Skrzypiński, nauczyciel gimnazjum realnego w Warszawie, przełożył dzieło Semena Smaragdowa, dodał szereg uzupełnień oraz trzy udane ilustracje kartograficzne.

Już w przedmowie Skrzypiński dał wyraz zrozumieniu, jak ważnym i nieodzownym środkiem dydaktycznym w nabywaniu wiedzy historycznej są mapy. „Co się zaś tyczy geografii – pisze autor na stronie III – ponieważ atlasy historyczne są u nas rzadkie i w ręku uczniów nie czynią odpowiedniej posługi, ułożyłem więc do każdej części historii po jednej mapie, obejmującej prawie wyłącznie te tylko miejsca, o których w ciągu opowiadania jest wzmianka”. Na końcu książki znalazły się dużych rozmiarów trzy podkolorowane mapy rozkładowe, sygnowane nazwiskiem Skrzypińskiego, wykonane techniką litograficzną¹⁰. Zwraca uwagę duży format, czytelne pismo i wyraźny rysunek map. Zostały one podkolorowane w taki sposób, że barwę ciemniejszą za-

⁹ P. Skrzypiński, *Krótki rys historii powszechnej dla początkującej młodzieży... podług S. Smaragdowa ułożył...*, Warszawa 1851.

¹⁰ Tytuły i formaty map: „Krajobraz świata starożytnego” (1850) (57,3 x 30,1 cm); „Krajobraz średnich wieków” (1851) (56,8 x 50 cm); trzecia z map (41,7 x 32 cm) jest dwuczęściowa: „Krajobraz całego świata od końca XV wieku, z oznaczeniem morskich podróży Skandynawów, Portugalczyków i Hiszpanów do połowy XVI wieku” (1851); „Europa z r. 1815, po traktacie wiedeńskim, z oznaczeniem ważniejszych miejsc historii nowej”. Mapy zawierają następujące informacje: „Ryt. na kam. P. Kresse w litogr.: J. V. Fleck and Comp.” Zakład litograficzny Juliusza Volmara Flecka był wówczas jednym z najznakomitszych zakładów tego typu w Warszawie. Por. I. Tessaro-Kosimowa, *Historia litografii warszawskiej*, Warszawa 1973, s. 86.

stosowano do oznaczenia granic, a nieco jaśniejszy jej odcień – do zakolorowania części wnętrza danego obszaru. Siatka kartograficzna została na nich wyraźnie zaznaczona.

Poza ramką mapki poświęconej światu starożytnemu znalazły się „Objaśnienia niektórych znaków i kolorów”. Zaznaczono tu trasy niektórych wypraw (np. Aleksandra Wielkiego i Hannibala), podano też informację, iż daty w nawiasie oznaczają „czas podbicia każdej prowincji przez Rzymian”. Symbolem graficznym, używanym także współcześnie, odnotowane zostały miejsca ważnych bitew. Kolor zastosowano m. in. w odniesieniu do „prowincji państwa perskiego w Azji i Afryce za Dariusza III”, „zdobyczy Aleksandra Wielkiego w Azji i Afryce”, „sprzymierzeńców i hołdowników Aleksandra Wielkiego”, „granic cesarstwa rzymskiego”.

Liternictwo mapy, przy tak dużym zakresie treści, jakie ona zawiera, zostało odpowiednio zróżnicowane. Mapa jest przejrzysta, estetycznie wykonana, a odczytanie poszczególnych jej elementów nie sprawia większych trudności. Bardzo też wyraziście zarysowana została (cieniowaną szrafurą) powierzchnia mórz i oceanów, co ułatwia wzrokową percepcję treści opracowania.

W prawym dolnym rogu znajduje się okazały rozmiarów karton boczny (21,2 x 11,8 cm), ukazujący w sposób dość szczegółowy Grecję. Ten fragment podstawowej części mapy został potraktowany dość ogólnie.

Mapą indukcyjną (uszczegółowioną) jest również ilustracja kartograficzna poświęcona wiekom średnim. Legenda („Objaśnienie...”) – obok znanych już elementów – wprowadza nowe: „lata odkąd i dokąd utrzymywało się jakie państwo”, oznaczone „dwoma liczbami obok siebie” oraz napisy (kursywą), odnoszące się do „narodów, które ustąpiły miejsca innym”. Mapa została zaopatrzona w dwa (nieregularnych kształtów) kartony boczne, podające – jak głosi legenda – „wiadomości nie objęte na głównym krajobrazie”. W lewym dolnym rogu zobrazowano „Podział Cesarstwa Karola Wielkiego między jego wnuków...” [10,2 (12,4) x 7,8 (9,3) cm], w prawym – „Wielką wędrówkę narodów na początku wieków średnich” [8,8 (15) x 6,5 (10,1) cm]. Oba są dość czytelne, dzięki zastosowaniu koloru i wyraźnemu liternictwu.

Ciekawie skonstruowana została trzecia z map, ukazująca „cały świat” od końca XV do poł. XVI w. Jest wyraźnie podzielona na dwie części o nieregularnych kształtach. Górny fragment ukazuje szlaki wybranych podróży morskich. Dzięki odpowiednio dobranym oznaczeniom można prześledzić trasy wypraw Diaza, Kolumba, Vasco da Gamy, Magellana i innych. Naniesiono też daty wypraw i odkryć oraz szereg szczegółów, odnoszących się do przebiegu morskich podróży. Ten sposób zobrazowania tematu jest bardzo zbliżony do rozwiązań współczesnych. Z powodu naniesienia na mapę sporej dawki

wiadomości, tym razem zrezygnowano z zastosowania ciemniejszej szrafury na oznaczenie powierzchni oceanów.

Dolny fragment mapy, prezentujący „Europę z 1815 r. ...”, obrazuje zmiany terytorialne zaprowadzone po Kongresie Wiedeńskim. Podobnie jak poprzednie publikacje kartograficzne, posiada „Objaśnienie niektórych znaków i kolorów”, gdzie m. in. znalazły się oznaczenia literowe, zastępujące całe nazwy niezbyt rozległych krajów.

Także poznawanie dziejów ojczystych wsparte zostało w niektórych podręcznikach mapkami. Przykładów wyposażenia podręcznika w komplet map dostarczają jedynie wznowienia (z lat 1843 – 1859) *Dziejów Polski...* Joachima Lelewela (wyd. 1 – Warszawa 1829, wyd. 2 – Warszawa 1830), posiadające ilustracje kartograficzne, znane z edycji okresu przedlistopadowego¹¹. Pojedyncze mapki dołączono do podręczników Nikołaja Pawliszczewa, Antoniego Jerzykowskiego oraz *Szkicu historii polskiej...* A. Zdanowicza.

Dzieje Polski... Pawliszczewa¹², członka Rady Wychowania Publicznego i wykładowcy historii w gimnazjum warszawskim w okresie rządów Paszkiewicza, przeznaczano dla wyższych klas gimnazjalnych. Były tłumaczeniem wydanej rok wcześniej publikacji tego autora¹³. Tym tendencyjnym podręcznikiem, skrajnie wypaczającym obraz przeszłości państwa i narodu polskiego, posługiwano się aż do reformy Aleksandra Wielopolskiego.

Do swego podręcznika Pawliszczew dołączył starannie wykonaną mapę Polski¹⁴. Ciekawie prezentuje się jej legenda, umiejscowiona w obrębie rysunku tego opracowania. Jej fragment znajdujący się w lewym dolnym rogu zawiera wyszczególnienie kolorów, jakimi zaznaczone są ziemie, stanowiące części składowe Rzeczypospolitej. W lewym i prawym górnym rogu zawarto wyjaśnienia odnoszące się do podziału na „kraje” (zaznaczone liczbami rzymskimi I – XVI) i w tych ramach – na województwa (1 – 35). Całość uzupełniają wywody autora na temat „składu historycznego Rzeczypospolitej”. W trakcie omawiania zasięgu terytorialnego naszego kraju w różnych okresach jego dziejów autor operuje liczbami, umieszczonymi w legendzie mapy.

Nieco uwagi wypada też poświęcić opracowaniu kartograficznemu, będącemu uzupełnieniem *Szkicu historii polskiej dla dzieci...* A. Zdanowicza¹⁵.

¹¹ Patrz M. Bieniek, *Mapki historyczne...*, s. 94 i n.

¹² N. Pawliszczew, *Dzieje Polski... Z obrazem chronologicznym i mapą Polski*, Warszawa 1844.

¹³ Idem, *Polskaja istoria w widie uczebnika...*, Warszawa 1843.

¹⁴ Tytuł i format mapy: „Mapa historyczna Polski pod względem granic zewnętrznych i wojewódzkich podług Atlasu Zannoniego r. 1772 w Londynie wydanego, ułożona przez M. P[awliszcze]wa” (42,9 x 33,8 cm).

¹⁵ A. Zdanowicz, *Szkic historii polskiej dla dzieci w dwóch kursach... Z tablicą ozdobnie chromolitografowaną i mapką dawnej Polski*, Wilno 1859. Wyd. 2 – Wilno 1862.

Mapka nie posiada tytułu, ale – jako że jest powiązana z narracją autorską i ma pełnić w stosunku do niej funkcję usługową – zawiera zakres treści omawianych w podręczniku. Na średniej wielkości (29 x 23,8 cm) karcie kolor zastosowano jedynie do oznaczenia granic państw i obszarów administracyjnych. Naniesiona też została siatka kartograficzna. Liczby od 1 do 37, widniejące na powierzchni mapy, zastępują nazwy ziem dawnej Polski, objaśnione w legendzie. Znajdujemy tu także oznaczenia pastelowymi kolorami „krajów lennych” oraz „granicy krajów odpadłych” w różnych momentach dziejów Polski. Punkty oznaczające położenie miejscowości zostały zróżnicowane graficznie według ich znaczenia i stopnia rozwoju demograficznego; prezentują miasta „stołeczne”, „stołeczne wojewódzkie”, „znaczniejsze” oraz „miasteczka lub wsie”. Dodatkowo umieszczono sygnatury literowe na oznaczenie rzek (R.) i jezior (J.). Legenda informująca o tych rozwiązaniach umieszczona została w obrębie rysunku mapy.

Omawiana ilustracja kartograficzna zawiera cechy mapki rozwojowej. Trudno jednak za udany uznać pomysł ukazania np. rozbiorów Polski na stosunkowo niewielkim fragmencie karty; pozostałe elementy mapy są czytelne.

Na uznanie zasługuje zamiar zapoznania uczniów z geografją dawnej Polski przed rozpoczęciem kursu historii. Autor poleca czytelnikom odszukać na mapce załącznikowej państwa graniczące z Polską, wybrane miasta czy rzeki pojawiające się w toku wykładu podręcznikowego, wiążąc ściślej ilustrację kartograficzną z narracją autorską.

Wsparcie krótkiego omówienia geografii dawnej Polski sporego formatu mapą Rzeczypospolitej znajdujemy również w *Historii polskiej...* Feliksa Antoniewicza (Antoniego Jerzykowskiego)¹⁶, poznańskiego pedagoga, profesora gimnazjów w Trzemesznie i Ostrowie. Jak podaje autor na karcie tytułowej, książkę swą adresował do „początkującej młodzieży”.

Na rozkładowej ilustracji kartograficznej, zawierającej podkolorowane granice państw i obszarów administracyjnych, różnymi barwami oraz cyframi rzymskimi zaznaczono Wielkopolskę, Małopolskę, Wielkie Księstwo Litewskie oraz lenna Rzeczypospolitej. Legenda umieszczona w obrębie rysunku mapki wyjaśnia znaczenie cyfr arabskich naniesionych na płaszczyznę mapy, podaje nazwy województw dawnej Polski. Dzięki takiemu rozwiązaniu Antoniewicz uniknął stłoczenia dużej liczby nazw. Na mapie znalazły się natomiast oznaczenia „granicy Polski za Bolesława Krzywoustego”, „granicy Polski od

¹⁶ [A. Jerzykowski], *Historia polska w zarysie z geografją i mapą dawnej Polski... napisana... przez F. Antoniewicza*, Gniezno 1861. Tytuł i format mapy: „Mapa dawnej Rzeczypospolitej Polskiej przedstawiająca Koronę i Wielkie Księstwo Litewskie z ich województwami oraz kraje lenne..., r. 1860” (40,4 x 35,9).

Bolesława Chrobrego aż do Wacława (1000 – 1300)”, „Krajów odstąpionych Moskwie pokojem andruszowskim r. 1667”, a także daty i informacje na temat ziem „oderwanych od Litwy” w XV w. Opracowanie obrazuje więc zmiany terytorialne Polski w kolejnych epokach. Wyraźnie zaznaczono powierzchnię mórz, jezior, bagien oraz pasma górskie. Na uznanie zasługuje też staranne zaznaczenie sieci hydrograficznej, nazw nie tylko głównych, ale również mniejszych rzek uwidocznionych na mapie.

Próbę włączenia pojedynczych mapek do opracowania o charakterze popularnym podjęła Ludwika Leśniowska¹⁷. Swoją publikację przeznaczała „dla dzieci ludu”, a więc dla czytelnika dysponującego niewielkim zasobem wiedzy historycznej.

Przed fragmentem wykładu zatytułowanym „Geografia” usytuowana została niewielkich rozmiarów (14,4 x 13,2 cm) mapka obu półkul, wschodniej i zachodniej, mająca służyć upogładowieniu wykładu poświęconego geografii świata. Ułatwia ona czytelnikowi zrozumienie opowieści o kontynentach, oceanach, morzach, rzekach i rozmieszczeniu państw w Europie. Zawiera wyselekcjonowane informacje, takie, jakie był w stanie przyjąć czytelnik nie mający zbyt wielkiej orientacji w tych zagadnieniach.

Druga z map, zatytułowana „Polska za Zygmunta Augusta roku 1572” (22,5 x 13 cm), znalazła się przy fragmencie wykładu, poświęconego warunkom geograficznym kraju. Zaznajamia odbiorcę tych treści głównie z nazwami części składowych Rzeczypospolitej, morzami, większymi rzekami i miastami, ukazuje położenie naszego państwa na tle sąsiadów. W wykład dotyczący tych zagadnień wpleciono uwagi odsyłające czytelnika do mapy.

Należy podkreślić, iż podręcznikowy materiał kartograficzny stosowano nadal na niezbyt dużą skalę. Jedynie 21 na łączną liczbę 112. edycji polskich podręczników historii ojczystej i powszechnej doby międzypowstaniowej zostało zaopatrzonych w ten środek dydaktyczny (18,75 %) ¹⁸. Nie licząc wznowień prac, mapy umieszczono zaledwie w 7. publikacjach podręcznikowych: dwóch z zakresu historii powszechnej i pięciu poświęconych dziejom ojczystem. Średnio, na jedną edycję podręcznika przypada 1,58 mapki (177 opracowań kartograficznych w 112. wydaniach książek). Do wyniku tego przyczyniły się głównie kolejne edycje *Dziejów Polski...* Lelewela, wyposażone zwykle – podobnie jak wydanie pierwsze – w 12 ilustracji kartograficznych.

Porównanie konkretnych przykładów mapek załącznikowych, zamieszczonych w opracowaniach okresu 1795 – 1830 oraz 1831 – 1863, prowadzi do

¹⁷ L. Leśniowska, *Historia polska zebrana w krótkości z małymi objaśnieniami jeografii i żywotów niektórych świętych i bohaterów polskich*, Kraków 1859.

¹⁸ M. Bieniek, op. cit., s. 253.

wniosku, że kolejne dziesięciolecia zaowocowały ich doskonaleniem. Środki kartograficzne podręczników doby międzypowstaniowej dostarczają szeregu przykładów, świadczących o staraniach ich autorów i wydawców, aby dostosować kształt dydaktyczny map do zakładanych celów oraz poziomu intelektualnego i stanu wiedzy różnych grup odbiorców treści historycznych.

Przeanalizowane pomoce kartograficzne posiadają wiele rozwiązań nowatorskich, oryginalnych i zbliżonych do tych, jakie stosuje się współcześnie. Do takich z pewnością zaliczyć można ciekawie skonstruowane legendy, usytuowane w ramce map lub poza obrębem ich rysunku. Należy przypomnieć umieszczanie w objaśnieniach opracowań kartograficznych umownych symboli na oznaczenie np. tras pochodów wojennych, podróży i odkryć geograficznych, nabytków terytorialnych.

Barwę zastosowano do oznakowania wybranych elementów map, zwykle granic państw i obszarów administracyjnych. Na mapkach dołączonych do podręczników z zakresu historii ojczystej barwa służyła najczęściej do oznaczania części składowych dawnej Polski. Zamiast umieszczania nazw ziem, województw czy obszarów lennych Rzeczypospolitej stosowano czasem sygnatury liczbowe, objaśnione w legendzie¹⁹.

Część publikacji kartograficznych uwzględnia rzeźbę terenu w postaci oznakowania szrafurą pasm górskich. Na mapkach poświęconych dziejom powszechnym wyraźnie zaznaczono też powierzchnię mórz i oceanów.

Na ilustracjach kartograficznych, obrazujących dawną Polskę, spotyka się zróżnicowanie graficzne sieci osadniczej. Zdarzają się też dodatkowe sygnatury symboliczne na oznaczenie terenów bitew, położenia twierdz, miejsc kultu religijnego itp. Liternictwo map jest odpowiednio dobrane, nie ma większych kłopotów z odczytaniem potrzebnych informacji. W większym stopniu niż na ilustracjach kartograficznych podręczników opublikowanych do 1830 r. zróżnicowano formaty map: od małych, wspomagających zrozumienie konkretnych partii tekstu, do dużych map rozkładowych, obrazujących szersze treści.

Mapki dołączone do podręczników tego okresu stają się nie tylko dodatkiem do tekstu, ale – coraz częściej – integralnym składnikiem opracowań, wykorzystywanych w edukacji historycznej. Odnotowania wymaga nie budząca na ogół zastrzeżeń jakość techniczna map, ich czytelność, przejrzystość oraz walory graficzne. Obok mapek przekrojowych spotykamy rozwojowe; nie zabrakło także pomocy kartograficznych o charakterze problemowym.

Wszystko to sprawia, że historyczna kartografia podręcznikowa doby międzypowstaniowej, mimo iż nie była zjawiskiem zbyt często spotykanym,

¹⁹ W podobne rozwiązania wyposażono np. dziewięć mapek, dołączonych do podręcznika *Polskaja istoria...* N. Pawliszczewa.

zasługuje na uwagę, a zastosowane przez autorów zabiegi są porównywalne z rozwiązaniami, obserwowanymi w opracowaniach podręcznikowych rosyjskich czy niemieckich²⁰. Osiągnięcia w tej dziedzinie stanowią bezsprzecznie pewien postęp w stosunku do okresu przedlistopadowego.

ABSTRACT

Historical schoolbook cartography in the period 1831 – 1863, although not common (177 maps in 112 editions of textbooks), is worthy of notice. The insurrection period was not conducive to taking the initiative in improving schoolbooks. Examples of concrete actions in this field were a result of efforts made by authors and publishers. Maps were attached to some publications officially approved by contemporary educational authorities, and to some supplementary works. They gradually became an important component of textbooks on native and foreign history.

The didactic shape of maps was adjusted to the educational objectives, intellectual level and state of knowledge of various groups of receivers of the historical message (map coloring, interesting legends, properly selected lettering, differentiated formats of cartographic descriptions, etc.). Maps were characterized by numerous innovatory, original solutions, similar to those that can be found on the covers of modern cartographic publications. The procedures applied by their authors are comparable with those used in the case of Russian and German textbooks published at that time. The achievements in Polish historical schoolbook cartography, dating from the years 1831 – 1863, constitute certain progress in relation to the pre-November period.

²⁰ Por. np. N. Ustriałow, *Rukowodstwo k pierwonaczalnomu izuczeniju ruskkoj istorii...*, izd. 2, Sankt Petersburg 1840; idem, *Naczertanije ruskkoj istorii dla srednich uczebnych zawiedenij*, Sankt Petersburg 1840. Izd. 8 – Sankt Petersburg 1851.

RECENZJE I OMÓWIENIA

Teki Dworzaczka. Materiały historyczno-genealogiczne do dziejów szlachty wielkopolskiej XV-XX w., CD #1, v. 1.2.0 (1997) dla Windows.

W roku 1995 staraniem zespołu pracowników Biblioteki Kórnickiej pod kierownictwem naukowym profesora Jerzego Wisłockiego ukazało się elektroniczne wydanie materiałów historyczno-genealogicznych, określanymi jako *Teki Dworzaczka*. Całość niepublikowanej spuścizny po Profesorze Włodzimierzu Dworzaczku, przechowywanej w Bibliotece Kórnickiej, została opracowana informatycznie i udostępniona na płycie CD. Wydawnictwo to – całkowicie pionierskie na rynku polskim – spotkało się z bardzo żywym przyjęciem w środowisku historyków posługujących się w pracy komputerem¹. Do *Tek* sięgali nie tylko uczeni faktycznie zainteresowani materiałami tam zamieszczonymi, ale także ci, którzy na praktycznym przykładzie chcieli ocenić faktyczną efektywność posługiwania się opracowaną elektronicznie informacją. W każdym wypadku szybkość przetwarzania i dostępu do danych tekstowych udawadniała, że rodzi się nowa epoka w badaniach historycznych, zwłaszcza w tych dyscyplinach, które dysponują dużą ilością w miarę jednorod-

¹ Zob.: K. Wnęk, *Teki Dworzaczka. Materiały historyczno-genealogiczne do dziejów szlachty wielkopolskiej XV-XX w.* [Płyta kompaktowa (CD-ROM)], Biblioteka Kórnicka Polskiej Akademii Nauk, opr. A. Bieniaszewski i R. T. Prinke, pod red. J. Wisłockiego, Kórnik 1996, Roczniki Historyczne, 1996, s. 217-220.; J. Dumanowski, *Teki Dworzaczka v.1.0.0 : Materiały historyczno-genealogiczne do dziejów szlachty wielkopolskiej XV-XX w.*, „Ziemia Kujawska”, t. 12, 1997, s. 239-244. O problemie elektronicznych edycji źródłowych w kontekście *Tek Dworzaczka* dyskutowano także podczas corocznych sympozjów „Metody komputerowe w badaniach i nauczaniu historii”, organizowanych przez Polski Oddział Association for History and Computing i Komisję Metod Komputerowych Polskiego Towarzystwa Historycznego.

nych i dających się sparametryzować źródeł. Obok dyskusji na temat nowych, niedostępnych dotychczas możliwości wykorzystania materiału genealogiczno-historycznego zawartego na CD zastanawiano się także nad technicznymi aspektami wydawnictwa (zakresem edytorskiej ingerencji wydawcy w materiał źródłowy i modelem interfejsu użytkownika). Postulowano zwłaszcza potrzebę opracowania wersji pracującej w środowisku Windows. Także oznaczenia na płycie – „CD #1” oraz numer wersji 1.0.0 sugerowały, że nie jest to ostatnie słowo zespołu profesora Wisłockiego. Istotnie, po dwóch latach na rynku ukazała się nowa wersja *Tek Dworzaczka* sygnowana numerem 1.2.0 i przeznaczona dla środowiska Windows. Jest to duży krok naprzód. Środowisko to zdecydowanie wypiera na rynku system DOS, będąc już w tej chwili praktycznie standardem. Na podkreślenie zasługuje fakt, że wymagania sprzętowe pozostały bardzo umiarkowane. Program działa poprawnie na praktycznie każdym komputerze wyposażonym w czytnik CD-ROM, działającym w środowisku Windows 3.1x lub pod kontrolą systemu Windows 95.

Treściowo obecna wersja CD niemal pokrywa się z poprzednią. Jediną istotną różnicą jest dołączenie obszernego zestawu map prezentujących Rzeczpospolitą w 1771 r. , Wielkie Księstwo Poznańskie i jego poszczególne powiaty oraz planów Poznania, Bydgoszczy i Gniezna z 1911 r. Jest to cenne uzupełnienie materiału CD. Wydaje się, że celowe byłoby podanie w przyszłych edycjach *Tek* bliższych informacji o podziałach administracyjnych Wielkopolski także w innych okresach. Zasadniczą treść dysku, podobnie jak w wersji 1.0.0, stanowią materiały warsztatowe prof. Dworzaczka. Zostały one uzupełnione o bardzo starannie, profesjonalnie i nieomal bezbłędnie opracowaną bazę danych dostępną w standardowym formacie GEDCOM, obejmującą 50687 osób i 20255 rodzin. Test integralności i wewnętrznej spójności danych za pomocą programu Brother's Keeper wykazał jedynie kilkanaście błędów (brak zwrotnych odniesień pomiędzy rodzicami i ich dziećmi: osoby nr 21535 – 21539; 21585 – 21589; 29435 – 29440; 34377 – 34379; 37783 – 37784 oraz w trzynastu wypadkach nieprawidłową kolejność potomstwa, tzn. nie według daty urodzenia: rodziny nr 297; 1407; 12709; 13666; 15835; 16968; 17078; 17079; 17110; 17162; 17304; 17771; 18016). W przedstawionym w pomocy opisie nieco niejasna jest geneza i rola prezentowanych na dysku tablic genealogicznych. Jest ich w sumie 42 i nie wyjaśniono kryteriów merytorycznych ich zestawienia. Mało klarowne są użyte do opisu nazwy. Do poprawnego wyświetlenia tablic konieczne jest zainstalowanie w systemie specjalnej czcionki PLgenealogEE dołączonej na dysku. Po wywołaniu opcji Czytaj wybrana tablica wyświetlana jest w domyślnym edytorze tekstów. Jednakże nieco uciążliwa jest każdorazowa konieczność (o czym informuje stosowne okienko) przeformatowania tekstu do podanej czcionki. Być może w przyszłości celowe

byłoby umieszczenie plików już sformatowanych. Ujemną stroną takiego rozwiązania byłoby ok. trzykrotne zwiększenie ich wielkości, np. plik pyz7505.txt, liczący 437 bajtów, zwiększyłby się do 1326 bajtów, gdyby go zapisać w formacie RTF. Jednakże przy tak dużym zapasie wolnego miejsca na CD nie odgrywałoby to większej roli.

Po uruchomieniu programu TD.exe z katalogu głównego CD (opcja auto-startu na moim komputerze – PENTIUM 120, WINDOWS 95 nie zadziałała) i odpowiedzi na proste pytania dotyczące wersji językowej oraz umiejscowienia katalogów roboczych – standardowo C:\TEKI\WYNIKI – system bezproblemowo zgłosił się do pracy. Pierwsze wrażenie jest bardzo pozytywne: elegancki ekran startowy z dużymi klawiszami wyboru poszczególnych opcji i powieloną z okładki CD efektowną grafiką w tle. Okazuje się, że jest to główny ekran roboczy programu i barwna grafika tła będzie nam towarzyszyć do końca pracy w systemie, co może rozpraszać nieco nawykłych do stonowanych szarości użytkowników Windows. Aplikacja wykorzystuje charakterystyczne dla tego środowiska elementy – standardowe pola i klawisze sterowania zdarzeniami, wszystkie opcje i operacje osiągalne za pomocą myszki, limitowana tylko dostępną pamięcią liczba otwartych okienek z możliwością ich skalowania, przenoszenia i zwijania na pasku narzędzi, dostęp do kontekstowej pomocy itd. itd. Jednym słowem każdy, kto pracuje na co dzień w tym systemie, od razu czuje się jak w domu. W stosunku do wersji dla DOS-u zmodyfikowano nieco menu główne programu. Dotychczasowe opcje „Czytanie” i „Przeszukiwanie” scalono w jedną – „Teksty”, pozostawiono bez zmian „Genealogie” i „Inwentarze”, „Miscellanea” zastąpiono opcją „Mapy”. Pojawił się także nowy element – „Ustawienia”. Oprócz tego dostępna jest oczywiście opcja wyjścia z programu i wywoływania w dowolnym momencie myszką lub klawiszami funkcyjnymi kontekstowej pomocy. Od skorzystania z tej ostatniej funkcji powinien rozpocząć każdy początkujący użytkownik aplikacji. W części ogólnej zawarte są podstawowe informacje o prof. Włodzimierzu Dworzaczku i jego spuściźnie, spis i charakterystyka materiałów umieszczonych na dysku, opis koncepcji i metodologii opracowania CD, zestawienie użytych skrótów, istotne wskazówki na temat instalacji i konfiguracji programu. Część instruktażowa przedstawia wyczerpująco, często wykorzystując hipertekst, sposoby posługiwania się poszczególnymi podprogramami wywoływanymi z menu głównego. Szczególnie cenne są umiejętnie dobrane przykłady rozwiązywania typowych zadań z podaniem przyjętej terminologii, dostępnych opcji i wieloma praktycznymi wskazówkami dla użytkownika. Pomoc zawiera także indeks hasłowy, co znakomicie ułatwia dotarcie do pożądanej informacji. Poszczególne hasła można wydrukować i uzyskać klasyczną instrukcję obsługi. Po zapoznaniu się z logiką systemu i zasadami

jego obsługi praca z *Tekami Dworzaczka* w zakresie przewidzianym przez wydawcę nie nastęrcza żadnych problemów dla średnio zaawansowanego informatycznie operatora. Wszystkie podstawowe opcje działają poprawnie, a wydajność funkcji selekcyjno-filtrujących jest więcej niż zadowalająca. W trakcie pracy nie udało mi się jedynie uruchomić opcji Teksty\Zakres\ „Wyszczególnij...”. Wobec braku opisu tej funkcji w pomocy tylko trzy kropki na końcu sugerują, że powinna ona wywołać jakieś kolejne pole wyboru. Wydawcy wprowadzili szereg rozwiązań, podnoszących komfort i efektywność pracy. Przede wszystkim wyniki przeszukiwania można skierować bezpośrednio do zdefiniowanego wcześniej edytora tekstu, co pozwala na bieżącą ocenę i opracowywanie uzyskiwanych zestawień oraz tekstów. Użytkownik ma także możliwość za pomocą opcji „Ustawienia” z menu głównego dowolnego określenia ścieżek dostępu do wybranych elementów systemu oraz wyspecyfikowania, które pliki mają być skopiowane z CD we wskazane miejsce na twardy dysk komputera i odczytywane bezpośrednio stamtąd. Opcja taka owocuje radykalnym wzrostem wydajności. Dostępne są dwie wersje językowe – polska i angielska. Jednakże wybór dokonywany podczas instalacji okazuje się nieodwracalny dla mniej zaawansowanego informatycznie użytkownika – brak programu deinstalacyjnego powoduje konieczność „ręcznego” modyfikowania ustawień systemu. W wersji polskiej czasami odzywa się anglojęzyczna powłoka, widoczna w niektórych okienkach systemowych, opisanych np. jako confirm, warning lub information z przyciskami wyboru „Yes” , „No”. Doświadczeni operatorzy mają pewne możliwości modyfikacji interfejsu użytkownika do swoich potrzeb i upodobań, bowiem pliki konfiguracyjne systemu dostępne są w formacie tekstowym.

Zasadniczą funkcją opcji „Teksty” w menu głównym jest czytanie lub przeszukiwanie wg zadanego klucza zbiorów tekstowych, zamieszczonych na dysku. Składnia formułowania zapytań (jest opisana w pomocy) została zaczerpnięta bezpośrednio z zaimplementowanego programu KWS firmy Copy Con Incorporated. Efektywne posługiwanie się nią wymaga znacznej wprawy i znajomości logiki budowy pytań złożonych. Dodatkowym utrudnieniem jest konieczność ręcznego wpisywania całej treści klucza z klawiatury, co prowadzić może do przypadkowych pomyłek literowych. Wydaje się, że wydawcy powinni rozważyć umieszczenie dodatkowo w kolejnych edycjach *Tek Dworzaczka* kilkunastu generatora zapytań – raportów. Mógłby on zawierać zestaw standardowych kluczy prostych – tagów (nazwisko, imię, herb, dobra, data urodzenia, data śmierci, urząd, miejscowość, rodzaj transakcji itp.) i operatorów logicznych oraz umożliwiać dowolną ich kombinację. Analogiczny generator znalazłby także zastosowanie przy przeszukiwaniu i tworzeniu zestawień z pliku GEDCOM – opcja „Genealogie” z menu głównego. Celowe byłoby

również wstępne poindeksowanie wybranych kluczy i udostępnienie tych indeksów w formie rozwijalnych list wyboru. Zwalniałoby to operatora z konieczności wpisywania wartości kluczy z klawiatury, dając jednocześnie natychmiastowy przegląd wszystkich dostępnych w tym zakresie możliwości. Bardzo przydatny byłby także prosty moduł statystyczny, zliczający ilość odnalezionych wg zadanego klucza wartości. Znacznie uprościłoby to określanie wielu parametrów ilościowych badanych zjawisk lub procesów. Podczas pracy z *Tekami* wyraźnie odczuwa się brak generatora diagramów i tablic genealogicznych. W obecnej wersji autorzy zrezygnowali z dostępnej poprzednio możliwości uruchamiania skryptów – programów pisanych w formacie tekstowym (na dysku zamieszczone było kilka przykładowych, użytecznych programów wzorcowych). Aktualnie istnieje możliwość uruchamiania napisanego przez użytkownika programu, który trzeba najpierw skompilować w dowolnym języku programowania (na CD dostępny jest tylko jeden przykład do odnajdywania przodków w linii męskiej). Już poprzednio skorzystanie z tego narzędzia nie było proste, a tym bardziej teraz, gdy trzeba dodatkowo dysponować specjalistycznym oprogramowaniem. Przy obecnym, średnim stanie wiedzy informatycznej historyków dla większości z nich możliwość napisania i uruchomienia własnego programu pozostaje w sferze abstrakcji.

Jest oczywiste, że wydawcy nie mogą przewidzieć wszystkich indywidualnych potrzeb użytkownika systemu. Tym niemniej pożądanym byłoby dodanie w kolejnych edycjach *Tek* kilku podprogramów, realizujących standardowe zadania badawcze i graficzne. Z informacji dostępnych w INTERNECIE wynika, że trwają prace nad udoskonalaniem interfejsu użytkownika oraz – kolejna cenna inicjatywa ośrodka kórnickiego – udostępnianiem części *Tek Dworzaczka* ON-LINE. Pod adresem internetowym <http://www.bkpan.poznan.pl/test.html> dostępny jest beta test programu „Szlachta wielkopolska”. Internauta ma możliwość odnalezienia szukanej osoby poprzez wskazanie nazwiska (dostępne są listy alfabetyczne) i imienia, a następnie sporządzenia zestawienia graficznego ascendentów lub przodków w linii męskiej.

Zastosowanie środowiska Windows jako platformy całego systemu znakomicie ułatwia posługiwanie się zamieszczonym na CD materiałem, nie rozwiązuje jednakże wszystkich stojących przed operatorem problemów. Nadal otwarta jest kwestia modelu interfejsu użytkownika, niezbędnego w elektronicznych publikacjach historycznych. Wydaje się, że *Teki Dworzaczka* mogą być doskonałym punktem odniesienia w dyskusji nad owym modelem, zaś ich kolejne edycje, wytyczać postulowany standard w tym zakresie.

**Richard Mackenney, *Europa XVI wieku. Ekspansja i konflikt*,
Warszawa 1997, ss. 460.**

Książka Richarda Mackenneya, wykładowcy na uniwersytecie w Edynburgu, przeznaczona jest, według zamierzeń autora, nie tylko dla studentów i nauczycieli historii na wszystkich stopniach edukacji, ale także dla osób, które chcą zapoznać się bliżej z tym okresem w dziejach naszego kontynentu, a nie miały wcześniej kontaktu z podobną problematyką. Celem autora jest odpowiedź na pytanie – dlaczego wiek XVI jest taki ważny dla obecnego kształtu Europy? Drogą do ostatecznych wniosków jest rozważenie następujących zagadnień: społeczeństwo i jego struktura, najważniejsze poglądy filozoficzne i religijne oraz przyczyny i skutki konfliktów zbrojnych w omawianej epoce. Próba analizy wymienionych problemów znalazła swoje odbicie w układzie pracy, podzielonej na trzy części, z których każda poświęcona jest omówieniu jednego z wyszczególnionych wyżej zagadnień.

Część pierwsza, *Świat*, przedstawia społeczeństwo szesnastowiecznej Europy, z jego zróżnicowaniem i podobieństwami. Czytelnik ma okazję spojrzeć na zmiany społeczno-gospodarcze na tle swoistej „ewolucji” europejskiej, która w omawianym okresie objęła dużą część Starego Kontynentu. Szczególny nacisk położony został na sytuację Hiszpanii (uznaną przez Autora za jedno z wiodących państw interesującego nas stulecia), podkreślone zostało również znaczenie odkryć geograficznych i związanej z nimi zmiany dróg handlowych.

Część druga, *Słowo*, to obraz ruchów umysłowych, które zmieniły oblicze Europy – humanizmu, reformacji, kontrreformacji. Nie trzeba nikogo przekonywać, że postacie Lutera, Kalwina, Zwinglego i głoszone przez nich, a także ich przeciwników, idee ukształtowały na nowo obraz tego kontynentu i trwale odcisnęły na nim swoje piętno.

Ostatnia część, *Miecz*, jest próbą przedstawienia stosunków międzynarodowych w szesnastym stuleciu. Za najważniejsze dla ich charakterystyki Autor uznał konflikty, tak polityczne, jak i religijne – habsbursko-francuski, chrześcijańsko-turecki i katolicko-protestancki.

Książka Richarda Mackenneya ma, mimo swoich walorów poznawczych, także kilka mankamentów. Oczywiście, trudno w syntetycznym opracowaniu przedstawić dzieje całego stulecia i wszystkie ich aspekty w taki sposób, aby zadowolić wszystkich czytelników, tym niemniej należy do omawianej pracy zgłosić kilka istotnych zastrzeżeń. Otóż, jeśli ramy chronologiczne tej pracy (1500 – 1598) nie budzą większych wątpliwości, to już zakres terytorialny może podlegać dyskusji. Dla Autora bowiem pojęcie „Europa” jest w gruncie rzeczy jednoznaczne z Europą Zachodnią, a zwłaszcza krajami Półwyspu Pirenejskiego – to właśnie ich historia wyznacza zakres chronologiczny pracy: instruk-

cja Manuela Portugalskiego z roku 1500 dla Pedro Alvareza Cabrała i klęska Wielkiej Armady z roku 1598. Faktem jest, że gdy za główne wyznaczniki periodyzacji tego okresu przyjmiemy pojęcia *ekspansja i konflikt*, to wskazane przez Autora wydarzenia odegrały istotną rolę w dziejach Europy. Ale nie można zapominać, że w XVI w. nie tylko Europa Zachodnia tworzyła nową jakość – także tereny wschodnie ukształtowały nową, bogatą postać polityczną i kulturalną; Polska czy Czechy tego okresu to obszary dynamicznie rozwijające się i współtworzące oblicze nowej Europy. Czytelnik francuski czy hiszpański po przeczytaniu tej książki może dojść do, fałszywego przecież, wniosku, że Europa szesnastego stulecia to w gruncie rzeczy tylko zachód kontynentu (i to nie cały – bez Skandynawii) z nielicznymi wyjątkami.

Ale to, co jest mankamentem natury poznawczej z jednej strony, może stać się elementem pozytywnym z punktu widzenia polskiego czytelnika (przy zachowaniu wszak daleko posuniętego krytycyzmu). Książka, ukazując inną Europę niż ta, do której przywykł i dodatkowo widzianą z zupełnie innej, bynajmniej nie polocentrycznej, perspektywy, zmusza go do weryfikacji wielu stereotypów, zastanowienia się nad istotą pojęcia „Europa” w XVI w. Nie musi się zgadzać ze wszystkimi sądami Autora, ale sam fakt możliwości przynajmniej częściowego zweryfikowania poglądów powoduje, że książka jest warta zarekomendowania. Ponadto Mackenney przedstawiając państwo jako organizm, który nie może być religijnie obojętny i naukę pozostawiając jeszcze częścią sztuki, stara się ukazać, że patrzenie na minioną epokę przez pryzmat doświadczeń XX w. powoduje wiele nieporozumień.

Obok zastrzeżeń do poprawności w nakreśleniu „granic” Europy, na krytyczne uwagi zasługują także dysproporcje w doborze treści zawartych w pracy. Niestety są one tak duże, że znacznie obniżają jej wartość. Problemom kulturalnym, związanym z epoką Renesansu, poświęcono nie więcej niż 1/10 objętości książki, trochę więcej sprawom społeczno-gospodarczym, zagadnieniom państwa i konfliktom międzynarodowym. Za to prawie połowę miejsca zajęła problematyka religijna – reformacja i odnowa w Kościele katolickim. Okazało się jednak, że Autorowi, mimo tak obszernego potraktowania zagadnienia, zabrakło miejsca na antytrynitaryzm.

Niestety, w pracy znalazło się też kilka błędów merytorycznych, które, być może, wynikły częściowo z niezajomości nowszych opracowań, zwłaszcza tych dotyczących Europy Wschodniej (np. twierdzenie o wyłącznie surowcowej roli Polski w gospodarce europejskiej czy tłumaczenie tolerancji wyznaniowej w Rzeczypospolitej słabością państwa i obojętnością religijną społeczeństwa), a częściowo z błędów popełnionych przez tłumaczy (synod trydencki zamiast sobór, czy farmerzy zamiast kmiecie).

Paweł Letko

Władysław Andrzej Serczyk, *Na płonącej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny 1646 – 1651*, Warszawa 1998, ss. 379.

Dzieje Kozaczyzny, a zwłaszcza okres powstania Bohdana Chmielnickiego, od dawna cieszyły się powszechnym zainteresowaniem, spotęgowanym ukazaniem się powieści Henryka Sienkiewicza *Ogniem i mieczem*, któremu towarzyszyła ogólnonarodowa dyskusja na temat prawdy historycznej lat 1648 – 1651. Okazją do jej ponowienia w ostatnich latach stało się podjęcie prac nad filmową adaptacją utworu. Polemiki prowadzone na łamach prasy ujawniły u zabierających głos w dyskusji skąpą wiedzę o epoce¹. Książka Władysława Andrzeja Serczyka ukazała się więc, zapewne nieprzypadkowo, we właściwym momencie, a jej rzetelność gwarantuje nazwisko autora, wybitnego znawcy problematyki kozackiej, autora wielu publikacji dotyczących dziejów Ukrainy i Rosji, a przy tym konsultanta historycznego powstającego filmu, opartego na pierwszej części Trylogii. *Na płonącej Ukrainie* to jednocześnie kontynuacja wcześniejszej pracy Serczyka poświęconej Kozaczyźnie Zaporoskiej, doprowadzonej do roku 1646². Tym razem Autor przedstawił pierwsze lata największego powstania kozackiego, kończąc swój wykład na bitwie pod Beresteczkiem i ugodzie białocerkiewskiej w 1651 r.

Ponieważ książka jest adresowana do szerokiego grona odbiorców, którego świadomość o walkach kozacko-polskich za czasów Chmielnickiego została ukształtowana przede wszystkim przez powieść Sienkiewicza, Autor bazuje na takim właśnie, powieściowym ujęciu tematu. Uwagę koncentruje przede wszystkim na wydarzeniach ukraińskich, najwięcej miejsca poświęcając walkom toczonym w latach 1648 – 1651, w tym takim jak starcia pod Machnówką i Konstantynowem w lipcu 1648 r. (s. 95-98), dłużej zatrzymując się przy oblężeniu Zbaraża, działalności Jeremiego Wiśniowieckiego i wojewody bractawskiego Adama Kisiela, ogólnej sytuacji województw ogarniętych powstaniem i doli ich mieszkańców. Daje swoją ocenę wydarzeń, wyważoną, obiektywną, wskazując błędy popełnione przez obydwie strony. Sygnalizuje natomiast tylko aktualną sytuację międzynarodową Rzeczypospolitej, kierunki jej polityki zagranicznej, uwarunkowanej zmienioną sytuacją wewnętrzną oraz odmienne koncepcje stłumienia powstania, zgłaszane przez polskich polityków. Taki dobór tematyki wydaje się słuszny, biorąc pod uwagę główne założenie publikacji, które zresztą autor podkreślił we wstępie (s. 5-6) i w miejscach, w których nawiązuje do wydarzeń znanych przede wszystkim z *Ogniem i mieczem* (np. rzekoma śmierć Konrada Burląja pod Zbarażem, s. 235-236),

¹ M. Kosman, *Czytanie Sienkiewicza*, „Przegląd Humanistyczny”, 1996, nr 6, s.1-4.

² W. A. Serczyk, *Na dalekiej Ukrainie – dzieje Kozaczyzny do 1648 roku*, Kraków 1964.

a także kończąc książkę ostatnimi zdaniem epilogu Sienkiewiczowskiej powieści.

Można jednak było, nie burząc przyjętego układu, rozwinąć niektóre zagadnienia. Dla przykładu, Serczyk przedstawiając dwa zasadnicze kierunki polskiej polityki wobec zbuntowanej Kozaczyzny, pozostaje przy tradycyjnym podziale, utrwalonym we wcześniejszych opracowaniach, na dwa stronnictwa: pokojowe, reprezentowane przez Jerzego Ossolińskiego i Kisiela (tego drugiego prezentuje zresztą jako głównego rzecznika układów z hetmanem kozackim) oraz wojenne, którego sztandarowym przedstawicielem był Jeremi Wiśniowiecki. Pierwszemu przypisuje inicjatywę planu rozbicia przymierza kozacko-tatarskiego przez wznowienie planów „wojny tureckiej” w lidze z Moskwą (s. 172, 193-198). Warto więc dodać, dlaczego współpraca z Krymem zapewniła Kozakom oszałamiające sukcesy w pierwszym okresie powstania, pozostając nawet przy aspekcie militarnym – znaczeniu współdziałania piechoty zaporoskiej z tatarską jazdą³. Wiśniowiecki widział szansę na zwycięstwo w pozyskaniu przychylności chana poprzez wypłacenie zaległych upominków⁴. Przyjmował więc to samo założenie co kanclerz, przeciwdziałania porozumieniu Chmielnickiego z Islamem III Gerejem, tyle że zgłaszał je wcześniej, bo w czerwcu 1648 r. i proponował zupełnie inny sposób jego realizacji. W tym właśnie miejscu rozchodziły się drogi stronnictwa kanclerskiego i hetmańskiego⁵. Szansa na realizację koncepcji wojewody ruskiego pojawiła się w roku 1650, czego Autor nie zaznaczył, pisząc o projektowanym przymierzu polsko-tatarskim. Warto byłoby przy tym dodać, że polskie propozycje złożone chanowi, w istocie będące przeciwdziałaniem Rzeczypospolitej wobec pogroźek Moskwy (poselstwo Puszkinów), zostały przyjęte na Krymie z radością (s. 297-298), gdyż Islam III Gerej od czasu podpisania ugody zborowskiej czynił przygotowania do wielkiej wojny z Rosją. Polacy wykorzystali więc nastroje panujące w Bachczysaraju⁶. Przy opisie poselstwa moskiewskiego w Warszawie w roku 1650 brakuje wyjaśnienia, dlaczego Puszkinowie żądali wbicia na pal Wiśniowieckiego (s. 296). W istocie chodziło o ukaranie nie tylko kniazia, ale również Aleksandra Koniecpolskiego i innych wojewodów pogranicznych za użycie niewłaściwej tytulatury w korespondencji z carem Aleksym Michajłowiczem⁷.

³ T. Nowak, J. Wimmer, *Historia oręża polskiego 963 – 1795*, Warszawa 1981, s. 458.

⁴ *Jakuba Michałowskiego, wojskiego lubelskiego, a potem kasztelana bieckiego, księga pamiętnicza*, Kraków 1864, s. 11.

⁵ S. Ochmann, *Sejm koronacyjny Jana Kazimierza w 1649 r.*, Wrocław 1985, s. 10.

⁶ J. Seredyka, *Nieudana próba włączenia w 1650 r. Kozaków Zaporoskich do antyrosyjskiego sojuszu polsko-tatarskiego*, w: *Między Wschodem a Zachodem. Rzeczpospolita XVI-XVIII w. Studia ofiarowane Zbigniewowi Wójcikowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1995, s.126-127.

⁷ J. Kaczmarczyk, *Bohdan Chmielnicki*, Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk - Łódź 1988, s. 134-135.

Są to drobne mankamenty, zainteresowany czytelnik znajdzie szersze omówienie wspomnianych zagadnień w bogatej literaturze przedmiotu, na której zresztą w znacznej mierze oparł swoje opracowanie Serczyk. Wartość książki polega na tym, że prezentuje nie tylko najnowsze ustalenia, ale także badaczy starszych i obcych, których prace mogą być dla przeciętnego czytelnika trudno dostępne. Tworzy w ten sposób zwarty obraz dziejów powstania w odróżnieniu od dotychczasowych ujęć, prezentujących wybrane epizody czy zagadnienia z problematyki kozackiej czasów Chmielnickiego⁸. Szkoda jednak, że pominął niektóre nowe tezy, jak np. pogląd Stanisława Alexandrowicza, że nierozstrzygnięcie bitwy pod Zborowem i zawarcie ugody było efektem nie tyle polityki Ossolińskiego (Serczyk słusznie nie podkreśla jego roli w tym wydarzeniu), co niezdolności zmęczonych oblężeniem Zbaraża Kozaków i Tatarów do zdobycia znakomicie ufortyfikowanego obozu polskiego⁹. Przedstawiając genezę powstania i przewidywaną rolę Kozaków w projektowanej przez Władysława IV i hetmana Stanisława Koniecpolskiego wojnie tureckiej przytoczył informacje Stanisława Oświęcima o rzekomym porozumieniu kozacko-tatarskim z 1645 r. (s. 23), choć Wiesław Majewski zdążył już podważyć wiarygodność tego przekazu¹⁰.

Książka napisana została znakomitą polszczyzną, a często zamieszczone, starannie dobrane cytaty źródłowe świetnie ilustrują wykład. Wypada wyrazić nadzieję, że Autor nie poprzestanie na roku 1651 i opowieść o dziejach Kozaczyzny będzie kontynuował.

Sławomir Augustiewicz

Jan Sobczak, *Cesarz Mikołaj II. Młodość i pierwsze lata panowania 1868 – 1900, cz. I: Młodość, cz. II: Na tronie*, Olsztyn 1998. Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie, ss. 362+284.

W 1998 r. wydawnictwo byłej WSP w Olsztynie opublikowało bardzo interesującą monografię autorstwa Jana Sobczaka, poświęconą życiu i panowaniu ostatniego cesarza Rosji. Pozycja ukazała się w dwóch częściach. Ostatni

⁸ Prace Z. Wójcika (*Dziki pola w ogniu, O Kozaczyźnie w dawnej Rzeczypospolitej*, wyd. III, Warszawa 1986; *Wojny kozackie w dawnej Polsce*, Kraków 1989) omawiają całościowo dzieje wojen polsko-kozackich, stąd mniej uwagi poświęcono w nich powstaniu Chmielnickiego.

⁹ S. Alexandrowicz, *Plan obronnego obozu wojsk polskich pod Zborowem z sierpnia 1649 r.*, w: *Z dziejów Europy Środkowo-Wschodniej. Księga pamiątkowa ofiarowana prof. dr. hab. Władysławowi A. Serczykowi w 60. rocznicę Jego urodzin*, Białystok 1995, s. 205-216.

¹⁰ W. Majewski, *Plany wojny tureckiej Władysława IV a rzekome przymierze kozacko-tatarskie z 1645 r.*, „Przegląd Historyczny”, 1973, z. 2.

car Rosji doczekał się wielu prac biograficznych, popularnonaukowych i naukowych, w ojczystym kraju, w Polsce i na Zachodzie. Publikacje te koncentrowały się jednak na okresie panowania cara (1894 – 1918), pobieżnie traktując jego lata młodości. Stąd biografia naukowa pióra Jana Sobczaka ma unikalny charakter, prezentując dzieciństwo i młodość cara.

W części pierwszej autor drobiazgowo opisał dzieciństwo carewicza. Narodziny przyszłego monarchy imperium rosyjskiego witano niezwykle uroczysto. Niemowlę tuż po urodzeniu otrzymało tytuł wielkiego księcia i wszystkie order państwa rosyjskiego. Jego panujący wówczas dziadek, Aleksander II, ogłosił dekret o amnestii dla więźniów i zesłańców politycznych i kryminalnych.

Dzięki rozległej kwerendzie archiwalnej i bibliotecznej Autor przedstawił szczegółowo wszystkie etapy dzieciństwa swojego bohatera. Carewicz Mikołaj otoczony był troskliwą opieką rodziców, dziadków i licznych krewnych. Dzieci carów były wychowywane przez rozbudowany zespół służby pałacowej, w tym guwernantek, wychowawców i lekarzy. Niezależnie od idealnych warunków bytu i opieki, dzieci carskie obowiązywał spartański tryb życia. Musiały poprzez sport i przysposobienie wojskowe nauczyć się pokonywać różne trudności życiowe. Natomiast zabawy dziecięce połączone były z czytaniem pierwszych książek, spacerami i częstym przebywaniem na łonie przyrody, wycieczkami. Carewicz często był w podróży, z rodzicami jeździł do krajów nadbałtyckich i do letnich rezydencji carów na Krymie. Dorastający carewicz elementarną edukację zdobywał w warunkach pałacowych, gdzie uzyskał wiedzę na poziomie ośmioletniego gimnazjum i czteroletnich studiów wyższych. Sprowadzano najwybitniejszych nauczycieli i profesorów z Cesarstwa i z zagranicy. Autor biografii przedstawił również szczegółowo tryb szkolenia wojskowego carewicza i jego praktykę wojskową w najlepszych pułkach gwardyjskich. Z wielką pasją i polotem, a także znajomością rzeczy opisał życie towarzyskie i hulanki młodej kadry oficerskiej, w której brał udział od 16. roku życia Mikołaj. Drugą wielką przygodą carewicza były podróże. Zwiedził Egipt i Grecję, a także całą Azję. Był w Japonii i innych krajach Dalekiego Wschodu, od Władywostoku jechał szlakiem budującej się kolei transsyberyjskiej, poznał obszary rozległego imperium rosyjskiego na Syberii. Podróż lądowa przez te tereny była dla carewicza nieprzerwanym widowiskiem. Uczestniczył w licznych uroczystościach i spotkaniach z lokalną administracją, wojskiem kozackim, żołnierzami regularnej armii, marynarką wojenną, duchowieństwem.

Życie osobiste młodego carewicza było bardzo barwne. Autor biografii przytacza przykłady licznych miłości Mikołaja (cz. I, s. 225-229), wśród nich wielką miłość carewicza do tancerki Matyldy Krześcińskiej, Polki z pochodzenia. Drugą wielką miłością Mikołaja była księżniczka heska Alix, która po

śmierci cara Aleksandra III, ojca Mikołaja, została żoną nowego cara, przyjmując wiarę prawosławną i imię Aleksandra. Część pierwszą biografii Autor zakończył początkiem panowania nowego cara Mikołaja II.

Część druga biografii rozpoczyna się prezentacją przygotowań w Petersburgu i w Moskwie do ceremoniału koronacyjnego. Autor opisał barwnie sam przebieg uroczystości koronacyjnych z maja 1896 r. oraz znaną tragedię chodyńską. Na czas uroczystości zgromadzono na Polach Chodyńskich dla biedniejszych mieszkańców Moskwy duże ilości jadła, picia i prezentów. Zniecierpliwiony oczekiwaniem na poczęstunek i prezenty tłum rozpoczął szturm na kioski i zastawione stoły. W wyniku powstałego chaosu zginęło 1389 osób, a 1301 zostało rannych. Tragedia chodyńska znalazła szeroki oddźwięk w prasie rosyjskiej i zagranicznej.

Druga część biografii zawiera również obszerny opis życia gospodarczego Rosji z drugiej połowy XIX w. Prezentacją osiągnięć gospodarczych Rosji była wielka wystawa przemysłowa w Niżnim Nowogrodzie. Wystawę odwiedzały tysiące przemysłowców, bankierów i kupców oraz właściciele dużych gospodarstw rolnych, nie licząc cesarskiej pary i licznych urzędników różnych szczebli.

Autor przedstawił również z wieloma szczegółami próbę pojednania Polaków i Rosjan, jaka miała miejsce po koronacji Mikołaja II. Z otoczenia Mikołaja pojednanie popierali nieliczni liberałowie, ze strony polskiej arystokracja i część finansjery przemysłowo-handlowej. Nową politykę wobec Polski zaczęto od zmian personalnych w Królestwie Polskim. Odwołano znenawidzonego przez Polaków generał-gubernatora Józefa Hurkę, jak również czołowego rusyfikatora polskiego szkolnictwa, kuratora Aleksandra Apuchtina, a później skasowano nałożoną na polską szlachtę kontrybucję (za udział w powstaniu styczniowym) oraz złagodzone sankcje wobec polskiego duchowieństwa katolickiego. W ramach pojednania para cesarska złożyła w 1897 r. wizytę w Warszawie. Autor szczegółowo przedstawił przebieg tej wizyty, wskazując na uroczysty charakter powitania carskiej pary nie tylko przez wyższych rosyjskich urzędników, ale także przez polską arystokrację i wielki kapitał. Organizatorzy spotkania przekazali również carowi dary składkowe od polskiego społeczeństwa, które car przeznaczył na budowę gmachu Politechniki Warszawskiej i na budowę pomnika Adama Mickiewicza. Dalszych ustępstw ze strony Rosji nie było i pojednania też nie.

Biografia Mikołaja II pióra Jana Sobczaka jest pozycją bardzo interesującą, w dodatku Autor przedstawia ją na szerokim tle kulturowo-obyczajowym elity rządzącej Rosji, co stanowi dodatkowy walor opracowania.

Stanisław Łaniec

Trendafiła Angelowa, *Selskijat internacional i edinodejstwieto na BKP i BZNS (1923 – 1931). Izdatelstwo na BZNS, Sofija 1987, ss. 424.*

Książka Trendafiły Angelowej (*Międzynarodówka Chłopska oraz jedność działania Bułgarskiej Partii Komunistycznej i Bułgarskiego Ludowego Związku Chłopskiego (1923 – 1931)*) została napisana w oparciu o bogatą bazę źródłową. Stanowi ona owoc wieloletnich badań Autorki, poświęconych lewicowemu ruchowi robotniczemu i chłopskiemu. Ich plonem było kilka opracowań, w tym biografia znanego działacza bułgarskiego ruchu rewolucyjnego i Międzynarodówki Chłopskiej Iwana Ormanowa, pseud. Gorow (*Iwan Ormanow. Biografija*, Sofija 1974, ss. 226).

T. Angelowa przeprowadziła kwerendę w archiwach bułgarskich oraz w dawnym Centralnym Archiwum Instytutu Marksizmu-Leninizmu przy KC KPZR w Moskwie (obecnie Rosyjskie Archiwum Państwowe Historii Socjalno-Politycznej), w którym m.in. przebadła zespół Międzynarodówki Chłopskiej i część akt Międzynarodówki Komunistycznej. W szerokim zakresie wykorzystowała literaturę bułgarską i rosyjską. Szkoda, że w książce nie zamieszczono bibliografii i indeksu nazwisk, co utrudnia sprawdzenie wykorzystania źródeł i literatury przedmiotu oraz lekturę tekstu. Ponadto Autorka często podaje tylko przybrane nazwiska lub pseudonimy oraz nie rozszyfrowuje wielu imion. Uwaga ta w mniejszym stopniu dotyczy działaczy bułgarskich.

Praca, w której zastosowano konstrukcję chronologiczno-problemową, składa się z trzech rozdziałów oraz wstępu i zakończenia. Pierwszy rozdział zatytułowano „Międzynarodówka Chłopska i początek jednolitego frontu BKP (Bułgarskiej Partii Komunistycznej) z BZNS (Bułgarskim Ludowym Związkiem Chłopskim) 1923 – 1924”; drugi „Międzynarodówka Chłopska oraz jedność działania BKP i BZNS w latach okresowej częściowej stabilizacji kapitalizmu (1925 – 1929)”; trzeci „Reorganizacja Międzynarodówki Chłopskiej w chłopski ruch komitetowy (1929 – 1931)”. Autorka wykroczyła poza nakreślone ramy chronologiczne pracy, pisząc o niektórych wydarzeniach sprzed 1923 r. i z lat 1932 – 1934. Rozdziały są obszerne. Wydaje się, że w tytule i podtytułach, a także w wielu fragmentach tekstu należało pisać o współpracy lub współdziałaniu BKP i BZKS, a nie o jedności działania tych dwóch partii. Postulat ten w okresie istnienia Międzynarodówki Chłopskiej pozostawał bowiem tylko w sferze teorii.

Mankamentem omawianej pracy jest niezgodność niektórych odsyłaczy z tekstem. Nieścisłości przypuszczalnie zaistniały dlatego, że ostatni etap prac nad książką miał miejsce już po śmierci Autorki. Nie oznacza to jednakże, że cytowane fakty są nieprawdziwe. Niektóre z nich nie znajdują się natomiast pod wskazanymi sygnaturami lub w wymienionych w przypisach

opracowaniach. Dotyczy to m.in. przypisów 84 (s. 37) i 85 (s. 38). W tym drugim przypadku Autorka powołuje się na s. 249 z książki pt. *Międzynarodowe komunistyczne i robotnicze dążenia*, Leningrad 1976, która nawet nie liczy tylu stron. Z kolei przy opisie reorganizacji Międzynarodówki Chłopskiej (Kriestinternu) T. Angelowa powołuje się na sygnaturę archiwalną (s. 376, przypis 209), pod którą nie ma wiadomości o tym wydarzeniu. W teczce tej przechowywane są bowiem instrukcje dla kurierów Międzynarodówki Chłopskiej. Ponadto Autorka w wielu przypisach nie podała dokładnych sygnatur (na przykład przypis 89 na s. 40, przypis 92 na s. 41 i 210 na s. 377). Przepuszczalnie materiały te, gdy Autorka z nich korzystała, nie były jeszcze uporządkowane w dawnym CPA IML przy KC KPZR.

Z tytułu pierwszego rozdziału wynika (s. 154), że powinien on kończyć się na roku 1924. Tymczasem w ostatnim podrozdziale Autorka pisze o wydarzeniach z 1925 r. (s. 126-165), głównie o II Plenum Międzynarodowej Rady Chłopskiej (9-17 kwietnia 1925 r.). W rozdziale tym znajdujemy informacje o próbach zjednoczenia politycznego ruchu chłopskiego w skali międzynarodowej przed rokiem 1925, w tym o roli w tych poczynaniach Aleksandra Stambolijskiego, przywódcy Bułgarskiego Ludowego Związku Chłopskiego. Angelowa bardzo ogólnie pisze o polityce agrarnej Międzynarodówki Komunistycznej, ograniczając się do ukazania tylko niektórych jej aspektów, głównie kwestii jednolitego frontu robotniczo-chłopskiego. Wykazuje przy tym, że BKP problem jedności działania z BZNS podniosła jeszcze przed zajęciem stanowiska w tej sprawie przez Komintern (s. 19). W pracy brakuje jednak pogłębionej analizy stanowiska Bułgarskiej Partii Komunistycznej w kwestii agrarnej, zwłaszcza na tle stanowiska Kominternu. Dotyczy to m.in. przyjęcia przez BKP hasła ziemi dla chłopów i wpływów organizacyjnych tej partii na wsi. Autorka natomiast wyeksponowała rolę komunistów bułgarskich w działalności Międzynarodówki Komunistycznej, zwłaszcza Wasyla Kolarowa.

W rozdziale pierwszym sporo miejsca zajmują sprawy sojuszu robotniczo-chłopskiego, opartego – zdaniem Autorki – na nauce „marksistowsko-leninowskiej” (s. 17). Należy podkreślić, że różnice w tej kwestii między Marksem a Leninem były na tyle istotne, by stwierdzenie to można było uznać za w pełni prawdziwe. Angelowa nie napisała o ewolucji stanowiska MK i BKP w kwestii sposobów tworzenia rządu robotniczo-chłopskiego. Problem ten został ukazany jedynie w aspekcie stosunków BKP i BZNS, zwłaszcza po porażce powstania w Bułgarii we wrześniu 1923 r. W rozdziale tym znajdują się informacje o konferencji założycielskiej Międzynarodówki Chłopskiej (październik 1923 r.) i o udziale w niej delegacji bułgarskiej. W trzecim podrozdziale opisano pierwsze bułgarskie kontakty z MCh, zwłaszcza próby przystąpienia do tej

organizacji, czynione przez lewicę Bułgarskiego Ludowego Związku Chłopskiego.

Autorka relacjonuje dyskusje toczone w Międzynarodówce Komunistycznej nad charakterem Międzynarodówki Chłopskiej i jej zadaniami (s. 84 i n.). Czyni to głównie na przykładzie V Kongresu MK (17 czerwca – 8 lipca 1924 r.) i stanowiska Wasyla Kołarowa. Pomięła natomiast inne wystąpienia na kongresie, w tym Tomasza Dąbala, zastępcy sekretarza generalnego MCh, który krytykował Kołarowa za to, że w swoim referacie poświęconym problematyce agrarnej niejasno określił zadania organizacyjne komunistów na wsi. Chodziło głównie o udzielenie jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy komuniści powinni być dążyć do tworzenia rewolucyjnych partii chłopskich, czy związków chłopskich? Ważna w tym względzie, a pominięta w pracy, jest dyrektywa Komitetu Wykonawczego MK z końca grudnia 1924 r. pt. „Stosunek partii komunistycznych do partii i związków chłopskich”. W jej opracowaniu udział brał także Kołarow. Sprawa ta wywołała szerszą polemikę zwłaszcza na Rozszerzonym Plenum Komitetu Wykonawczego MK (21 marca – 6 kwietnia 1925 r.). Miała ona zasadniczy wpływ na uchwały II Plenum Międzynarodówki Chłopskiej (por. H. Cimek, *Sojusz robotniczo-chłopski w Polsce 1918 – 1939*, Warszawa 1989, s. 158 i n.).

W rozdziale drugim (ss. 143) dominują sprawy wzajemnych stosunków BKP i BZNS, kontaktów obydwu partii z Międzynarodówką Chłopską oraz sytuacji wewnętrznej w BZNS. Angelowa pisze m.in. o rozłamie w BZNS oraz o zgłoszeniu akcesu lewicy tej partii do Międzynarodówki Chłopskiej (maj 1926 r.). O układzie sił w BZNS można zorientować się głównie na przykładzie składu delegatów na jego kongres (21-23 listopada 1927 r.), spośród których 500 reprezentowało lewicę partyjną, 1500 centrum i 1000 prawicę (s. 275). W pracy nie ma natomiast informacji na temat wpływów tej partii w ogóle, w tym organizacyjnych. Autorka natomiast sporo miejsca poświęciła udziałowi działaczy bułgarskich we władzach MCh oraz teoretycznemu stanowisku BKP w kwestii agrarnej, marginalnie pisząc o praktycznych efektach działalności tej partii na wsi.

W rozdziale trzecim (ss. 102) dominują problemy związane z Europejskim Kongresem Chłopskim w Berlinie (marzec 1930 r.), kwestią reorganizacji Międzynarodówki Chłopskiej i sprawą jej rozwiązania. Autorka zwróciła przy tym szczególną uwagę, podobnie jak w dwóch poprzednich rozdziałach, na problematykę bułgarską. Głównie skoncentrowała się na przygotowaniach BKP i lewicy BZNS do kongresu berlińskiego, udziale w jego obradach delegacji z Bułgarii oraz na działalności komitetów chłopskich w tym kraju po zakończeniu obrad kongresu. Nie przytoczyła natomiast konkretnych danych, na podstawie których można byłoby zorientować się o zasięgu działalności partii.

Uwaga ta dotyczy także liczby sekcji Międzynarodówki Chłopskiej i jej wpływów. Tylko sporadycznie znajdujemy informacje na ten temat, zresztą nie zawsze pełne i ściśle (por. s. 310 i 316). Na s. 316-317 Autorka pisze, że do Międzynarodówki Chłopskiej do 1929 r. zgłosiło akces 18 partii chłopskich i lewicowych odłamów, a nieco dalej, że do MCh w całości przyłączyła się tylko jedna partia, tj. Chorwacka Republikańska Partia Chłopska.

W innym miejscu spotykamy mało wiarygodną informację (s. 374), że po zakończeniu obrad kongresu chłopskiego w Berlinie liczba organizacji należących do Międzynarodówki Chłopskiej podwoiła się. Autorka daje przykład Zjednoczenia Lewicy Chłopskiej „Samopomoc”, które w maju 1930 r. miało liczyć 10 tys. członków. Nie była to jednak zasługa kongresu berlińskiego, po którym nastąpiło nawet osłabienie działalności organizacyjnej tej partii (por. H. Cimek, *ZLCh „Samopomoc” 1928 – 1931*, Lublin 1973, s. 86 i n.). Podobna tendencja wystąpiła także w działalności Międzynarodówki Chłopskiej, której wpływy organizacyjne po 1926 r. malały.

W pracy Angelowej niektóre sprawy praktycznie zostały pominięte. Należy do nich m.in. kwestia finansowania lewicy BZNS. Autorka bodajże tylko raz wspomina (s. 417), że Międzynarodówka finansowo wspierała BZNS za pośrednictwem BKP. Myślę, że należało szerzej napisać o tej sprawie. Również inne rewolucyjne organizacje chłopskie były finansowane przez MCh, choć w stopniu odbiegającym od ich rzeczywistych potrzeb. Międzynarodówka Chłopska posiadała bowiem skąpy budżet, który ponadto był przeznaczony głównie na utrzymanie jego centralnego aparatu. Pieniądze na ten cel pochodziły od władz Międzynarodówki Komunistycznej, a w rzeczywistości od WKP(b).

W książce Angelowej odczuwa się niedosyt szerszego i krytycznego naświetlenia stosunków MK i MCh. Wprawdzie Autorka cytuje niektóre oceny Komitetu Wykonawczego MK, który niekiedy samokrytycznie przyznawał, że zbyt mało uwagi poświęcał Międzynarodówce Chłopskiej, ale to nie wystarcza. Problem tkwił bowiem w nieprawidłowej polityce wobec chłopów i politycznego ruchu chłopskiego, która nabrała sekciarskiego charakteru, zwłaszcza na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych. Przyczyną tego był głównie kurs na masową, przyspieszoną kolektywizację rolnictwa w ZSRR, najczęściej przeprowadzaną wręcz brutalnymi metodami. Istotną rolę w tej sprawie odegrała także zmiana orientacji Kominternu w kwestii strategii rewolucji i wiele innych przyczyn. Ich analiza w nieco innym świetle ukazuje powody rozwiązania Międzynarodówki Chłopskiej. Trudno bowiem zgodzić się z oceną, że decyzję o rozwiązaniu podjęła sama Międzynarodówka Chłopska (s. 374). Ponadto w pracy nie ukazano dyskusji na temat losów tej organizacji. Toczyła

się ona również wśród działaczy MCh, ale inicjatywa w tej sprawie wyszła od władz Kominternu, które zapewne były inspirowane przez WKP(b). W tej kwestii było więcej stanowisk niż dwa (s. 378). Jedno prezentowane było głównie przez Tomasza Dąbala, który nie mogąc pogodzić się z sekciarską linią MK w sprawie chłopskiej, odszedł z pracy we władzach Międzynarodówki Chłopskiej. Między władzami MK i MCh coraz częściej bowiem dochodziło do ostrych dyskusji i sporów. Jest to jednak szerszy temat, dotyczący ówczesnych poglądów komunistów w sprawie roli Międzynarodówki Komunistycznej w rewolucyjnym ruchu chłopskim i charakteru Międzynarodówki Chłopskiej (zob. H. Cimek, *Tomasz Dąbal 1890 – 1937*, Rzeszów 1993; tenże, *Międzynarodówka Chłopska 1923 – 1931*, „Z pola walki”, 1988, nr 1, s. 25 nn.).

Autorce udało się dotrzeć do dokumentów przechowywanych w dawnym CPA IML przy KC KPZR, wówczas udostępnianych tylko nielicznym historykom. Na podstawie tych dokumentów można ustalić m.in. datę rozwiązania Międzynarodówki Chłopskiej (początek lutego 1931 r.). Angelowa wykazała też, że próba przeniesienia ośrodka kierowania rewolucyjnym ruchem chłopskim z Moskwy do Berlina była przedsięwzięciem nieudanym.

W książce Angelowej zbyt mało miejsca poświęcono kontrowersyjnym stronom w pracy MCh, nie pokazano też efektów działalności Międzynarodowego Instytutu Agrarnego, który utworzyła Międzynarodówka Chłopska. Należało chociażby wspomnieć o tym, że Instytut działał kilka lat dłużej od MCh, m.in. dzięki staraniom W. Kołarowa i Georgi Dymitrowa, co potwierdzają dokumenty, przechowywane w dawnym archiwum KC KKP w Sofii.

Lektura pracy Angelowej nasuwa spostrzeżenie, że problemy bułgarskie mimo wszystko w niedostatecznym stopniu zostały ukazane na tle działalności MK i MCh. Stwarza to m.in. wrażenie, że działacze bułgarscy odgrywali większą rolę we władzach Międzynarodówki Chłopskiej, niż miało to miejsce w rzeczywistości. Z drugiej strony należy jednak przyznać, że rola ta była większa, niż wskazywałyby na to sukcesy rewolucyjnego ruchu chłopskiego w Bułgarii. Rodzi się też wątpliwość, czy w omawianym czasie BKP i BZNS można nazwać bratnimi organizacjami (s. 36). W okresie istnienia MCh stosunki między nimi nie wskazywały na to, zwłaszcza między komunistami a prawicą i centrum w BZNS.

W recenzji skupiłem się głównie na pokazaniu mankamentów pracy i kwestii dyskusyjnych. Książka T. Angelowej, mimo poczynionych uwag i polemik, stanowi istotne osiągnięcie w badaniach dziejów Międzynarodówki Chłopskiej, ukazanej w kontekście działalności MK, BKP i BZNS. Praktycznie jest to pierwsze opracowanie na ten temat, nie licząc książki G. Jacksona (*Comintern and Peasant in East Europe 1919 – 1930*, New York and London 1966). Szkoda,

że Autorka tekst nadmiernie nasyciła szczegółami, dotyczącymi spraw bułgarskich i nie odniosła się bardziej krytycznie do niektórych ważnych aspektów działalności MK, MCh i BKP. Uwaga ta dotyczy także oceny działalności Kołarowa i Dymitrowa.

Henryk Cimek

Henryk Zins, *Przez epoki i kontynenty*. Wydawnictwo UMCS, Lublin 1996, s. 357 + 15 nlb.

Henryk Zins jest absolwentem KUL i profesorem uniwersytetów: UMCS w Lublinie, University of Sudbury (Kanada), Jomo Kenyatta University (Kenia), University of Sokoto (Nigeria), Zimbabwe University i University of Botswana, znakomitym badaczem problemów warmińskich, pomorskich i koperskińskich, autorem wielu prac na temat stosunków polsko-angielskich w XVI w., historii Anglii, Kanady, Afryki, o Józefie Conradzie-Korzeniowskim i wielu innych problemach, których wymienić tu niepodobna. Swoje życiowe doświadczenia, liczne podróże, kontakty z wieloma ludźmi opublikował w formie arcyciekawych wspomnień, stanowiących próbę podsumowania bogatej i barwnej drogi życiowej, która wiodła go przez trzy kontynenty, kilkadziesiąt krajów i blisko osiemdziesiąt lat. Autor niepotrzebnie usprawiedliwia swe przedsięwzięcie pisząc: „Autobiografie piszą zwykle ludzie, którzy odegrali jakąś wybitniejszą rolę w życiu politycznym, artystycznym czy literackim epoki [...] Niekiedy znaczenie wspomnień może polegać na ich ogólniejszym walorze jako świadectwie epoki oraz zapisie spraw i rzeczy, które były dla tej epoki charakterystyczne, ważne lub chociażby interesujące. Do tej ostatniej zapewne kategorii należy moja książka [...] Szukając dalszego usprawiedliwienia dla tej książki, chciałbym wspomnieć, że w ciągu swego życia zetknąłem się z wybitnymi twórcami (np. laureatem literackiej nagrody Nobla T. S. Eliotem) i wieloma znakomitymi polskimi, brytyjskimi i kanadyjskimi uczonymi”.

Te wspomnienia nie wymagają żadnego usprawiedliwienia – byłem uczniem Profesora i pozostanie On dla mnie niedościgłym wzorem umiejętności organizatorskich, uosobieniem taktu, wielkiej kultury osobistej, ogromnej humanistycznej wiedzy, renesansowych zainteresowań i doskonałego pióra. Katedra Historii Powszechnej Średniowiecznej UMCS, kierowana przez Profesora, miała w końcu lat pięćdziesiątych najbogatszy w Polsce zbiór angielskich

publikacji z zakresu historii Anglii, całych serii wydawnictw źródłowych (*Calendar of State Papers, Acts of Privy Council*, ekscerpty *Historical Manuscript Commission*, niemal kompletne serie amerykańskich, angielskich, szkockich i niemieckich najważniejszych czasopism historycznych, ponadstutową tzw. wiktoriańską historię hrabstw – łącznie ponad 50 tys. voluminów. Ich zgromadzenie było wyłączną zasługą Profesora, który jakimś cudem wytargował je gratisowo od Brytyjczyków, bez narażania na szwank skromnych zasobów uniwersyteckich. Dodajmy do tego organizację UMCS-owskiej filologii angielskiej, inicjatywę wielu publikacji, wydanych sumptem Lubelskiego Towarzystwa Nukowego i współudział w tworzeniu lubelskiego środowiska i życia naukowego na przełomie lat pięćdziesiątych i w latach sześćdziesiątych.

Dwunastorozdziałowe wspomnienia o kolejnych etapach barwnego życia Profesora zostały poprzedzone obszerną przedmową, a kończy je „Postscriptum”, będące rodzajem przedwczesnego podsumowania. Sądzę, że Profesor zechce je uzupełnić niebawem o nowy rozdział, związany z powrotem „na Ojczyzny łono” po ponadćwierćwiekowych peregrynacjach. Wspomnienia napisane są elegancką polszczyzną, która zawsze była jednym z wielu darów, jakimi natura obdarzyła Profesora. Wspomnienia to nie tylko pamiętnikarski zapis życia wybitnego człowieka i wszechstronnego badacza, wnikliwego obserwatora, nie pozbawionego autoironii – to także wskazówki dla przyszłych badaczy dziejów. To bogate *curriculum vitae*, olbrzymia faktografia dzisiaj już historyczna, została okraszona anegdotą, będącą solą i pieprzem każdej dobrej pozycji literackiej.

Profesor Zins snuje wspomnienia o wielu miejscach i wielu ludziach, zarówno wybitnych, jak i zwykłych mieszkańcach Lublina, Sudbury czy Sokoto, o tych, którzy odeszli w bezpowrotną drogę i tych, którzy dziś podtrzymują tradycje lubelskiego ośrodka naukowego, nie tylko zresztą w Lublinie – ale także w Olsztynie – mam tu na myśli wybitnego historyka olsztyńskiego, a mającego lubelskie korzenie i wykształcenie – Profesora Janusza Jasińskiego, byłego studenta Profesora Zinsa.

„Gdy tak patrzę na swoje życie – pisze w »Postscriptum« Profesor Zins – to myślę, że natrudziłem się sporo i że go nie zmarnowałem. Służyłem swojej ojczyźnie i narażałem dla niej życie w czasie okupacji. Przez wiele lat pracowałem dla niej na swoim odcinku wychowawcy młodzieży akademickiej i jako badacz historii. Służyłem również, według swoich możliwości, mojemu miastu, m. in. jako jeden z organizatorów życia naukowego w Lublinie. [...] Pracując w Anglii, Kanadzie, Kenii, Nigerii, Zimbabwie i Botswanie pisałem książki i rozprawy o tych krajach z myślą o polskim czytelniku. Staralem się też

szerzyć w tych krajach wiedzę o Polsce oraz badać wkład Polski do kultury światowej [...] albowiem wielki sens i urok pracy uczonego polega również na tym, że może on pomóc ludziom w poznawaniu świata i poszukiwaniu prawdy”.

Edward A. Mierzwa

Przegląd angielskojęzycznych wydawnictw historycznych dotyczących epoki nowożytnej.

Medieval and Renaissance Venice, Champaign, Illinois, Univ. Ill. Press, 1999, ss. IX+345) – praca zbiorowa pod red. Ellen E. Kittell i Thomasa F. Maddena poświęcona pamięci Donald E. Quellera, badacza dziejów Wenecji, prezentuje bogactwo tematyczne, szerokie cezury czasowe i zróżnicowane formy narracyjne. Autorzy ukazują bogate dzieje Wenecji od czasów IV wyprawy krzyżowej, etyczne i moralne standardy weneckiej elity rządzącej. Alexander Cowan rozważa problem szesnastowiecznego konkubinatu, co było zjawiskiem dość rozpowszechnionym w ówczesnej Wenecji. W podobnej tonacji utrzymana jest rozprawa Guido Ruggiero, który na podstawie dokumentów Świętego Officium relacjonuje problem konkubinatu wśród tamtejszego kleru w 1674 r. i o rzekomym uprawianiu magii erotycznej w wiejskim okręgu Friuli. Autor o swojsko brzmiącym nazwisku Stanley Chojnacki snuje refleksje nad polityką małżeństw weneckiego patrycjatu, a artykuł Benjamin Ravida o godzinie policyjnej w weneckim Getticie (dzielnica Wenecji, gdzie mogli mieszkać Żydzi – dała nazwę wszelkim przymusowym miejscom osiedlenia), jest dla autora okazją do szerszego przedstawienia prawodawstwa weneckiego wobec Żydów. Pozostałe artykuły dotyczą ekonomiczno-społecznych problemów renesansowej Wenecji, głównie handlu lewantyńskiego, kreteńskiego i egipskiego. Ciekawostką jest to, że praca napisana przez przyjaciół, kolegów i uczniów, poświęcona pamięci D. E. Quellera, nie zawiera ani słowa o samym Quellerze.

Pierre Monnet, *Les Rohrbach de Francfort: Pouvoirs, affaires et parenté à l'aube de la Renaissance allemande*, Geneva, Libraire Droz, 1997, ss. 410 – doskonałe studium z historii społecznej, gospodarczej, życia intelektualnego, religijnego i politycznego XV-wiecznego Frankfurtu, widziane z perspektywy kronik i zapisków eksponowanej kupieckiej rodziny Rohrbachów, a przede wszystkim Bernarda Rohrbacha (1446 – 1482) i jego syna, prawnika i duchownego Joba (1462 – 1502). P. Monnet wykorzystał zapiski Bernarda Rohrbacha: *Stirps Rohrbach* i *Liber gestorum* oraz Joba Rohrbacha: *Tagebuch* do pokazania dziejów kupieckiego rodu na przestrzeni sześciu pokoleń, dając szczegółowy

wgląd do prywatnego życia kupieckiej rodziny, jednocześnie ukazał panoramę XV-wiecznego miasta. Zaletą pracy Monneta jest jej bogactwo w detale miejskiego i rodzinnego życia we wczesnorenesansowym Frankfurcie.

J. K. J. Thompson, *Decline in History. The European Experience*, Oxford: Polity. Pr., 1998, ss. XIV+225, jest pozycją, która analizuje naturę i historiograficzny dorobek, poświęcony upadkowi Holandii, Polski czy państw basenu Morza Śródziemnego: Bizancjum, Hiszpanii, Włoch – aż po wiek XVIII. Autor analizuje metodologiczne aspekty problemu, jego uwarunkowania, czynniki sprawcze i poszukuje ogólnych prawidłowości w tych procesach historycznych. Studium Thomsona jest interesującym wkładem także do dyskusji w polskiej historiografii o przyczynach upadku Rzeczypospolitej w XVIII stuleciu.

Paul Butel, *The Atlantic* (tłum. z franc. Iain Hamilton Grant), London: Routledge, 1999, ss. XV+330. Ta wydana w serii: *Morze w Historii* książka jest uzasadnieniem tezy: morze bardziej łączy niż dzieli. Autor omawia dzieje morskich wędrówek i podróży od wypraw wikingów poczynając, przez penetrację „średniomorskiego Atlantyku” – czyli portugalsko-hiszpańskich średniowiecznych odkryć Wysp Kanaryjskich, Madery, Azorów. Wiele uwagi poświęca podróżom oceanicznym XVI-XVII w. i nie tylko tym powszechnie znanym z dziejów wielkich odkryć geograficznych. Narracja Butela oscyluje wokół dwu równorzędnych czynników: ludzi i handlu, prezentując ekonomiczny aspekt korzyści, jakie człowiek przez wieki uzyskuje z „uprawy” mórz. Sprawy militarne, jakie miały miejsce nad Atlantykiem lub wręcz na Atlantyku, zostały przez autora zupełnie pominięte.

David Hume of Godscroft, *The History of the House of Douglas*, wyd. D. Reid, vol. I-II, Edinburgh: Scott. Text Soc., 1996, ss. LXXVI+1-294, 295-650. Jest to wznowienie ważnego dla historiografii brytyjskiej dzieła D. Hume'a X Lorda of Angus, którego pierwsze wydanie miało miejsce w 1633 r., a dotyczy historii klanu Douglasów, żyjącego na słynnych z obopólnych walk i gwałtów Borders (terenach nadgranicznych angielsko-szkockich). Hume, który od końca XVI w. pozostawał blisko decyzyjnych kręgów politycznych Szkocji, a po 1603 r. także Anglii, był doskonałym obserwatorem politycznych zawilości, intryg i forteli i sportretował je z dużym realizmem, pozostawiając drukowany pomnik czasom i terenom Border, którym krwawa legenda został odebrana po unii koron w 1603 r. Po zawarciu unii personalnej zakończyła się romantyczna historia zbrojnych maruderów na wrzosowiskach doliny Tweed na pograniczu angielsko-szkockim. Teraz, gdy oba państwa znalazły się pod władzą jednego monarchy, zabrakło zajęcia dla ludzi trudniących się rozbojem, krwawymi napadami i żyjących w „spornym kraju” z nędznych łupów. Teraz miejscowy „shepard” (pastuch) mógł bezpiecznie paść swe owce pomiędzy rzeką Tweed a grzbieciem gór Cheviotów.

Bernard Quillet, *La France du beau XVIe siècle*, Paris: Fayard, 1998, ss. 683 – omawia okres francuskiej ekspansji politycznej, ekonomicznej, demograficznej, geograficznej i instytucjonalnej w latach 1490 – 1560. Królowie, książęta, duchowieństwo, szlachta i rozrastająca się warstwa biurokratyczna jest nieustannie obecna na kartach dzieła Quilleta, ale nie umniejsza on także roli mieszczaństwa i wieśniaków w kształtowaniu potęgi absolutystycznej Francji. Liczne powstania i frondy, jakie wstrząsały w tym okresie Francją, nie są dominującym tematem w pracy Quilleta. Książka jest napisana żywym, barwnym językiem, ale czasami powołuje się na oryginalne źródłowe przykłady, pisane w lokalnych, jędrnych dialektach tamtych czasów, co może być trudne w odbiorze. Jest doskonałym przeglądem społecznych i kulturowych dziejów XVI-wiecznej Francji.

Laquita M. Higinis, *Godliness and Governance Tudor Colchester*, Univ. of Mich. Pr. 1999, ss. XIII+434 – to książka ukazująca formowanie się wyznania anglikańskiego w latach trzydziestych XVI w. na przykładzie Colchester, ówczesnego centrum, w którym kształtowało się wyznanie anglikańskie. Tu działali blisko związani z dworem Henryka VIII Thomas Audley, burmistrz Colchester, późniejszy Lord kanclerz i pisarz miejski Richard Richards, który miał swój udział w ukształtowaniu się początków wyznania anglikańskiego i zakazów jakichkolwiek katolickich praktyk w mieście po wstąpieniu na tron Edwarda VI. Miasto prześladowane za panowania Marii Tudor, stało się w okresie panowania Elżbiety I centrum purytańsko-kalwińskiego reżimu. Książka utrzymana bardziej w tonie narracyjnym niż analitycznym stanowi dobry przegląd problemów angielskiej reformacji.

Barry Reay napisał dość interesującą, ale i kontrowersyjną *Pupular Cultures in England, 1550 – 1750*, London–New York: Longman, 1998, ss. IX+235. Tematem przewodnim jest ukazanie różnorodności i bogactwa kulturowego Anglii tego okresu. Znajdziemy tam zatem szeroką gamę problemów, od seksu, przez kulturę języka, literaturę, wydawnictwa, religie, wyznania i czary, przez obyczajowość, teatr, aż po rozruchy społeczne i angielski system prawny. Ważniejsze efekty brytyjskiej historiografii, odnoszące się do każdego z tych zagadnień, zostały w pracy Reay'a nie tylko sumiennie i krytycznie przeanalizowane, ale też wzbogacone o własne badania autorskie. W efekcie czytelnik otrzymuje wyważone sądy i książkę, wzbogacającą wiedzę o kulturze „masowej” ówczesnej Anglii. Reay przedstawił pogłębioną analizę stratyfikacji kulturowej w dwujęzycznym społeczeństwie brytyjskim.

Doris Lösch w książce *„Property”, „Order” und „Ciwil War”*: *zum Diskurs uber Eigentum in England, 1580 – 1649*, Berlin–Bodenheim: Philo, 1999, ss. 319 – omawia problem własności, który od dawna był i jest przedmiotem wielu dyskusji, dywagacji i rozpraw wśród historyków, a szczególnie histo-

ryków gospodarczych i ekonomistów, choć nie zawsze owe dyskusje były właściwie podbudowane źródłowo i uzasadnione metodologicznie. D. Losch podeszła do problemu w sposób nowatorski, analizując używanie pojęcia własności w społecznym i politycznym kontekście w Anglii elżbietańskiej i w okresie pierwszych Stuartów. Przeanalizowała ogromny materiał źródłowy badając, co zostało powiedziane o ówczesnym pojmowaniu terminu „własność” np. w ówczesnych wystąpieniach parlamentarnych, tekstach scenicznych, a nawet i satyrycznych lub co zostało zapisane w umowach, traktatach, wyrokach sądowych itp. na ten temat. Wydawałoby się, iż jest to jeszcze jedna akademicka dyskusja i dzielenie włosa na czworo, ale nie! Przecież inna była koncepcja własności Lewellerów, inaczej rozumiał ją wygłaszający płomienne mowy parlamentarne Pym, inaczej Cromwell, a jeszcze inaczej Jakub I czy Karol I, a zupełnie odmiennie jakiś villain, napadający nocą w londyńskim zaułku na przechodnia, by zdobyć parę pensów.

Derek Hirst jest autorem *England in Conflict, 1603 – 1660: Kingdom, Community, Commonwealth*, London: Arnold, 1999, ss. 359, w której przedstawił szeroką panoramę angielskich instytucji politycznych, religijnych i społecznych pomiędzy tzw. unią koron w 1603 r. a restauracją Jakuba II na tronie angielskim w 1660 r. Hirst, autor wydanej przed kilku laty innej książki o podobnej tematyce: *Authority and Conflict: England 1603 – 1658*, uznanej za najlepsze opracowanie z tego zakresu, tym razem przedstawił zupełnie nową, oryginalną rozprawę nt. Anglii pierwszych Stuartów i protektoratu Olivera Cromwella. W obszernym pierwszym rozdziale autor sportretował instytucje władzy angielskiej, a w następnym rolę pierwszych Stuartów w narastaniu konfliktu na linii monarchia–społeczeństwo. Wydawałoby się, że o okresie pierwszych Stuartów, ich konflikcie z parlamentem, który zakończył się tragicznie dla Karola I, oraz o rewolucji purytańskiej czy protektoracie Cromwella zostało już wszystko napisane. Okazuje się, że jest tam jeszcze wiele do zrobienia. Książka Hirsta zaskakuje świeżością spojrzenia, ostrością sądów i jasnym, nowatorskim podejściem do spraw kontrowersyjnych. Problemowi rewolucji nadaje – w przeciwieństwie do dotychczasowych opracowań – charakter brytyjski, a jej skutki ukazuje w aspekcie całej wyspy, z Irlandią włącznie, a nie – jak dotychczas – jedynie Anglii. Pewien niedosyt może budzić lakoniczne potraktowanie kwestii militarnych w okresie rewolucji, ale to wykracza poza ramy narracyjne, jakie sobie nakreślił autor.

David L. Smith, *A History of the Modern British Isles, 1603 – 1707 The Double Crown*, Oxford: Blackwell, 1998, ss. XVIII+430, to drugi tom pięciotomowej serii historii Wielkiej Brytanii. Pracę napisał znakomity znawca tego okresu. Jedną z jej zalet jest gruntowny przegląd bibliografii, dotyczącej okresu pomiędzy anglo-szkocką unią personalną a unią realną. Centralnym

problemem dla D.L. Smitha jest koegzystencja interesów wspólnej monarchii i rozbieżności, jakie niosły „monarchie jednostkowe” Anglii i Szkocji. Autor prezentuje przemyślane i zrównoważone sądy w kwestii tak różniącej jeszcze do dzisiaj dwa sąsiadujące ze sobą narody. Jest to doskonałe wprowadzenie do problemów politycznych nowożytnej historii, kształtującej się wówczas Wielkiej Brytanii.

Ruth MacKay jest autorką interesującej, dobrze udokumentowanej rozprawy pt. *The Limits of Royal Authority. Resistance and Obedience in Seventeenth Century Castile*, Cambridge U. Pr., 1999, ss. XII+196. „Moje rozważania – pisze autorka – dotyczą żołnierzy pochodzenia kastylijskiego, lub tych, którzy mogli nimi być”. W pracy przedstawione zostały procesy rekrutacji do armii kastylijskiej oraz opór i sposoby unikania wcielenia do służby wojskowej. Rozważania R. MacKay pozwalają zrozumieć, jak działała ówczesna władza polityczna, w jakie instrumenty była wyposażona i w jaki sposób legitymizowała swoje uprawnienia oraz jak je realizowała w praktyce. Rozprawa R. MacKay była możliwa dzięki bogactwu archiwów kastylijskich w tę szczególną dokumentację, dotyczącą organizacji, tworzenia i działania kastylijskiej armii, dokumentacji – której nie posiadają inne archiwa. Autorka pokazała społeczne następstwa i stres związany z egzekwowaniem obowiązku rekrutacyjnego. „Rekrutacja wojskowa – pisze MacKay – powodowała powstawanie napięć, które ujawniały podstawowe cechy społeczeństwa” i pozwoliły autorce dość precyzyjnie opisać kastylijski system prawny i wszelkie niuanse kastylijskiego społeczeństwa. Jest to właściwie znakomita monografia hiszpańskiego społeczeństwa.

Ronald Asch jest autorem syntezy wydanej przez Macmillana *The Thirty Years War. The Holy Roman Empire and Europe, 1618 – 1648*, London 1997, ss. XIV+247. Być może, dla kogoś kto zna i korzystał z dzieła Geoffrey Parkera o wojnie trzydziestoletniej, rozprawa Ascha może pozostawić niedosyt. Rozprawa Ascha uwzględnia najnowsze badania: hiszpańsko-, anglo-, francusko- i niemieckojęzyczne i ogniskuje się na problemach instytucji Cesarstwa Habsburgów i jego relacji z księstwami Rzeszy, ich indywidualnych lub grupowych interesów, często sprzecznych z interesem cesarstwa. Asch przeprowadził wszechstronną analizę przyczyn wojny 30-letniej i rodzenia się różnorodnych napięć: politycznych, religijnych, gospodarczych, lokalnych, ogólnokrajowych na terytorium Rzeszy niemieckiej. Przedstawił gruntowne studium wojny 30-letniej oraz znaczenia pokoju westfalskiego dla kształtowania się XVII-wiecznej europejskiej równowagi kontynentalnej.

O ile książka R. Ascha jest przeglądem europejskich problemów politycznych i militarnych I połowy XVII w., o tyle rozprawa Terence’a McIntosh’a, *Urban Decline in Early Modern Germany. Schwäbisch Hall and its Region*,

1650 – 1750, Chapel Hill-London: U. of North Carolina Pr., 1997, ss. XIX+317 jest niejako jej kontynuacją w sferze gospodarczej i demograficznej. McIntosh wyjaśnia mechanizmy, które przyczyniły się do upadku małych miast niemieckich w okresie wojny 30-letniej i bezpośrednio po niej. Polski czytelnik znajdzie tam analogie, dzięki którym można odnieść ów aspekt do XVII-wiecznego kryzysu miast i mieszczaństwa polskiego, rujnowanego działaniami wojennymi na Ukrainie, a następnie przez wojska szwedzkie, rosyjskie i zagony Rakocznego. Jednym z kluczowych problemów rozważań McIntosh'a jest ocena wpływu systemu nakładczego, rozwijanego głównie wśród wytwórców wiejskich, na spadek prosperity całych gałęzi produkcji miejskiej: tkaczy, szewców, garnarzy itp. Autor stawia tezę o erozji dochodów małych miast niemieckich i częściowym ich odpływie do otaczających miasta wytwórców wiejskich.

Philip H. Round, autor pracy pt. *By Nature and by Custom Cursed: Transatlantic Civil Discourse and New England Cultural Production. 1620 – 1660*, Hanover-London: New England U. Pr., 1999, ss. XVI+317, używając socjo-lingwistycznych i kulturowych metod „odkrywa” formację kulturalną Nowej Anglii, która była przekaźnikiem kultury ze Starego Świata, ale głównie jednak angielskiej dla formujących się kolonii amerykańskich. Praca H. Rounda, oparta na bogatej literaturze pamiętnikarskiej pierwszych osadników: Williama Bradforda (*History Plimouth Plantation*), Johna Winthorpa (*Journal*), poezjach Anny Bradstreet, daje doskonały przegląd kształtowania się amerykańskiej kultury pisanej. Ostatni rozdział traktuje o wczesnych kontaktach i stosunkach osadników amerykańskich z ludnością autochtoniczną i doprowadzony jest do tzw. Pequod War. Najkrócej można scharakteryzować pracę H. Rounda następująco: jest to obraz ukazujący, jak angielskie kolonie w Ameryce Północnej przekształcały się w angielską prowincję.

Kształtowanie się elity urzędniczej i społecznej w koloniach Ameryki Północnej przedstawili Emerson W. Barker i John G. Reid w: *The New England Knight. Enrichment, Advancement and the Life of Sir William Phips, 1651 – 1695*, Toronto: U. of Toronto Pr., 1998, ss. XXIV+359 na przykładzie biografii S. Pipsa, gubernatora Massachusetts. Pips był pierwszym mieszkańcem Ameryki, który otrzymał ten urząd, a autorzy piszą o nim nie jak o przedstawicielu angielskiej klasy rządzącej, ale prekursorze nowej elity kolonialnej. Pips wywodził się ze stosunkowo skromnej i mało znanej rodziny osiadłej we wschodnim Maine i w młodości był terminatorem u szkutnika, a następnie dowodził statkiem handlowym, chociaż autorzy mają wątpliwość, czy Pips umiał czytać. Miał jednak wiele szczęścia: ożenił się z kobietą o więcej niż przeciętnych walorach intelektualnych, jako poszukiwacz skarbów na Karaibach w 1641 r. znalazł wrak hiszpańskiego galeonu *Almirante*, z którego

wydobył olbrzymi na owe czasy majątek w srebrze o wartości 200 tys. funtów, podczas wojny z Francją, która wybuchła po detronizacji Jakuba II, Pips zdobył francuski Port Royal na Nowej Szkocji. Dzięki zasługom wojennym w 1692 r. został mianowany gubernatorem. To podczas jego gubernatorstwa miał miejsce słynny proces czarownic z Salem. Narracja pracy potoczysta, napisana z dużym znanstwem przedmiotu i talentem.

Wydawnictwo Longmana opublikowało dwie rozprawy dotyczące Olivera Cromwella. Pierwsza, autorstwa Barry'ego Cowarda, *Oliver Cromwell*, London 2000, ss. 212 jest klasyczną biografią Lorda-protektora, wzbogaconą o wiele historycznych problemów, związanych z polityczną karierą Cromwella. Druga to dzieło zbiorowe ośmiu wybitnych angielskich historyków pod red. profesora Uniwersytetu w Cambridge, Johna Morrila, pt. *Oliver Cromwell and the English Revolution*, London 2000, ss. 352. Jest to przegląd najnowszych efektów badawczych nad przywódcą angielskiej rewolucji purytańskiej. Natomiast oryginalnym dziełem Johna Morrila jest *The Nature of the English Revolution*, London 2000, ss. 480, która pokazuje ewolucję sądów angielskiej historiografii i stanowi podsumowanie jej dorobku na koniec XX stulecia.

W tym miejscu zasygnalizuję ukazanie się nowej serii historii Wielkiej Brytanii (Foundations of Modern Britain Series), jaką wydał Longman w bieżącym roku pod redakcją Geoffrey'a Holmesa, w której skład weszły następujące opracowania:

John A. F. Thomson, *The Transformation of Medieval England 1370 – 1529*, ss. 432 – synteza równie użyteczna dla studentów, jak i dla znawców przedmiotu.

A. G. R. Smith, *The Emergence of a Nation State. The commonwealth of England 1529 – 1660*, ss. 504, wyd. 2 – o której G. R. Elton napisał: „Jest to bardzo potrzebna analiza, będąca odbiciem wielu pouczających doświadczeń jak również wyważonym studium historycznego myślenia, które pozwala na łatwe i efektywne studiowanie. Praca włożona w przygotowanie tej książki jest kolosalna i godna podziwu”

Geoffrey Holmes, *The Making of a Great Power. Late Stuart and Early Georgian Britain 1660 – 1722*, ss. 524.

Daniel Szechi, *The Age of Oligarchy. Pre-Industrial Britain 1722 – 1783*, ss. 456.

Eric J. Evans, *The Forging of the Modern State. Early Industrial Britain, 1783 – 1870*, wyd. 2, ss. 512.

Keith Robbins, *The Eclipse of a Great Power. Modern Britain 1870 – 1992*, wyd. 2, ss. 480.

Historiografia nowożytniej Anglii i Wielkiej Brytanii została wzbogacona ostatnio o wiele interesujących prac, które zostaną tu zaledwie zasygnalizowa-

ne, bez ich bliższej prezentacji. John Guy opublikował biografię *Thomas More*, London: Arnold 1999, która odbrązawia wyidealizowany w przeszłości obraz wielkiego angielskiego humanisty i polityka. Z kolei Alvaro da Silva wydał *Last Letters of Thomas More* – są to listy pisane przez Morusa już po osadzeniu w Tower, do czasu egzekucji w 1535 r. Retha M. Warnicke w *The Marrying of Anne of Cleves. Royal Protocol in Tudor England* przedstawiła szczegółowe studium, w którym rzuca sporo nowego światła na małżeństwo Henryka VIII z Anną Kliwijską – jest to fascynujący materiał, sięgający nawet do najbardziej intymnych spraw i ukazujący mariaż królewski przez pryzmat ówczesnej obyczajowości i polityki. Królowej Elżbiecie I Tudor poświęcone są prace Davida Starkey'a, *Elizabeth I*, London: Chatto & Windus, 1999 i *Elizabeth I: Complete Works*, ed. Leah S. Marcus, Chicago: Univ. of Chicago Pr., 1999. To ostatnie dzieło zawiera epistolografię, poezję, modlitwy i mowy królowej Elżbiety. Patric Williams w pracy *Armada* – przedstawia nowe spojrzenie na najbardziej dramatyczne wydarzenie polityczne z czasów panowania Elżbiety I i rzutuje konflikt hiszpańsko-angielski na szerokie tło ówczesnej polityki europejskiej. Mureen Waller w interesującej *Scenes from London Life*, London: Hodder, 1999 przedstawiła życie codzienne i społeczne Londynu około roku 1700. Rodowód angielskiego bezprawia z przełomu XVII/XVIII w. analizuje Anthony North w *Descent into Crime*, London: Allison & Busby, 1999. Ray Hemmings w *Liberty or Death The Struggle for Democracy in Britain 1780 – 1830* przedstawił proces demokratyzacji społeczeństwa brytyjskiego i ruch na rzecz reform parlamentarnych na początku XIX stulecia. Jako ciekawostkę należy odnotować historię brytyjskich kominiarzy opracowaną przez Benitę Cullingford, *A History of British Chimney Sweeps*, London 1999. Jest to pierwsza tego typu, szczegółowa monografia, obejmująca pięć wieków historii brytyjskiego kominiarstwa i cechu kominiarzy. Jeden z rozdziałów poświęcony jest kobietom trudniącym się zawodem kominiarza.

Wśród nowości w historiografii europejskiej i amerykańskiej warto odnotować nową biografię Henryka Żeglarza, autorstwa Petera Russella, *Prince Henry „the Navigator”*, zbiorowe dzieło pod redakcją Alexandra Cowana z uniwersytetu w Exeter, pt. *Mediterranean Urban Culture 1400 – 1700* i wydaną w bieżącym roku wielką syntezę historii USA autorstwa Harolda Evansa, *The American Century*, Harvard Univ. Pr. 2000.

Na zakończenie tego przeglądu pragnę zasygnalizować kilka publikacji z dziedziny, która jest mi osobiście bardzo bliska – historii cywilizacji, które ukazały się nakładem Longmana. Brian Fagan, profesor Uniwersytetu w Cambridge, opublikował *Ancient Civilizations*, New York 2000, ss. 368, który jest tomem studiów porównawczych nad niemal wszystkimi najdawniejszymi cywilizacjami Starego i Nowego Świata. Mark Kishlansky (Harvard), Patrick Geary

i Patrick O'Brien (Univ. of California, Los Angeles) przedstawili krótką, ale wszechstronną historię cywilizacji zachodniej w pracy pt. *The Unfinished Legacy. A Brief History of Western Civilizations*, New York 2000, ss. 672. Innym obszernym dziełem wspomnianej trójki autorskiej jest *Civilization in the West*, wyd. 3, New York 2000, ss. 1162. Ten bogato ilustrowany przegląd dziejów człowieka na kontynencie amerykańskim przedstawia doskonale udokumentowany, kompleksowy opis dziejów kształtowania się cywilizacji Zachodu. W bieżącym roku zostało opublikowane 3 wyd. znakomitej pracy Richarda Greavesa (Florida Univ.), Roberta Zallera, Philipa Cannistraro (Drexler Univ.) i Rhoadsa Murphey'a (Univ. of Michigan) *Civilizations of the World. The Human Adventure*, New York 2000, ss. 672 dające przegląd kręgów kulturowo-cywilizacyjnych na całym świecie, w którym szczególną uwagę autorzy poświęcili mało znanym cywilizacjom afrykańskim z lat 1400 – 1800. Peter N. Stearns, Michael Adas i Stuart B. Schwartz wydali dwutomową *World Civilizations. The Global Experience*, New York 2000, t. I, ss. 560, t. II, ss. 700, w której dokonali przeglądu cywilizacji, które powstały w południowej części Azji (bez Syberii), Ameryce Łacińskiej, Afryce i Europie. Autorzy przeprowadzili solidne studia porównawcze, próbując znaleźć wspólne trendy unifikujące owe kultury. Robin Winks jest autorem dwutomowej *A History of Civilization. Prehistory to the Present CVE*, t. I: *A History of Civilization. Prehistory to 1715*, Prentice Hall 2000, ss. 382; t. II: *A History of Civilization, 1648 to the Present*. Tytuł zapowiada więcej niż w istocie oferuje – jest to dobrze napisana i bogato ilustrowana historia cywilizacji zachodniej. Nieporozumieniem są cezurę: końcowa pierwszego i początkowa drugiego tomu.

Edward A. Mierzwa

KRONIKA NAUKOWA

Izabela Lewandowska

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
UWM w Olsztynie

NOWA HUMANISTYKA A PODMIOTOWOŚĆ UCZNIĄ

O randze wykształcenia i wychowania młodego pokolenia powiedziano już bardzo wiele. Od tego zależy przecież los Rzeczypospolitej, los społeczeństw i dusz ludzkich. We współczesnej edukacji szczególna rola przypada płaszczyźnie kulturowej. Ogólnoeuropejskie dziedzictwo kultury łączy w sposób bezkonfliktowy, a pluralizm w tej dziedzinie, to większe bogactwo kultury. Historia jako przedmiot nauczania ma tu do spełnienia ważną rolę, jako ogniwo cementujące całe wykształcenie humanistyczne.

Wychodząc naprzeciw tym problemom Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu, Instytut Historii, Zakład Dydaktyki Historii oraz Krajowa Komisja Dydaktyki Historii zorganizowały w dniach 15-17 czerwca 2000 r. Międzynarodową Konferencję Naukową na temat *Uczeń w Nowej Szkole. Edukacja Humanistyczna*.

Ideą nowej humanistyki jest głęboko pojęta refleksja nad człowiekiem, a w przypadku dydaktyki historii – nad uczniem, dlatego też uczeń stał się osią problemową konferencji. Wymiana myśli i doświadczeń zgromadzonych historyków, metodologów i historiozofów, dydaktyków historii, pedagogów, psychologów, filozofów, polonistów, a także nauczycieli i studentów, przybrała różne formy. Były to zarówno tradycyjne obrady plenarne, jak i sesja plakatowa, warsztatowa oraz dyskusja panelowa.

Rozpoczynając konferencję organizatorzy powitali zgromadzonych referentów i słuchaczy, a następnie w imieniu gości zagranicznych zabrał głos prof. Henri Moniot (Uniwersytet Paris VII – Denis Diderot – Francja). Idee konferencji obejmowały dwa kręgi kulturowe – europejski i amerykański, a jej celem było pogłębienie refleksji nad edukacją humanistyczną – przenikaniem

się historii, polonistyki i pedagogiki. Pierwszy dzień obrad, a zarazem sesję plenarną pod tytułem *Edukacja humanistyczna wobec wyzwań przyszłości* otworzyła prof. dr hab. Maria Kujawska, kierownik Zakładu Dydaktyki Historii w UAM i główna organizatorka konferencji, która wprowadziła w jej problematykę.

W dalszej części obszerny referat na temat *Podmiotowość ucznia w nauczaniu-uczeniu się historii, jej uwarunkowania i granice* wygłosił prof. dr hab. Jerzy Maternicki (WSP Rzeszów). Zwrócił on uwagę na to, iż tradycyjna, dziewiętnastowieczna dydaktyka historii postrzegała ucznia głównie jako obiekt zabiegów dydaktycznych nauczyciela. Współczesna refleksja i praktyka dydaktyczna kładzie zaś nacisk na maksymalną aktywność poznawczą ucznia, na jego samodzielne zdobywanie wiedzy i kształcenie umiejętności pod wnikliwym kierunkiem nauczyciela.

Doc. dr Jaroslav Vaculík (Uniwersytet Masaryka – Brno) w referacie *Zmiany w kształceniu studentów historii w ramach specjalizacji nauczycielskiej na Uniwersytecie Masaryka w Brnie* omówił sposób przygotowywania czeskich studentów na nauczycieli historii. Ciekawym rozwiązaniem jest rozróżnienie przygotowania pedagogicznego dla trzech różnych poziomów. Kwalifikacje dla stopnia wyższego nie dają uprawnień do nauczania na niższym poziomie, to znaczy, że nauczyciel liceum nie może uczyć w szkole podstawowej.

Odmiernymi refleksjami podzielił się ze słuchaczami Polak z pochodzenia, prof. dr Kaz Mazurek (Uniwersytet Lethbrige, Alberta, Kanada). W swoim referacie *Kryzys humanistyki i jej wpływ na oblicze edukacji. Doświadczenia kanadyjskie i co z nich może wynikać dla Polski*, czytany przez prof. dr hab. Czesława Majoraka, nakreślił czarny obraz nauczania historii i innych przedmiotów humanistycznych w Kanadzie. Otóż cięcia budżetowe na szkolnictwo są w tym kraju bardzo duże, a władze chcą sprowadzić szkołę do instytucji ekonomicznej. Jest ona teraz określana jako „integralny komponent świata spółek i korporacji”. Uczniów kształci się w przedsiębiorczości, handlu, sposobach szukania pracy, rachunkowości; zmiana nauczania w kierunku pracy zawodowej powoduje brak wiedzy humanistycznej.

Drugą częścią pierwszego dnia obrad była sesja plakatowa, która skupiła się wokół osiągnięć i innowacji dydaktycznych. Zaprezentowały się tu dwa ośrodki akademickie – Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Zielonej Górze oraz Zakład Dydaktyki Historii Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, a także kilka z wydawnictw opracowujących pakiety edukacyjne (program, podręcznik, przewodnik metodyczny, zeszyt ćwiczeń) i kartografię dla szkół.

Autorki pierwszego wystąpienia – dr Bogumiła Burda i mgr Małgorzata Szymczak – zaprezentowały kierunki pracy i zainteresowań badawczych pracowników Zakładu Dydaktyki Historii WSP w Zielonej Górze. Oscylują one

wokół współpracy ze szkołami, muzeami i archiwami regionalnymi, tworzeniem regionalnych programów i opracowywaniem materiałów pomocniczych, a także kształceniem przyszłych nauczycieli w metodzie projektów.

Mgr Wiesława Elżbieta Kozłowska nakreśliła dorobek Wydawnictwa Juka – Warszawa oraz zwróciła uwagę na historię kultury jako nadrzędny motyw pojmowania historii integralnej w wydawanych przez Jukę programach i podręcznikach szkolnych.

Bardzo ciekawą prezentację nowych map i atlasów przedstawili dr Beata Konopska i dr Dariusz Przybytek, reprezentujący Polskie Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych Warszawa–Wrocław. Nowe mapy ściennie zwane mapoplanszami są obustronne i pokryte folią, co umożliwia nanoszenie symboli i rysowanie specjalnymi, ściernalnymi markerami. Wydawnictwo zaprezentowało także nowe atlasy do nauki historii oraz pierwszy w Polsce Multimedialny Atlas Historyczny na CD (mieści on 460 map na 5 poziomach, 600 komentarzy i 40 filmów dokumentalnych).

W dalszej kolejności swoją ofertę przedstawiła Oficyna Wydawnicza Graf-Punkt z Warszawy. Mgr Iwona Zając w wystąpieniu zatytułowanym *Interaktywne podręczniki do nauczania historii w zreformowanej szkole. Seria Wydawnicza Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu* zaprezentowała pełne pakiety edukacyjne do nauczania historii na II i III poziomie nauczania.

Kolejnym wydawnictwem była Muza Szkolna, której przedstawiciel pokazał uczestnikom podręcznik historii do gimnazjum autorstwa L. Chmieli i A. Syty, a także podręcznik wraz z zeszytem ćwiczeń do „Historii i społeczeństwa” dla klasy IV autorstwa Elżbiety i Jerzego Centkowskich. Korzystając z obecności na konferencji, z prezentacją napisanego przez siebie podręcznika wystąpił prof. dr hab. Jerzy Centkowski (WSP – Rzeszów), który scharakteryzował go jako rozmowę–dialog z uczniem.

Ostatnim akcentem w sesji plakatowej było zwiedzanie wystawy pt. *Historia magistra vitae est?* Składała się ona z trzech działów: 1 – publikacje prowadzących zajęcia z Zakładu Dydaktyki Historii IH UAM, 2 – programy, scenariusze zajęć warsztatowych, prace z zajęć dydaktycznych, opracowywane przez pracowników lub pod ich kierunkiem, 3 – materiały studentów, np. z praktyki pedagogicznej.

Następny dzień obrad, składający się z sesji plenarnej pod nazwą *Zintegrowana edukacja przedmiotów humanistycznych* i sesji warsztatowej *Uczeń w kręgu humanistyki – próba integracji zajęć*, rozpoczęło wystąpienie prof. dr hab. Hanny Konopki (Uniwersytet w Białymstoku). W referacie *Wychowanie obywatelskie polem rozwijania i integrowania wiedzy humanistycznej* prof. H. Konopka, opierając się na przeprowadzonych przez siebie badaniach ankietowych wśród uczniów, dokonała uogólnień dotyczących wiedzy obywatelskiej,

zainteresowań tym problemem, znajomością i trwałością wiedzy oraz ocenianiem uczniów z tego jakże specyficznego przedmiotu.

Kolejny referat prezentowany był przez przedstawiciela czeskiej dydaktyki historii, doc. Franciška Čapka (Uniwersytet Masaryka w Brnie). W swoim wystąpieniu zatytułowanym *Zadanie wychowawcze historii we współczesnej szkole czeskiej*, nakreślił on rolę humanizmu i jego rozwój w Europie na przestrzeni dziejów. Przedstawił także wyniki badań ankietowych, z których wynikało, iż w systemie wartości czeskiej młodzieży na pierwszym miejscu plasuje się rodzina, a na drugim – przyjaźń pomiędzy młodymi ludźmi.

Dr Barbara Kubis (Uniwersytet Opolski) zwróciła uwagę na możliwości integracji międzyprzedmiotowej w nauczaniu historii w zreformowanej szkole. Wyjaśniła pojęcie „integracja”, podała różne sposoby pracy ze studentami, a także wyniki badań przeprowadzonych wśród nauczycieli historii na terenie województwa opolskiego.

Ciekawy referat wygłosił dr Henryk Palkij (Uniwersytet Jagielloński): *Edukacja humanistyczna, a edukacja historyczna w świetle dokumentów reformy i w praktyce. Szanse i zagrożenia*. Zwrócił on uwagę na czynniki wpływające na edukację, a także na rolę ścieżek międzyprzedmiotowych w kształceniu zintegrowanym.

Natomiast prof. dr hab. Alojzy Zielecki na przykładzie Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie ukazał możliwości kształcenia kandydatów na nauczycieli historii dla zreformowanej szkoły.

W dyskusji podsumowującej wzięli udział w kolejności: prof. dr hab. Alojzy Zielecki, prof. dr hab. Eugeniusz Piotrowski (pedagog z UAM), dr Sławomir Żurek (KUL), prof. dr hab. Grażyna Pańko (Uniwersytet Wrocławski), dr Anna Glimos-Nadgórska (Uniwersytet Śląski w Katowicach), prof. dr hab. Bożena Chrzastowska (polonista z UAM), dr Dariusz Przybytek (PPKW). Szczególnie interesujący był głos prof. B. Chrzastowskiej, która zwróciła uwagę na dwa problemy. Pierwszy to zły sposób aprobowania programów i podręczników przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i dopuszczania ich do użytku szkolnego. Drugi zaś to stwierdzenie, iż nauczanie blokowe nie może dobrze funkcjonować bez refleksji filozoficznej i metodologicznej przedmiotów zasadniczych, w tym wypadku historii i języka polskiego.

W drugiej części przedpołudniowych obrad wygłoszono następujące referaty i komunikaty:

1. Dr Jacek Kurek (Uniwersytet Śląski w Katowicach), „*Nauczanie przez zachwyty*”, czyli o roli estetyki i wartościach kultury europejskiej w nauczaniu historii – omówił jeden wątek ze swojej 4-letniej pracy w klasie dziennikarskiej. Jego celem nie było przygotowanie uczniów do zawodu dziennikarza, a profil był jedynie pretekstem do organizowania różnego rodzaju spotkań z ludźmi.

2. Dr Kamil Štěpánek (Uniwersytet Masaryka w Brnie), *Problem efektywnej komunikacji między nauczycielem a uczniami – środki wizualne* (komunikat w języku polskim czytała prof. G. Pańko) – na podstawie badań ankietowych przeprowadzonych wśród czeskich uczniów dr Štěpánek twierdził, że na lekcjach u ponad 70% uczniów środki wizualne były wykorzystywane zbyt rzadko.

3. Mgr Zenon Leja (Uniwersytet Wrocławski), *Nauczanie zintegrowane* – przestawił na przykładzie własnych doświadczeń w pracy szkolnej koncepcję korelacji między historią a językiem polskim; pokazał także fragment filmu video z inscenizacji w kl. V, łączący elementy różnych przedmiotów (oprócz historii i języka polskiego – plastyki, pracy – techniki i muzyki).

4. Dr Bogumiła Burda (WSP Zielona Góra), *Miejsce programów autorskich (w tym regionalnych) w reformie edukacji* – omówiła problemy z konstruowaniem programów, zwracając szczególną uwagę na rolę elementów regionalnych w dawnej i dzisiejszej edukacji szkolnej.

5. Dr Sławomir Żurek (KUL Lublin), *Świat jest jeden. O potrzebie edukacji międzyprzedmiotowej* – omówił kształcenie studentów w Nauczycielskim Studium Podyplomowym przy KUL.

6. Prof. dr hab. Barbara Jakubowska (Uniwersytet Warszawski, Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusku), *Poszukiwania metodycznych rozwiązań integracji międzyprzedmiotowej* – w swoim wystąpieniu skupiła się głównie na teorii Toniego i Barry’ego Buzana, dotyczącej „map myśli”, zwanych także mindmaps lub mindmapping.

W części popołudniowej wszyscy uczestnicy konferencji podzielili się na 8 grup warsztatowych, które odbywały się równocześnie w dwóch turach. Tak więc każdy miał możliwość uczestniczenia w dwóch warsztatach. Były one niezwykle ciekawe i starannie opracowane. W większości z nich uczestnicy brali czynny udział poprzez rozwiązywanie konkretnych zadań w grupach, a następnie ich prezentację i dyskusję. Warsztaty prowadzili pracownicy Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Były to w kolejności:

I tura:

1. Dr Henryka Figaj-Nowak, *Interpretacja źródła ikonograficznego na potrzeby edukacji historycznej.*

2. Dr Mariusz Kąkolowicz, *Multimedia i historia.*

3. Mgr Justyna Strykowska, *Umiejętności potrzebne nauczycielowi do pracy z grupą.*

4. Mgr Mariusz Menz, *Konstytucjonalizm na lekcjach historii.*

II tura:

1. Dr Violetta Julkowska, *Literatura piękna w edukacji historycznej.*

2. Dr Izabela Skórzyńska, *Dialog ucznia z mistrzem wokół tradycji, czyli o sprawnym komunikowaniu się*.

3. Dr Mariusz Kąkolewicz, *Multimedia i historia*.

4. Mgr Danuta Konieczka-Śliwińska, *Lekcja kreatorska dedykowana uczniowi*.

Ostatni dzień konferencji przybrał formę dyskusji panelowej na temat *Nowa humanistyka a podmiotowość ucznia*. Wzięli w niej udział prowadzący: prof. dr hab. Wojciech Wrzosek (UAM – Poznań) oraz uczestnicy: prof. dr hab. Bożena Chrzastowska (UAM – Poznań), prof. dr Wayne J. Urban (Uniwersytet Stanowy w Georgii, USA), prof. dr hab. Czesław Majorek (Akademia Pedagogiczna w Krakowie), prof. Henri Moniot (Uniwersytet Paris VII – Denis Diderot – Francja), mgr Zofia Teresa Kozłowska (Polskie Towarzystwo Historyczne – Warszawa), prof. dr hab. Grażyna Pańko (Uniwersytet Wrocławski), prof. dr hab. Andrzej Stępnik (UMCS – Lublin), dr Ewa Domańska (UAM – Poznań), dr Violetta Julkowska (UAM – Poznań), dr Halina Tomalska (Wyższa Szkoła Biznesu – Luis University w Nowym Sączu), mgr Mariusz Dembiński (UAM – Poznań). Dyskusja była bardzo żywa i interesująca, zwłaszcza jej druga część, gdy do dyskusji włączyli się inni uczestnicy konferencji.

Temat konferencji wywołał wiele emocji, ale też pozwolił na wyłonienie pewnych wniosków. Otóż wszyscy zgodni są co do tego, iż należy w coraz większym stopniu do nauczania historii i innych przedmiotów humanistycznych włączać dzieje kultury – sztukę, filozofię, życie codzienne itp. Dalszym wnioskiem jest budowanie integracji międzyprzedmiotowej i nauczania blokowego na dobrym gruncie merytorycznym i metodologicznym głównych przedmiotów humanistycznych, tj. języku polskim i historii. One nie mogą zaniknąć, a ścieżki edukacyjne nie mogą stać się nowymi przedmiotami nauczania. Ogólny optymizm i dobra motywacja na przyszłość uczyniły z konferencji rzeczowe pole do wymiany myśli i poglądów nie tylko na gruncie polskim, ale również europejskim i amerykańskim.

Jan Sobczak

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
UWM w Olsztynie

WYKŁADY I ODCZYTY GOŚCI INSTYTUTU HISTORII I STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH

Jednym z zadań, jakie postawiła przed sobą nowa – od 1 stycznia 2000 r. dyrekcja Instytutu, było przystąpienie do bardziej systematycznego organizowania zebrań naukowych całego Instytutu lub poszczególnych katedr i zakładów z dyskusjami nad istotniejszymi publikacjami pracowników i w ogóle nowościami naukowymi, wzbogacającymi stan badań. W niektórych z nich przewidywaliśmy także udział wyróżniających się naukowo studentów. To przecież razem z nimi stanowimy jednolitą społeczność akademicką. Planujemy możliwie często zapraszać na takie dyskusje naukowe wybitnych historyków z innych ośrodków akademickich kraju oraz historyków spoza Instytutu, zatrudnionych w Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim. Chcemy jednym słowem szerzej otworzyć okna na zewnątrz, wpuścić odświeżający powiew życia naukowego kraju. Za organizację tego typu spotkań naukowych w dyrekcji Instytutu odpowiedzialny jest niżej podpisany jako z-ca dyrektora ds. naukowych.

Nie wszystkie z tych zamierzeń udaje się zrealizować od razu. Najtrudniej przebiega organizacja życia naukowego zakładów, wiele tu jest konserwatyizmu, braku tradycji. Podobnych zebrań naukowych katedry i zakłady Instytutu nie organizowały w przeszłości wcale albo czyniły to bardzo rzadko i stan ten – z pewnością nie najlepszy – utrzymuje się w wielu z nich do tej pory. Niemniej z inicjatywy dyrekcji, niektórych katedr i bibliotek Instytutu odbyły się w bieżącym roku akademickim następujące dyskusje naukowe, odczyty publiczne i spotkania z wybitnymi historykami i specjalistami z innych dyscyplin naukowych z zewnątrz:

17 listopada 1999 r. spotkanie z prof. dr. hab. Pawłem P. **Wieczorkiewiczem** (Uniwersytet Warszawski) – znanym historykiem Rosji i b. ZSRR oraz najnowszych dziejów powszechnych, komentatorem radiowym i telewizyjnym nt. „Jak stać się historykiem dziejów najnowszych?” Referent zapoznał licznie zebranych studentów historii ze swoją drogą życiową, osiągnięciami i stosowanymi metodami badawczymi, wyjaśniając jednym słowem, jak można stać się historykiem. Odpowiadał też wyczerpująco na zadane mu pytania. Impreza była połączona z popołudniową, odbytą w Ośrodku Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego promocją książki prof. dr. hab. Jana **Sobczaka**

Cesarz Mikołaj II. Młodość i pierwsze lata panowania 1868–1900 (Olsztyn 1998), na której prof. dr hab. P. **Wieczorkiewicz** wystąpił w charakterze zagajającego dyskusję recenzenta.

9 marca 2000 r. odczyt prof. dr. hab. Eugeniusza **Piontka** (Uniwersytet Warszawski), wybitnego specjalisty z zakresu prawa międzynarodowego pt. „Narodziny nowej jedności europejskiej”. Gość zapoznał zebranych, także głównie studentów, z historią kształtowania się Wspólnoty Europejskiej oraz drogą, warunkami i perspektywami wejścia Polski do UE. Słuchaczy interesował zwłaszcza przypuszczalny termin przyjęcia nas do tej międzynarodowej organizacji, będącej przyszłością kontynentu europejskiego.

15 marca 2000 r. dyskusja nad książką *Między irredentą a kolaboracją. Postawy społeczeństwa polskiego w okresie zaborów* z zagajeniami prof. dr. hab. Stanisława **Gajewskiego** (UWM) i prof. dr. hab. Sławomira **Kalembki** jako współredaktora tomu oraz z udziałem niektórych autorów tej publikacji zbiorowej. Konferencje naukowe na ten temat i będące następnie jej owocem naukowym edycje materiałów w zamierzeniu głównych inicjatorów tej imprezy i zarazem redaktorów tomu prof. **Kalembki** i dr. Norberta **Kasparka**, mają być powtarzane cyklicznie, możliwie co roku, i stać się formą konsolidacji wysiłków naukowo-badawczych historyków XIX w. Mówił o tym obszernie prof. **Kalembka**. W dyskusji zabrali głos prof. prof. Janusz **Jasiński**, Stanisław **Łaniec** i Jan **Sobczak**, dr Norbert **Kasperek** oraz magistrowie Marian **Filipkowski** i Cezary **Nałęcz**. Pytania zadawali także studenci.

12 kwietnia 2000 r. promocja książki *Ilustrowany przewodnik po Polsce stalinowskiej*. T. I: 1944–1956. Warszawa 1999 z odczytem współredaktora publikacji (obok red. Dariusza **Baliszewskiego**) Andrzeja **Kunerta** „Co to jest stalinizm?”. Prelegent obszernie omówił genezę pomysłu, sposób zbierania materiałów oraz projekt wydania słownika biograficznego głównych animatorów systemu stalinowskiego w Polsce. W dyskusji i pytaniach dominowała kwestia, na ile zasadne jest przyjęcie roku 1989 jako cezury końcowej systemu stalinowskiego w Polsce, bowiem zdaniem prelegenta relikty tego systemu utrzymują się jeszcze obecnie. Podczas imprezy była też prezentowana sama książka, a obecna przedstawicielka Wydawnictwa Naukowego PWN podarowała bibliotece Instytutu szereg cennych publikacji spośród nowości tej cieszącej się dużym prestiżem oficyny wydawniczej.

18 kwietnia 2000 r. odczyt wybitnego pedagoga prof. dr. hab. Janusza **Rulki** (WSP Bydgoszcz) „Emocje i wartości w edukacji historycznej”. Staraniem asystentki Zakładu Dydaktyki Historii, mgr Izabeli **Lewandowskiej**, odczytu wysłuchało dość liczne grono studentów, dzieląc się z Gościem doświadczeniami pedagogicznymi Zakładu, kierowanego przez prof. dr hab. Małgorzatę **Kobelis-Szostakowską**.

24 maja 2000 r. z inicjatywy kierownika Katedry Archiwistyki prof. dr. hab. Bohdana **Ryszewskiego** odbył się odczyt dr. Andrzeja **Biernata** – dyrektora generalnego w Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych i sekretarza generalnego ZG PTH nt. „Epigrafika XIX i XX wieku”. Słuchaczy zainteresowała nie tylko zajmująca treść, ale i oryginalna forma odczytu z użyciem nowoczesnych środków wizualnych.

19 czerwca 2000 r. z pracownikami naukowymi i studentami Instytutu spotkali się uczeni niemieccy, przedstawiciele założonego w 1856 r. Towarzystwa Historycznego w Münster: dr Hanz Jürgen **Karp** (prezes Towarzystwa), dr Pasmań **Lavaty** oraz kilka innych towarzyszącym im osób. Goście omówili obszernie plany i zadania badawcze Towarzystwa Historycznego i przedyskutowali główne kierunki współpracy z polskimi historykami Warmii i Mazur. Spotkanie to prowadził dyrektor Instytutu, prof. dr hab. Sławomir **Kalembka**.

Słuchaczami niektórych z powyższych odczytów i wykładów byli studenci nie tylko historii, ale i administracji oraz, niestety, dość nieliczni pracownicy, adiunkci i asystenci Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych, zaś na odczycie prof. **Piontka** – także Instytutu Prawa i Administracji. Podobne odczyty gościnne (po 2–3 na semestr) wybitnych historyków i osobistości życia gospodarczego, kulturalnego i politycznego z innych ośrodków naukowych, także zagranicznych, planowane są również w przyszłości. Przedsięwzięcia te wspierał organizacyjnie kierownik biblioteki Instytutu, mgr Marian **Filipkowski**, organizując zwłaszcza okolicznościowe wystawki publikacji danego prelegenta. Staraniem kierownika biblioteki robi się także ostatnio wiele w zakresie bieżącej informacji bibliograficznej, ekspozycji prac i recenzji, dotyczących gremium naukowego Instytutu.

Bieżące informacje na temat niektórych z powyższych imprez ukazują się także na łamach „Wiadomości Uniwersyteckich” (np. nr 10/12, 4/25).

Andrzej Szmyt

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
UWM w Olsztynie

NOWY PROGRAM STUDIÓW NA KIERUNKU HISTORIA W UNIWERSYTECIE WARMIŃSKO-MAZURSKIM W OLSZTYNIE

Utworzenie uniwersytetu w Olsztynie i pierwsza inauguracja roku akademickiego na nowej uczelni w dniu 1 października 1999 r. zobligowały nas do gruntownej przebudowy programu studiów na kierunku historia. Naszym zamysłem było przede wszystkim uatrakcyjnienie studiów historycznych, poprzez wzbogacenie oferty kształcenia o nowe specjalności zawodowe oraz rozszerzenie programu o specjalizacje naukowe.

Z drugiej strony dostosowując się do warunków akredytacji, której proces Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych rozpoczął w roku akademickim 2000/2001, naszym dążeniem jest również podniesienie jakości i poziomu kształcenia, m. in. poprzez wprowadzenie szerokiej indywidualizacji programu studiów, danie studentom możliwości wyboru specjalności zawodowych i specjalizacji naukowych. W tym celu został wprowadzony system punktów kredytowych ECTS (European Credit Transfer System) i w konsekwencji do niego dostosowany nowy program studiów, zgodnie z wymogami Unii Europejskiej. System ECTS przede wszystkim umożliwi naszym studentom kontynuowanie nauki na innych uczelniach krajowych i zagranicznych (w obszarze Unii).

Ze względu na konieczność podjęcia działań oszczędnościowych na Wydziale Humanistycznym, niezbędne stały się redukcje niektórych zajęć (szczególnie prowadzonych w grupach) oraz zwiększenie liczebności grup ćwiczeniowych (głównie laboratoryjnych). Wprowadzenie nowego, bardziej oszczędnego programu już dla studentów obecnego III roku studiów, spowoduje skrócenie tzw. okresu przejściowego, w którym może dochodzić do dublowania zajęć z przedmiotów przeniesionych na lata wcześniejsze. Należy jednak podkreślić, iż system punktów kredytowych ECTS został wprowadzony eksperymentalnie jedynie na I roku studiów.

Już w trakcie opracowywania nowego programu władze uczelni zobligowały poszczególne instytuty do przestrzegania zasad, dotyczących m.in. proporcji wykładów do ćwiczeń i innych zajęć grupowych (w przypadku naszego kierunku 1 : 1) oraz liczebności grup ćwiczeniowych. Spowodowało to konieczność dokonania istotnych poprawek w zaakceptowanej już wersji programu, polega-

jących przede wszystkim na dalszej redukcji liczby godzin ćwiczeniowych z niektórych przedmiotów oraz takim ich przesunięciu, aby mógł być spełniony jeden z warunków akredytacji – wdrożenie systemu punktów kredytowych. Zakłada on konieczność zebrania przez studenta minimum 60 pktów ECTS w ciągu jednego roku studiów. Poprawki wiązały się również ze znacznym obciążeniem godzinowym pracowników Instytutu, których jest obecnie za mało w stosunku do liczby studentów, choć liczba tzw. samodzielnych jest w naszym Instytucie najwyższa na Wydziale Humanistycznym. Wymiar godzin z poszczególnych przedmiotów w żadnym przypadku nie odbiega jednak od minimum programowego dla kierunku historia, zatwierdzonego przez Radę Główną Szkolnictwa Wyższego.

Zdajemy sobie sprawę, iż redukcja godzin niektórych przedmiotów, zarówno ogólnych, jak i kierunkowych oraz zwiększenie liczebności grup, szczególnie laboratoryjnych, nie wpłynie na podniesienie efektywności i jakości kształcenia. Chodzi tu przede wszystkim o zajęcia z coraz powszechniejszej w programach studiów edukacji multimedialnej, której obecność podnosi przecież poziom nowoczesności i atrakcyjności naszego kierunku. Zajęcia, te w przeciwieństwie do innych wydziałów, prowadzone są obecnie w grupach 14-osobowych (w obsadzie jednoosobowej). Mamy jednak nadzieję, iż stan ten jest jedynie zjawiskiem przejściowym i w niedalekiej przyszłości sytuacja ulegnie poprawie.

Nowy program studiów historycznych obejmuje przedmioty tzw. bloku podstawowego – razem 1865 godz. oraz przedmioty wybranej specjalności zawodowej, łącznie od 2165 do 2405 godz. (plus obowiązkowe praktyki na specjalnościach nauczycielskiej i archiwalnej – po 150 godz.).

Zgodnie z ustaleniami Komisji ds. Planów i Programów Studiów UWM, na naszej uczelni został dokonany podział nauczanych przedmiotów na następujące poziomy:

- A – przedmioty ogólnouniwersyteckie,
- B – przedmioty podstawowe ogólne,
- C – przedmioty podstawowe kierunkowe,
- D – przedmioty specjalnościowe,
- E – praca dyplomowa i przedmioty specjalizacyjne,
- F – przedmioty umożliwiające zdobycie dodatkowych uprawnień, np. do wykonywania zawodu nauczyciela.

W programie nauczania podstawowy moduł kształcenia, obejmujący wspomniany wyżej tzw. blok podstawowy, realizowany jest podczas wszystkich lat

studiów z tym, że już po trzecim semestrze student wybiera jedną z trzech specjalności zawodowych – nauczycielską, archiwalną i ogólnohistoryczną (łącznie od 270 do 540 godz. (poza praktykami), a po czwartym, również w ramach bloku podstawowego, przynajmniej jedną z obowiązujących w danym roku akademickim specjalizacji naukowych, np. historia Warmii i Mazur, historia Europy Wschodniej, historia gospodarcza (łącznie do zaliczenia 150 godzin). Oferta specjalizacji na dany rok akademicki będzie zależała od możliwości kadrowych i organizacyjnych Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych. Ostatni rok studiów przeznaczony jest przede wszystkim na przygotowanie pracy magisterskiej i uzyskanie wszystkich brakujących zaliczeń, niezbędnych do uzyskania tytułu magistra w danej specjalności. W tym też celu jego program obowiązkowy został maksymalnie zredukowany.

W wyjątkowych sytuacjach istnieje możliwość realizowania więcej niż jednej specjalności, ale tylko w przypadku wolnych miejsc w grupach, bądź w ramach indywidualnej organizacji lub programu studiów. Na specjalności ogólnohistorycznej student wybiera dodatkową specjalizację, inną niż realizowana w bloku podstawowym. Wybór specjalności zawodowej rozpoczyna się już na II roku (po 3 semestrze). W okresie przejściowym (podczas obowiązywania dwóch programów), specjalności zostały wprowadzone jednak dopiero na III roku, ze względu na fakt, iż na specjalności nauczycielskiej studenci zaliczyli już psychologię i pedagogikę ogólną, a na specjalności archiwalnej nie ma na razie pełnego zabezpieczenia pracowników etatowych.

Studiowanie historii poszczególnych epok musi być podporządkowane chronologii, począwszy od historii starożytnej (I rok), skończywszy na historii najnowszej, obejmującej cały wiek XX, aż po czasy współczesne (IV rok).

Przedmioty ogólnouniwersyteckie, realizowane na pierwszych latach studiów, np. wychowanie fizyczne, zostały ograniczone do minimum programowego, tj. 60 godz. na I roku. W zamian student może uczęszczać na zajęcia sportowe w ramach licznych sekcji sportowych AZS UWM. Z kolei zajęcia z obowiązkowego języka nowożytnego rozpoczynają się również na I roku. Student nie ma jednak obowiązku uczęszczania na lektorat, wymagane jest tylko zaliczenie języka (egzamin) na poziomie kontynuującym. Dzięki temu ma on możliwość nauki drugiego języka, który nie jest traktowany jako obowiązkowy. W przypadku lektoratu z jęz. łacińskiego, student zdaje egzamin tylko raz (łacina klasyczna).

Wraz ze studiowaniem poszczególnych epok historycznych, student zapoznaje się z przedmiotami uzupełniającymi, dającymi podstawy badawcze i zapoznającymi studenta z warsztatem badawczym historyka oraz z podstawami

metodycznymi i metodologicznymi pracy naukowej. Przedmioty te powinny być zrealizowane w ciągu pierwszych dwóch lat studiów, poza metodologią historii, którą student może zaliczyć do końca IX semestru, ale dopiero po zaliczeniu historii historiografii). Kolejność innych przedmiotów kierunkowych (uzupełniających) powinna być jednak zgodna z sugestiami opiekuna roku lub tutora.

Seminaria magisterskie wprowadzone są od IV roku studiów, ponieważ przy aktualnym stanie kadry i obniżeniu pensum dla profesorów do 150 godz., mogłoby dojść do sytuacji, że nie byłoby komu prowadzić wykładów. Wybór seminarium magisterskiego jest dowolny w ramach ustaleń Rady Instytutu na dany rok akademicki, bez względu na wybraną specjalność zawodową. Dowolność ograniczona jest jednak maksymalną liczbą seminarzystów w grupie, tj. 12 osób. Pierwszeństwo w przyjęciu na dane seminarium mają studenci, którzy zaliczą proseminarium z pokrewnej epoki, przy czym prowadzący może wyznaczyć dodatkowe kryteria, np. znajomość języków obcych. W miarę możliwości, pojedyncze osoby mogą być przyjęte przez profesorów, którzy w danym roku nie mają zaplanowanego seminarium, jednak tylko w przypadku, gdy wszystkie grupy seminaryjne w danym roku będą liczyły co najmniej 8 osób. Seminaia poprzedzone są 2 proseminariami lub seminariami niższymi (do wyboru), które powinny zapoznać studenta z warsztatem badawczym historyka i oczywiście z epoką, której student ze względu na program studiów nie mógł jeszcze poznać. Nauki pomocnicze historii, zalecane przez promotora, będą realizowane zgodnie z możliwościami kadrowymi Instytutu, stąd też ich wybór może być ograniczony, np. prasoznawstwo, archiwistyka, neografia, paleografie, statystyka komputerowa, demografia historyczna i inne.

NPH szczegółowe, realizowane na specjalności ogólnohistorycznej, nie mogą się dublować z zalecanymi przez promotorów. Historia krajów sąsiednich obejmować będzie historię Rosji i Niemiec (do wyboru w zależności od możliwości kadrowych). Wykłady monograficzne w danym roku akademickim powinny być tak zaplanowane, aby mogli na nie uczęszczać studenci wszystkich roczników (poza pierwszym). W tym przypadku ograniczeniem będzie jednak pojemność sal dydaktycznych i wykładowca może ograniczyć liczbę uczestników.

Docelowo, zgodnie z warunkami akredytacji, na kierunku historia będzie obowiązywał program, oparty na systemie punktowym zaliczania przedmiotów, zbliżony do koncepcji opracowanej przez prof. B. Ryszewskiego – tj. bez sztywnej siatki przypisującej przedmioty do poszczególnych semestrów i lat. Od nowego roku akademickiego, zgodnie z warunkami akredytacji, ww. system

będzie wprowadzany eksperymentalnie tylko dla studentów I roku. Natomiast dotychczasowy układ zajęć, ujęty w obowiązującą na każdym roku siatkę, z możliwością wyboru jedynie niektórych przedmiotów, będzie obligatoryjny dla studentów od II do V roku, z tym że tzw. stary program obowiązywać będzie tylko studentów IV i V roku. Z kolei studenci roku II i III będą zobowiązani do dostosowania się do nowego programu, poprzez uzupełnienie brakujących zajęć i godzin przewidzianych dla danych przedmiotów, a także do opuszczenia przedmiotów zaliczonych wcześniej (np. psychologia i proseminaria zaliczone już na I i II roku).

Na studiach zaocznych od roku akad. 2000/2001 studenci kierunku historia przez wszystkie lata studiów realizują wspólny tzw. blok ogólny w wymiarze 565 godzin, do którego od III semestru dochodzą przedmioty wybranej specjalności zawodowej, łącznie od 150 do 480 godz. W ramach bloku podstawowego student zobowiązany jest do zaliczenia 50 godz. specjalizacji naukowej. Również w przypadku studiów zaocznych ustalane są one corocznie wg możliwości kadrowych Instytutu. Seminaryjne magisterskie wprowadzone są także od IV roku studiów i poprzedzają je dwa obowiązkowe proseminaria (lub seminaryjne niższe). Ze względu na brak zabezpieczenia kadrowego, w bieżącym roku akademickim na studiach zaocznych realizowana będzie wyłącznie specjalizacja nauczycielska.

W okresie studiów student zobowiązany jest do uczestnictwa w różnych formach zajęć dydaktycznych: obligatoryjnych, do wyboru i fakultatywnych. Zalicza się do nich: wykłady, ćwiczenia, konwersatoria, seminaryjne, zajęcia metodyczne, laboratoryjne i praktyczne (w tym praktyki zawodowe). Szczegółowe warunki uczestnictwa w zajęciach i formy ich zaliczania określa „Regulamin studiów UWM”. Zgodnie z „Regulaminem studiów”, uczestnictwo w zajęciach, które student wpisał do indeksu, poza wykładami (nie dotyczy I roku), jest obowiązkowe. Wykłady z poszczególnych przedmiotów wybiera się i wpisuje do indeksu w ciągu dwóch tygodni od rozpoczęcia semestru. Jak już wspomniano, ze względu na ograniczoną pojemność sal, na każdy wykład obowiązuje limit ustalony przez dyrekcję Instytutu lub prowadzącego. Ćwiczenia i inne zajęcia grupowe wybiera się odpowiednio do zakresu wybranego wykładu. Wybór przedmiotu w danym semestrze powoduje, iż staje się on obligatoryjny w roku akademickim i nie można się z dokonanego wyboru wycofać. Wybór ten prowadzący potwierdza podpisem na karcie egzaminacyjnej, której nowy wzór został wprowadzony w roku akademickim 2000/2001. Liczebność grup na poszczególne zajęcia ustalana jest przez dyrekcję Instytutu, zgodnie z wytycznymi ogólnouczelnianymi i możliwościami finansowymi Wydziału. Zaleca się, aby przedmioty zaliczane do kanonu kształcenia

ogólnego, przede wszystkim z poziomu A i B, student zaliczał w ciągu dwóch pierwszych lat studiów.

Poszczególne przedmioty kończą się egzaminem, zaliczeniem na ocenę lub zaliczeniem, zgodnie z programem nauczania oraz wg zasad i kryteriów ustalonych przez prowadzących, w momencie rozpoczęcia zajęć. Na początku każdego roku akademickiego (w pierwszym tygodniu października), student wybiera z oferty programowej te przedmioty, które – uwzględniając jego indywidualne zainteresowania – pozwolą mu zaliczyć rok. Swobodę wyboru ograniczają jednak podstawowe zasady kolejności zaliczania przedmiotów, ujęte w programie bądź określone (zasugerowane) przez tutora, z których najważniejszą jest wspomniana wyżej kolejność chronologiczna poszczególnych epok historycznych.

Podstawą zaliczenia każdego kolejnego roku akademickiego jest zebranie w czasie jego trwania 60 punktów kredytowych, zgodnie z systemem ECTS oraz zaliczenie wszystkich przedmiotów i praktyk z oferty programowej, wybranych na początku roku akademickiego. Zgromadzenie większej liczby punktów zaliczone będzie na poczet lat następnych.

Zaliczenie przedmiotu polega na zdaniu egzaminu ustnego, pisemnego (np. test), albo też łączonego lub na uzyskaniu zaliczenia (ocena lub zal.) na podstawie obecności na zajęciach, aktywności, sprawdzianów, kolokwii oraz prac pisemnych. Zgodnie z „Regulaminem studiów...” na całej uczelni obowiązuje następująca skala ocen: bardzo dobry, dobry plus, dobry, dostateczny plus, dostateczny, niedostateczny (5,0; 4,5; 4,0; 3,5; 3,0; 2,0), która ma swoje odpowiedniki w skali ECTS: A, B, C, D, E i F.

Zgodnie z zasadą punktów kredytowych ECTS, do ukończenia studiów i uzyskania tytułu magistra niezbędne będzie zebranie min. 300 punktów (z kursu podstawowego, specjalizacji naukowych i specjalności zawodowych). W ciągu roku student, przy pomocy tutora, wybierałby taką liczbę przedmiotów, aby uzyskać wspomniane wyżej minimum ustalone dla każdego roku studiów, tj. 60 punktów.

Poza koniecznością zachowania kolejności zaliczania poszczególnych epok historycznych, zaliczenia na pierwszych latach przedmiotów z poziomu A i B oraz zachowania porządku „proseminarium – seminarium magisterskie”, student będzie miał swobodny wybór przedmiotów w ciągu pięciu lat studiów. Powinien jednak w tej kwestii polegać na sugestjach tutora, który staje się swego rodzaju opiekunem programowym i doradcą studenta.

Tabela 1. HISTORIA – program stacjonarnych studiów magisterskich UWM w Olsztynie
(wzór układu przedmiotów dla poszczególnych lat studiów)

Rok studiów	Nazwa przedmiotu	Liczba godzin: wykl., konwers., ćw., lab., zajęć metod. i in.		Semestr	Forma zaliczenia przedmiotu	Orientac. punktacja przedmiotu	Poziom przedmiotu
		wykłady	inne				
1	2	3	4	5	6	7	8
I							
	Wprowadzenie do historii (Wstęp do badań...)	30	30	I, II	zal. z oceną	10	C
	Hist. starożytna powszechna	60	60	I, II	egzamin	15	C
	Hist. staroż. ziem polskich		30	I	egzamin	10	C
	Hist. filozofii lub doktryn polit. i prawnych	60		I,II	egzamin	5	B
	Nauki pomocnicze historii (NPH)	30	30	II	zal. z oceną	10	C
	Język łaciński (łac. klasyczna)		60	I, II	egzamin	8	B
	Język nowożytny (do wyboru)		60	I, II	zal.	2	A
	Wychowanie fizyczne		60	I, II	zal.	0	A
	Razem	180 +	330	=	510	60	
II							
	Historia średniowieczna powszechna	30	30	III	egzamin	10	C
	Historia średniowieczna Polski	30	30	IV	egzamin	10	C
	Nauki pomocnicze historii		30	III	zal. z oceną	4	C
	Historia historiografii	30		IV	egzamin	5	C
	Warsztaty z historii regionu (z 3–4 dniowym objazdem naukowym)		30	IV	zal. z oceną	2	C
	Język łaciński (łac. średniow.)		60	III, IV	zal. z oceną	6	B
	Język nowożytny (kontynuacja)		60	V, VI	egzamin	2	A

c.d. tabeli 1

1	2	3	4	5	6	7	8
	Podstawy informatyki	5	30	III	zal. z oceną	2	A
	Psychologia ogólna	30		III	zal.	2	B
	Socjologia	30		III-VIII	zal.	2	B
	Razem	155 +	270	=	425	45	
III							
	Historia nowożytna powszechna	30	30	V	egzamin	10	C
	Historia nowożytna Polski	30	30	V	egzamin	10	C
	Historia nowoczesna powszechna	30	30	VI	egzamin	10	C
	Historia nowoczesna Polski	30	30	VI	egzamin	10	C
	Proseminarium (2 z różnych epok) lub sem. niższe		60	V, VI	zal. z oceną	10 (5+5)	C(E)
II — IV	Specjalizacja naukowa (na kursie ogólnym obowiązuje 150 godz. do zal. w sem. od III do VIII)	30	30	V, VI	zal. lub egzamin	5	E
	Razem	150 +	210	=	360	55	
IV							
	Historia najnowsza powszechna (XX w.)	45	30	VII	egzamin	10	C
	Historia najnowsza Polski (XX w.)	45	30	VIII	egzamin	10	C
	Historia krajów sąsiednich	60		VII, VIII	egzamin	10(5+5)	C
	Seminarium magisterskie		60	VII, VIII	zal.	0	E
	NPH zalecane przez promotora		30	VII, VIII	zal. z oceną	5	E
	Specjalizacja naukowa (kontynuacja)	60	30	VII, VIII	egz., zal. z oceną	10	E
	Razem	210 +	180	=	390	45	
V							
	Seminarium magisterskie		60	IX, X	egzamin mgr	40	E
	Metodologia historii	30		od V do IX	zal.z oceną	3	C
II-V	Wykład monograficzny (3 wykłady po 30 godz. do zalicz. od III do IX semestru)	90		od III do IX	zal.	9(3+3+3)	C
	Razem	120 +	60	=	180	52	
	Razem I-V rok (blok podstawowy)	815 +	1050	=	1865	257	

1	2	3	4	5	6	7	8
SPECJALNOŚCI ZAWODOWE od II roku studiów							
Specjalność nauczycielska (przedmioty dodatkowe)							
II							
	Psychologia społeczna		30	IV	egzamin	5	D
	Pedagogika ogólna	30	30	IV	egzamin	10	D
Specjaliz. ed. multim.	Podstawy informatyki humanistycznej		30	IV	zal. z oceną	(0)	F
	Razem	60 +	30(60)	=	120(150)	15	
III							
Od V do IX sem.	Podstawy komunikacji społecznej		30	od V do IX	zal. z oceną	3	D
	Dydaktyka historii		60	V, VI	zal.	7	D
Specjaliz. ed. multim.	Informatyka historyczna	15	75	V, VI	zal. z oceną	(0)	F
	Razem	(15) +	90(165)	=	90(180)	10	
IV							
	Dydaktyka historii		60	VII, VIII	egzamin	15	D
	<i>Praktyka pedagogiczna (śródroczna i ciągła)</i>		150	VII, VIII	zal. z oceną	(0)	D
Specjaliz. ed. multim.	Edukacja multimedialna (metody komputerowe w naucz. historii)		60	VII, VIII	zal. z oceną	(0)	F
	Razem	0 +	60(120)	=	60(120)	15	
V							
	Węzłowe problemy współczesnego świata	30		IX	zal.	3	C
	Razem	30 +	0	=	30	3	
	Razem specjalność nauczyc. (specjaliz. ed. multim.)	90(105)	180(345)	=	270(450)	43	
	Ogólna liczba godzin na kierunku	935(950)+	1230 (1395)	=	2135(2315) (plus 150 godz. praktyki)	300	
Specjalność archiwalna (przedmioty dodatkowe)							
II							
	Wstęp do archiwistyki	5	10	IV	zal. z oceną	2	D
	Aktoznawstwo	10	20	IV	zal. z oceną	5	D
	Zajęcia do wyboru (neografia i paleografie)		60	od IV do VIII	zal. z oceną	6	D

c.d. tabeli 1

1	2	3	4	5	6	7	8
	Podstawy informatyki humanistycznej		30	IV	zal. z oceną	2	D
	Razem	15 +	120	=	135	15	
III							
	Metodyka archiwalna	30	60	V, VI	egzamin	5	D
	Podstawy zarządzania w instytucjach gospodarczych i przedsiębiorstwach		30	od V do VIII	zal. z oceną	2	D
	Informatyka historyczna	15	75	V, VI	zal. z oceną	5	D
	Razem	45 +	165	=	210	12	
IV							
	Historia ustroju administracyjnego z aktoznawstwem	30		VII, VIII	egzamin	3	D
	Kancelaria współczesna	30	30	VIII	zal. z oceną	5	D
	Archiwistyka komputerowa (Inf. archiwalna)		60	VII, VIII	zal. z oceną	3	D
	Teoria archiwalna	15		VIII	egzamin	3	D
	Problemy komputeryzacji archiwów	10	20	VIII	zal. z oceną	2	D
	<i>Praktyka archiwalna (ciągła)</i>	150	<i>po VIII sem.</i>	150	(10)	D	
	Razem	85 +	110	=	195	16	
	Razem specjalność archiwalna	145 +	395	=	540	43	
	Ogólna liczba godzin na kierunku	960 +	1445	=	2405 (plus 150 g. prakt.)	300	
Specjalność ogólnohistoryczna (przedmioty dodatkowe)							
II	Statystyka i demografia historyczna		30	IV	zal. z oceną	5	D
	Neografia lub paleografia		60	od IV do IX	zal. z oceną	6	D
	Podstawy komunikacji społecznej		30	IV-IX	zal. z oceną	3	D
	Razem	0 +	120	=	120	14	
III							
	Specjalizacja dodatkowa	30	30	V, VI	zal. z oceną, egz.	5	D(E)
	Elementy historii sztuki	30		VI	zal.	2	D

c.d. tabeli 1

1	2	3	4	5	6	7	8
	Archiwistyka dla historyków lub NPH szczeg. (do wyboru)		30	V	zal. z oceną	3	D
	Razem	60 +	60	=	120	10	
IV							
	Specjalizacja dodatkowa	60	30	VII, VIII	zal. z oceną, egz.	10	D(E)
	Porównawcza historia ustroju (lub inne do wyboru)	30	30	VII	egzamin	6	D
	Razem	90 +	60	=	150	16	
V							
	Węzłowe problemy współczesnego świata	30		IX	zal.	3	C
	Razem	30 +	0	30	3		
	Razem specjalność ogólnohistoryczna	150 +	240	=	390	43	
	Ogólna liczba godzin na kierunku	965 +	1290	=	2255	300	

Tabela 2. HISTORIA – program zaocznych studiów magisterskich UWM w Olsztynie

Rok studiów	Nazwa przedmiotu	Liczba godzin: wykł., konwers., ćw., lab., zajęć metod. i in.		Semestr	Forma zaliczenia
		wykłady	inne		
1	2	3	4	5	6
I					
	Wprowadzenie do historii	10	10	I, II	zal. z oceną
	Historia starożytna powszechna	20	20	I, II	egzamin
	Hist. staroż. ziem polskich		10	I	egzamin
	Hist. filozofii lub doktr. polit. i prawnych	20		I, II	egzamin
	Nauki pomocnicze historii	10	10	I, II	zal. z oceną
	Język łaciński (łac. klas.)		20	I, II	egz. lub zal. z oceną
	Razem	60 +	70	=	130
II					
	Historia średniowieczna powszechna	10	10	III	egzamin
	Historia średniowieczna Polski	10	10	IV	egzamin

c.d. tabeli 2

1	2	3	4	5	6
	Nauki pomocnicze historii		10	III	zal. z oceną
	Historia historiografii	10		IV	egzamin
	Warsztaty z historii regionu +obj.		10	IV	zal. z oceną
	Język łaciński (łac. średn.)		20	III, IV	zal. z oceną lub egz.
	Podst. informatyki	5	10	III	zal. z oceną
	Psychologia ogólna	10		III	zal.
	Socjologia	10	IV-VIII	zal	
	Razem	55 +	70	=	125
III					
	Historia nowożytna powszechna	10	10	V	egzamin
	Historia nowożytna Polski	10	10	V	egzamin
	Historia nowoczesna powszechna	10	10	VI	egzamin
	Historia nowoczesna Polski	10	10	VI	egzamin
	Proseminarium (2 z różn. epok)		20 (10+10)	V, VI	zal. z oceną
III-IV	Specjalizacja naukowa (na kursie ogólnym obowiązuje 150 godz. do zal. w sem. od V do VIII)	10	10	V, VI	zal. lub egz.
	Razem	50 +	70	=	120
IV					
	Hist. najnowsza powsz. (XX w.)	5	10	VII	egzamin
	Hist. najnowsza Polski (XX w.)	15	10	VIII	egzamin
	Historia krajów sąsiednich	20		VII, VIII	egzamin
	Seminarium magisterskie		20	VII, VIII	zal.
	NPH zalecane przez promotora		10	VII-VIII	zal. z oceną
	Specjaliz. naukowa (kontynuacja)	20	10	VII, VIII	egz., zal. z oceną
	Razem	70 +	60	=	130
V					
	Seminarium magisterskie		20	IX, X	egzamin mgr
III-V	Metodologia historii	10	V-IX	zal.	
II-V	Wykład monograficzny (3 wykłady po 10 godz. do zalicz. od III do IX semestru)	30		od III do IX	zal.
	Razem	40 +	20	=	60
	Razem I-V rok (blok podst.)	275 +	290	=	565
SPECJALNOŚCI ZAWODOWE od III semestru					
Specjalność nauczycielska (przedmioty dodatkowe)					
II					
	Psychologia społeczna	10		IV	egzamin

1	2	3	4	5	6
	Pedagogika ogólna	10	10	IV	egzamin
<i>Specjaliz. ed. multimed.</i>	<i>Podstawy inf. humanistycznej</i>		10	IV	zał. z oceną
	Razem	20 +	10(20)	=	30(40)
III					
	Podstawy komunikacji społecznej		10	V-IX	zał. z oceną
	Dydaktyka historii		20	V, VI	zał. z oceną
<i>Specjaliz.</i>	<i>Informatyka historyczna</i>	5	25	V, VI	zał. z oceną
	Razem	0(5) +	30(55)	=	30(60)
IV					
	Dydaktyka historii		20	VII, VIII	egzamin
	Praktyka pedagog. (śródr. + ciągła)		50	VII, VIII	zał. z oceną
<i>Specjaliz. ed. multimed.</i>	<i>Met. komputerowe w dyd. historii</i>		20	VII, VIII	zał. z oceną
	Razem	0 +	20(40)	=	20(40)
V					
	Węzłowe probl. współcz. świata	10		IX	zał.
	Razem	10 +	0	=	10
	Razem specjaln. naucz. (sp. EM) =	30(35)	60(115)	=	90(150) plus 50-praktyka
	Ogólna liczba godzin na kier.	305(310)	350(405)	=	655(715) plus 50-praktyka
Specjalność archiwalna (przedmioty dodatkowe)					
II					
	Wstęp do archiwistyki	5		IV	zał.
	Aktoznawstwo	5	10	IV	zał, z oceną
	Zajęcia do wyboru (neografia i paleografie)		20	Od IV do VIII	zał. z oceną
	Podstawy inf. humanistycznej		10	IV	zał. z oceną
	Razem	10 +	40	=	50
III					
	Metodyka archiwalna	10	20	V, VI	egzamin
	Podstawy zarządzania w instytucjach gospodarczych i przedsiębiorstwach		10	Od V do VIII	zał. z oceną
	Informatyka historyczna	5	25	V, VI	zał. z oceną
	Razem	15 +	55	=	70

c.d. tabeli 2

1	2	3	4	5	6
IV					
	Historia ustroju administracyjnego z aktoznawstwem	10		VII, VIII	egzamin
	Kancelaria współczesna	10	10	VIII	zal. z oceną
	Archiwistyka komputerowa (Inf. archiwalna)		20	VII, VIII	zal. z oceną
	Teoria archiwalna	5	VIII	egzamin	
	Problemy komputeryzacji archiwów	5	10	VIII	zal. z oceną
	<i>Praktyka archiwalna</i>		50	po VIII sem.	zal. z oceną
	Razem	30 +	40	=	70
	Razem specjalność archiwalna	55 +	135	=	190 plus 50 - praktyka
	Ogólna liczba godzin na kierunku	330 +	425	=	755 plus 50 - praktyka
Specjalność ogólnohistoryczna (przedmioty dodatkowe)					
II					
	Statystyka i demografia historyczna		10	IV	zal. z oceną
	Geografia lub paleografia		20	IV-VIII	zal. z oceną
	Podstawy komunikacji społecznej		10	III-IX	zal. z oceną
	Razem	15 +	60	=	75
III					
	Specjalizacja dodatkowa (50 godz.)	20	10	V, VI	zal. z oceną egz.
	Archiwistyka lub NPH (do wyboru)		10	V	zal. z oceną
	Elementy historii sztuki	10		VI	Zal.
	Razem	30 +	20	=	50
IV					
	Specjalizacja dodatkowa	10	10	VI-VIII	zal. z oceną
	Porównawcza historia ustroju (lub inny do wyboru)	10	10	VII	egzamin
	Razem	30 +	20	=	50
V					
	Węzłowe problemy współczesnego świata	10		VII, VIII	Zal.
	Razem	10 +	0	=	10
	Razem specjalność ogólnohistoryczna	85 +	90	=	175
	Ogólna liczba godzin na kierunku	360 +	380	=	740